

LEGIONY TO...

MICHAŁ KLIMECKI
KRZYSZTOF FILIPOW



OŚRODEK BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ
MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU

MICHAŁ KLIMECKI
KRZYSZTOF FILIPOW

LEGIONY TO...

SZKICE Z DZIEJÓW LEGIONÓW POLSKICH

+ 1000



BIAŁYSTOK 1998

Seria: MONOGRAFIE

Skład: URSZULA DUNAJ
URSZULA KRAŚNICKA

Redakcja: ELŻBIETA ŁAGUNIONEK

Projekt okładki: BARBARA KUKLIK

Korekta: ZESPÓŁ

Reprodukcje z Archiwum Muzeum Wojska w Białymstoku



252318

© Copyright by Michał Klimecki i Krzysztof Filipow

ISBN 83-86232-95-1

Książka wydana przy pomocy Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku

Druk: „Orthdruk” Białystok, tel. (085) 742 25 17

Na okładce:

„Legionista” mal. S. Bienkowski ze zbiorów MW w Białymstoku

W-81/2000



WSTĘP

W dziejach Polski utworzone w 1914 r. Legiony Polskie są ostatnią formacją powstałą w okresie zaborów, a powołaną dla odzyskania niepodległości, tak jak Legiony Polskie organizowane w 1797 r. przez Jana Henryka Dąbrowskiego były pierwszą. Obie, ta, którą dowodził gen. Dąbrowski i ta, w której walczył Józef Piłsudski, uczestniczyły w wielkich, ogólnoeuropejskich konfliktach. Zainicjowane przez Dąbrowskiego działania ostatecznie zakończyły się razem z klęską Napoleona w 1815 r. Przez następne niemal sto lat polskie powstania i rewolucje miały charakter jedynie lokalny, pozbawiony głębszego wpływu na układ sił w Europie. Przy tym nie mogły liczyć na zainteresowanie polską irredentą mocarstw. Europa środkowa i wschodnia była najbardziej stabilnym, biorąc pod uwagę wzajemne odnoszenie się państw, rejonem kontynentu, na którym też najdłużej szanowano ustalenia traktatu wiedeńskiego z 1815 r. Dbal o to Petersburg, Wiedeń i Berlin, nie zainteresowane zakłóceniem trudnego procesu wchłaniania ziem i społeczeństwa polskiego do swoich organizmów. Racje te szanowali zachodni sojusznicy i partnerzy państw zaborczych.

Kształtowany przez cały XIX w. układ sił politycznych, narodowych i społecznych oraz ład gospodarczy uległy erozji dopiero w toku Wielkiej Wojny 1914-1918. Pod presją niespodziewanie długiego i wyniszczającego konfliktu rozpadły się monarchiczne instytucje państw zaborczych. Z chaosu, jaki ogarnął

ziemie pozostające pod panowaniem Hohenzollernów i Habsburgów oraz niszczącego te, którymi władali Romanowie, nie wyłonili się sukcesorzy zdolni do skutecznego kontynuowania polityki sprzed 1914 r., a odnoszącej się do środkowej Europy. W tej części jej zwycięzcami okazały się narody do niedawna jeszcze pozbawione własnych państw, mogące teraz spożytkować bezsilność i militarną klęskę Niemiec, Austrii i Rosji. Wśród nich najmocniej byli wpisani w europejską historię Polacy, posiadający od X do końca XVIII w. własne państwo, natomiast jesienią 1918 r. legitymujący się załączkami administracji wszystkich szczebli oraz związkiem własnej siły roboczej.

W bardzo różnorodnej panoramie polskich działań politycznych i militarnych z lat 1914-1918 Legiony Polskie zajmowały miejsce znaczące, a zdaniem części polityków, historyków i publicystów decydujące o losie ziem polskich. Swoją genezę nawiązywały do długiej, mającej ponad sto lat tradycji insurekcyjnej. Jednocześnie legioniści jako pierwsi wyruszyli w 1914 r. na wojnę w imię marzeń o niepodległości. Następnie jako jedyni, nieprzerwanie do późnej jesieni 1916 r. bili się przeważnie na ziemiach przed rozbiorem przynależnymi do Rzeczypospolitej, a po rozwiązaniu Legionów w 1917 r. znaleźli się w szeregach tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej i jawnej Polskiej Siły Zbrojnej, aby w październiku-listopadzie 1918 r. pokierować likwidacją administracji austriackiej w Galicji oraz okupacyjnych garnizonów w Królestwie Polskim. Ta znakomita postawa legionistów na polach bitewnych, w pełni dostrzegana przez Niemców i Austriaków od wkroczenia polskich oddziałów późnym latem 1915 r. na Polesie i Wołyń, ułatwiła podjęcie decyzji o proklamowaniu niepodległości Królestwa Polskiego. I choć w zamyśle Berlina i Wiednia akt z 5 listopada 1916 r. miał przede wszystkim ułatwić zwiększenie udziału społeczeństwa polskiego w walkach na froncie wschodnim, to jednocześnie był pierwszym od 1795 r. wydanym przez zaborców i przyznającym Polakom prawo do własnego państwa. Później umiędzynarodowił sprawę polską, zmuszając rządy innych państw lub ułatwiając im wydanie dokumentów odnoszących się do polskich aspiracji niepodległościowych.

Wreszcie środowisko legionowe i związane z nim peowiackie kształto-

wało po 1918 r. nie tylko polityczną elitę Polski Odrodzonej, ale też system wartości tradycyjnie łączony z pojęciem patriotyzmu. Wiele wątków, symboli oraz postaci wprowadzonych do najnowszej tradycji historycznej wywiedziono z Legionów. Część legionistów skłonna była nawet dostrzegać w niepodległości Polski nagrodę za ofiarę krwi przelanej od 1914 r., czemu dawała wyraz między innymi w licznych publikacjach o charakterze propagandowym, wydawanych między innymi w kolejne rocznice wkroczenia I kompanii kadrowej do Królestwa Polskiego. I też nie bez przyczyny pierwsi konspiratorzy w 1939 i 1940 r. nawiązali do Związku Walki Czynnej tworząc organizacje konspiracyjne (np. Związek Walki Zbrojnej) oraz POW.

Pierwsze prace odnoszące się do działań wojennych i organizacji Legionów Polskich powstały jeszcze w czasie Wielkiej Wojny. Z inicjatywy Naczelnego Komitetu Narodowego, jego Departamentu Wojskowego oraz legionistów opublikowano opisy znacznej liczby epizodów bojowych, przedstawiano fragmenty dziejów brygad i niektórych pułków. Ich autorami byli zarówno legioniści, jak i, choć w mniejszym stopniu, pozostający poza służbą wojskową. W tej pierwszej grupie znajdowali się uznani pisarze (np. Wacław Sieroszewski, Władysław Orkan, Juliusz Kaden-Bandrowski) oraz historycy (Wacław Tokarz). Prace ogłoszone drukiem podczas wojny miały przede wszystkim popularyzować ideę legionową w społeczeństwie polskim, nie aspirowały natomiast do miana dzieł czy przyczynków o charakterze naukowym. Do stosunkowo nielicznej grupy publikacji spełniających przynajmniej częściowo wymogi stawiane pracom historycznym należą: bardzo wartościowy wstęp pióra W. Tokarza do zbioru wspomnień żołnierzy I Brygady Henryka Lewartowskiego, Bolesława Pochmarskiego i Józefa Andrzeja Teslara zarys dziejów „żelaznej” II Brygady w pierwszym roku jej walki, a także J. A. Teslara zarys dziejów pierwszego roku bojów 4 pułku piechoty. Publikacje Naczelnego Komitetu Narodowego, najprężniejszego wydawcy niemal na bieżąco rejestrującego przebieg walk Legionów, rozprowadzano przede wszystkim w Galicji i okresowo z pewnymi kłopotami w Królestwie Polskim. Bibliografia druków wydawanych z inicjatywy i nakładem NKN ukazała się już w 1917 r.]

[Po odzyskaniu niepodległości dziejami polskich formacji wojskowych zainteresowało się znaczne grono historyków. Organizacją badań i publikacji zajął się głównie Wojskowy Instytut Naukowo-Badawczy, którego współtwórcą i szefem w latach 1921-1927 był płk Wacław Tokarz, jeden z najwybitniejszych znawców polskiej problematyki historyczno-wojskowej, legionista i szef komórki historycznej Departamentu Wojskowego NKN, były profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (nominalnie do 26 października 1920 r.). W 1927 r. rolę WINB przejęło Wojskowe Biuro Historyczne utworzone jeszcze w 1923 r. według projektu płk Mariana Kukiela i w pierwszych latach skupiające swoją działalność na doświadczeniach wynikających z walki zbrojnej w latach 1918-1920, w mniejszym stopniu interesujące się dziejami sprzed 1918 r. Z czasem działalność WBH uległa poszerzeniu. Powstały wydziały: wojen dawnych, wojny światowej, formacji polskich i wojny polskiej 1918-1920. Do 1934 r. WBH kierował były legionista gen. Julian Stachiewicz, cieszący się opinią dobrego specjalisty polskiej historii wojskowej.

Szybkiemu podjęciu badań nad dziejami Legionów Polskich, następnie ich rozwojowi sprzyjał układ sił politycznych w II Rzeczypospolitej, w którym eksponowane miejsce zajmowali byli legionieści. Nie bez znaczenia był też ówczesny klimat społeczny. Wskrzeszenie państwowości polskiej wzmogło szacunek dla niepodległościowego czynu zbrojnego, a Legiony wyrosłe na tradycji powstań, przede wszystkim styczniowego, były uznawane za ostatnią obok Polskiej Organizacji Wojskowej formację o charakterze insurekcyjnym. Rozwojowi badań sprzyjał też fakt, iż z Legionów wyszła znaczna grupa ludzi dobrze przygotowana do prowadzenia pracy naukowej, upowszechniania jej wyników i uprawiania publicystyki historycznej. To oni w latach dwudziestych kształtowali społeczny odbiór dziejów Legionów i miejsce w najnowszej historii Józefa Piłsudskiego. Wydawali książki, a także publikowali m.in. w „Bellonie”, „Niepodległości”, „Polsce Zbrojnej”, „Strzelcu”, „Panteonie”. Głos zabierali byli dowódcy brygad i pułków (m.in. Józef Piłsudski, Bolesław Roja, Zygmunt Zieliński), dowódcy batalionów i kompanii (m.in. Marian Kukiel, Stanisław Burchardt-Bukacki), oficerowie Komendy

Legionów (Włodzimierz Zagórski, Bronisław Pawłowski), a także oficerowie, którzy odegrali rolę w organizacji i pracy służb (m.in. Aleksander Litwinowicz, Zofia Zawieszanka). Część prac ma charakter wspomnieniowy, w innych doświadczenia autorów wyniesione z pól bitewnych zostały pogłębione studiami nad dokumentami. Dużą wartość mają diariusze pisane w czasie wojny i opublikowane po jej zakończeniu, jednak przeważnie z pewnymi retuszami. Obfitują one w wiele drobiazgowych, przy tym interesujących spostrzeżeń. Do najciekawszych należą: Felicjana Sławoja-Składkowskiego, Tadeusza Kasprzyckiego, Wacława Lipińskiego.

[Na początku lat trzydziestych w szerszym niż dotychczas zakresie zaczęły się ukazywać rozprawy naukowe. Były wśród nich monografie bojów legionowych, z których dwie Jana Sadowskiego o bitwie pod Kostiuchnowką i Hugo Zielińskiego o walkach pod Konarami wyróżniają się wysokim poziomem wykładu. Natomiast Tadeusz Pelczarski opracował dzieje komisariatów wojskowych w sierpniu-wrześniu 1914 r. Pracę Tadeusza Pelczarskiego wydał Instytut Józefa Piłsudskiego Badań Najnowszej Historii Polski. Instytut ten specjalizował się m.in. w pracach nad dziejami przygotowań i walki o wskrzeszenie państwa polskiego.

Przystąpiono również do opracowania dużej, obliczonej na dziesięć tomów historii Legionów. Pracę nad nią przerwał wybuch II wojny światowej. Makietę pierwszego tomu przygotował były legionista gen. Aleksander Narbut-Łuczyński. Jest ona przechowywana obecnie w Centralnym Archiwum Wojskowym w kolekcji akt Wojskowego Biura Historycznego. Natomiast wartościowy zarys historii Legionów znalazł się w pierwszej części pracy legionisty, pracownika WBH Wacława Lipińskiego *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*. Jest rzeczą znamienne, iż autor dostrzegał ciągłość wydarzeń od rewolucji 1905 r. i wskazywał na związki zachodzące między Organizacją Bojową PPS, Związkami Strzeleckimi, Legionami Polskimi, Polską Organizacją Wojskową, Polską Siłą Zbrojną, Polskim Korpusem Posiłkowym oraz formacjami istniejącymi na Wschodzie i we Francji. I choć uznawał czyn legionowy za najistotniejszy dla odzyskania niepodległości, nie przeciwstawiał go dokonaniom innych formacji. U podstaw jego

postawy badawczej i pisarskiej legło przekonanie, iż wysiłek żołnierza bez względu na mundur, który nosił, zasługuje na szacunek, o ile bił się w imię sprawy polskiej i zgodnie z żołnierskim honorem. Z takim ujęciem nie kolidowało mocne podkreślenie, że historia przyznała rację tym, którzy związali się z Józefem Piłsudskim, Legionami i Polską Organizacją Wojskową. Pisarska postawa reprezentowana m.in. przez Lipińskiego była chętnie aprobowana przez naczelne władze cywilne i wojskowe oraz przyjmowana przez społeczeństwo.

W latach trzydziestych do badań nad dziejami Legionów przystąpili historycy wykształceni w Polsce Odrodzonej. Wywarli znaczący wpływ na powstanie warsztatu naukowego, przede wszystkim w Centralnym Archiwum Wojskowym, Wojskowym Biurze Historycznym i Instytucie Piłsudskiego. Zaslugą badaczy związanych z CAW było prześledzenie zmian organizacyjnych, jakim ulegały Legiony. Wyniki pracy opublikowano do użytku wewnętrznego w niewielkim nakładzie w Centralnym Archiwum Wojskowym. Do grona autorów tego wydawnictwa należeli: Henryk Jabłoński, Ludwik Widerszal, Ryszard Morcinek, K. Morawski, L. Russyan.

Dorobek historiografii oraz publicystyki dotyczącej Legionów Polskich powstałej przed 1939 r. jest znaczny. Większość prac odnosiła się do działań frontowych Legionów. Najchętniej podejmowano badania nad dziejami I Brygady. W publikacjach silnie podkreślano rolę jej Komendanta w procesach aktywizacji społeczeństwa polskiego w czasie Wielkiej Wojny oraz jego znaczenie dla działalności niepodległościowej. Brak monografii poświęconej Legionom tylko częściowo rekompensowały *Zarysy historii pułków* oraz odpowiednie części ksiąg tradycji rodzajów wojsk i służb. Zgromadzenie i uporządkowanie źródeł odnoszących się do Legionów pozwalało jednak na szybkie ukończenie pracy poświęconej działalności oddziałów legionowych. O tym, że tak się nie stało, zdecydowała klęska z 1939 r. i jej szeroko rozumiane następstwa.

Bezpośrednio po II wojnie światowej zainteresowanie historyków krajowych dziejami Legionów stłumiono. Wydarzenia ostatniej wojny przysłoniły pamięć o poprzedniej. Odrodzone w nowej formie ustrojowej państwo

poszukiwało tradycji historycznych odmiennych od tych, do których odwoływała się II Rzeczypospolita. Przy tym z ówczesną, narzuconą metodami administracyjnymi, negatywną oceną dorobku Polski z lat 1918-1939 związane były równie negatywne sądy o jej genezie. Wielu byłych żołnierzy Legionów ogłoszono zdrajcami, uwięziono, zamordowano (m.in. W. Lipińskiego).

Dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych rozpoczął się powolny powrót do obiektywnych, źródłowych badań nad Legionami, w pierwszej kolejności nad ich dziejami politycznymi. Pierwszą pracą była *Geneza Legionów* Andrzeja Garlickiego, złożona do druku w 1961 r. Kontynuacja wielu jej wątków znalazła się w innych publikacjach tego autora: książce *U źródeł obozu belwederskiego* oraz biografii Józefa Piłsudskiego. Politycznymi dziejami Legionów zajął się także były porucznik Polskiej Siły Zbrojnej Jan Rzepecki, autor monografii Legionu Wschodniego. Kontrowersyjne wydają się natomiast niektóre oceny Rzepeckiego zawarte w obszernym szkicu dotyczącym stosunku Władysława Sikorskiego do Józefa Piłsudskiego oraz jego działalności w Departamencie Wojskowym NKN i Legionach. Rzepecki jest również autorem studium poświęconego rodowodowi wojska II Rzeczypospolitej, w którym znalazło się także miejsce dla Legionów Polskich.

Podstawowe problemy organizacyjne, polityczne, a także skład osobowy legionowych brygad i pułków omówił na podstawie źródeł archiwalnych i drukowanych oraz dotychczasowej literatury historycznej Mieczysław Wrzosek. Wyniki swoich badań opublikował w monografii polskich jednostek wojskowych walczących w I wojnie światowej. M. Wrzosek jest również autorem wielu artykułów i szkiców odnoszących się do Legionów.

Opublikowane na emigracji monografie, przyczynki i wspomnienia autorstwa m.in. Wacława Jędrzejewicza, Mariana Kukiela i Michała Sokolnickiego odnoszą się przede wszystkim do znaczenia legionów w procesie odzyskiwania niepodległości, odbudowy Wojska Polskiego, roli Piłsudskiego w latach 1905-1920. Na emigracji ogłoszono również interesujące monografie pułkowe, w tym 1 pułku ułanów, 1 pułku artylerii i 5 pułku piechoty.

Wielką wartość dla badaczy ma również opublikowana w 1984 r. korespondencja Piłsudskiego z lat 1914-1917. Niektóre z prac powstałych na emigracji przedrukowały niezależne oficyny wydawnicze jeszcze w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych.

Lata osiemdziesiąte przyniosły wyraźny wzrost zainteresowania historyków dziejami walk o niepodległość z początku XX w., w tym Legionów. Obok wspomnianych już prac Andrzeja Garlickiego poświęconych Piłsudskiemu i jego politycznym przyjaciółom, w pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na monografię pióra Włodzimierza Sulei, Jana Molendy i Tomasza Nałęcza.

✓ Nie sposób wymienić wszystkich prac ogłoszonych drukiem, które wniosły istotny wkład w poznanie genezy i dzieje Legionów. Są wśród nich publikacje m.in. Janusza Wojtasika, Wandy Korpalskiej, Jana Lewandowskiego, Tadeusza Wawrzyńskiego, Tadeusza Jędruszcza, Janusza Ciska.

Podstawowy archiwalny zasób źródłowy do dziejów Legionów przechowywany jest w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Nie poniósł on znaczniejszych strat w czasie II wojny światowej, mimo iż Niemcy przewieźli go do Oliwy. Opracowany został przez archiwistów jeszcze przed 1939 r. Cenne zespoły źródłowe i dokumenty odnoszące się do problematyki legionowej znajdują się również w innych placówkach archiwalnych i bibliotekach, w tym w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie (zespół akt NKN) oraz Bibliotece Narodowej (materiały Mieczysława Norwida-Neugebauera). Te materiały archiwalne obok opublikowanych drukiem źródeł i literatury umożliwiły napisanie dziejów Legionów Polskich.

PRZED WIELKĄ WOJNĄ

W 1907 r. rewolucja w Królestwie Polskim dobiegała końca. Społeczeństwo polskie gotowe było jeszcze raz, jak po każdym przegranym powstaniu, uznać program insurekcyjny za mało realny, a zawierający w sobie grozę spustoszenia kraju i męczeńską śmierć tysięcy najlepszych synów narodu. W tym też kierunku szły wywody publicystyki obozu narodowego, upatrującego szansę sprawy polskiej w działaniu legalnym i rzeczywistej czy tylko urojonej wyższości cywilizacyjnej społeczeństwa polskiego nad rosyjskim oraz przestrzegającej przed nacjonalizmem niemieckim zagrażającym polskiemu stanowi posiadania w zaborze pruskim i na Śląsku. Program narodo-demokratyczny miały realizować kolejne pokolenia, aż do wyodrębnienia się ziem polskich z imperium Romanowych. Endecja nie odrzucała postulatu niepodległości, raczej usuwała go w cień starań o autonomię ziem polskich, rozumianą jako etap odbudowy państwa.

Natomiast esdecja, jak nazywano Socjal-Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy, widziała rozwiązanie sprawy polskiej w ramach radykalnej przebudowy Europy sprowadzającej się między innymi do likwidacji państw. W tym samym kierunku ewoluowało stanowisko Polskiej Partii Socjalistycznej - Lewicy. Tak endecja jak i esdecja gotowe były współdziałać z liczącymi się ruchami politycznymi społeczeństwa rosyjskiego. SDKPiL po IV zjeździe Socjaldemokratycznej Partii

Robotniczej Rosji w kwietniu 1906 r. stała się jej autonomiczną częścią.

Narodowi demokraci natomiast szukali zrozumienia i poparcia rosyjskich polityków zmierzających do reformy legalnymi metodami absolutystycznego ustroju Rosji.

Insurekcyjny, niepodległościowy program zachowała Polska Partia Socjalistyczna-Frakcja Rewolucyjna. Jej przywódcy skłonni byli też traktować rewolucję przede wszystkim jako przewrót polityczny, dzięki któremu miało powstać niepodległe państwo polskie. Przy tym ostrożnie podchodzili do hasel radykalnej i szybkiej przebudowy stosunków społecznych oraz własnościowych, dostrzegając, iż wynikiem tak przeprowadzonych zmian będzie chaos osłabiający siły narodu, prowadzący do wyniszczenia potencjału gospodarczego. Dalecy też byli od nawiązania współpracy z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Nie wykluczali jej jedynie w wypadku jednoznacznej akceptacji przez rosyjskich partnerów niepodległości ziem polskich.

Kierowniczy, a raczej z uwagi na charakter działań, dowódczy ośrodek powstańczy tworzyli jeszcze od VIII Zjazdu Polskiej Partii Socjalistycznej członkowie Wydziału Bojowego i Organizacji Bojowej z Józefem Piłsudskim. Dysponowali oni nie tylko podziemną strukturą na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, ale też zapleczem galicyjskim z krakowską szkołą bojową. Bowiem dzięki między innymi kontaktom Piłsudskiego z austro-węgierskimi komórkami wywiadowczymi, zapoczątkowanym 29 września 1906 r. rozmową w Przemyśle z przedstawicielem sztabu X korpusu, chroniący się i działający w Małopolsce bojowcy mogli liczyć, przy zachowaniu ostrożności i dyskrecji, na tolerancję lokalnego aparatu urzędniczego i policyjnego. Z tego właśnie powodu, choć nie udało się wówczas Piłsudskiemu uzyskać bardziej formalnych porozumień, ułatwień w zakupie broni, wynik rozmów z austriackim wojskiem można jednak uznać za sukces. Ceną, jaką musieli płacić bojowcy, były informacje wywiadowcze dostarczane Austriakom.

Prace na rzecz H. K. Stelle (Haupt Kundschaft Stelle – specjalne komórki wywiadu – MK), bez względu jak systematycznie i głęboko je prowadzono, mogły obciążyć wizerunek partii, dyskredytując ją w opinii sympatyków i całego społeczeństwa. To też wiedziało o nich nieliczne grono osób, a jedy-

nym, który systematycznie uczestniczył w kontaktach z austriackimi oficerami (z reguły polskiej narodowości) był Walery Sławek. Ale galicyjskie zaplecze warte było ryzyka spadku popularności PPS-Frakcja Rewolucyjna. O atrakcyjności Galicji jako bazy dla działań rewolucyjnych czy powstańczych przeciwko Rosji decydowało kilka czynników. Przynajmniej na dwa warto zwrócić uwagę. Otóż od końca XIX w. wraz z pogłębiającymi się sprzecznościami między Austro-Węgrami a Rosją perspektywa wybuchu wojny między obu mocarstwami stawała się z każdym rokiem coraz bardziej realna. A że każde z tych państw występowało w sojuszu z innymi mocarstwami, konflikt zbrojny musiał przybrać ogólnoeuropejski charakter. Byłaby to owa wojna ludów, o którą modlił się Adam Mickiewicz i wszystkie pokolenia polskich powstańców, wojna, podczas której ład ustalony jeszcze w czasie kongresu wiedeńskiego w 1815 r. musiał ostatecznie się rozpaść.

W takiej sytuacji obdarzona rozległą autonomią polityczną Galicja miała wielką szansę zjednoczyć z sobą zabór rosyjski w jeden kraj, bo choć znajdująca się w granicach państwa Habsburgów, to przecież niemal swobodna w rozwoju narodowym. I z tym związany jest drugi ze wspomnianych czynników. Wprawdzie Polacy stanowili według spisu z 1910 r. jedynie 9,9% mieszkańców Austro-Węgier, a Przedlitawii 17,8% (4968 tys. osób), to jednak w tej ostatniej odgrywali znaczną rolę polityczną, będąc drugą po niemieckiej wyraźnie uprzywilejowaną grupą narodowościową. Wiele wskazywało, że dążenia galicyjskich polityków do przekształcenia dualistycznej monarchii w trialistyczną austro-węgiersko-polską mogą się spełnić. Taki wariant rozwoju sytuacji miał wiele atrakcyjnych cech nawet dla powstańców z Królestwa Polskiego.

Również Wiedeń dostrzegał korzyści w tolerowaniu w granicach Austrii zbuntowanych rosyjskich poddanych. Polskie usługi wywiadowcze były tylko jedną z nich. Kusząco rysowały się także wyniki możliwego powstania na tyłach rosyjskich armii w wypadku wojny. Natomiast ewentualne ciążenie społeczeństwa Królestwa do Austro-Węgier wzmacniało pozycję austriackiej dyplomacji wobec niemieckiej. Przy tym, aby wygrywać te atuty, nie trzeba było podejmować żadnych zobowiązań. Wystarczała wyrozumiałość

wobec politycznych uciekinierów z zaboru rosyjskiego. I dlatego sztab generalny zwracał uwagę galicyjskiej administracji, iż „leży w interesie wojska zaniechanie prześladowania tej partii”.

Od końca XVIII w. przez cały XIX w. spiskowcy i powstańcy poszukiwali przyjaznego im kraju, który umożliwi prowadzenie ze swojego terytorium prac insurekcyjnych przeciw Rosji. Najchętniej lokowali swoje nadzieje we Francji. Raz tylko, w 1864 r., w czasie powstania styczniowego korzystali, organizując w Galicji pomoc dla walczącego społeczeństwa Królestwa Polskiego, z pobłażliwości Wiednia oraz lokalnej administracji i garnizonów. Jednak jeszcze przed upadkiem powstania naczelne władze austriackie zmieniły swój stosunek do polskiej insurekcji. Teraz natomiast, pod koniec pierwszej dekady XX w., przed współpracą nawiązującą się między polskimi powstańcami a państwem austriackim rysowały się trwalsze perspektywy. Inna to była Austria niż ta z 1864 r., inne też zajmowali w niej miejsce Polacy. I z tego zamierzał korzystać jeden z przywódców PPS-Frakcja Rewolucyjna, Józef Piłsudski.

Piłsudski już w 1905 r. miał wątpić w możliwość wykorzystania PPS – jak dowodził w swoich pamiętnikach Walery Sławek – do poprowadzenia „ruchu zbrojnego”. Doświadczenia wyniesione z rewolucji mogły jedynie pogłębić tę opinię. Polska Partia Socjalistyczna -Frakcja Rewolucyjna, której przewodził od I Zjazdu z marca 1907 r., wysunęła się na czoło polskiego ruchu socjalistycznego, „... jednak nie dlatego, żebyśmy dobrze stali – pisał do bliskiego współpracownika Witold Jodko-Narkiewicz – lecz bodaj głównie dlatego, że inni stoją gorzej i coraz podlej”. Słabość partii i samej rewolucji wynikała według niego z zachwiania równowagi między „siłą moralną” a siłą fizyczną proletariatu. Niedostatek tej ostatniej wynikał zarówno z organizacji, jak i celów, metod oraz taktyki walki partyjnych grup bojowych. Główną zasługą Organizacji Bojowej było – zdaniem Piłsudskiego – „uratowanie idei zbrojnego ruchu”, natomiast wadą „było to, że przeważał w niej temperament, nieumiarkowany rozsądkiem, że taktyka przeważała w niej nad szerszymi poglądami na sprawę”.

Działalność Organizacji Bojowej Piłsudski chciał zamknąć akcją ekspro-

priacyjną na stację w Bezdanach wczesną jesienią 1908 r. Po niej zamierzał, jak informował Jodkę-Narkiewicza, „popracować nad stworzeniem czegoś bardziej odpowiedniego do celów niż obecna bojówka”. W starannie przygotowanej akcji miało uczestniczyć dwiętnaście osób, w tym Walery Sławek, Aleksander i Janina Prystorowie, Tomasz Arciszewski, Aleksandra Szczerbińska, Włodzimierz Momentowicz, Edward Gibalski – najbliżsi współpracownicy i przyjaciele Piłsudskiego. Wśród wyznaczonych do niej bojowców zabrakło Kazimierza Sosnkowskiego. A właśnie jemu, młodszemu o osiemnaście lat byłemu dowódcy warszawskiego okręgu Organizacji Bojowej, następnie okręgu radomskiego i zagłębiowskiego, zwierzał się Piłsudski wczesnym latem 1908 r. myśląc o Bezdanach, „że zdecydował się zakończyć epopeję Organizacji Bojowej ostatnią grą, w której zginie sam albo zwycięży, by rozpocząć nowy okres walki, bez której [...] żyć nie było warto”.

Rozmowa, w której padły te słowa, miała miejsce na początku lata 1908 r., a może jeszcze wiosną w jednej z lwowskich kawiarni. Na Sosnkowskim wywarła wielkie wrażenie, gdyż znalazły się w niej wątki wskazujące na konieczność dokonania zmian w organizacji walki z caratem, znalezienia nowych podstaw społecznych dla działań insurekcyjnych. Do takich wniosków doszedł już sam z grupą przyjaciół. Przed partią jawiło się bowiem dramatyczne pytanie – jaką drogę obrać, aby dotrzeć do niepodległości. Czy strajki powszechne, akcje bojowe, manifestacje i patrząc szerzej, czy ruch robotniczy lub ruch oparty na jednej tylko klasie społecznej jest zdolny do przekształcenia się w ogólnonarodowy zryw niepodległościowy. Po wysłuchaniu Piłsudskiego Sosnkowski miał prawo sądzić, iż będzie on zmierzać do powołania organizacji wojskowej jedynie luźno związanej z partią.

Pierwsze przymiarki do powołania tajnej organizacji wojskowej poczynił Sosnkowski jeszcze przed rozmową z Piłsudskim. Zakres jej działania, zasady organizacji, założenia programowe wyłoniły się podczas rozmów Sosnkowskiego z Mieczysławem Dąbkowskim, Marianem Kukielem i Władysławem Sikorskim zapoczątkowanych wiosną 1908 r. w Zurychu na zjeździe Postępowej Młodzieży Polskiej. W dyskusjach mogli też powoływać się na

doświadczenia wyniesione z pracy tworzonych we Lwowie przez Sosnkowskiego kół milicyjnych, które choć związane zostały z Polską Partią Socjalistyczną-Frakcja Rewolucyjna, to jednak przyjmowały w swoje szeregi osoby nie należące do partii. Zasadniczym celem kół było szkolenie wojskowe przyszłych powstańców. Podobne zadania stawiały sobie powstałe w Galicji z inicjatywy między innymi lokalnych działaczy „Organizacja Nieprzejmowanych” oraz „Związek Odrodzenia”, a ich działalność Sosnkowski zapewne obserwował z uwagą.

Decyzję o zwołaniu spotkania założycielskiego podjął Sosnkowski samodzielnie. Na siebie też wziął obowiązek powiadomienia o nim partyjnego Wydziału Bojowego. W jego lwowskim mieszkaniu spotkanie doszło do skutku w ostatnich dniach czerwca 1908 r.

Uczestnicy zebrania mającego ukonstytuować tajną organizację, która na propozycję Mariana Kukieła przyjęła nazwę Związek Walki Czynnej, reprezentowali różne pokolenia i środowiska, choć przeważali socjaliści związani wcześniej z Organizacją Bojową i Polską Partią Socjalistyczną-Frakcja Rewolucyjna (Kazimierz Sosnkowski, bracia Mieczysław i Stefan Dąbkowscy, Jan Oldakowski, Aleksander Ringeman). Najstarszymi uczestnikami byli urodzeni w połowie lat osiemdziesiątych: Rożen (ur. w 1875 r.) i Gorzechowski (1874 r.). Do grona najmłodszych uczestników należał Kazimierz Fabrycy (1888 r.). W zebraniu nie uczestniczyli: Piłsudski, przygotowujący akcję na stację w Bezdanach oraz Władysław Sikorski, zajęty końcowymi egzaminami na lwowskiej politechnice. Temu ostatniemu, dotychczas bardzo czynnemu w środowisku niepodległościowej młodzieży galicyjskiej, uczestnicy spotkania urządzili koci koncert pod oknami.

Zebranie prowadzili Sosnkowski z Kukielem. Założenia ideologiczne przedstawił Kukiel. Zasadniczym celem członków Związku – twierdził – „jest powstanie i niepodległość”. Przyszła „niepodległa republika” ma być państwem opartym na stosunkowo daleko idącym ustawodawstwie socjalnym. „W pierwszym rządzie będzie ochrona pracy – mówił – prawo do chleba i pracy, prawo utrzymywania jednostek niezdolnych do pracy”. Jednocześnie Kukiel obiecywał, iż w państwie polskim panować będzie ład spo-

leczny, „który za caratu do Królestwa nie wróci”. Tak formowane założenia ideologiczne, oparte na programie minimum Frakcji nie odznaczały się nadmiernym radykalizmem. Rozciągnięcie prawnej opieki nad robotnikami przemysłowymi, gwarantująca prawa i przywileje socjalne, zabezpieczająca materialne warunki życia nie było już w Europie Zachodniej, między innymi w Wielkiej Brytanii, Niemczech czy Francji niczym rewolucyjnym. Potrzebę jasnego określenia stosunków między pracodawcami a robotnikami, uwzględniającą do pewnego przynajmniej stopnia podstawowe interesy tych ostatnich rozumiała też część rodzimych przemysłowców. Jedynym, bardziej radykalnym postulatem sformułowanym przez Kukieła była zapowiedź reformy rolnej. Ale z niego po stosunkowo krótkim czasie zrezygnowano.

Kontrowersje zebranych wywołała sprawa kształtu władz naczelnych ZWC. Po dyskusji ustalono, że najwyższym szczeblem kierowniczym będzie, wzorem Organizacji Bojowej, Zjazd zwoływany nie rzadziej niż raz na trzy miesiące, a w międzyczasie Wydział. Podstawową komórką organizacyjną Związku została, podobnie jak w kółach milicji, „szóstka”, na czele której stanął starszy. Przewidziano także zwoływanie Rady ZWC, składającej się z członków Wydziału oraz kierowników jednostek terytorialnych.

Do pierwszego Wydziału wybrano Kazimierza Sosnkowskiego. Władysław Rożen, Mieczysław Dąbkowski i Zygmunt Bohuszewicz. Bojowa przeszłość trzech pierwszych, związane z nią doświadczenia sugerowały, w jakim kierunku pójść pierwsze prace Związku. Natomiast opracowanie regulaminu powierzono Janowi Gorzechowskiemu, Marianowi Kukielowi, Kazimierzowi Fabrycemu oraz Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Wprowadzenie Sosnkowskiego do Wydziału i komisji regulaminowej dały mu dominujący wpływ na dalsze prace organizacyjne. Było to też zgodne z rolą, jaką odegrał przy tworzeniu ZWC.

Piłsudski nie wziął udziału w zebraniu założycielskim Związku i nie miał wpływu na podejmowane wówczas decyzje. Nie mógł mu jednak odpowiadać kolektywny sposób kierowania organizacją. Jego dotychczasowe doświadczenia, wynikające między innymi z pracy w Wydziale Bojowym, wskazy-

wały na małą operatywność tak skonstruowanego ciała kierowniczego. Mógł się również obawiać, iż doświadczenia Organizacji Bojowej z walki w okresie rewolucji w całości zostaną przeniesione do ZWC i zdominują prace szkoleniowe. Przy tym jednocześnie doskonale zdawał sobie sprawę z negatywnej reakcji, jaką wywoływała wśród części członków partii, zwłaszcza starszych, informacja o powstaniu nowej organizacji konspiracyjnej.

Kilkanaście tygodni po utworzeniu ZWC, na początku października 1908 r. Piłsudski przybył do Galicji. Akcja pod Bezdanami zakończyła się sukcesem. Jej bezpośrednim efektem było zdobycie (prawie 201 tys. rubli) pieniędzy rządowych pochodzących z podatków. Sumą tą zaspokojono najpilniejsze potrzeby partii. Piłsudski mógł przystąpić, po odpoczynku, do realizacji planów tworzenia nowych form prac niepodległościowych. Po latach, w 1935 r. Kazimierz Sosnkowski stwierdził przed mikrofonem Polskiego Radia: „Sądzę, iż Bezdany i ZWC razem, a nie z osobna otwierają nowy okres w dziejach walk o niepodległość”.

Sytuacja międzynarodowa z końca 1908 r. sprzyjała rozwojowi prac niepodległościowych. Ogłoszenie w październiku przez cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa włączenia Bośni i Hercegowiny do swojego państwa wprowadziło w polityce europejskiej wiele zamieszania. Zarządzenie w odpowiedzi przez Serbię mobilizacji, poparcie dyplomatyczne udzielone temu państwu przez Rosję, a Wiedniowi przez Berlin postawiło Europę na krawędzi wojny. Rosja pobita w niedawnej wojnie z Japonią nie czuła się na siłach podjąć ryzyka nowej konfrontacji. Jednak tak uratowany pokój nie opierał się na trwałych podstawach. Wiedzieli o tym nie tylko politycy, ale i polskie społeczeństwo. „Silne napięcie między Austrią i Rosją – pisze w pamiętnikach przywódca galicyjskich socjalistów Ignacy Daszyński – oddziaływało szczególnie na polski obóz niepodległościowy. Wojna zdawała się wisieć na włosku. Terenem jej musiała być ziemia polska. I oto po raz pierwszy od roku 1899, kiedy sytuacja była podobna, zaczęli ludzie w Polsce myśleć, co też uczynią Polacy w takiej wojnie? I podniosła się nagle ze wszystkich stron obozu niepodległościowego myśl, że Polacy nie mogą być biernymi widzami wojny Austrii z Rosją, że muszą wziąć w niej udział. Ale w jakim charakte-

rze? Przecież żaden niepodległościowiec nie myślał wstępować do wojska austriackiego”. Wiele było w słowach lidera Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej Galicji i Śląska (Cieszyńskiego) egzaltacji. Jednak ich zasadniczy sens odpowiadał ówczesnym nastrojom społeczeństwa galicyjskiego i oczekiwaniom Piłsudskiego oraz innych działaczy i polityków niepodległościowych.

Groźba wybuchu wojny ułatwiła Piłsudskiemu przełamanie oporu części starych towarzyszy z PPS-Frakcja Rewolucyjna wobec ZWC. Wśród sceptyków czy wręcz przeciwników Związku początkowo znaleźli się nawet jego przyjaciele i bliscy współpracownicy: Witold Jodko-Narkiewicz, Aleksander Sulikiewicz (współorganizator ucieczki Piłsudskiego z petersburskiego więzienia) czy Feliks Perl. Postawa tych partyjnych przywódców wręcz groziła zamarciem prac ZWC, bowiem mogli wyegzekwować zakaz wstępowania do niego członków partii. Dopiero zakopiańska konferencja partyjna w styczniu 1909 r. zaakceptowała jego istnienie.

Do bardziej zasadniczego przełomu w polityce partyjnej doszło na II Zjeździe PPS-Frakcja Rewolucyjna, na którym też powrócono do dawnej nazwy PPS. Zebrani w drugiej połowie sierpnia 1909 r. delegaci i goście uznali konieczność przygotowania kraju do walki o niepodległość, między innymi przez aktywizację Organizacji Bojowej i tworzenie armii. Wojna, a nie rewolucja miała umożliwić odrodzenie się polskiej państwowości. Za główną przeciwniczkę niepodległości uznano, zgodnie z wiekową tradycją insurekcyjną, Rosję. Stąd też akceptacja oparcia się na Austro-Węgrach w przygotowaniach militarnych i politycznych. Istotne też stało się uznanie potrzeby wyłonienia szerokiego społecznego porozumienia do walki o niepodległość. Piłsudski dowodził, „że możliwy jest sojusz nawet z partią burżuazyjną w razie potrzeby, i to nie wpłynie ujemnie na socjalizm”. W partii na wadze zyskał pogląd, że burżuazja stanie się jej przeciwnikiem dopiero w niepodległym państwie. Natomiast SDKPiL oraz PPS-Lewicę oskarżono o wynaradawianie społeczeństwa polskiego.

Zjazd potwierdził przywódcze stanowisko Piłsudskiego w partii, który ponownie, tym razem z Tytusem Filipowiczem i Witoldem Jodko-Narkiewi-

czem, wszedł do Centralnego Komitetu Robotniczego. Ale jednocześnie swoją działalnością Piłsudski zaczął wykraczać poza nurt prac partyjnych. W studiach i publicystyce zwracał uwagę przede wszystkim na zagadnienia walki zbrojnej z Rosją, między innymi poświęcając wiele uwagi powstaniu styczniowemu, a także wojnie rosyjsko-japońskiej. Interesował się szerokim zakresem zagadnień: od taktyki walki powstańczej i regularnej, przez organizację improwizowanych wojsk, po problematykę polityczną przyszłej wojny. Jednocześnie zachęcał do podobnych studiów współpracowników oraz agitował niezdecydowanych. Dążąc do skupienia wysiłku politycznych przyjaciół na pracach o charakterze wojskowym niekiedy zrażał ich tak do siebie, jak do przygotowań militarnych. Ten sposób postępowania rówieśnik Piłsudskiego, jeden z czołowych działaczy PPS i członek Organizacji Bojowej Bolesław Jędrzejowski nazwał trochę złośliwie „metodą przeginania łuku w przeciwną stronę”. On sam znalazł się w gronie tych, którzy po pierwszych krytycznych ocenach ZWC i innych prac wojskowych stali się ich gorącymi propagatorami. Odegrał istotną rolę w późniejszych usiłowaniach połączenia pod komendą Piłsudskiego całości galicyjskich przygotowań wojskowych.

ZWC rozwinął się najszybciej we Lwowie. W listopadzie 1908 r. należało do niego sześćdziesięciu kilku członków, z których część do niedawna znajdowała się w kołach milicyjnych. W styczniu 1909 r. powstały pierwsze „szóstki” w Krakowie, organizowane przez członka Organizacji Bojowej Franciszka Lipińskiego. Rozpoczęto też prace nad organizacją pierwszej komórki Związku w Borysławiu. Działała już szkoła wojskowa, której program opublikowany w pięciuset egzemplarzach stał się pierwszym drukiem Związku. Opracowany pod kierunkiem Sosnkowskiego wykorzystał doświadczenia wyniesione przede wszystkim z rewolucji 1905-1907. W gronie najaktywniejszych wykładowców znaleźli się członkowie Organizacji Bojowej, a następnie instruktorzy krakowskiej szkoły bojowej: Kazimierz Sosnkowski, Mieczysław Dąbkowski, Mieczysław Trojanowski, Jan Gorzechowski, Jerzy Oldakowski oraz wykładowca historii wojskowości i geografii militarnej Marian Kukiel i wykładowca taktyki Władysław Sikorski. Z zajęć prowa-

dzonych przez tego ostatniego jeszcze w kołach milicyjnych korzystał Józef Piłsudski.

Zjazd ZWC z czerwca 1909 r., odbywający się jeśli nie pod dyktando Piłsudskiego, to pod silnym wpływem jego autorytetu, doprowadził do wyraźniejszego zaznaczenia wojskowego charakteru organizacji. Rozluźnieniu uległy powiązania Związku z Organizacją Bojową, której działalność w miarę uaktywniania się prac Związku zamierała. ZWC został teraz określony jako elitarna, konspiracyjna organizacja, „do której należeć mogą tylko jednostki wyrobione i jako taka nie może być polem wypróbowania ludzi nowych”. W deklaracji programowej zrezygnowano z postulatu reformy rolnej, widząc w niej jeden z czynników ograniczających oddziaływanie ZWC na społeczeństwo. Zachowano, z pewnymi modyfikacjami, kolektywny sposób kierowania Związkiem. Wchodzący w skład Wydziału Piłsudski praktycznie stawał się jego dowódcą.

Austriacy wojskowi odnosili się do ZWC z ostrożną aprobatą. Kontakty ze Związkiem z ramienia austro-węgierskiego wywiadu utrzymywał szef oddziału polityczno-wywiadowczego sztabu krakowskiego okręgu korpusu mjr Gustaw Iszkowski. Zapewnił on członkom ZWC opiekę przed możliwą interwencją lokalnych komórek policyjnych czy administracji. O istnieniu ZWC, podobnie jak wcześniej krakowskiej szkoły bojowej, wiedzieli także Rosjanie. Uważali oni, nie bez racji, iż władze austriackie tolerują aktywność politycznych emigrantów z Królestwa Polskiego, traktując ich działalność jako jeden z elementów przygotowań do wojny.

Konspiracyjny, elitarny charakter ZWC w naturalny sposób ograniczał zarówno formy działania, jak i liczebność organizacji. Wynikiem jego prac miało być przecież przygotowanie elity dowódczej przyszłego powstania, natomiast problem bardziej masowego szkolenia wojskowego pozostawał w dalszym ciągu otwarty. Dlatego też wydział ZWC zdecydował się na powołanie legalnej emanacji Związku na podstawie austriackiej ustawy o tworzeniu Schützen-Vereinów. Jako pierwszy w kwietniu 1910 r. został zalegalizowany we Lwowie Związek Strzelecki, a krótko potem w Krakowie Towarzystwo „Strzelec”. Znaczną rolę w załatwianiu związanych z tym formal-

ności odegrał Władysław Sikorski. Związki Strzeleckie, będąc formalnie organizacjami paramilitarnymi i sportowymi, otrzymały prawo do pomocy władz wojskowych. Mogły występować z prośbami o broń i amunicję na ćwiczenia, korzystać ze strzelnic i placów wojskowych. Ich członkowie uzyskali prawo do noszenia mundurów i w określonych prawem przypadkach broni palnej i białej.

Powstanie Związków Strzeleckich (Strzelec i Związek Strzelecki) nie miało wpływu na fakt istnienia ZWC. Teraz jednak ta konspiracyjna organizacja stała się sztabem oraz w pewnym sensie wyższą szkołą wojskową dostarczającą dowódców i instruktorów dla oddziałów Związków. Wiążąc ZWC ze Związkami Piłsudski praktycznie ostatecznie usamodzielniał prace wojskowe od PPS. Partia została zdegradowana do politycznego zaplecza i nie mogła już rościć sobie prawa do wpływania na ich przebieg. Program minimalny PPS pozostawał jednak atrakcyjny dla większości młodych ludzi wstępujących do oddziałów strzeleckich. Zapowiadał bowiem powstanie demokratycznej Polski, w której poszanowanie pracy i pracującego będzie jedną z zasad polityki państwa. Pojęcie „rewolucja” nie musiało przecież oznaczać przewrotu społecznego, a jedynie polityczny. Rewolucją w XIX w., między innymi w powstaniu listopadowym, nazywano powszechną, narodową walkę z zaborcą.

Równocześnie Piłsudski z lidera partyjnego w opinii części społeczeństwa galicyjskiego, a także młodzieży z zaboru austriackiego i rosyjskiego, stawał się przywódcą wojskowym. Zaczęto dostrzegać w nim nie tylko socjalistę, ale i sybiraka, konspiratora, bojowca spod Bezdan i przyszłego wodza powstańczego. Dla młodzieży, na oczach której rozgrywały się wypadki z lat 1905-1907, która też często uczestniczyła w nich bojkotując zajęcia w rosyjskich szkołach, biorąc udział w manifestacjach rozbijanych przez wojsko, wspomagając walkę bojówek, rewolucja była przede wszystkim wstępem do powstania, walką o niepodległość kraju. Zgłaszając się do Związków Strzeleckich w naturalny, niemal instynktowny sposób, poszukiwała wodza, któremu mogła zaufać tak na polu walki, jak w ocenie skomplikowanych układów politycznych istniejących na ziemiach polskich. Temu proce-

sowi ulegali też starsi uczestnicy ruchu strzeleckiego. „Zaczęło w nas samych działać się coś jeszcze niewysłowionego – zapamiętał strzelec Leszek, w cywilu historyk Michał Sokolnicki – co nakazywało nam wewnętrznie współtworzyć ten autorytet, wywyższać wśród nas człowieka, umacniać w nas samych posłuch dla niego. Piłsudski czasem jak ciężkie brzemie brał na siebie ten nowy w sobie i otaczających wytworzony czynnik psychiczny. Ale sam także, często może przez instynkt potężny w nim będący, czasem po prostu przez wyzwalające się w nim samym czynniki własnej natury, brał w tym rozwoju udział i odosabiając się, rezerwując siebie, jednocześnie krzepnął, stawał się twardszy, nieprzystępny dla żadnych z zewnątrz idących wahań czy wątpliwości, zastrzeżeń czy wad...”

Znaczący, dodatni wpływ na rozwój autorytetu Piłsudskiego i zakotwiczenie się w Małopolsce Związków Strzeleckich miał Ignacy Daszyński oraz prowadzona przez niego niemal po dyktatorsku PPSD. Z postawą jej przywódcy liczyła się nie tylko lokalna administracja. Mocna pozycja Daszyńskiego w wiedeńskim parlamencie, szacunek, jakim się cieszył wśród austriackich socjaldemokratów, czyniła go groźnym przeciwnikiem i cennym sojusznikiem. Jego bardzo zjadliwe, bezkompromisowe, przy tym trafne przemówienia komentowała cała austriacka, a niekiedy i zagraniczna prasa. Daszyński wprawdzie wielokrotnie dawał wyraz antywojennym przekonaniom, m.in. na kongresie II Międzynarodówki w Bazylei w 1912 r., aktywnie jednak popierał polskie przygotowania insurekcyjne. Zafascynowany Piłsudskim i epopeją Organizacji Bojowej dostrzegł w ruchu strzeleckim czynnik, który zaważy na rozwoju sprawy polskiej. „Zajęty walką społeczną i polityczną nie brałem udziału w ścisłej pracy ZWC, ale znałem każdą jej ważniejszą fazę – zwierzał się w *Pamiętnikach* – bo z jej głównymi filarami stałem w związku przyjacielskim i byłem do ich dyspozycji, kiedy szło o usuwanie przeszkód. Organizowanie wojska wedle zasad ścisłej wiedzy i doświadczenia nie było moją specjalnością, a konspiracja również nie pociągała mnie zbyt. Rozszerzając i wzmacniając partię socjalistyczną w Galicji i na Śląsku, zwalczając moskalofilstwo i służąc w parlamencie wspólnej sprawie, mogłem w niejednym przyczynić się bezpośrednio

do wzrostu ruchu kierowanego bezpośrednio przez Piłsudskiego”.

W 1911 r. Związki Strzeleckie znalazły oparcie także w Polskim Stronnictwie Postępowym, kierowanym przez Hipolita Śliwińskiego oraz Władysława Sikorskiego, Michała Janika, Aleksandra Lisiewicza i skupiającym przede wszystkim przedstawicieli inteligencji oraz drobnej burżuazji. Budziły również sympatię wśród członków Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pierwsze kontakty z PSL Piłsudski nawiązał przez cieszącego się dużym autorytetem wśród ludowców Włodzimierza Tetmajera, który związał się z krakowskim Strzelcem.

Nie doszło natomiast do współpracy między innymi partiami i stronnictwami galicyjskimi oraz namiestnikiem Galicji Michałem Bobrzyńskim a Józefem Piłsudskim. Jako polityk i historyk Bobrzyński nie darzył polskich powstań sympatią. Nie najlepiej usposabiała go do Związków Strzeleckich również ich socjalistyczna proveniencja. Przy tym jawne wspieranie przez tak wysokiego urzędnika antyrosyjskich poczynań skomplikowałoby politykę zagraniczną Austro-Węgier. W Petersburgu zostałoby to odczytane jako wyraz jawnie antyrosyjskiej polityki Wiednia. Niemniej po latach pojawiła się refleksja, że brak jakiejś formy współpracy, nawet ukrytej, między Piłsudskim a Bobrzyńskim zaważył negatywnie na przebiegu prac wojskowych. „Żałować należy, że nie nastąpiło wtedy bezpośrednie zbliżenie między wielkim przywódcą rewolucyjnym, a mądrym i wytrawnym mężem stanu rządzącym krajem – pisał u schyłku życia Marian Kukiel – jakby między Garibaldim a Cavour...”

Piłsudski zainicjował przygotowania powstańcze, nie był jednak jedynym, który je prowadził. Głębokie zmiany zaszły bowiem nie tylko w środowiskach Polskiej Partii Socjalistycznej oraz jej sympatyków. Podlegał im także obóz narodowo-demokratyczny, a zwłaszcza jego młodzi członkowie. Rodziła się wśród nich inicjatywa powrotu do niepodległościowych ideałów Ligi Polskiej, przygotowań do walki powstańczej. Pojedynczej polityki przywódców endecji wobec Rosji nie akceptował również Narodowy Związek Robotniczy, dysponujący w czasie rewolucji własnymi bojówkami. Wielu ich członków mających za sobą udział w zbrojnych wystąpieniach przeciw-

ko socjalistom teraz uznało to za udział w bratobójczym przelewaniu krwi, do którego pchnęli ich endeccy przywódcy.

Po upadku rewolucji w Galicji znajdowała się znacząca grupa członków bojówek NZR oraz secesjonistów z endeckich organizacji młodzieżowych skupionych wokół pisma „Zarzewie”. Dalecy byli oni od uznania socjalistycznego programu, to jednak hasła niepodległościowe głoszone dotychczas przez PPS-Frakcja Rewolucyjna zyskały wśród nich na popularności. Właśnie pod wpływem informacji o organizującej się w orbicie wpływów PPS konspiracji wojskowej, pod presją napięcia austriacko-rosyjskiego dokonała się krystalizacja stanowiska wobec walki o niepodległość niedawnych członków obozu narodowo-demokratycznego. Pod koniec 1908 r. z inicjatywy bojowców NZR oraz zarzewiaków powołano tajny Polski Związek Wojskowy. W pierwszym krakowskim zebraniu uczestniczyli m.in. Aleksander Mikuliński, Ludwik Skoczylas, Józefat Bohuszewicz, Jerzy Bujalski, Henryk Kuc, Jan Stanisław Jankowski, Karol Drewnowski, Sławomir Czerwiński. PZW miał być organizacją dwustopniową, w której wyższy stopień pełnił funkcję sztabu. Na komendanta wybrano doktora medycyny, członka NZR i jednego z najbardziej konsekwentnych przeciwników ugody z caratem, Jerzego Bujalskiego. Główne zadanie PZW zostało określone w statucie: „... przygotowanie i mobilizacja sił zbrojnych Narodu dla Walki o Niepodległość Ojczyzny, w szczególności przygotowanie i wyćwiczenie Korpusu Oficerskiego do Tejże walki”. W marcu 1909 r. PZW rozciągnął swoją działalność na Lwów, a jego pierwszymi członkami zostali Henryk Bagiński, Mieczysław Norwid-Neugebauer, Stanisław Sasorski (redaktor „Zarzewia”), Marian Żegota-Januszajtis, Zygmunt Kukawski, Wacław Gajewski. Od tego czasu o rozwoju PZW decydowało dynamiczne środowisko lwowskie. Właśnie z jego inspiracji zorganizowano pierwsze szkoły wojskowe. Na ich potrzeby wydano drukiem „Regulamin musztry”, pierwszy od kilkunastu lat polski regulamin wojskowy. Wyprzedził on o rok podobny, napisany przez Władysława Sikorskiego dla ZWC i spotkał się z recenzją Piłsudskiego. Jednocześnie z podjęciem szkolenia wojskowego PZW zainteresował się rozwojem skautingu i wychowania fizycznego, jako najwcze-

śniejszych i najprostszych form przygotowania do przyszłej służby wojskowej.

W lipcu 1910 r. w czasie zjazdu młodzieży zarzewiackiej Henryk Bagiński zaproponował przekształcenie PZW w nową organizację o nazwie Armia Polska. Propozycję przyjęto na początku października tego roku na pierwszym kongresie Ligi Niepodległości, młodzieżowej i akademickiej organizacji zarzewiackiej kierowanej przez Feliksa Młynarskiego, Marcina Zielińskiego i Jana Rzepeckiego. Kongres naczelnikiem Armii Polskiej mianował Mieczysława Norwida-Neugebauera, a w Krakowie Juliusza Ulrycha. W lipcu 1911 r. AP doprowadziła do legalizacji swojej jawnej emanacji – Polskich Drużyn Strzeleckich.

W porównaniu z ZWC, tak PZW jak i AP otrzymały bardziej wojskową organizację naczelnich organów kierowniczych. Od początku istnienia ich związki z ideologią społeczną były też mniej wyraźne niż w przypadku ruchu wojskowego kierowanego przez Piłsudskiego. Brakowało jednak w ich szeregach osobowości na miarę tego ostatniego, tak silnie oddziałującego na wyobraźnię. I choć Polskie Drużyny Strzeleckie od pierwszych miesięcy istnienia odrzucały propozycję złączenia się ze Związkami Strzeleckimi, to jednak Piłsudski cieszył się szacunkiem także w ich szeregach.

Prowadzone przez Związki Strzeleckie i Polskie Drużyny Strzeleckie prace wojskowe znalazły naśladowców w środowiskach związanych z galicyjskimi odłamami narodowej demokracji i kierunków jej pokrewnych. Atrakcyjność idei niepodległościowych, szkolenia wojskowego prowadzonego w ich imię nie pozwalały na zbojkotowanie ruchu przygotowań militarnych. O ile w Królestwie narodowa demokracja mogła jawnie przestrzegać „przed hasłami powstańczymi, wnoszącymi jedynie zamęt do politycznej myśli narodu, przed którym staje w tej chwili jedno jedyne realne zagadnienie do rozstrzygnięcia: z Niemcami czy przeciw nim?”, to w Galicji takie postępowanie równało się politycznemu i moralnemu samobójstwu. Galicyjscy endecy niechętnie wchodząc w nurt prac militarnych sformułowali postulat całkowitej ich niezależności od austriackich władz państwowych, administracyjnych i wojskowych oraz niewiązania ich „na razie z żadnym z państw zaborczych, by dopiero, zależnie od tego, jak zostanie postawiona po wybuchu

wojny sprawa polska przez strony wojujące, stanąć po stronie jednej z nich”.

Bogate tradycje organizacyjne miało znajdujące się w kręgu oddziaływania galicyjskiej endecji powstałe już w 1867 r. we Lwowie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. W szeroko rozumianych zajęciach sportowych uwzględniono również strzelanie, jazdę konną oraz musztrę. Idąc za przykładem Związków Strzeleckich „Sokół” zaczął formować Stale Drużyny Sokola (Polowe Drużyny Sokola). Pierwszy rozkaz takiej drużyny w czasie zjazdu grunwaldzkiego w 1910 r. zrobił duże wrażenie na widzach. Wojskowymi pracami „Sokoła” kierował zawodowy oficer austriacki (do 1910 r.) Józef Haller. Jednak przed 1912 r. prace wojskowe „Sokoła” nie przybrały poważniejszych rozmiarów, pozostając w cieniu ćwiczeń sportowych. A i szkolenie wojskowe nie zawsze przybierało poważny charakter. Anachronizmem było musztrowanie Sokolów wyposażonych w kosy. Natomiast znacznym atutem „Sokoła” okazywała się dobra baza materialna (m.in. sale i budynki) oraz przynależność do niego znacznej grupy osób, które otrzymały przeszkolenie wojskowe w armii austro-węgierskiej. Związany z galicyjskimi endekami „Sokół” udzielał też znacznej pomocy Polskiemu Związkowi Wojskowemu, Polskim Drużynom Strzeleckim oraz Drużynom Bartosзовym. Dużym mankamentem „Sokoła” w ocenie środowisk niepodległościowych związanych z Piłsudskim okazywał się brak wyraźnego, antyrosyjskiego, insurrekcyjnego charakteru przygotowań wojskowych.

Podobnie jak Stale Drużyny Sokola wynikiem lokalnej, galicyjskiej inicjatywy było powstanie w 1908 r. Drużyn Bartosзовych. Istniały one głównie we Wschodniej Galicji i traktowano je jako ośrodki krzewienia polskości oraz przeciwwagę dla paramilitarnych organizacji ukraińskich. I one nie miały wyraźnie insurrekcyjnego charakteru. Galicyjscy socjaliści określali je, z pewną złośliwością i przesadą, jako gwardię dworską. „Te Drużyny Bartosзовe były zabawnym pomysłem szlachty – oceniał Daszyński – która w ten sposób skorzystać chciała z podniesienia się fali niepodległościowej, aby jej użyć dla swych osobistych celów, bo dwór jest zbyt odosobniony, a chłop Polski (na Rusi) nie zorganizowany”. Na pierwszym miejscu organizatorzy Drużyn stawiali pracę oświatową i kulturalną. Opracowany jednak dopiero w

1912 r. statut Drużyn Bartoszkowych w paragrafie drugim stwierdzał: „zadaniem Drużyn Bartoszkowych jest a) tworzenie ognisk polskiego życia kulturalnego wśród ludzi, a przede wszystkim wśród młodzieży ludowej i robotniczej, b) krzewienie zamiłowania do ćwiczeń gimnastycznych i pielęgnowanie ćwiczeń wojskowych u członków, c) udzielanie czynnej pomocy podczas gaszenia pożaru”. Pierwsze dwa cele zamierzano osiągnąć przez prowadzenie kas bratniej pomocy, utrzymywanie bibliotek ludowych, organizację kursów, odczytów i wycieczek, obchodzenie rocznic narodowych, urządzenie przedstawień amatorskich. Na dalekim miejscu znalazło się „organizowanie dla członków nauki strzelania do celu”. Dzięki ofiarności i rzutkości działaczy, m.in. Wawrzyńca Dajczaka, Stefana Pasławskiego, Władysława Dunina, Adama Tigera, Stanisława Baca oraz środkom materialnym przekazywanym przez dwory i przedstawicieli zamożniejszych warstw społeczeństwa, Drużyny docierały także do ludności prawosławnej. W rejonie miejscowości Brody, Husiatyn, Kalusz, Kołomyja, Sądowa Wisznia, Stanisławów, Stryj, Zborów w większości drużyn przeważała młodzież prawosławna.

Drużyny Bartoszkowe podobnie jak „Sokół” znalazły się w kręgu oddziaływania galicyjskich endeków i niemal od początku ich istnienia rozważano możliwość scalenia obu organizacji lub wytworzenia instytucjonalnych form współpracy. Ostatecznie przeważał jednak pogląd, który wyraził na początku 1914 r. Pasławski stwierdzając, że „nie uważa ludzi w «Sokole» zgrupowanych za odpowiednich do pracy w organizacji chłopskiej”.

Chłopski charakter miały powstałe stosunkowo późno, bo w 1912 r., Drużyny Podhalańskie oraz Drużyny Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki. Ich zakres działania i wpływy wśród ludności były jednak małe.

Różnorodność działań niepodległościowych, koncepcji kształtowania prac militarnych budziła naturalną dążność do wymiany poglądów i znalezienia jakiejś płaszczyzny współpracy. Pod koniec sierpnia, 25 i 26, doszło w Zakopanem z inicjatywy Władysława Studnickiego, ruchliwego działacza politycznego i publicysty, oraz przy poparciu PPS do zjazdu irredentystów, na którym czołową rolę odegrali socjaliści z Galicji i Królestwa. Referat o stanie przygotowań militarnych wygłosił Józef Piłsudski. Mówił wówczas,

w pesymistycznym tonie, o słabym tempie rozwoju organizacji wojskowych. Dowodził, że bez większego poparcia moralnego i finansowego udzielonego przygotowaniom wojskowym przez społeczeństwo stan ten nie ulegnie zmianie. W czasie późniejszych dyskusji negatywnie ustosunkował się do wypowiedzi reprezentującego Polskie Drużyny Strzeleckie Wacława Tokarza, proponującego kierowanie młodzieży do austriackich szkół wojskowych. Zdaniem Piłsudskiego, powstańczej, ochotniczej armii polskiej będą potrzebni oficerowie wyrosli z jej szeregów, rozumiejący specyfikę jej organizacji i celów. Poparł go Władysław Sikorski.

Sukcesem zjazdu stało się powołanie Polskiego Skarbu Wojskowego, który miał stworzyć finansowe podstawy organizacji szkolenia wojskowego i działalności organizacji wojskowych. Na czele postawiono nestora polskiego socjalizmu Bolesława Limanowskiego. W sześciuosobowym zarządzie kluczowe pozycje zajęli ludzie bliscy Piłsudskiemu. Skarbnikiem obrano Hipolita Śliwińskiego, a funkcję sekretarza powierzono Waleremu Ślawniowi. Obsada tego ostatniego stanowiska, w praktyce o kierowniczym znaczeniu, zapewniała Związkowi Strzeleckim uprzywilejowaną pozycję. Była też zapewne jedną z przyczyn bardzo ostrożnego podejścia do PSW przywódców Polskich Drużyn Strzeleckich. Kryzys został zażegnany w drugiej połowie października. Do zarządu PSW wszedł wówczas Feliks Młynarski reprezentujący interesy Drużyn.

PSW określał się jako organizacja tajna, oparta na działalności struktur terytorialnych. W pierwszej fazie istnienia zwracano się do wytypowanych osób, jak się wydaje bez wcześniejszych z nimi konsultacji, z prośbą o zbieranie funduszy. Wysyłano do nich jednakowo sformułowane listy, podając adresy, na które można wysłać pieniądze: Walerego Ślawnki, Witolda Jodko-Narkiewicza oraz przebywającego na emigracji byłego powstańca styczniowego, współtwórcy Ligi Narodowej Henryka Gierszyńskiego. W listach dyskretnie wpleciono akcenty popularyzujące Związek Walki Czynnej.

Postępująca destabilizacja stosunków międzynarodowych raz jeszcze przyspieszyła tempo wydarzeń także na ziemiach polskich. Groźba wojny między Austro-Węgrami a Rosją urealniła się ponownie w 1912 i 1913 r., zwięk-

szając w opinii polskich środowisk niepodległościowych szanse na pomyślny rozwój i zakończenie sprawy polskiej. Otóż wynikiem pobicia Turcji na przełomie 1912 i 1913 r. przez wojska Serbii, Czarnogóry, Bułgarii i Grecji stał się konflikt w obozie zwycięzców. Jego ofiarą padła teraz Bułgaria pokonana przez armie rumuńskie, serbskie, greckie i tureckie. W efekcie dwóch wojen osłabła wydatnie pozycja Bułgarii i Turcji pozostających pod wpływami Niemiec i Austro-Węgier, a wzrosła rola Serbii związanej z Rosją. Przy tym Serbie, roszczącą sobie prawo do zjednoczenia Słowian południowych, w tym także pozostających w granicach monarchii Habsburgów, uznawano w Wiedniu za szczególnie uciążliwego i niebezpiecznego sąsiada. Niekorzystny dla państw centralnych rozwój wydarzeń na Bałkanach traktowano tak w Berlinie, jak Wiedniu jako tylko jeden z elementów ich pogarszającej się sytuacji. Szczególnie groźna wydawała się współpraca wojskowa między Francją a Rosją i szybka modernizacja armii rosyjskiej. W sztabach generalnych niemieckim i austro-węgierskim zaczęło panować przekonanie, że im wcześniej dojdzie do konfrontacji zbrojnej między obu sojuszami, tym zwycięstwo wojsk państw centralnych będzie łatwiejsze.

Zjazd zakopiański irredentystów miał bardziej charakter spotkania polityków i działaczy niż konfrontacji postaw partii i stronnictw. W każdym razie wypowiedziane wówczas opinie, między innymi Ignacego Daszyńskiego, nie musiały oznaczać, iż pokrywają się z polityką partyjną.

Wybuch w październiku 1912 r. pierwszej wojny bałkańskiej zmuszał partie do zajęcia bardziej jednoznacznego stanowiska wobec zagadnień niepodległościowych i przygotowań wojskowych. Bez względu bowiem na to, jak definiowały polską rację stanu, spodziewana wojna czyniła z przyszłości ziem polskich nadrzędny element partyjnych programów. Także poczucie odpowiedzialności i patriotyzm nie pozwalały partiom na ignorowanie szybko zmieniających się faktów.

Jeszcze pod koniec października Koło Polskie grupujące parlamentarzystów z centrowych i prawicowych partii sformułowało list do społeczeństwa, w którym przestrzegało „...najusilniej przed pochodzącą spoza kół narodowych podburzającą robotą...”. Było to jednak ostatnie tak wrogo okre-

ślone względem organizacji strzeleckich stanowisko przedstawicieli galicyjskich konserwatystów i demokratów. Uwalniali się oni, choć wolno, od traktowania Związków Strzeleckich jako partyjnej przybudówki PPS, a samych zamiarów wystąpienia przeciwko Rosji jako wstępu do rewolucji socjalnej czy tylko politycznej awantury. Jednocześnie rozważali, jeszcze nieśmiało i bez przekonania, możliwości znalezienia jakiś instytucjonalnych form współpracy z politykami i partiami patronującymi pracom militarnym. Natomiast niezmiennie wrogie względem Związków Strzeleckich pozostawało stanowisko endecji.

Do stworzenia międzypartyjnego, szerokiego porozumienia, które mogło uwiarygodnić przygotowania powstańcze przez nadanie im rangi prac czynionych w imieniu społeczeństwa, a nie tylko socjalistów i młodzieży, dążyła przede wszystkim grupa polityków skupionych wokół Piłsudskiego. Z jego inicjatywy, między innymi dzięki zabiegom Hipolita Śliwińskiego z Polskiego Stronnictwa Postępowego, doszło 10 listopada w Wiedniu do spotkania, na którym wyłoniono Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W jej składzie znaleźli się przedstawiciele partii galicyjskich: Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska (Cieszyńskiego), Polskiego Stronnictwa Postępowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz z Królestwa Polskiego: Polskiej Partii Socjalistycznej, związanej z nią Związku Chłopskiego, Narodowego Związku Robotniczego, Narodowego Związku Chłopskiego, inteligenckiego Związku Niepodległości. Po rozłamie w PSL w KTSSN pozostali członkowie PSL-Lewicy.

Na pierwszym założycielskim zebraniu dosyć sceptycznie oceniono gotowość do powstańczego wystąpienia społeczeństwa zaboru rosyjskiego, ale też uznano, że rozwój wypadków doprowadzi do radykalizacji jego postawy. Najpełniej wyraził ten pogląd Piłsudski: „Polożenie polityczne jest takie, że zmusić ono może Królestwo Polskie do czynnego wystąpienia wbrew temu, czy ono jest do tej roli przygotowane, czy nie”. Nadzieje pokładał w robotnikach, stwierdzając, iż tworzą oni „najruchliwszy element” społeczeństwa. O tym, że wojna austriacko-rosyjska „polskie masy w Królestwie Polskim wyprowadzi (...) z bierności” przekonywał także Władysław Studnicki. On

również wypowiedział pogląd, że „Przylączenie do Prus czy Austrii nie będzie nieszczęściem dla nas”.

KTSSN stała się reprezentacją partii i stronnictw jedynie szeroko rozumianej lewicy, zwłaszcza po rozłamie w PSL. Konserwatyści z zachodniej części Galicji oraz demokraci nie zdecydowali się na nawiązanie z nią współpracy. „Uznawali rację – tłumaczył ich stanowisko Konstanty Srokowski – nakazujące podjęcie walki przede wszystkim z Rosją. Godzili się w zupełności z poglądem, że walka ta powinna być przeprowadzona w oparciu o Austrię i jej armię. Ale bynajmniej nie ukrywali zakłopotania, które budził w nich cały ten ruch. Cenili w nim żywiołowość i wysoką ideowość, ale widzieli jego bardzo słabe podstawy materialne i organizacyjne, przede wszystkim zaś rozumieli dokładnie niebezpieczeństwa, na które ruch ten narażał zarówno sfery bezpośrednio przezeń porwane, jak całe społeczeństwo polskie, tak po tej, jak po tamtej stronie kordonu granicznego”.

Powstanie KTSSN wzmocniło pozycję Piłsudskiego. Zainicjowany przez niego ruch strzelecki zyskał poparcie części stronnictw i partii politycznych i tym samym mógł się pokusić o zerwanie etykiety socjalistycznej, choć nie lewicowej. Sam Piłsudski 1 grudnia został mianowany przez Komisję komendantem naczelnym sił wojskowych i w połowie tego miesiąca podporządkowały mu się również Polskie Drużyny Strzeleckie. Mógł próbować, dysponując poparciem Komisji, doprowadzić do scalenia obydwu nurtów militarnych przygotowań do powstania.

Uznając w Piłsudskim kandydata na powstańczego wodza przywódcy Polskich Drużyn Strzeleckich sprzeciwiali się połączeniu ze Związkami Strzeleckimi. Przy tym znaczna część członków PDS, a przede wszystkim Armii Polskiej, wołała wyruszyć na wojnę wezwana przez przyszły Rząd Narodowy, a nie na rozkaz powołanej przez Komisję komendy naczelnej. Drużyny podporządkowały się jednak Piłsudskiemu i uczestniczyły w wyznaczonych przez niego zbiórkach oraz ćwiczeniach: we Lwowie 22 stycznia 1913 r. w pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego, 2 marca pod Lwowem, 6 kwietnia we Lwowie, 11 maja w rejonie Tyńca. Zachowały przy tym całkowitą odrębność polityczną i organizacyjną.

W tej sytuacji 16 kwietnia Piłsudski złożył na posiedzeniu TKSSN oświadczenie o rezygnacji z funkcji naczelnego komendanta. O przyczynach tej decyzji mówił kilkakrotnie jeszcze, wskazując na iluzoryczność efektów dowodzenia dwoma zupełnie odrębnymi organizacjami. Pewną i tylko drugorzędną rolę odegrało wygaśnięcie pierwszej wojny bałkańskiej. Nie zamierzał jednak zrezygnować z połączenia Związków i Drużyn. W tym też kierunku oddziaływał, między innymi przez Witolda Jodkę-Narkiewicza i Leona Wasilewskiego, na TKSSN. Na razie Komisja doprowadziła do utworzenia Wydziału Wojskowego, składającego się z sześciu członków, po trzech z każdej organizacji.

Kompetencje Wydziału Wojskowego sprowadzały się zasadniczo do koordynacji szkolenia obu organizacji. Jego posiedzenia stwarzały możliwości stałego porozumiewania się i kontynuowania dyskusji o przyszłości Związków i Drużyn. O ile Piłsudski i Związki Strzeleckie niezmiennie forsowały ideę połączenia się z Drużynami, to w tych ostatnich rozważano jedynie celowość utworzenia wspólnego sztabu. Nie powiodła się także próba stworzenia wspólnego organu porozumiewawczego dla obu organizacji strzeleckich i Drużyn Bartoszewskich.

Koniec drugiej wojny bałkańskiej spowodował pewne opadnięcie nadziei na szybki wybuch ogólnoeuropejskiego konfliktu zbrojnego. O ile w obliczu kryzysu międzynarodowego polemiki i swary między partiami, stronnictwami i ich przywódcami przycichły, a na pierwsze miejsce wysunęły się hasła niepodległościowe, to teraz różnice wynikające z programów społecznych, metod działania wystąpiły z całą ostrością. Do tego dochodziły także animozje i uprzedzenia o bardziej prywatnym, osobistym charakterze między politykami i działaczami uczestniczącymi w pracach KTSSN i Polskiego Skarbu Wojskowego. Podniosły się zarzuty, iż PPS i PPSD zdominowały oba ciała i zmierzają do narzucenia im własnej linii partyjnej. Zagrożone utratą swojej tożsamości czuły się partie i stronnictwa wywodzące genezę z obozu narodowo-demokratycznego. Występujący w ich imieniu Feliks Młynarski i Marian Januszajtis już pod koniec października 1913 r. zakwestionowali zakres kompetencji Komisji, odmawiając jej prawa do narzucania decyzji

partiom. Młynarski stwierdził jednoznacznie, że „Związek Niepodległościowy i Narodowy Związek Chłopski nie godzą się na ustalenie w czasie pokoju zwierzchnictwa KT nad ogółem skonfederowanych stronnictw i organizacji wojskowo-skarbowych”.

Istnienie Komisji zostało uratowane na kongresie delegatów partii i stronnictw niepodległościowych 30 listopada – 1 grudnia 1913 r. Na propozycję Ignacego Daszyńskiego uchwalono opuszczenie w nazwie KTSSN określenia „Tymczasowa”.

Kongres nie był w stanie usunąć rozbieżności między partiami i stronnictwami wchodzącymi w skład Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Pogłębiał się konflikt między Związkami Strzeleckimi a Polskimi Drużynami Strzeleckimi, twardo broniącymi swojej niezależności. Detonatorem stał się problem podziału pieniędzy na prace organizacyjne i szkoleniowe między Związki a PDS. Dotychczasowy rozdział funduszy został uznany przez przedstawicieli Drużyn za krzywdzący. Do konfliktu wmieszano emisariuszy Polonii amerykańskiej, którzy przybyli do Galicji między innymi w celu zorientowania się, w jaki sposób wykorzystuje się płynące ze Stanów Zjednoczonych dary pieniężne. Nie były one małe, gdyż na ogólną kwotę 469 705 koron austriackich, jakie przekazano do PSW, aż 95 750 koron pochodziło od Polonii.

Do rozłamu w KSSN doszło ostatecznie w pierwszej połowie maja 1914 r. Wystąpiły z niej wówczas Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski, Związek Niepodległości. Autorytet Komisji odrzuciły także Polskie Drużyny Strzeleckie. Gazety galicyjskie ogłosiły nadesłane im jednobrzmiące oświadczenie: „Bezpośrednim powodem uniezależnienia się Polskich Drużyn Strzeleckich było nabranie przez nie głębokiego przekonania, że nie ma nadziei zreorganizowania i uzdrowienia Komisji jak również usiłowanie poddania Drużyn polityczno-organizacyjnym wymaganiom rządzącej dziś w Komisji większości, z okazji domagania się Drużyn zmiany krzywdzącego je klucza subwencji Polskiego Skarbu Wojskowego”. Natomiast w okólniku podpisanym przez Mariana Januszajtisa i skierowanym do lokalnych komend jako zasadniczą przyczynę cofnięcia uznania KSSN za poli-

tyczny organ zwierzchni PDS podano dążenie Komisji do spowodowania złania się Drużyn ze Związkami Strzeleckimi.

Rozłam w KSSN i wystąpienie PDS spotkały się z ostrą reakcją części prasy, przede wszystkim popierającej Piłsudskiego. Poczytny tygodnik „Przyjaciół Ludu” potępił winnych rozłamu artykułem o wymownym tytule „Warcholy”. Natomiast konserwatywni dziennikarze, a także związani z obozem narodowo-demokratycznym zajęli stanowisko powściągliwe lub nieprzychylnie partiom reprezentowanym w Komisji. U progu nowego, tym razem brzemiennej wojną międzynarodowego konfliktu ruch niepodległościowy, w tym wojskowy stanął rozbity.

Latem 1914 r. Związki Strzeleckie pozostawały największą organizacją wojskową. 1 czerwca 1914 r. dysponowały one 7239 członkami w Galicji i na zachodzie Europy. Większość, aż 88% miało obywatelstwo austriackie i podlegało obowiązkowi służby w armii austriackiej. Tylko 9,8% było poddanymi rosyjskimi. Skład społeczny Związków przedstawiał się następująco: inteligencja 34,8%, środowisko robotnicze 18%, mieszkańcy wsi 42,2%. Całość zorganizowano w 248 oddziałów, z których piątą część utworzono po kwietniu 1914 r. Strzelcy dysponowali w tym czasie 208 Mannlicherami, 511 Werndlami i 100 innymi karabinami. Ostatniego zakupu Mannlicherów w Wiedniu na polecenie Piłsudskiego dokonał Stanisław Żmigrodzki. Związki nie posiadały nowoczesnego sprzętu telefonicznego, wozów taborowych, kuchni polowych. W sferze planów znajdowała się organizacja jazdy, artylerii i oddziałów karabinów maszynowych.

Na czele Związków Strzeleckich od 1912 r. stał jako komendant główny Józef Piłsudski. Funkcję jego szefa sztabu pełnił Kazimierz Sosnkowski. Związek Walki Czynnej pozostawał w dalszym ciągu organizacją tajną, nadrzędną w stosunku do jawnych oddziałów strzeleckich, podporządkowaną Piłsudskiemu. Należący do niego stanowili elitę organizacji, zajmując stanowiska dowódcze w oddziałach strzeleckich, przygotowując plany mobilizacyjne, organizując szkolenie. Trzydziestu dziewięciu z nich po zdaniu egzaminów otrzymało nominację na oficera ZWC (bez stopnia) i prawo noszenia specjalnej odznaki, tzw. „parasola”. Zaprojektował ją Włodzimierz Tetmajer.

W sprężystości dowodzonych przez Piłsudskiego Związkach Strzeleckich rozwinęto szkolenie, przygotowując zarówno żołnierzy, podoficerów, jak i oficerów. Organizowano trzy stopnie szkolenia: żołnierskie, podoficerskie i oficerskie (kurs niższy i wyższy), wykorzystując regulaminy i opracowania sporządzone na potrzeby Związków oraz innych organizacji militarnych (m.in. PDS) i obcych armii. Zajęcia prowadzili członkowie ZWC oraz ci, którzy wyróżnili się na poprzednich kursach i ćwiczeniach. Do najaktywniejszych wykładowców i instruktorów należeli obok Józefa Piłsudskiego, Kazimierza Sosnkowskiego, Walerego Ślawka, młodszy od niego, m.in. Juliusz Stachiewicz, Albin Fleszar, Edward Rydz-Śmigły, Kordian Zamorski, Stanisław Krynicki. Surowo przestrzegano realizacji programów i dyscypliny wojskowej na zajęciach. Z uwagi na to, że znaczna część uczestniczących w szkoleniu pracowała lub uczyła się, zbiórkę rozpoczynano, nawet zimą, już o godzinie czwartej rano. Spóźniających się karcono przed frontem oddziału. Ćwiczenia, często w śniegu lub deszczu, trwały trzy, cztery godziny. „Nienawykłemu mieszczuchowi kiwała się dobrze senna głowa – pisał członek ZWC i Związków Strzeleckich Kordian Zamorski – a tu po południu przespać się nie dali, bo trzeba było lecieć na wykład, wieczór znów był dyżur czy warta w lokalu, za dwa dni znów leciał na nocne ćwiczenia i wracał o świcie”.

Z czasem ukształtowała się grupa zawodowych oficerów strzeleckich. „Ludzie porzucali szkoły, uniwersytet doskonale, posady – wspominał Kordian Zamorski – pracując co dzień od piątej rano na błoniach podmiejskich nad żołnierzami, potem na strzelnicy, wykładach dla podkomendnych, wieczorem zaś słuchając wykładów dla siebie; późną nocną godziną rozwiązywali zadania lub pracowali nad regulaminem lub instrukcjami, tak że czasem nie było czasu na zjedzenie obiadu, a gdy był czas to może nie było i za co”. Stali się rdzeniem Związków, autorytetem wojskowym, a często i moralnym. Swoją postawą, wiarą w sens prac nad przygotowaniem kadr dla powstania oddziaływali na kolegów, współkształtując atmosferę w oddziałach. Po latach, w Polsce Odrodzonej pamiętnikarzom i historykom wyda się „nieprawdopodobnym ten stopień dyscypliny i poziomu moralnego przy tak nikłych środkach egzekutywnych”, jaki istniał w Związkach Strzeleckich.

Natomiast w Polskich Drużynach Strzeleckich w dniu 1 lipca 1914 r. znajdowało się 5060 ludzi, w tym w okręgach krakowskim, lwowskim, wiedeńskim i zachodnioeuropejskim 4051 strzelców. Pozostali należeli do okręgu poznańsko-pomorskiego, kresowego (Rosja), amerykańskich (Ameryka Północna i Południowa). Podobnie jak w przypadku Związków Strzeleckich większość członków PDS posiadała obywatelstwo austriackie i podlegała obowiązkowi służby w armii austriackiej. Poziom przygotowania wojskowego oraz wyposażenia drużyniaków nie odbiegał od tego, który otrzymali strzelcy Piłsudskiego.

Członków Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich wyróżniał z ogółu i łączył mundur. Poglębiał przeświadczenie, iż są zawiązką Wojska Polskiego. Najwcześniej dyskusje nad jego kształtem, po przełamaniu niechęci części starszych członków PPS i OB, rozpoczęły się w Związkach Strzeleckich. W 1912 roku ustalono, że mundur będzie kroju zbliżonego do angielskiego, barwy szarej (później szaroniebieskiej). Kurtka miała mieć cztery kieszenie i zapinać się na kościane guziki. Spodnie związane ku dołowi noszono z owijaczami lub sztylpami. Za nakrycie głowy uznano maciejówkę, bardzo popularną wśród socjalistów w 1905-1907 r., a potem po 1908 r. noszoną przez członków ZWC. Była jednym elementem umundurowania odwołującym się do tradycji niedawnej rewolucji. Przypinano do niej orzelka wojsk polskich z 1830/31 r. Jego wzór opracował Czesław Jarnuszkiewicz, którego rodzina przechowywała oryginalną sztancę z okresu Królestwa Kongresowego. Orzelek pozbawiony został korony (co mogło być wynikiem przypadkowego odłamania się tego elementu na wzorze), a na tarczy amazońki wybito literę „S”.

W Związkach dowódcy nie posiadali stopni, te mieli dopiero zdobyć na polach bitewnych. Uznawano, iż wszyscy są sobie równi, choć niektórzy pełnią obowiązki oficerów. Tylko na czas zbiórek, ćwiczeń czy wykładów przypinano odznaki funkcji. Do złotej (żółtej) patki na stojąco-wykładanym kołnierzu mieli prawo dowódcy okręgów, do czerwonej – kompanii, niebieskiej – plutonu, białej – sekcji. Czerwony sznurek do gwizdka nosili oficerowie, zielony podoficerowie.

Zwracano się do siebie z użyciem zwrotu „obywatelu”, nawiązując do tradycji wojsk kościuszkowskich. Wzorów komend poszukiwano w dawnych polskich podręcznikach wojskowych, regulaminach, wspomnieniach z lat 1863–1864. Pomocą w ich przystosowaniu dla potrzeb Związków Strzeleckich służyli J. Piłsudskiemu Wacław Teofil Stachiewicz i Marian Kukiel.

Tylko trochę później wprowadzono mundury w Polskich Drużynach Strzeleckich. W 1913 r. w kolorze i kroju upodobniły się one do mundurów Związków Strzeleckich. Na czapkach maciejówkach znajdowała się tzw. „Bla-cha”, tj. owalna blaszka z wytłoczonym orłem wzorowanym na jagiellońskim z XV w. i nazwą organizacji. Tak jak w Związkach na czas zbiórek i ćwiczeń drużyniaczy przypinali odpowiedniego koloru sznury do gwizdków i patki na kołnierzach, oznaczające funkcje i stanowiska.

Do opracowania zasad i przebiegu mobilizacji J. Piłsudski przystąpił jeszcze w drugiej połowie 1912 r. 17 listopada Komenda Główna ZWC wydała „Rozkaz ogólny o mobilizacji” Związków, rozszerzony później na PDS. W toku dalszej pracy ustalono, iż przed wkroczeniem do Królestwa Polskiego sformowanych zostanie 20 kompanii kadrowych, rozwiniętych w drugiej fazie mobilizacji do 158 żołnierzy każda. Związki miały wystawić 12 kompanii, a PDS 8 kompanii. Wymagało to od Komendy Głównej dysponowania dużą grupą oficerów i podoficerów dla kadrówek (100 i 440) oraz dla sztabów i służby tylów, większą od liczby strzelców i drużyniaków, którzy ukończyli szkoły oraz kursy oficerskie i podoficerskie. Istotną przeszkodą w przeprowadzeniu tak planowanej mobilizacji był również brak odpowiednich środków materialnych.

Strzelcy, według ustaleń z 1913 r., mieli w wypadku wybuchu wojny wkroczyć do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie jak sądzono, ich oddziały żywiołowo poprze ludność robotniczą. Piłsudski uważał, iż Rosjanie wycofają większość swoich wojsk za Wisłę, pozostawiając zachodnią część Królestwa bez obrony. Punktami koncentracji strzelców oraz rozdawnictwa broni miały być, zgodnie z umową z Austriakami, Wadowice oraz Krzeszowice, Zator i Chrzanów. Zgodnie z tymi planami Piłsudski nie przewidywał podjęcia walk na zapleczu cofających się wojsk rosyjskich przez królewskie oddzia-

ły strzeleckie. Miały one prowadzić akcje dywersyjne i wywiadowcze oraz dążyć do jak najszybszego połączenia się ze strzelcami, którzy maszerowali z Galicji. W miarę posuwania się w kierunku Warszawy, oddziały strzeleckie powinny rosnać w siłę, przekształcając się w regularną armię polską. Zajęcie stolicy Królestwa przed wojskami państw centralnych miało umożliwić powstanie załazków polskiej państwowości. Jeszcze na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. Piłsudski sądził, iż rozpocznie akcję zbrojną w Zagłębiu Dąbrowskim.

Poważne trudności dla przebiegu planowanej przez Piłsudskiego akcji w Królestwie stwarzała postawa austriackich władz wojskowych. W 1914 r. Austriacy traktowali Piłsudskiego tylko jako jednego z partnerów z kręgu polskich organizacji militarnych, choć najpoważniejszego. Niemal zupełnie nie przekazywali broni do ćwiczeń, a także nie zobowiązali się uzbroić przyszłych oddziałów powstańczych w nowoczesną broń strzelecką. Kwestia zwolnienia strzelców od służby w armii austriackiej nie została rozwiązana. Niepokój budziły austriackie projekty włączenia polskich związków militarnych do planowanej państwowej organizacji strzeleckiej. W połowie lipca 1914 r. Piłsudski wyrażał obawę, czy postawa administracji austriackiej nie spowoduje załamania się przygotowań do zbrojnego wystąpienia przeciw Rosji.

PIERWSZE DNI WOJNY

„Wydaje mi się, że strzeliłem dwa razy, a może i więcej, bo byłem podniecony”. Tak zeznawał kilkadziesiąt minut po zamachu serbski spiskowiec Gavrilo Princip. Od strzałów, które oddał 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie zginął arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego morganatyczna małżonka Zofia. Mord dokonany na austro-węgierskim następcy tronu wstrząsnął Europą. Za prasą austriacką i niemiecką powtarzano oskarżenia o inspirację zamachu przez Serbię. Spodziewano się bardzo stanowczej reakcji Wiednia. Tymczasem pierwsze informacje, jakie napływały z Wiednia nie wskazywały na to, że stary cesarz Franciszek Józef I i jego ministrowie zamierzają wywołać wojnę. Nawet ogłoszenie dopiero 23 lipca austriackiego ultimatum skierowanego do rządu serbskiego nie wywarło większego wrażenia. Spodziewano się, że Serbia odpowie na nie pojednawczo, ukorzy się i tym zadowolili Wiedeń. Taki rozwój wydarzeń zdawała się potwierdzać reakcja Belgradu. W odpowiedzi udzielonej przez rząd serbski 25 lipca znalazło się przyjęcie wszystkich punktów ultimatum, z wyjątkiem jednego. Belgrad odmówił przedstawicielom administracji austro-węgierskiej prawa do udziału w śledztwie mającym być prowadzonym na terenie Serbii. Zajęcie takiego stanowiska przez rząd Serbii okazało się znacznym sukcesem dyplomatycznym Austro-Węgier. Jednak Wiedniowi on nie wystarczył. 5 lipca Wilhelm II zaprosił na śniadanie do poczdamskiego pałacu ambasadora austriackiego Sedeniego

i, o czym nie wiadano w innych stolicach, zapewnił go o poparciu Niemiec, w wypadku gdyby ultimatum austriackie spowodowało interwencję Rosji na rzecz Serbii.

O zamordowaniu w Sarajewie w ostatnich dniach czerwca arcyksięcia Ferdynanda Piłsudski został poinformowany we Lwowie w czasie obrad Rady Głównej ZWC. Natychmiast po zakończeniu prac wyjechał razem z Sosnkowskim do Krakowa. Jednak jeszcze 28 lipca uspokojony stosunkowo rzeczową reakcją Wiednia, zapytany przez Michała Sokolnickiego o procentową ocenę szans na wybuch konfliktu zbrojnego miał odpowiedzieć: „35 % na wojnę”. Dopiero wiadomość o wypowiedzeniu tego dnia wojny Serbii przez Austro-Węgry i ogłoszeniu przez Rosję mobilizacji przerwało dyskusję i wahania. Teraz wypadki toczyły się szybko. 30 lipca Niemcy zażądały od Rosji, cofnięcia rozkazów mobilizacyjnych, a po odmowie, ich ambasador 1 sierpnia o godzinie piątej po południu wypowiedział wojnę w imieniu swojego państwa. 3 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Francji, a 5 sierpnia Austro-Węgry Rosji. Dzień wcześniej, ku pewnemu zaskoczeniu Berlina, Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom. Rozpoczął się pierwszy światowy konflikt zbrojny, który uczestnicy nazwą Wielką Wojną. Po przeciwnych stronach frontów po raz pierwszy od stu lat znalazły się wojska państw zaborczych. Dla strzelców wychowanych w kulcie powstań, zwłaszcza styczniowego, w którym walczyli ich dziadowie i ojcowie, symboliczne znaczenie miał fakt, iż właśnie 5 sierpnia upływa pięćdziesiąta rocznica stracenia na stokach warszawskiej Cytadeli Romualda Traugutta i jego towarzyszy z Rządu Narodowego. We Lwowie członkowie Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich uczcili ją uczestnicząc razem z weteranami powstania styczniowego w mszy świętej w kościele archikatedralnym. Odprawił ją sympatyzujący z ruchem strzeleckim i jego insurekcyjnymi ideami ksiądz biskup sufragan lwowski Władysława Bandurski.

Wybuch wojny z Rosją społeczeństwo polskie zaboru austriackiego przyjęło z wiarą w szybkie zwycięstwo i włączenie Królestwa Polskiego do państwa Habsburgów. Spodziewano się przekształcenia dualistycznej austro-węgierskiej monarchii w trialistyczną austro-węgiersko-polską. Oczekiwano

wydania przez Wiedeń oświadczenia o przyszłości ziem polskich, zarówno tych, które od ponad stu lat znajdowały się w granicach Austrii, jak i będących częścią Rosji. Nadziejom i marzeniom towarzyszył entuzjazm miast galicyjskich. W pamięci Ignacego Daszyńskiego, ściągniętego z urlopu spędzanego w Abbazji depeszą Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, utrwalił się obraz radosnego, rozentuzjazmowanego społeczeństwa. Temu nastrojowi uległ także wielki polityk: „Chodziłem przez tych kilka dni w jakimś zaczarowanym szczęściu w duszy, z wiarą w sercu, że to o czym marzyliśmy życie całe, teraz spełnić się gotowe. Kiedy jeden z towarzyszy przypiął mi do strzeleckiej czapki wojskowego orzelka [...] z literą S (Strzelec), radowałem się tym jak dzieciak”. W mundurze, który nałożył w sierpniu, ostatecznie walczył pod rozkazami Piłsudskiego jego syn Feliks Tadeusz.

Entuzjazm ogarnął także wieś galicyjską, od pokoleń lojalną wobec austriackiego państwa. Swobodna w wierze, reprezentowana w parlamentach lwowskim i wiedeńskim przez własnych posłów przede wszystkim z Polskiego Stronnictwa Ludowego-Piast, powoli bogacąca się między innymi dzięki pieniądзом zarobionym przez jej przedstawicieli poza granicami monarchii, bez obaw patrzyła w przyszłość. „Żołnierz nie pytał się wcale – pisał we wspomnieniach Wincenty Witos – po co ta wojna, jakie ma cele, jakie może mieć skutki i następstwa. Jego czas przyszedł, on przysięgał cesarzowi i on musi tej przysięgi dotrzymać. Wzywa go nie kto inny zaś, ale sam cesarz, to idzie, ażeby spełnić przysięgę i być wiernym do końca na lądzie i morzu. Uważali też, że zamordowanie arcyksięcia jest dostatecznym powodem do wojny. Do szeregów szło wszystko ochotnie, jakby na wesele. Wielu zgłaszało się takich co mobilizacją wcale nie byli objęci”.

W dniu wypowiedzenia wojny Serbii przez Austro-Węgry Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych wydała odezwę skierowaną do wszystkich Polaków. Znalazło się w niej m.in. zdanie: „Od sił naszych, naszej zwartości i zdecydowania zależą nasze zwycięstwa, a od tych nasze prawa po wojnie”. Zapowiadała powołanie Rządu Narodowego, wzywała do zgłaszania się do polskich organizacji militarnych, które zostały określone jako „związek polskiej armii”.

30 lipca Józef Piłsudski znajdujący się wówczas w Krakowie polecił rozesłać rozkazy przygotowawcze do mobilizacji. W nocy z 1 na 2 sierpnia wydał skierowany do wszystkich okręgów rozkaz o mobilizacji. Obejmował on nie tylko członków Związków Strzeleckich, ale także Polskich Drużyn Strzeleckich, które 31 lipca podporządkowały się Komendzie głównej przez KSSN, a w efekcie Piłsudskiemu. Prowadzący mobilizację mieli przeciwdziałać wchłonięciu strzelców przez armię austriacką. 1 sierpnia Piłsudski przekazał wysłanemu do Lwowa Sokolnickiemu listę oficerów z poleceniem natychmiastowego ich odesłania do Krakowa. Szczególnie zależało mu na Edwardzie Rydzu-Śmigłym (zmobilizowany do 55 pułku piechoty w Brzeżanach jako oficer rezerwy), Tadeuszu Żulińskim (przebywał w Stryju na praktyce lekarskiej) oraz Jędrzeju Moraczewskim.

Pierwszą siedzibę sztab powstających wojsk polskich znalazł w krakowskiej kawiarni „Esplanada” (dzisiaj sklep na rogu ul. Krupniczej i Podwala). Piłsudski i Sosnkowski zajęli „dwa pokoje zastawione sposobem biurowym: dwa biurka, maszyna do pisania, para krzeseł – po obu stronach oficerowie pełniący dyżury i dopuszczający li tylko wezwanych”. Zgłaszający się po rozkazy Sokolnicki zapamiętał jeszcze, iż w sąsiednim pomieszczeniu oficerowie Związków Strzeleckich wesoło fetowali braterstwo broni z drużyniakami: „«Esplanada» trzęsła się zarazem tej nocy od głośnych wiwatów, gorących toastów w najbardziej przejmującej atmosferze rozpoczętego przedednia. Piłsudski nie ingerował w tę dla niejednego ostatnią zabawę. Skomentował ją «Chłopcy bawią się jak mogą»”.

Na miejsce koncentracji strzelców zostały wyznaczone tereny Wystawy Architektury i Wnętrz w Otoczeniu Parkowym na Oleandrach, gdzie wcześniej zgłaszali się członkowie Związków Strzeleckich, głównie z Królestwa Polskiego, na letnie szkolenie wojskowe. Tutaj też przybyli z Nowego Sącza, zebrani w tamtejszej szkole im. Adama Mickiewicza na kurs oficerski i podoficerski, drużyniaczy. Stu siedemdziesięciu ośmiu członków PDS, przede wszystkim polskich studentów zachodnioeuropejskich szkół wyższych, królewia-ków oraz poznaniaków (18 osób) przyprowadził do Krakowa Stanisław Burhardt-Bukacki.

Rozległe tereny Wystawy stosunkowo dobrze służyły jako miejsce koncentracji. Budynki wykorzystywano na koszary (pawilon i teatr), biura wojskowe, kuchnie, warsztaty rzemieślnicze i stajnie, a rozległy teren na plac ćwiczeń. Pośpiesznie ewidencjonowano zgłaszających się ochotników, prowadzono szkolenie wojskowe. „Oleandry rozbrzmiewały od rana do nocy szczękiem broni i tupotem marszów, a w chwilach wolnych od musztry żartami, dowcipami i buńczuczną, jurną piosenką [...]”. Niektóre piosenki układał autor tych słów, strzelec, w cywilu doktor medycyny Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Założono również na polecenie Piłsudskiego obóz strzelecki w Krzeszowicach.

Pierwszym pracom mobilizacyjnym i organizacyjnym towarzyszyły rozmowy z dowództwem krakowskiego korpusu, które reprezentował oficer oddziału wywiadowczego kpt. Józef Rybak. 2 sierpnia podczas konferencji Piłsudskiego z Rybakiem ustalono, iż po rozpoczęciu się wojny oddziały strzeleckie wkroczą do Królestwa, jednak nie do Zagłębia, które zajęli już Niemcy, lecz w kierunku na Miechów i Kielce. Do tego czasu Komendant miał prawo wysłać do zaboru rosyjskiego grupy dywersyjne, jednak nie większe niż dziesięciosobowe. Rybak oficjalnie zaaprobował w imieniu przełożonych mobilizację strzelecką.

Wskazany przez Austriaków przyszły rejon działania strzelców nie był dobrze znany Piłsudskiemu. Wprowadzenie do walki oddziałów wymagało rozpoznania terenu przyszłych zmagania i pozyskiwania dla strzelców przychylności ich mieszkańców. Piłsudski zdecydowało przeprowadzeniu akcji wypadowej do Jędrzejowa, miasta powiatowego położonego ponad 60 km od granicy. Bezpośrednim jej celem było zebranie informacji o wojskach rosyjskich oraz przeszkodzenie mobilizacji rosyjskiej. Na dowódcę siedmioosobowego patrolu został wyznaczony Władysław Belina-Prażmowski, syn ziemianina z Sandomierszczyzny. W skład patrolu weszli także Jan Głuchowski, Zygmunt Karwacki, Stanisław Skotnicki, Stefan Kulesza, Ludwik Skrzyński i Zdzisław Jabłoński. Karwacki dobrze znający Kieleckie był przewidziany na przewodnika. 2 sierpnia na zbiórce w mieszkaniu prywatnym Wacława Sieroszewskiego odbyła się odprawa członków patrolu. Krótko

przed północą, po wypiciu kieliszka wiśniaku w restauracji Hawelki, patrol wyruszył i o drugiej w nocy przekroczył granicę. Strzelcy posiadali Mannlichery z bagnietami oraz materiał wybuchowy. 3 sierpnia patrol, którego członkowie większość drogi przebyli w cywilnych ubraniach, dotarł w rejon Jędrzejowa i nie wkraczając do miasta rozpoczął odwrót. W Skrzyszowicach zarekwirował konie. 4 sierpnia stanął w Krakowie. Belina stwierdził, iż mobilizacja rosyjska odbywała się bez oporu ludności polskiej. Spotkał się też z chłodnym przyjęciem mieszkańców Królestwa oraz plotkami o wejściu strzelców w granice Rosji. Plotki te miały być przyczyną ewakuacji z Jędrzejowa zmobilizowanych.

Informacje o wojskach rosyjskich, sytuacji na pograniczu gromadziła komórka wywiadowcza Komendy Głównej, na czele której stał od 1 sierpnia Walery Ślawek. 5 sierpnia zastąpił go Rajmund Jaworowski-Świętopelk, również wybitny działacz PPS. Dysponował on grupą współpracowników i wywiadowców, uczestników rewolucji 1905-1907 r., członków Organizacji Bojowej.

Mobilizacja zarządzana przez Piłsudskiego nie objęła znacznej części strzelców, wielu znalazło się bowiem z poboru w wojsku austriacko-węgierskim, inni przebywali na wakacjach daleko od ośrodków mobilizacyjnych. Mała grupa członków Związków Strzeleckich i PDS zajęła stanowisko oczekujące. Natomiast do wyjątków należało przechodzenie na stronę orientacji prorosyjskiej, tak jak to uczynił jeden z przywódców PDS Henryk Bagiński. Mimo wszystko 3 sierpnia na Oleandrach przebywało co najmniej kilkuset strzelców, drużyniaków oraz ochotników wcześniej nie związanych z żadną organizacją militarną. W tym właśnie dniu Piłsudski dokonał symbolicznego połączenia Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich. Około trzeciej po południu przemówił do ustawionych naprzeciwko siebie strzelców i drużyniaków. Mówił o historycznym znaczeniu połączenia się Związków i PDS oraz zapowiedział ich wkroczenie do Królestwa Polskiego. Symboliczny wymiar miało przekazanie przez Piłsudskiego Burhardt-Bukackiemu strzeleckiego orzelka i przyjęcie od niego drużyniackiej „blachy”. Gest ten powtórzyli wszyscy zebrani. Był już wieczór, gdy Piłsudski

przystąpił do formowania pierwszej, z kilkunastu przewidzianych do organizacji, kompanii kadrowej. „Zapadał zmierzch; w oddali Kraków rozbrzysnął wieczornymi ogniami. Młode twarze strzelców białeły równym rzędem jak wykute z marmuru nad ścianą wyprostowanych nieruchomo ciał – zapamiętał tę chwilę strzelec, w cywilu pisarz Wacław Sieroszewski – oczy ich jeno śledziły pilnie za najmniejszym ruchem Naczelnika. Wtem ten poszedł do grupki oficerów stojących na uboczu i wydał krótki rozkaz. Jeden z oficerów wystąpił z papierem w rękę i wzruszonym głosem zaczął z imienia i nazwiska wywoływać żołnierzy z rozmaitych plutonów. Wychodzili w pełnym rynsztunku z bronią na ramieniu i stali w osobnym ordynku. Cisza zalegała na całym placu tak głęboko, że słyhać było przyspieszone odgłosy tych, co czekają na swoją kolej. Ze 113 zapisanych na szkołę podoficerską Strzelców wywołano 98, do nich przyłączyła się równym krokiem cała kolumna przybyłych drużniaków”.

Na dowódcę 1 kompanii kadrowej Piłsudski wyznaczył jeszcze 2 sierpnia dwudziestotrzyletniego Tadeusza Kasprzyckiego, dotychczasowego dowódcę szwajcarskiego oddziału strzeleckiego. Kompania liczyła ponad 144 strzelców. Dowódcami plutonów zostali Kazimierz Herwin-Piątek, Henryk Krok--Paszkowski, Stanisław Burhardt-Bukacki, Jan Kruk-Kruszewski. Kasprzycki miał dowodzić kompanią tylko przejściowo. Po przekroczeniu granicy Królestwa jego miejsce miał zająć Kazimierz Herwin-Piątek, austriacki oficer rezerwy. Żołnierze kadrówki posiadali przeważnie obywatelstwo rosyjskie. Większość wywodziła się z rodzin inteligenckich, ziemiańskich i mieszczańskich. Zostali uzbrojeni w Mannlichery wz. 90 i 95 (kal. 8 mm, magazynek mieścił 5 naboji) oraz umundurowani i wyekwipowani (jednakowe tornistry skórzane tzw. cielaki, ładownice, chlebaki, łopatki).

4 sierpnia rozpoczęto formowanie następnej kompanii kadrowej, w składzie której znaleźli się członkowie Związków Strzeleckich i PDS. Jej dowództwo objął Norwid-Neugebauer, do niedawna członek PDS. Powstały też załączki 3 kompanii kadrowej. Uruchomiono pierwsze warsztaty i kuchnię wojskową. Na czele zarządu kierującego zaopatrzeniem w żywność

i kuchnią stanął J. Peldyk. Jednocześnie podjęła pracę Polska Intendentura Wojskowa, w oparciu o polski Skarb Wojskowy.

Decyzja wyruszenia 1 kompanii kadrowej zapadła wieczorem 5 sierpnia w mieszkaniu Walerego Sławka. Kadrówka przekroczyła granicę 6 sierpnia około godziny 9 rano i maszerując przez Michałowice, wieczorem dotarła do Słomnik. Poprzedzał ją patrol konny Beliny i oddział wywiadowczy „beków” – bojowców PPS pod dowództwem Tomasza Arciszewskiego (ps. Stanisław). Przy 1 kompanii kadrowej znajdował się również Stanisław Tor, działacz PPS i członek Wydziału Bojowego PPS-Frakcja Rewolucyjna w okresie rewolucji 1905-1907 r. Jego zadaniem było utworzenie Komisarjatu Wojska Polskiego w Miechowie. Podobne komisariaty miały powstać także w innych miastach, tworząc załączek polskiej administracji powstańczej. Miała ona działać według Piłsudskiego, „tak jakby nie było władzy austriackiej”.

Wkraczając do Królestwa strzelcy zostali wyposażeni w małą, łatwą do uruchomienia drukarnię dostarczoną przez dyrektora Drukarni Ludowej Schiffa. Jej zecerem miał być Stanisław Siedlecki, działający w PPS pod pseudonimem „Eustachy”. Szybko się jednak okazało, iż we wszystkich miasteczkach powiatowych zaboru rosyjskiego znajdują się dobrze wyposażone drukarnie. Drukarnię strzelecką zlikwidowano.

W dniu wymarszu 1 kompanii kadrowej Piłsudski na posiedzeniu KSSN powiadomił zaskoczonych zebranych o wyłonieniu się w Warszawie tajnego Rządu Narodowego, któremu podporządkował swoich strzelców. Bezpośrednio po tym spotkaniu polecił Leonowi Wasilewskiemu przygotować w imieniu Rządu odezwę do polskiego społeczeństwa. Jej prostą, lakoniczną treść zawierającą jedynie stwierdzenie o powstaniu Rządu Narodowego uzgodniono w mieszkaniu Walerego Sławka. Prawdopodobnie jeszcze tego samego dnia Odezwę wydano w Drukarni Ludowej. Pieczętę, mającą uwiarygodnić tekst odezwy, wykonano zwykłym szczyrzykiem w miękkim kamieniu. Wasilewski nie wiedział, kto wszedł do rządu i czy w ogóle on istnieje.

W rzeczywistości Rząd Narodowy był fikcją, mającą zwiększyć wiarygodność rozpoczętych działań oraz uniezależnić je od galicyjskich polity-

ków. Jednocześnie wzmocniał pozycję Piłsudskiego, teraz wodza sił powstańczych wobec dowództw austro-węgierskich. Ale też komendant mógł jedynie liczyć, iż w stosunkowo krótkim czasie potrafi doprowadzić do wyłonienia się w stolicy Królestwa Polskiego tajnego rządu. Do Warszawy wysłał emisariuszy z poleceniem odnalezienia Artura Śliwińskiego zdolnego do wykonania takiego zadania.

Główny obóz etapowy dla oddziałów, które wyruszały do Królestwa zorganizował na polecenie Piłsudskiego Mieczysław Norwid-Neugebauer. Po zdaniu swojej kompanii Wacławowi Scaevoli-Wieczorkiewiczowi, już 5 sierpnia rano przybył do Krzeszowic w towarzystwie dwóch podoficerów i lekarza Władysława Bystrama-Stryjeńskiego. Jednocześnie do Skali, miejscowości znajdującej się na terenie Rosji, wysłano innego oficera z zadaniem zebrania furmanek w celu szybkiego przewiezienia oddziałów w ślad za 1 kompanią kadrową. 6 sierpnia do Krzeszowic przemaszerował oddział ok. 400-500 strzelców pod dowództwem Wieczorkiewicza. W czasie rozdawania strzelcom karabinów Werndli (jednostrzałowy karabin, model 1873 r., kal. 11 mm) doszło do niesubordynacji znacznej części strzelców. Odmówili oni przyjmowania przestarzałej broni. Incydent zlikwidowali Norwid i Piłsudski. Również w następnych dniach przekazywanie przez Austriaków Werndli wywołało w szeregach oburzenie. Zarządzenie austriackiego ministra obrony krajowej Friedricha von Georgi z 3 sierpnia nie zezwalało na wydawanie członkom organizacji militarnych karabinów wielostrzałowych.

W Krzeszowicach powstał batalion marszowy pod dowództwem Norwida, składający się z czterech kompanii: Orwida-Kossakowskiego, Stanisława Stańskiego-Biegańskiego, Stanisława Lityńskiego, Zdzisława Tatarskiego-Trzeźniowskiego oraz samodzielnego plutonu Antoniego Bilińskiego-Ostrowskiego. W batalionie znajdowało się 372 żołnierzy. 6 sierpnia po południu pierwsza grupa strzelców dowodzona przez Stanisława Zosika-Tessaro opuściła obóz, przekroczyła granicę i zatrzymała się na nocleg w Skale. Towarzyszył jej Piłsudski oraz jego szef sztabu Kazimierz Sosnkowski. W Krakowie obowiązki pełnomocnika Komendy Głównej pełnił Walery Sławek. Wieczorem 6 sierpnia wyruszyła pozostała część batalionu Norwida. Prze-

nocowała ona w zabudowaniach rosyjskiej straży granicznej w rejonie Raclawic.

W Miechowie, znajdującym się w posiadaniu strzelców od 7 sierpnia, nastąpiła reorganizacja batalionu Norwida. 8 sierpnia sformowano dwie kompanie o numeracji 2 i 3. Drugą kompanię objął Zosik-Tessaro, dowódcami plutonów zostali Jerzy Sawa-Sawicki, Antoni Biliński-Ostrowski, Stanisław Stański-Biegański, Zdzisław Tatar-Trzeźniowski. W jej skład wchodziło 150 strzelców. Na dowódcę 3 kompanii wyznaczono Scaevolę-Wieczorkiewicza, plutonów Orwida-Kossakowskiego, Mieczysława Rawicza-Mysłowskiego, Zygmunta Żarskiego-Radońskiego oraz Mieczysława Wyżła-Ścieżyńskiego. Kompania liczyła 155 strzelców. Część żołnierzy weszła w skład oddziału wywiadowczego, pozostali utworzyli garnizon Miechowa. 9 sierpnia Orwida, który opuścił szeregi zastąpił Rzecki.

Kompania kadrowa, już pod dowództwem Herwina, 9 sierpnia zajęła Książ Wielki i Jędrzejów. W ślad za nią wyruszyły dwie dalsze kompanie i 10 sierpnia wszystkie trzy połączyły się, tworząc batalion kadrowy, pozostający na razie bez własnego dowódcy. Batalion został podporządkowany szefowi sztabu Sosnkowskiemu. 11 sierpnia przeszedł rzekę Nidę i zajął Chęciny.

Za tymi oddziałami na pole walki w zaborze rosyjskim pociągnęły następne. Jeszcze 8 sierpnia Piłsudski rozkazał przyspieszyć wymarsz z Krzeszowic batalionu Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, liczącego około 390 strzelców, zorganizowanego w trzy kompanie. Został on uzbrojony w Werndle, w dużej mierze bez pasów. 11 sierpnia batalion stanął w Miechowie, gdzie żołnierze otrzymali bagnety. W Krakowie pracami mobilizacyjno-organizacyjnymi kierował Mieczysław Trojanowski. 8 sierpnia dysponował on 13 kompaniami, razem ok. 1000 strzelców. Po opuszczeniu Krakowa pobrały one broń w Krzeszowicach i skierowały się ku granicy. W nocy 11/12 sierpnia wyruszył również w kierunku na Miechów i Jędrzejów batalion Kordiana-Monasterskiego, powstały z mobilizacji strzelców w rejonie Zatora.

O ile w Galicji Zachodniej prace mobilizacyjne przebiegały sprawnie, to w Galicji Wschodniej uległy zahamowaniu. Działający tutaj w imieniu Pił-

sudskiego Michał Sokolnicki, a od 12 kwietnia Marian Kukiel napotkali duże trudności. Entuzjazm społeczeństwa zdołały wykorzystać partie i stronnictwa skupione w utworzonym 28 lipca Centralnym Komitecie Narodowym. Weszli do niego przedstawiciele Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, podolaków, Polskiego Stronnictwa Ludowego-Piast oraz mniejszych ugrupowań politycznych o zabarwieniu narodowym i narodowo-katolickim. CKN niechętny natychmiastowej akcji zbrojnej przeciwko Rosji podporządkował sobie Drużyny Bartoszwowe oraz Polowe Drużyny Sokole. Jego argumentacji, sprowadzającej się do oczekiwania na jasne określenie przyszłości ziem polskich, uległa też część członków Polskich Drużyn Strzeleckich, a nawet Związków Strzeleckich.

Dotychczasowe działania wojenne oddziałów strzeleckich nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów politycznych. Społeczeństwo Królestwa zachowało lojalną postawę wobec Rosji. Zapowiadane powstanie nie rozpoczęło się. Nie nastąpił też masowy napływ ochotników do oddziałów. Rekwizycje prowadzone przez strzelców, usuwanie napisów rosyjskich wywoływały natomiast konflikty z ludnością cywilną. W tej sytuacji akcja militarna Piłsudskiego i towarzyszące jej tworzenie administracji cywilnej (komisariatów wojskowych) stały się dla Naczelnej Komendy armii austriackiej (AOK) niewygodnym faktem politycznym, sprawiającym przy tym kłopoty lokalnym władzom wojskowym. 12 lub 13 sierpnia szef wywiadu grupy operacyjnej gen. H. Kummera von Falhenfelda, pplk Jan Nowak postawił Piłsudskiemu ultimatum, którego przyjęcie likwidowało znaczną samodzielność oddziałów strzeleckich. Nowak zażądał rozwiązania w ciągu dwudziestu czterech godzin oddziałów strzeleckich albo włączenie ich do formacji pospolitego ruszenia (K. K. Landsturm). W tym wypadku strzelcy powinni nałożyć opaski czarno-żółte i złożyć przysięgę przepisaną dla c.k. pospolitego ruszenia. Przedstawione przez pplk. Nowaka żądania były zgodne z zarządzeniem ministra gen. Georgi z 3 sierpnia dla namiestnika Galicji i prezydenta krajowego Bukowiny o przekształceniu organizacji militarnych w formacje pospolitego ruszenia i podporządkowaniu ich liniowym oficerom.

W Krakowie zmiany w stosunku Austriaków do działań strzeleckich ujaw-

niły się trochę wcześniej, już 10 sierpnia, podczas rozmowy kpt. Rybaka ze Sławkiem. 11 sierpnia akcję ratowania oddziałów strzeleckich podjął sekretarz KSSN, a zarazem mianowany przez Piłsudskiego komisarz wojskowy Galicji Władysław Sikorski. W memoriale adresowanym do AOK wyjaśnił przyczyny bierności społeczeństwa zaboru rosyjskiego: „[...] oddziały strzeleckie rzucone w najciemniejszy kąt Królestwa, pozbawione uzbrojenia, nie mogą spełnić swej właściwej roli. Odcięte od kontaktu ze społeczeństwem, pozbawione należytego poparcia, nie mogą wywołać oczekiwanego przez państwa centralne powstania w Polsce, tym bardziej że nie posiadają żadnych gwarancji co do przyszłości Polski”. Ostatni argument dotyczył bolesnej sprawy odezwy AOK „Do narodu polskiego”, ogłoszonej przez gazety galicyjskie 9 sierpnia. Jej ogólnikowy i jak oceniano lekceważący polskie aspiracje ton („Powitajcie nasze sztandary z ufnością, bo one zapewnią wam sprawiedliwość”) stał się wkrótce, bo w połowie sierpnia jeszcze bardziej widoczny. W tym bowiem czasie dotarła do Galicji odezwa wydana przez naczelnego wodza wojsk rosyjskich w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Uważano powszechnie, iż jest ona bardziej znacząca dla sprawy polskiej. Żywo komentowano jej słowa: „Niech naród Polski połączy się w jedno ciało pod berłem Cesarza Rosyjskiego. Pod tym berłem odrodzi się Polska, swobodna w swej wierze, języku i samorządzie”. Odezwę rosyjską konsultował Roman Dmowski.

Wyjaśnienia stanowiska austriackiego wobec polskich oddziałów podjął się prezes parlamentarnego Koła Polskiego i prezydent Krakowa dr Juliusz Leo. 10 sierpnia wyjechał do Wiednia. Po gorączkowych rozmowach i konsultacjach już 13 sierpnia wrócił do Krakowa i wieczorem tego dnia spotkał się z grupą polityków. „Wprost z uciążliwej drogi przyszedł Leo i od razu przemówił w sposób, który u tego polityka zwykle zimnego i sztywnego, musiał wywołać zdumienie. Wszyscy też obecni byli tym tonem uderzeni. Z wielkim i szczerym zapalem powiedział Leo – zapamiętał uczestnik zebrania Konstanty Srokowski – że rozpoczęły się wielkie rzeczy, że «Polska może uzyskać bardzo wiele», ale musi także «ważyć się na wiele». Powinno się wystawić wojsko, powołać do służby zbrojnej przy boku Austrii Legiony,

które by walczyły o sprawę lepszej przyszłości dla ojczyzny". Leo poinformował zebranych także o aprobacie dla utworzenia porozumienia partii i stronnictw mających im patronować – Naczelnego Komitetu Narodowego. Jego wiedeńska misja i krakowskie zebranie były aktem włączenia się galicyjskich konserwatystów i demokratów w działalność militarną zapoczątkowaną przez Józefa Piłsudskiego.

O rezultatach wiedeńskiej misji mówiono 15 sierpnia na posiedzeniu Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, uznających się za galicyjskie przedstawicielstwo Rządu Narodowego. O tym, czym powinny być Legiony mówił zebranym Ignacy Daszyński: „... stosunek ma być podobny jak Poniatowskiego do Napoleona”. Jednocześnie zapowiedział, że „... nie może być mowy o tem, aby usunięto Komendanta”. Jednak znaczenie KSSN było znikome. Patronat nad działalnością militarną objęły, z woli Wiednia, partie dystansujące się przed 1914 r. od insurekcyjnych przygotowań firmowanych przez Komisję. Natomiast przed oddziałami strzeleckimi noszącymi jeszcze miano Wojska Polskiego stało widmo zagłady. Mogły ratować swoje istnienie jedynie jako część austro-węgierskiego pospolitego ruszenia.

Oddziały strzeleckie znajdujące się w Królestwie nie były świadome zmian zachodzących w położeniu politycznym. Strzelcy uważali siebie za żołnierzy Wojska Polskiego. Jednocześnie wzrastała ich niechęć do Austriaków. Antagonizmy wywołał fakt przekazywania oddziałom przestarzałych Werndlów, bardzo często bez pasów i bagnietów. Amunicję do nich stanowiły pociski o ołowianych kulach i dymnym prochu. Zdradzały one w czasie prowadzenia ognia stanowiska strzelców. Natomiast ołowiane, miękkie kule zadawały ciężkie rany. Rosjanie zarzucali strzelcom, iż używają kul „dum dum” zakazanych przez konwencję haską z 1899 r. Była to jedna z przyczyn surowego traktowania jeńców-strzelców przez żołnierzy rosyjskich. Rozgoryczenie spowodowała pierwsza odezwa AOK „Do narodu Polskiego”. Pojawiły się też pierwsze konflikty z oddziałami austro-węgierskimi, a przede wszystkim dowodzącymi nimi oficerami.

12 sierpnia batalion strzelecki skierował się na Kielce. Pod Słowikiem dołączyła do niego Komenda Główna. Piłsudski z zebranych przez wywia-

dowców i austriacką 7 dywizję kawalerii danych wiedział, iż w samym mieście nie ma wojsk rosyjskich. Około godziny 11 do Kielc wkroczył 12-osobowy patrol konny Beliny, który następnie przeprowadził rozpoznanie obszaru na północ i wschód od miasta. Potwierdził on wcześniejsze informacje, iż w tym rejonie znajdują się rosyjskie oddziały z 14 dywizji kawalerii gen. Nowikowa. Po stoczeniu potyczek pod Szydłówkiem i Domaszewicami patrol powrócił do Kielc, w których znajdował się batalion strzelecki.

Komisarz Rządu Narodowego Ignacy Boerner zajął na potrzeby komisarzatu i Komendy Głównej pałac gubernatorski. Od zebranych przez siebie przedstawicieli magistratu uzyskał tylko zapewnienie wykonywania zarządzeń nowych władz. Piłsudski złożył wizytę biskupowi Augustynowi Łosińskiemu. Został przyjęty chłodno, a rozmowa toczyła się „o pogodzie i kwiatkach w ogrodzie”. Około godziny 3 po południu opuścił miasto, wezwany na rozmowę przez pplk. Jana Nowaka. Dowództwo nad batalionem w Kielcach objął Sosnkowski.

Atak silnych patroli rosyjskich na Kielce rozpoczął się około godziny czwartej, częściowo zaskakując strzelców. Konne grupy rosyjskie wjechały do miasta drogami z Szydłówka i Domaszewic, docierając do rynku. Na plac przed dworcem wjechał samochód, ostrzeliwując ogniem karabinu maszynowego strzelców z oddziału Zosika. Pod naciskiem patrolu Beliny, a potem piechoty Rosjanie wycofali się z miasta. Samochód rozbił się przy wschodniej rogatece.

W nocy 12/13 sierpnia Sosnkowski wycofał batalion z południowo-wschodniej części miasta. Obsadził dworzec, podmiejski folwark Czarnów i stoki wzgórza Karczówka. Rano w Czarnowie stanął dwudziestokilkusobowy oddział konny lwowskiego Sokola pod dowództwem Marcelego Śniadowskiego. Około godziny 11 rosyjska artyleria rozpoczęła ostrzał granatami i szrapnelami stanowisk strzelców. Po stwierdzeniu, iż nieprzyjaciół otacza Kielce oraz może przeciąć drogę krakowską w rejonie Słowika, Sosnkowski zarządził odwrót. Oslaniane przez patrole konne kompanie dotarły w rejon Chęcin, gdzie zastały batalion Wyrwy. Wieczorem do tego miasta przybył Piłsudski.

Komendant zarządził dalszy odwrót do miejscowości Brzeźno, Brzegi, Żerniki nad Nidą oraz Miąsowej. Wysłał również do Jędrzejowa, po otrzymaniu informacji o pojawieniu się w tamtym rejonie konnych patroli rosyjskich, kawalerzystów Beliny i Śniadowskiego. Przez cały dzień 14 sierpnia oba bataliony polskie razem z austriacką kompanią cyklistów wyposażoną w karabin maszynowy toczyły utarczki z oddziałami rosyjskimi. W nocy 14/15 dołączył do nich batalion Kordiana-Monasterskiego. 16 sierpnia do głównych sił strzeleckich przybyły także kompanie (ok. 1000 ludzi) Mieczysława Trojanowskiego.

W Krakowie prace organizacyjno-mobilizacyjne przejął po Trojanowskim Stanisław Tymkowicz-Krynicky. W zmienionych warunkach politycznych nie przynosiły one już znaczących rezultatów. Ostatnim większym oddziałem, jaki w drugiej połowie sierpnia wyruszył do Piłsudskiego, dowodził komendant krzeszowickiego Związku Strzeleckiego Mikołaj Sarmata-Szyszlowski.

Po przybyciu Trojanowskiego oddziały strzeleckie liczyły nie więcej niż 2600 żołnierzy. W dniach 16-18 sierpnia Piłsudski przeprowadził ich reorganizację. Sformował pięć batalionów piechoty: I. Mariana Januszajtisa-Żegoty, II. Mieczysława Norwida-Neugebauera, III. Edwarda Rydza-Śmigłego, IV. Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, V. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Około 25 sierpnia I batalion przejął Albin Fleszar-Satyr. Bataliony I, II, V powstały z oddziału Trojanowskiego i batalionu Kordiana-Monasterskiego. Natomiast batalion III (dawny kadrowy) i IV zachowały swój dotychczasowy skład osobowy. Oba też zostały uzupełnione 21 sierpnia żołnierzami z kompanii Sarmaty-Szyszlowskiego. Natomiast Szyszlowski objął w III batalionie dowództwo 4 kompanii. Bataliony otrzymały jednolitą organizację wewnętrzną. Miały składać się z czterech kompanii, każda ze 100 szeregowych i 5 oficerów. Uzbrojenie stanowiły karabiny Werndle, w o wiele mniejszym stopniu Mannlichery (głównie posiadał je III batalion) i zdobyczne rosyjskie. Tylko część strzelców miała mundury. Brakowało ładownic, tak że część żołnierzy nosiła ładunki w kieszeniach, oraz tornistrów wojskowych. Braki w wyposażeniu bardzo powoli usuwano za pomo-

cą uruchamianych warsztatów oraz zajętych magazynów rosyjskich (m.in. kieleckiego).

Dwoma oddziałami kawalerii dowodzili Stanisław Belina-Prażmowski (10 jeźdźców) i Marceli Śniadowski (dwudziestu kilku jeźdźców). Kawalerzyści Beliny uzbrojeni byli w niezdatne w służbie konnej karabiny Werndle, szable austriackie i rosyjskie. Większość miała siodła sportowe. Nosili mundury strzeleckie, takie same jak piechota. Dobrze przedstawiał się natomiast stan wyposażenia i uzbrojenia oddziału Śniadowskiego. Jeszcze przed wojną, dzięki zabiegom jego ówczesnego dowódcy inż. Antoniego Langego (w sierpniu 1914 r. został zmobilizowany do armii austriackiej) zostały zakupione wojskowe siodła austriackie typu oficerskiego, czapraki granatowe z zielonymi obszyciami, oficerskie szable kawaleryjskie i krótkie karabinki kawaleryjskie. Jeźdźcy nosili jednolite polowe mundury sokole.

Zreorganizowano również oddziały pomocnicze, które pozostały pod dawnym kierownictwem, wywiadowczy Światopelka-Jaworowskiego, sanitarny dra Stanisława Teodora-Roupperta. Plutonem żandarmerii dowodził Wacław Kostek-Biernacki. Służba intendencka podlegała Aleksandrowi Litwinowiczowi. Uporządkowano tabory.

*Stan ilościowy całości sił Piłsudskiego
w dniu 27 sierpnia wynosił 2495 żołnierzy:*

	oficerowie	podoficerowie	strzelcy
piechota	126	390	1783
jazda	7	11	75
służby	13	11	79
razem	146	412	1937

Po powtórnyim zajęciu Kielc 19 sierpnia powstał także batalion rekrucki. Do dnia 1 września do punktu werbunkowego w mieście zgłosiło się 567

ochotników, w tym 342 robotników i rzemieślników, 65 kolejarzy, 62 uczniów, 55 urzędników. Punkty werbunkowe do oddziałów Piłsudskiego znajdowały się również w innych miastach Królestwa zajętych przez Austriaków i Niemców. Działywały one w warunkach półkonspiracyjnych. Jednak nawet w Zagłębiu Dąbrowskim, na które tak bardzo liczył Piłsudski, zainteresowanie jego akcją militarną było małe. Do lokalu werbunkowego w Sosnowcu zgłosiło się kilkuset ochotników, w większości w wieku lat 17-22, głównie ze środowisk inteligenckich i robotniczych.

Zasadniczy kształt organizacyjny całości sił strzeleckich uregulował rozkaz Piłsudskiego wydany 18 sierpnia w Rykoszynie. Natomiast organizacja Komendy Głównej nie była ujęta żadnym rozkazem, a jej skład personalny i kompetencje niektórych oficerów zmieniały się w zależności od rozwoju sytuacji na froncie i zadań stojących przed dowództwem. Na przełomie sierpnia i września skład osobowy Komendy Głównej przedstawiał się następująco:

komendant: *Józef Piłsudski*,

zastępca komendanta: *Kazimierz Sosnkowski*,

naczelnik biura wywiadowczego: *Rajmund Światopelk-Jaworowski*,

zastępca naczelnika: *Adam Skwarczyński*,

sekretarz: *Kazimierz Sawicki*,

komendanci patroli wywiadu cywilnego: *Janusz Dłużniakiewicz*,

Tomasz Arciszewski,

adiutantura: *Tadeusz Piskor*, *Tadeusz Żuliński*, *Tadeusz Kasprzycki*,

hr. Konstanty Dzieduszycki,

dział sanitarny: *st. lekarz dr Stanisław Rouppert*,

ml. lekarz dr Eugeniusz Piestrzycki,

komendant policji sanitarnej: *dr Henryk Kunzik*,

starszy weterynarz: *Kazimierz Zagrodzki*,

komendant żandarmerii polowej: *Wacław Biernacki*,

zastępca: *Leon Jarząbkiewicz*,

intendentura: *Władysław Litwinowicz*, *Jędrzej Moraczewski*.

Oddział Piłsudskiego, mimo krótkiego okresu istnienia, stanowił zwartą, solidarną całość. Jego żołnierzy łączyły dotychczasowe potyczki i walki, wcześniejsza działalność w Związkach strzeleckich oraz Polskich Drużynach Strzeleckich, a przede wszystkim wspólny cel – niepodległość ojczyzny. Bierność Królestwa, z którą zetknęli się bezpośrednio po przekroczeniu granicy, wywołała uczucie osamotnienia i przeświadczenie, że są najaktywniejszą i najlepszą częścią narodu. Jednocześnie wzrastał szacunek dla Piłsudskiego, dzielącego z nimi trudy wojny i marzenia o Polsce.

Istotną cechą wewnętrzną stosunków w batalionach stało się poczucie równości wszystkich żołnierzy bez względu na zajmowane stanowiska. Wpajał je żołnierzom Piłsudski. „Wszyscy jesteście równi wobec ofiar – mówił do nich jeszcze 3 sierpnia – jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami [...] Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowców [...]”. Piłsudski postawił na czele poszczególnych oddziałów oficerów bez stopni i zapowiedział, iż pierwsze nominacje nastąpią w czasie walk. Stało się to dopiero w październiku. Do tego czasu oznaką zajmowanych stanowisk były sznurki z gwizdkami przypinane do górnych guzików bluzy, czerwone dla oficerów, zielone dla podoficerów.

Powołanie Naczelnego Komitetu Narodowego i zapowiedź utworzenia dwóch Legionów, jednego w Małopolsce Zachodniej, a drugiego w Małopolsce Wschodniej uratowało istnienie oddziałów Piłsudskiego. Jednak czyniło z nich tylko część nowej formacji, podporządkowanej dowództwu austriackiemu i politycznie uzależnionej od NKN. O istnieniu NKN poinformował Piłsudskiego, przebywającego w Tumlinie, Sokolnicki. 19 lub 20 sierpnia Piłsudski wezwał na naradę Sosnkowskiego i dowódców batalionów. Stwierdził na niej, iż samodzielność jego oddziałów skończyła się na skutek żądań austriackich i powstania NKN. Przewidywał, iż jednym z następstw podporządkowania się dowództwu austriackiemu będzie niechętny stosunek społeczeństwa Królestwa do jego strzelców. Przedstawił zebranym do rozważenia: zaakceptować warunki austriackie lub rozpocząć samodzielne działania partyzanckie. Przeciwno temu ostatniemu przemawiało zdaniem Piłsudskiego bardzo słabe uzbrojenie i wyposażenie oddziałów. Po wy-

powiedzeniu się dowódców, z których większość była za przejściem do walki partyzanckiej, Piłsudski zakomunikował swoją decyzję. Jego bataliony miały stać się częścią Legionów. Po tej naradzie Piłsudski wyjechał do Krakowa, aby przedstawić swoją decyzję Naczelnemu Komitetowi Narodowemu i ppłk. Nowakowi. 22 sierpnia wydał rozkaz o powstaniu NKN i włączeniu swoich oddziałów do formujących się Legionów.

Decyzję o zasadach formowania Legionów, ich strukturze organizacyjnej, zapadły po rozmowach przedstawicieli NKN z AOK i Ministerstwem Obrony Krajowej. Zostały ostatecznie podjęte 23 sierpnia w Ministerstwie Obrony Krajowej i zakomunikowane dr. Juliuszowi Leo, Michałowi Bobrzyńskiemu, Stanisławowi Głąbińskiemu, Władysławowi Długoszowi i Władysławowi Sikorskiemu. 27 sierpnia AOK wydała rozkaz będący formalną podstawą istnienia Legionów Polskich. Bataliony Piłsudskiego, połączone w 1 pułk piechoty Legionów (1. Zachodniego gen. Rajmunda Baczyńskiego), ostatecznie zakończyły swoją w bardzo dużym stopniu samodzielną działalność.

Ograniczenie wojskowej samodzielności strzelców nie zmniejszyło aktywności politycznej Piłsudskiego. Uzależniony teraz od austriackich organów dowodzenia oraz polityków galicyjskich skupionych w Naczelnym Komitecie Narodowym szukał możliwości oparcia prowadzonej przez siebie polityki na czynnikach nie mających powiązań z Austro-Węgrami. Jego uwaga w dalszym ciągu skupiała się na Królestwie Polskim.

W sierpniu i wrześniu podległe mu oddziały oraz komisariaty wojskowe otrzymały polecenie występowania wobec Austriaków jako gospodarze terenu. Piłsudski zdecydował także po dyskusjach, prowadzonych w czasie drugiego pobytu strzelców w Kielcach, z Ignacym Daszyńskim, Witoldem Jodko-Narkiewiczem, Aleksandrem Sulkiewiczem, Stanisławem Thorem i Leonem Wasilewskim powołać w Królestwie Polską Organizację Narodową. Miała ona między innymi nie dopuścić do rozciągnięcia wpływów Naczelnego Komitetu Narodowego na teren zaboru rosyjskiego i ułatwić Piłsudskiemu współpracę z wojskami niemieckimi walczącymi na ziemiach polskich. Choć z założenia była to organizacja ponadpartyjna, to jednak ton jej

działalności musieli nadawać socjaliści. To oni przede wszystkim oddali się do dyspozycji Komendanta. Natomiast całkowicie tajny charakter otrzymała Polska Organizacja Wojskowa, tworzona na polecenie Piłsudskiego na obszarach jeszcze znajdujących się w posiadaniu Rosjan. Jej działalność miała być kontynuacją prac prowadzonych w ramach struktur strzeleckich przed 1914 r. Teraz do zadań szkoleniowych dochodziło w zamysle Piłsudskiego, przygotowanie do działalności dywersyjnej. POW w wypadku zajęcia Warszawy przez Niemców winna reprezentować ludność miasta.

PODHALE, KRÓLESTWO POLSKIE I KARPATY

Wiedeń wyrażając zgodę na formowanie Legionów Polskich nie połączył ich istnienia z umową polityczną odnoszącą się do przyszłości ziem polskich, tak tych, które dotychczas wchodziły w skład Austro-Węgier, jak i tych, które miały być przyłączone w wyniku zwycięskiej wojny. Wprawdzie wydanie deklaracji skierowanej do Polaków o utworzeniu państwa polskiego w granicach monarchii Habsburgów było rozważane w austro-węgierskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w zasadzie zaakceptowane przez cesarza Franciszka Józefa, to jednak z uwagi na sprzeciw premiera Węgier hr. Istfana Tiszy nie doszło do ogłoszenia takiego dokumentu. Pozostały po tym zamierzeniu ślady w luźnych, nie wiążących wypowiedziach ministra spraw zagranicznych Leopolda Bertholda o możliwym przekształceniu w dalszej przyszłości dualistycznej monarchii w trialistyczną, austro-węgiersko-polską. Miło brzmiały tego rodzaju oświadczenia w uszach polityków z Galicji, ale ich praktyczne znaczenie było niewielkie.

Austriacy musieli się liczyć nie tylko ze stanowiskiem Budapesztu, ale także sojuszników Niemiec. W Berlinie rozważano celowość utworzenia oddziałów wojskowych o polskim składzie osobowym i przeznaczonych do walki na froncie wschodnim. Zamierzenia te wchodziły w skład szerszych planów. Brano bowiem pod uwagę także możliwości doprowadzenia do zbrojnych wystąpień innych narodowości zamieszkujących imperium Romano-

wych: Ukraińców, Finów, Łotyszów i ludów kaukaskich. Z Polakami łączyło jednak najwięcej nadziei. Przed wybuchem wojny szef sztabu generalnego Helmuth von Moltke wyrażał opinię, iż akcja polskich oddziałów wojskowych, które wyjdą z Austro-Węgier przyniesie sukces polityczny i militarny. Niemcy nie zdecydowali się jednak na organizowanie polskich formacji na swoim terytorium, ani także na firmowanie takich działań przez centralne instytucje państwowe. Uznając korzyści płynące z ewentualnej polskiej dywersji na tyłach wojsk rosyjskich, prawo do tej organizacji pozostawili dowództwom frontowym. Nie powzięli też w 1914 r. postanowień odnoszących się do innych nacji, ale ich zainteresowanie narodami środkowej i wschodniej Europy będzie rosło razem z dojrzewaniem zamysłów uporządkowania stosunków w tym rejonie przez związanie go z interesami ekonomicznymi i politycznymi Rzeszy.

W tej sytuacji austro-węgierskie organy dowodzenia niewiele miały do zaoferowania polskim politykom. Jeszcze w pierwszych dniach sierpnia szef sztabu generalnego Franz Conrad von Hotzendorf w rozmowie z wpływowym parlamentarzystą i politykiem związanym z endecją prof. Stanisławem Głąbińskim oświadczył, „iż interesują go jedynie informacje wywiadowcze”, ale też jednocześnie zaznaczył, że nie ma zasadniczo nic przeciwko utworzeniu polskich oddziałów pod narodową komendą, o własnych mundurach, walczących pod sztandarami z „Orłem Białym” albo „Matką Boską Częstochowską” i związanych z armią austriacką. Obiecał nawet uzbrojenie polskiej formacji w nowoczesną broń strzelecką. Natomiast na śniadaniu z dr. Juliuszem Leo, w którym uczestniczył także Leopold Berthold, rolę polskich oddziałów gen. Conrad określił lapidarnie: „Im więcej bagnetów, tym lepiej”. Wówczas wiedział już o porażce powstańczych zamierzeń Piłsudskiego.

Takie ujęcie oddziałów strzeleckich, mieszczące się w ówczesnej bardzo ostrożnej polityce austriackiej względem sprawy polskiej, nie dawało im wielu szans na stanie się ośrodkiem mobilizacji wysiłku społeczeństwa Królestwa do wystąpienia przeciwko Rosji. Jednocześnie bez poparcia zaboru rosyjskiego polskie oddziały popadały w zależność od swojej galicyjskiej bazy, au-

stro-węgierskiego państwa, w praktyce przede wszystkim od AOK [Armee Oberkommando – M. K.].

Nie mógł wzmocnić pozycji Legionów patronujący im Naczelny Komitet Narodowy. Wprawdzie na przełomie sierpnia i września 1914 r. wchodzili do niego reprezentanci jedenastu galicyjskich partii, to jednak jego kompetencje i zakres działania były niejasne i również uzależnione od dobrej woli austriackich organów dowodzenia. Ogłoszenie 10 września rozkazu komendanta I Legionu Polskiego gen. Rajmunda Baczyńskiego, że od 8 września oddziały przeszły na zaopatrzenie i żołd austriacki pozostawiło NKN sprawy rekrutacji i propagandy. Nie skończyło się na pominięciu galicyjskich polityków jedynie przy zaopatrywaniu strzelców, gdyż dowodzący Legionem Zachodnim rozpoczął starania o odebranie Naczelnemu Komitetowi Narodowemu także prawa do prowadzenia rekrutacji. Zabiegi te kontynuował jego następca gen. Karol Trzaska-Durski i w listopadzie doprowadził do czasowego zawieszenia prac rekrutacyjnych. Przy tym w samym Komitecie nie było zgody co do rozmiarów zaangażowania się po stronie Austro-Węgier. Po pierwszych znaczących porażkach wojsk austriackich we Wschodniej Galicji prace w NKN zawiesili, a potem w październiku go opuścili przedstawiciele Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego oraz podolacy. Niechętnie angażowało się w działalność NKN Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”. Jego przywódca Wincenty Witos w jednej z rozmów wyraził pogląd, że wojna będzie trwała długo i nie należy „tedy spieszyć się i angażować przedwcześnie, będzie na wszystko czas”. Wyrokował także, iż oddziały strzeleckie nie są w stanie odegrać poważniejszej roli. Uznał powołanie do istnienia Legionów Polskich za błąd, gdyż „teraz jest znacznie trudniej coś wytargować, bo NKN już się zaangażował w całą sprawę i cofnąć się nie będzie mógł, choćby nawet warunki były jak najgorsze”. Jedynie konserwatyści, demokraci i socjaliści zaangażowali cały swój autorytet w prace Komitetu, konsekwentnie szukając możliwości przekształcenia Austro-Węgier w państwo austro-węgiersko-polskie.

W znacznym stopniu niezależną od prezydium NKN pozycję wywalczył sobie szef wydziału, a wkrótce Departamentu Wojskowego Władysław Si-

korski. 10 września podległy mu aparat składał się z wydziału werbunkowego i ewidencyjnego, wydziału intendenty, wydziału prowiantury, biura prasowego, biura prezydialnego, sekcji techniczno-bojowej oraz sekcji sanitarnej, a personel z osób związanych jeszcze niedawno z KSSN.

Zasady organizacji Legionów określił rozkaz naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka. Zgodnie z tym rozkazem, przekazany dr. Leo 27 sierpnia, miało sformować dwa legiony, Zachodni w Krakowie i Wschodni we Lwowie, każdy „... po 8 batalionów piechoty po 1000 ludzi i po 2-3 szwadrony po 150 jeźdźców”. Oddziały znajdujące się pod dowództwem Piłsudskiego wcielono jako 1 pułk piechoty do Legionu Zachodniego. Na czele Legionu Zachodniego postawiono gen. Rajmunda Baczyńskiego, a we Lwowie gen. Adama Pietraszkiewicza. W rozkazie zdecydowano również, że legioniści mają prawo do noszenia mundurów „w kroju i formie, jaki noszą polskie związki strzeleckie”. Należąc do formacji pospolitego ruszenia, zostali zobowiązani do nałożenia czarno-żółtych opasek na prawy rękaw kurtki mundurowej oraz złożenia odpowiedniej przysięgi. Komenda i język służbowy miały być polskie. AOK zastrzegła sobie prawo do mianowania oficerów na wszystkie wyższe stanowiska dowódcze od komendanta batalionu włącznie. Pozostałych dowódców mieli wylaniać ze swojego grona legioniści. Komendanci wszystkich oddziałów legionowych, którzy nie wynieśli stopni oficerskich z armii austro-węgierskiej mogli się posługiwać jedynie tytułem swojego stanowiska, np. komendant batalionu czy komendant kompanii. Pułki legionowe zostały pozbawione prawa do posiadania własnych sztandarów. Rozkaz wyraźnie stwierdzał, że „polskich formacji użyje się na froncie c. i k. Wojsk przeciwko Rosji”.

Wkrótce wydano następne rozkazy i okólniki precyzujące status legioniistów oraz zasady organizacji i zaopatrzenia ich oddziałów. Wspomniany już rozkaz zakomunikowany 10 września stwierdzał, że oddziały „przechodzą z dniem 8 września na żołd skarbu wojennego c. i k. Armii, skąd też otrzymywać będą pożywienie, uzbrojenie, rynsztunek, jako też wszelkie inne zapotrzebowania na równi i wyłącznie na podstawie ustaw i przepisów dla wojsk austriacko-węgierskich armii ustalonych”. Wkrótce też zaczęto wyco-

fywać Werndle i zastępować je karabinami wielostrzałowymi (powtarzalnymi). Proces wymiany broni przyspieszali sami legioniści, wykupując broń od austriackich żołnierzy lub zbierając ją na pobojuwiskach. AOK ustaliła też, że na froncie komendanci legionowi podlegają dowódcom austriackim bez względu na stopień wojskowy tych ostatnich („... choćby nawet wyjątkowo mieli być aspirantami lub podoficerami”). Jedynie ci oficerowie legionowi, którzy uzyskali stopień w wojsku austro-węgierskim zostali zrównani z oficerami austro-węgierskimi. Nie mieli natomiast prawa do noszenia legionowego munduru. Bardzo niski status komendantów legionowych AOK podkreśliła, nakazując przypinać im do kołnierzy strzeleckich kurtek kościarne rozetki oznaczające funkcje dowódcze. Podobne posiadali austriaccy urzędnicy wojskowi. Wszyscy noszący strzeleckie mundury zostali zobowiązani do oddawania jako pierwsi honorów wojskowych oficerom austriackim bez względu na ich stopień.

Legion Zachodni szybko osiągał stan pozwalający na wprowadzenie go do walki. Jego 1 pułk piechoty znajdował się w całości na froncie. Strzelcy Piłsudskiego złożyli nakazaną przysięgę 5 września w Kielcach, uznając ją za jeszcze jedną austriacką szykanę, akt nie narzucający składającym żadnych zobowiązań moralnych. Bez większych protestów w oddziałach przyjęto austriackie decyzje odnoszące się do statusu legionowych dowódców. Nie zamierzano się do nich stosować, uważając, iż jedynie rozkazy Komendanta mogą określać miejsce strzelca w służbowej strukturze pułku. Opasek pospolitego ruszenia nie nałożono na rękawy. Zdarzyły się natomiast wypadki ozdabiania nimi psów towarzyszących kompaniom.

Sprawnie przebiegała również organizacja 2 pułku piechoty Legionu Zachodniego, do którego weszli strzelcy z batalionów tworzonych w Krakowie, Bochni i Krzeszowicach. Znaczną rolę w pracach organizacyjnych odegrała mała grupa strzelców pozostawiona w tych miejscowościach przez Piłsudskiego jeszcze przed powstaniem Legionów, a której zadaniem było organizowanie werbunku i szkolenia ochotników dla oddziałów znajdujących się w Królestwie. W ostatnich dniach sierpnia odkomenderowano do niej także, dzięki zabiegom Sikorskiego, Mariana Januszajtisa i Kazimierza Fabrycego.

Żołnierze 2 pułku złożyli przysięgę 4 września. W tym samym mniej więcej czasie otrzymali karabiny powtarzalne Mannlichery (wz. 90 i 95) oraz Mannlichery-Schonnauery (tzw. greki, wz. 033/14, kal. 6,5 mm, 5 naboju w łozu pod zamkiem). Zorganizowano także pułkowe tabory. Skompletowano umundurowanie, plecaki oraz chlebaki. W drugiej połowie września pułk posiadał już cztery kompletne i przewidziane etatem bataliony. Pod koniec miesiąca dowodzony przez spensjonowanego oficera austriackiego plk. Zygmunta Zielińskiego gotów był do wyruszenia na front. Jego żołnierze spodziewali się, iż zostaną wysłani do Królestwa Polskiego i będą walczyli razem z 1 pułkiem Piłsudskiego. Skierowanie na front karpacki przyjęli z poczuciem rozczarowania.

Na znaczne i, jak się w końcu okazało, nie do przewyciężenia trudności natrafiło formowanie Legionu Wschodniego. Zaważyła tutaj tak niechętna antyrosyjskiej akcji zbrojnej postawa endeków i podolaków, jak i klęski armii austriackiej zmuszanej przez wojska rosyjskie do ustąpienia z Małopolski Wschodniej. Ochotnicy, ok. 3900 strzelców, opuścili stolicę Galicji 29 sierpnia. Wycofując się na wschód zbierali grupki członków „Sokoła”, Drużyn Bartoszewych, Polskich Drużyn Strzeleckich oraz Związków Strzeleckich. W Jasle doszło do pierwszego poważniejszego buntu żołnierzy. W tej miejscowości wydano legionistom ok. 750 sztuk nowych karabinów Mannlichera. Jednak jeszcze tego samego dnia z kwatery austriackiego naczelnego wodza w Cieszynie przyjechał plk Hranilowic i spowodował odebranie broni. Nastąpiło to wbrew protestom szefa Wydziału Wojskowego sekcji wschodniej NKN hr. Fryderyka Skarbka oraz dowodzącego tymczasowo Legionem Józefa Hallera. Skarbek zagroził rozwiązaniem Legionu. Zajęcie takiego stanowiska było zgodne z dominującymi w sekcji wschodniej tendencjami do wycofania się z uczestnictwa w formowaniu polskich oddziałów w ramach wojska austro-węgierskiego.

Dalszy odwrót pogłębił kryzys w szeregach. Duży wpływ na legionistów miała teraz bardzo zła organizacja odwrotu. Oddziały, często o prowizorycznej organizacji, pozbawione dowódców traciły coraz większą liczbę dezertujących żołnierzy. Brakowało żywności i kwater. Nie był znany osta-

teczny cel marszu. Nasilające się pogłoski o zbliżaniu się wojsk rosyjskich, w tym kozaków, wywoływały w oddziałach panikę. Jednocześnie nasilała się krytyka samego statusu Legionu. Postoje zamieniały się w wiece, na których jawnie oskarżano administrację oraz polskich polityków, którzy doprowadzili do powołania Legionów, nawet o chęć fizycznego zniszczenia aktywnej młodzieży. Burzliwe spory wywoływała konieczność złożenia narzuconej przez AOK i Ministerstwo Obrony Krajowej przysięgi według roty przypisanej pospolitemu ruszeniu. Przeciwnicy jej wykonania, a jednocześnie samej idei Legionów wskazywali, że ich istnienie nie zostało powiązane z przyszłością sprawy polskiej. 29 września większość oficerów Legionu przyjęła punkt widzenia Fryderyka Skarbka i uchwaliła rozwiązanie tej formacji. W efekcie tylko około 800 żołnierzy złożyło przysięgę. W następnych tygodniach na wezwanie Hallera do szeregów powróciło 300 osób. Ponad 2500 legionistów urodzonych w Galicji wcielili do wojska Austriacy. Jakaś niewielka grupa zdołała przyłączyć się do oddziałów Piłsudskiego. Pozostali wrócili do domów.

Duży wysiłek organizacyjny został w znacznej mierze zmarnowany. Legion Wschodni Austriacy oficjalnie rozwiązyali. Z pozostałych w oddziałach żołnierzy utworzono dwa bataliony piechoty. Po napływie ochotników ze Śląska Cieszyńskiego i Podhala utworzono dwa dalsze bataliony. Całość już na froncie połączono w 3 pułk piechoty. Jego najstarszym żołnierzem był powstaniec z 1863 r., służący w 14 kompanii (IV bat.). Podobnie jak większość towarzyszy broni z tej kompanii przed 1914 r. należał do drużyn Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki.

Po rozpadzie i likwidacji Legionu Wschodniego AOK odwołała obu dowódców Legionów. Organem dowodzenia stała się powołana pod koniec września Komenda Legionów. Na jej czele stanął austriacki generał polskiej narodowości Karol Trzaska-Durski. „Typ wysłużonego generała austriackiego, usposobienie porywcze – charakteryzował go jeden z polityków galicyjskich związanych z Nacelnym Komitetem Narodowym – wielka miłość własna osobista na punkcie dowództwa Legionów i stąd wynikającego rozgłosu. [...] Inteligencja bardzo słaba, wielka próżność. Formalną zewnętrzną

dyscyplinę utrzymuje drobiazgowo i na tym ogranicza się jego działalność”. Na stanowisku szefa sztabu znalazł się kpt. Włodzimierz Zagórski, dotychczasowy szef sztabu przy gen. Baczyńskim. Ten sam polityk pisał o nim: „Dobry Polak, bardzo ambitny, nadzwyczaj inteligentny i zdolny, rozumie całą strukturę NKN i znaczenie Legionów jako przyszłego wojska polskiego. [...] Ambicji politycznych Zagórski nie ma żadnych - wojskowe niezmierne”. Także część oficerów sztabu pochodziła z wojska austro-węgierskiego. 10 października w ścisłym sztabie znajdowali się baron por. Roger Battaglia, por. Zygmunt Dzwonkowski, hr. chor. August Krasicki, ppor. (od 25 X 1914 r. por.) Dunin - Brzeziński. Kancelarią kierował dr ppor. Bertold Merwin. Podlegali mu chor. dr Olgierd Górka oraz podoficerowie Gumiński, Franciszek Durek, Piekarski. Intendenturą kierował Karol Kasperlik, sanitariatem dr Wojciech Puch-Rogalski, komórką ewidencyjną stanów osobowych Władysław Mróz (bez stopnia). Żandarmerią dowodził rtm. Robert Kunicki. Poległ 29 X 1914 r. i zastąpił go rtm. Władysław Harasymowicz. Przełożonym kapelanów został ks. Jan Tomaszewicz. Ogółem w Komendzie Legionów znajdowało się w połowie października ponad dwudziestu oficerów i podoficerów. Tylko rtm. Robert Kunicki miał przeszłość pepeesowską i rewolucyjną. Należał do Organizacji Bojowej.

Mianowanie komendantem Legionów gen. Trzaska-Durskiego zbiegło się z oficjalnym przyznaniem przez rząd austro-węgierski 2 października 1914 r. praw kombatanckim legionistom. 2 października odpowiednią notę zawiadamiającą walczące strony, iż oddziały legionowe są częścią wojsk austro-węgierskich przekazano przez ambasady austriackie rządowi państw neutralnych. Natomiast 9 października AOK uchyliła rozkaz nakazujący strzelcom noszenie opasek pospolitego ruszenia. Prasa galicyjska ogłosiła tę decyzję z wielkim szumem, uznając, iż jest to dowód szacunku austriackich organów dowodzenia dla dobrej postawy polskich żołnierzy.

Gen. Trzaska-Durski dążąc do rozwoju Legionów rozkazał sformować 4 pułk piechoty. Rejonem formowania miał być Żywiec i jego okolice. Na pierwszego i, jak określano w rozkazie, tylko tymczasowego dowódcę nowego pułku, wyznaczył szefa Departamentu Wojskowego NKN Władysława

Sikorskiego. Pracami organizacyjnymi mieli kierować Andrzej Galica oraz Józef Okołowicz, przed 1914 r. związani z ruchem strzeleckim, a po wybuchu wojny z oddziałami Piłsudskiego. Galica w sierpniu sformował w Wiedniu kompanię strzelecką (188 ludzi), która dobrze umundurowana i wyposażona, została w pierwszej połowie września wcielona do 1 pułku piechoty. Następnie pełnił funkcję dowódcy batalionu uzupełnień znajdującego się w Żywcu. Ten właśnie oddział miał się stać zawiązkiem 4 pułku piechoty. Jednak spodziewany napływ ochotników do pułku nie nastąpił. Bazę rekrutacyjną skutecznie zawężyli Austriacy surowo zabraniając swoim obywatelom w wieku od 18 do 55 lat zobowiązanym do służby w wojsku, wstępowania do Legionów. Do sformowania jeszcze jesienią 4 pułku piechoty nie doszło.

Inną i skuteczniejszą metodę rozwinięcia swojego pułku w większą jednostkę przyjął Józef Piłsudski. Zadanie sformowania nowego pułku powierzył Mieczysławowi Norwidowi-Neugebauerowi. W składzie 1 pułku przekazanego Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu pozostawił bataliony I, III i V. Do nowego pułku oznaczonego numerem 5 przeznaczył bataliony II i IV. Przyjął, iż każdy z batalionów będzie się składał z trzech kompanii, a kompania z trzech plutonów. Trzeci batalion nowego pułku miał powstać z uzupełnień. Zaangażowanie całości sił podległych Komendantowi w ciężkich walkach frontowych opóźniło prace organizacyjne. Wydzielone z 1 pułku bataliony nie powróciły już do niego, ale też nie zostały scalone w 5 pułk piechoty. Nastąpiło to dopiero na przełomie grudnia i stycznia 1915 r.

Jeszcze 28 września gen. Trzaska-Durski w drodze wyjątku, jak stwierdzał w rozkazie, zgodził się na istnienie przy 1 pułku piechoty własnej żandarmerii. Dowodził nią Wacław Kostek-Biernacki. Pod komendą Piłsudskiego znajdował się także szwadron ułanów Władysława Beliny-Prażmowskiego oraz dwie baterie dział. Jesienią, we wrześniu i październiku 1914 r. austriackie organy dowodzenia w korespondencji z Piłsudskim używały tytułu, obok „komendant 1 pułku Legionów Polskich” także „komendant 1 Legionu”. Podległe mu siły od początków października określały mianem „grupa Piłsudskiego”.

Rezultaty przyniosły prace nad rozwojem jazdy i artylerii, nadzorowane przez komendanta Legionów. Korzystał on jednak z doświadczeń a częściowo ośrodków i ludzi wyznaczonych do tego jeszcze przez Piłsudskiego. W ujeżdżalni krakowskiego „Sokoła” na Smoleńsku oraz w maneżu „Strzelca” w Przegorzalach szkolił ułanów Legionów Polskich odkomenderowany w tym celu jeszcze w sierpniu przez Piłsudskiego były porucznik 13 pułku ułanów Zbigniew Dunin-Wąsowicz. Natomiast w podkrakowskim Borku Fałęckim, następnie w opuszczonych austriackich koszarach w Przegorzalach tworzono artylerię. Tutaj prace organizacyjne zapoczątkował austriacki oficer rezerwy, członek Związków Strzeleckich i posiadacz „parasola” ZWC, spolonizowany Czech Ottokar Brzoza-Brzezina. Na wyposażeniu pierwszych legionowych baterii znalazły się przestarzałe austriackie działa górskie (kal. 7 cm) nazywane przez żołnierzy „werndlami na kółkach”. Komenda Legionów pragnęła ująć formowane dywizjony artylerii w pułk. Pod koniec września istniały już dwa wyszkolone, choć słabo wyposażone dywizjony.

Utworzono także w Jabłonkowie przy Departamencie Wojskowym NKN Szkołę Podchorążych Legionów. Nadzór nad szkołą objął Władysław Sikorski. Jej program obejmował wykłady i zajęcia praktyczne, między innymi z musztry, służby polowej, taktyki, nauki o broni, terenoznawstwa. Pierwszy kurs rozpoczął się 4 listopada i trwał pięć tygodni. Uczestniczyło w nim 94 legionistów. Status opuszczających szkołę nie został jednak uregulowany i ostatecznie zależał od dowódcy jednostki, do której przydzielano absolwentów. Dopiero w 1915 r. rozkaz Komendy Legionów ustalał, że „absolwenci Szkoły Podchorążych są aspirantami oficerskimi [...] noszą dystynkcje sierżanta” oraz że „jest to ranga podoficerska”. Od końca 1914 r. Szkoła Podchorążych znajdowała się w Marmarosze-Siget przy Komendzie Legionów.

Pod koniec listopada 1914 r. zorganizowano także kurs narciarski. Jego absolwenci mieli pełnić służbę łącznościową i wywiadowczą.

AOK nie zdecydowało się mimo zabiegów gen. Karola Trzaski-Durskiego oraz Naczelnego Komitetu Narodowego na połączenie polskich oddziałów na jednym odcinku frontu. Komendę Legionów, bataliony 2 i 3 pułku

piechoty, dwa szwadrony kawalerii, dywizjon artylerii wysłano w ostatnich dniach września na front karpacki, gdzie odwrót wojsk austro-węgierskich groził wtargnięciem wojsk rosyjskich na Węgry, upadkiem Budapesztu i w efekcie załamaniem się monarchii Habsburgów. W ten też rejon wcześniej zamierzano skierować Legion Wschodni. Natomiast bataliony Piłsudskiego razem z oddziałem jazdy Beliny i dywizjonem (dwie baterie) artylerii Brzozy-Brzeziny były się w Królestwie Polskim.

Po ponownym, tym razem trzytygodniowym pobycie w Kielcach 1 pułk piechoty wycofywał się, idąc w straży tylnej 1 armii na Szczucin. 14 września Piłsudski otrzymał rozkaz obsadzenia odcinka między ujściem Dunajca a Nidy do Wisły. Strzelcy oraz znajdujące się na ich skrzydłach oddziały broniły linii komunikacyjnych armii austriackich, wycofujących się przed rosyjskim korpusem jazdy. Obronę rozkazano prowadzić „in offensiver Weise”, tj. działaniami zaczepnymi. Zastosował się do tego tylko pułk Piłsudskiego. Natomiast Austriacy maskowali wykonanie rozkazu wysyłając za Wisłę jedynie patrole. 16 września wieczorem Komendant zdecydował przejść na lewy brzeg rzeki i opanować Nowy Korczyn. Wydzielone kompanie po przejściu Wisły i całonocnym marszu w ulewnym deszczu zajęły miasto. Przez Wisłę przeszły następne oddziały piechoty i jazda Beliny. Walki w rejonie Nowego Korczyna i Opatowca trwały, z różnym natężeniem, do 24 września. Wśród tych, którzy zginęli był Stanisław Krynicki, noszący pseudonim Tymkowicz. „Po raz pierwszy zabierała mi wojna jednego z bliskich mi ludzi – wspominał Piłsudski – jednego z tych, których w swym otoczeniu w naszej rodzinie strzeleckiej, przyzwyczaiło się widzieć stale. To nagle, nienaturalne zniknięcie młodego życia unaoczniało grozę wojny, a mnie dawało odczuć ciężar odpowiedzialności za to życie, z młodzieńczą wiarą oddawane mi w ręce”. Nowy Korczyn został uznany za pierwszy znaczny bój pułku. W nim po raz pierwszy strzelcy znaleźli się pod ogniem dział, wobec ruchliwego i dobrze walczącego nieprzyjaciela. „Ta pierwsza poważna próba krwi zahartowała wszystkich – pisał z pewnym patosem historyk w legionowym mundurze Wacław Tokarz – wzmocniła ich w męskim pragnieniu dalszej posługi orężnej, dalszej ofiary”. Walki 16-24

września za trudny, ale pomyślnie zdany egzamin uznał także Piłsudski.

W ostatnich dniach września 1 pułk piechoty został przekazany I Korpusowi, szycującej się do ofensywy 1 armii Dankla. Niemcy i Austro-Węgry zamierzały silnym natarciem wyrzucić Rosjan z Królestwa, zająć Warszawę i Dęblin. Wśród strzelców odżyły nadzieje na wkroczenie do stolicy.

Jeszcze przed podjęciem zasadniczych działań ofensywnych, 9 października Piłsudski wydał rozkaz nominujący na stopnie oficerskie, pierwszy taki polski rozkaz od upadku powstania styczniowego. Wśród 136 strzelców, którzy otrzymali stopnie oficerskie byli: Kazimierz Sosnkowski (pplk), Mieczysław Norwid-Neugebauer i Edward Rydz-Śmigły (mjr), Michał Żymierski, Tadeusz Wyrwa-Furgalski, Michał Karaszewicz-Tokarzewski, Kazimierz Herwin-Piątek (kpt.), Kordian Zamorski, Stanisław Sław-Zwierzyński, Tadeusz Piskor, Franciszek Pększyc-Grudziński, Gustaw Orlicz-Dreszer, Janusz Głuchowski, Mieczysław Dąbkowski (por.) oraz Stanisław Grzmot-Skotnicki, Władysław Langner, Stanisław Burhardt-Bukacki, Jan Kruk-Kruszewski, Mikołaj Sarmata-Szyszlowski, Czesław Jarnuszkiewicz, Felicjan Sławoj Składkowski, Adam Skwarczyński (ppor.). Władysław Belina-Prażmowski został rotmistrzem.

Maszerując na Dęblin strzelcy walczyli pod Garbatką (3 kompania III batalionu, dawna 1 kadrowa), Trupieniem, Płachtami (V i VI bataliony), Anielinem oraz Laskami 23-26 października (I, III, V, VI bataliony). W tej ostatniej bitwie został kontuzjowany kulą szrapnelową Piłsudski. Natomiast II batalion oraz kawaleria Beliny podeszły pod Zduny, Bolimów i Łowicz, a IV batalion pod Budy. Klęska wojsk niemieckich i austro-węgierskich przekreśliła nadzieje legionistów i Piłsudskiego na wkroczenie do Warszawy. Jednocześnie załamały się plany Komendanta wyswobodzenia się spod nadzoru Naczelnego Komitetu Narodowego i Austriaków. Opierał je na umowie ze sztabem 9 armii gen. Hindenburga, zawartej 10 października 1914 r. za pośrednictwem Polskiej Organizacji Narodowej, utworzonej jeszcze na początku września na terenach Królestwa okupowanych przez państwa centralne. W zamian za prawo do werbunku i agitacji na ziemiach zajmowanych przez Niemców miał prowadzić na tyłach wroga akcje wy-

wiadowcze i dywersyjne. Dysponował już wówczas konspiracyjną, działającą w zaborze rosyjskim Polską Organizacją Wojskową. Po porażce wojsk austro-węgierskich i niemieckich oraz wobec braku zainteresowania Niemców w nowej sytuacji militarnej inicjatywą Piłsudskiego, PON wszedł w skład Naczelnego Komitetu Narodowego. Natomiast w Królestwie powoli rozwijała się Polska Organizacja Wojskowa, kierowana przez wysyłanego w tym celu do Warszawy oficera 1 pułku Tadeusza Żulińskiego. Nie był to wybór przypadkowy. Żuliński, jeden z najbardziej energicznych oficerów Związków Strzeleckich był bratankiem straconego 5 sierpnia 1864 r. na stokach Cytadeli członka Rządu Narodowego.

Szybki odwrót armii austro-węgierskich, miejscami przybierający postać paniki, groził nawet utratą całej Galicji. Piłsudski zaczął obawiać się, iż jego oddziały zostaną skierowane na Morawy lub Śląsk, ewentualnie wykrwawiać się w walkach odwrotowych. W takim wypadku zamierzał zignorować austriackie rozkazy i pójść do Krakowa lub na Podhale. Być może pojawiła się wówczas myśl, iż tylko własna i strzelców śmierć pobudzi sumienie i ducha narodu. „Gdy już hekatomba ma być złożona, to będzie ona przynajmniej tam w górach bardziej historyczną – pisał – bo samodzielną, bo bardziej sceniczną”. Okazję do realizacji zamierzenia oderwania się, przynajmniej z częścią sił od cofających się wojsk, dostarczył rozkaz austriacki z 8 listopada. Piłsudski otrzymał polecenie przeprowadzenia trzema batalionami i dywizjonem jazdy rozpoznania od Żarnowca do Miechowa. Do marszu wyznaczył bataliony o nieparzystych numerach oraz kawalerię. Pod Krzywopłotami pozostawił bataliony IV i VI oraz artylerię Brzozy-Brzeziny. Zapowiedział dosłanie uzupełnień pod dowództwem mjr. Mieczysława Rysia-Trojanowskiego. 9 XI wyruszył przez Ulinę Małą w kierunku Krakowa. Marsz prowadzony między oddziałami rosyjskimi, w terenie niemal pozbawionym lasów, był nadzwyczaj ryzykownym przedsięwzięciem. Staczając potyczki z rosyjskimi patrolami i placówkami, kłucząc i idąc niemal do granicy fizycznego wyczerpania sił, 11 listopada legionści stanęli w Krakowie. Znaczną rolę w czasie marszu odegrała straż przednia dowodzona przez Rydza-Śmigłego. Natomiast oddziały znajdujące się pod Krzywopłotami sto-

czyły w dniach 16 - 19 listopada ciężką bitwę. Straciły w niej trzecią część żołnierzy (ranni, zabici, zaginieni).

Krótki odpoczynek w Suchej batalionów I, II, III, V oraz jazdy pozwolił na uporządkowanie wymęczonych walką i marszami oddziałów. Mianowanie Piłsudskiego 15 listopada, odręcznym pismem wodza naczelnego brygadierem i zapowiedź przekształcenia 1 pułku w I Brygadę, z powodu braku sygnałów o zmianie stanowiska Austro-Węgier wobec polskich aspiracji niepodległościowych, nie wywołały w szeregach entuzjazmu. Przygnębiająco oddziaływały wspomnienia o zachowaniu się społeczeństwa zaboru rosyjskiego. „Lud najmocniej przekonany, iż Moskał wróci – pisał Zygmunt Klemsiewicz do Piłsudskiego – całkiem po prostu wieje do lasu z naszym zbliżaniem się, że człek często żałować musi, że się wiewiórką nie urodził, bo może by prędzej rodaków dopędził”. Jedynie robotnicy większych ośrodków miejskich z wyraźną sympatią witali legionistów. W pamięci legionistów II batalionu dowodzonego przez Norwida pozostało serdeczne spotkanie 16 października z robotniczą ludnością Radomia.

Zła kondycja frontu austro-węgierskiego w Galicji spowodowała, iż wszystkie zdolne do walki oddziały, bez względu w jak ciężkich zmaganiach uczestniczyły i jak bardzo potrzebowały wypoczynku, AOK i dowództwa armii kierowały do boju. Austriacy zamierzali odrzucić, a przynajmniej zatrzymać na przedpolu twierdzy krakowskiej, napór wojsk rosyjskich z 2 i 3 armii oraz za wszelką cenę utrzymać przełęcz karpackie. Troskę AOK budził także oblężony garnizon twierdzy Przemyśl, wprawdzie potężnej, ale w wyniku wcześniejszych działań ogołoconej z zapasów żywności i amunicji.

Boje na Podhalu 1 pułk rozpoczął nocnym wypadem II i III batalionu na Chyżówkę. Następnie wziął udział 25 XI - 8 XII w wielkiej bitwie pod Limanową i Marcinkowcami. Uczestniczyło w niej po obu stronach 200 tys. żołnierzy. Zwycięska dla Austriaków bitwa zmusiła Rosjan do zaniechania akcji na Kraków. Stoczywszy kilka bojów i potyczek 1 pułk stanął w Nowym Sączu, gdzie mile przyjęty rozpoczął przygotowania do spędzenia Bożego Narodzenia. Wiele żartów wywołało zgolenie brody przez Piłsudskiego. Przedświąteczny nastrój przerwał 20 grudnia rozkaz natychmiastowego wymar-

szu na front, gdzie pod Łowczówkiem nastąpiło pęknięcie pozycji austro-węgierskich na styku 3 i 4 armii. 22 grudnia, obsadzając wzgórza w rejonie Łowczówka i Łowczowa, strzelcy weszli do bitwy. Naprzeciw ich pozycji Rosjanie skoncentrowali kilkakrotnie większe siły. Kontratakując, odpierając natarcia i likwidując oddziały wroga, które przenikały na tyły polskich pozycji przez stanowiska sąsiadów, pułk utrzymywał swój odcinek (ok. 20 km) frontu. Strzelcami pod nieobecność Piłsudskiego dowodził jego szef sztabu Kazimierz Sosnkowski. W rosyjskich pułkach bijących się pod Łowczówkiem znajdowało się wielu Polaków. W noc Wigilii po obu stronach frontu śpiewano kolędy. Dopiero około godziny drugiej po południu 25 grudnia pułk zszedł z pozycji. Wśród 128 poległych i zaginionych był także dowódca jednego z batalionów Kazimierz Kuba-Bojarski, uczestnik akcji pod Bezdami. Rany i kontuzje odniosło 342 legionistów. Ujęty przez Rosjan ppor. Stanisław Król-Kaszubski został jako rosyjski poddany osądzony i 7 lutego 1915 r. powieszony w Pilźnie.

Bitwą pod Łowczówkiem, największą, jaką dotychczas stoczyły, oddziały Piłsudskiego zakończyły pierwszy okres walk. Zostały skierowane na odpoczynek do podkrakowskiej miejscowości Kęty.

W pierwszych tygodniach i miesiącach walk ujawniły się cechy, które będą wyróżniać oddziały Piłsudskiego spośród innych legionowych. Strzelcy Komendanta uznali się za elitę Legionów. Wszak jako pierwsi ruszyli do walki o Polskę i jako jedyni bili się w Królestwie. Poczucie odrębności i wyjątkowości przybierało postać m.in. nakazu bezwzględnej solidarności wobec wszystkich, którzy nie służą pod rozkazami Piłsudskiego. Temu zjawisku towarzyszyło również przeświadczenie, że ich dowódca powinien zostać komendantem Legionów, a w przyszłości może nawet naczelnym wodzem odrodzonego wojska polskiego. Jednocześnie rosła niechęć, granicząca z pogardą, do własnego narodu, biernego, zniewolonego, wręcz niegodnego ich wiary w niepodległość i przelewanej za niego krwi. „Społeczeństwo polskie wysłało Was w bój źle uzbrojonych, bosych i obdartych – stwierdzał w rozkazie Sosnkowski – co gorsza, nie oszczędzili Wam wielu rozczarowań, okrawając niemiłosiernie Nasze marzenia. Przetrwaliśmy chłód, głód

i niedostatek. Wasza wola i upór pokonały gorycz wielu bolesnych zawodów. Sercem żołnierze obrabaliście prawdziwą drogę, albowiem bez wątpienia nie tylko triumfy bojowe, lecz i triumf idei ciąży na końcu Waszych bagnetów”.

O utrzymanie odrębności swoich oddziałów dbał również Piłsudski. Żaden rozkaz Komendy Legionów, łącznie z nominacjami na stopnie wojskowe, nie mógł być wprowadzony bez jego aprobaty. Piłsudski narzucił oddziałom własną organizację, odmienną od zatwierdzonej w AOK. Natomiast jego sztab przybrał rozmiary pozwalające na obsługę dywizji. Był też traktowany jako miejsce stażu dla oficerów liniowych, a także centrum dyspozycyjne dla pracy politycznej. Na potrzeby tej ostatniej oficerowie zrezygnowali z części poborów, pobierając bez względu na stopień równe sumy. Istniejąca w szeregach dyscyplina nie miała formalnego charakteru, tym bardziej, że wielu strzelców dobrze się znało ze studiów, działalności w Związkach Strzeleckich czy PPS. W pierwszym półroczu wojny nie przestrzegano obowiązku salutowania starszym stopniem regulaminowych form zwracania się do przełożonych. Mundury uzupełniano cywilnymi elementami garderoby, i to nie tylko szalikami czy swetrami, jak to ogólnie było przyjęte na całym froncie. Noszono także krótkie kożuszki, sportowe kurtki i spodnie. Obserwatorzy z innych oddziałów ze zdziwieniem zauważali: „Piłsudski trochę jakby nienaturalny. Zaniedbany zewnątrz i z jego maciejówki zwisa podszewka; za to jego szef sztabu, młody Sosnkowski, starannie ubrany, wyglądu trochę jak panna. Trudno posądzić go z wyglądu o prowadzenie rewolucji i rzucanie bomb przed nogi kozakom”. Eleganckim ubiorem wyróżniał się także młody oficer sztabu Tadeusz Kasprzycki.

Wiele skarg do wyższych dowództw zgłaszali oficerowie austriaccy, przede wszystkim ci, którzy popadli w konflikty z legionistami. Na porządku dziennym znalazły się bowiem bójki strzelców z austriackimi żołnierzami o kwatery, zabieranie siłą mniejszych transportów żywności kierowanej na front, ignorowanie, gdy to było tylko możliwe, starszych stopniem Austriaków i kwestionowanie wydawanych przez nich rozkazów. Przy tym o ile reputacja armii austro-węgierskiej w polskich szeregach stale się psuła, to

jednocześnie rósł szacunek do wojsk niemieckich. Z czasem wzajemne odnośzenia polskich i niemieckich żołnierzy zaczęły przybierać cechy i wartości tradycyjnie łączone z poczuciem braterstwa broni. Ten pozytywny stosunek do armii niemieckich zmienił się dopiero pod koniec 1916 r., po rozlokowaniu polskich oddziałów w okupowanej przez Niemcy części Królestwa.

Ciężkie walki toczyły także 2 i 3 pułki piechoty dowodzone przez Zygmunta Zielińskiego i Józefa Hallera oraz dwa szwadrony kawalerii i dywizjon artylerii. Przy nich znajdowała się Komenda Legionów z gen. Karolem Trzaską-Durskim. Wysłano je na pogranicze Galicji i północno-wschodnich Węgier, w Karpaty, gdzie Rosjanie po pobiciu austriackiej 2 armii zaczęli wchodzić na nizinę węgierską. Tym samym ostatecznie odrzucono prośby NKN o skierowanie całości polskich sił na ziemie zaboru rosyjskiego. Według oficjalnie ogłoszonych w 1915 r. danych, polskie oddziały broniące Królestwa Węgierskiego przed rosyjską inwazją miały liczyć ok. 9 tys. żołnierzy. Tylko część żołnierzy posiadała pełne umundurowanie zimowe. Oddziały wyposażono też w zbyt mały zapas amunicji.

W bojach pod Kracsfalдем, Marmaros-Sziget, Bosco, Vissovolgy legionieści oczyścili teren z oddziałów kozackich z 1 i 2 dywizji kozaków kaukaskich. Następnie zostali skoncentrowani w rejonie Königsfeld-Brusturo, gdzie otrzymali rozkazy przygotowania się do ofensywy na Nadworną i Stanisławów. Aby przejść przez dzikie, zalesione, niedostępne dla kolumn marszowych i taborów Gorgany, należało zbudować drogę. Na jej miejsce wybrano przełęcz na górze Rogodze około 3 km na północ od Pantyru. Trakt położyło zgromadzenie składające się z legionistów, Huculów i kompanii austriackiej powierzone ppor. inż. Janowi Słuszkiewiczowi z 2 pułku piechoty. Przez pięć dni kilofami, łopatami, siekierami i pilami poszerzano wąską ścieżkę oraz wykładano ją kamieniami i okraglakami ze ściętych drzew. Przy siedmiokilometrowej Drodze Legionów pod koniec października (prawdopodobnie 23) żołnierze II batalionu 3 pułku piechoty postawili olbrzymi krzyż. Na desce wyrwanej z taborowego wozu bagnetem wryto napis:

„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż!

Legiony Polskie dźwignęły go wzwyż,

Przechodząc góry, lasy i wały

Dla Ciebie Polsko i dla twej chwały”.

Autorem słów był legionista tego pułku (w cywilu rzeźnik krakowski) Adam Szania.

Po przejściu Drogą Legionów polskie bataliony wyparły zaskoczonego nieprzyjaciela z pozycji pod Zieloną, Pasieczną i Pniowem, podchodząc do Nadwórnej i Mołotkowa. Śmiałym uderzeniem 24 października zajęły Nadworną. Wsławił się wówczas I batalion 2 pułku piechoty dowodzony przez Mariana Żegotę-Januszajtisa do niedawna służącego pod rozkazami Piłsudskiego. Sukcesy Legionów zaniepokoiły rosyjskie dowództwa mające dotychczas do czynienia na tym terenie przeważnie z austriackimi i czeskimi oddziałami pospolitego ruszenia. Przeciw polskim 8 batalionom i współpracującym z nimi batalionem austriackiego pospolitego ruszenia, wyposażonym w 14 dział rzucił 16 batalionów piechoty z 32 karabinami oraz silny oddział jazdy. Bitwa pod Mołotkowem rozpoczęła się 29 października 1914 r. o godzinie siódmej rano. Ataki tyralier piechoty i szarż kozackich sotni trwały z różnym natężeniem przez cały dzień. Legionieści utrzymywali swoje stanowiska. Jednak około 15 po południu, kiedy stało się wiadome, iż nie otrzymują wsparcia Austriaków, dowodzący nimi płk Zygmunt Zieliński dał rozkaz do odwrotu. Legionieści kompaniami opuszczali pole bitewne. Ostatni zeszli ze stanowisk późną nocą. W bitwie poległo ok. 200 polskich żołnierzy, 480 odniosło rany, a 200 uznano za zaginionych. Straty rosyjskie przesadnie oszacowano na dwa do trzech tysięcy żołnierzy.

Bitwę uznano za klęskę polskich oddziałów. Winą obarczono kpt. Włodzimierza Zagórskiego i dowódcę IV batalionu 2 pułku piechoty, a w bitwie lewego skrzydła polskiego ugrupowania kpt. Bolesława Roję. Pierwszemu zarzucono, iż spowodował opóźnienie w wydaniu rozkazu o odwróceniu, drugiemu brawurowe dowodzenie powierzonymi sobie siłami. Poniosły one też największe straty. Roja został ranny w rękę. Zarzuty sformułowano pod adresem oficerów legionowych jedynie w oddziałach, jednak dotarły one do Galicji. Półoficjalnie natomiast Komenda Legionów obciążyła winą za porażkę, zgodnie ze stanem faktycznym, artylerię austriackiej 56 dywizji pos-

politego ruszenia, która omyłkowo ostrzelała pozycje 2 i 3 pułku Legionów.

Po bitwie pod Mołotkowem 2 pułk piechoty (bez jednego batalionu) został wycofany do Königsfeld na odpoczynek, natomiast 3 pułk z czwartym batalionem 2 pułku otrzymał zadanie obrony Przełęczy Pantyrskiej. W walkach 16 listopada odniósł ranę Józef Haller (kilka dni wcześniej mianowany podpułkownikiem). Pod koniec listopada został przeprowadzony podział walczących w Karpatach oddziałów na dwie grupy taktyczne: Józefa Hallera i Karola Trzaski-Durskiego. Tą drugą faktycznie dowodził Z. Zieliński. W grudniu grupa Durskiego, jako pierwsza w Legionach, otrzymała ciężkie karabiny maszynowe systemu Schwarlose (kal. 8 mm, chłodzone wodą, parciane taśmy do naboji).

Grupa ppłk. Hallera składająca się z trzech batalionów piechoty, baterii dział i plutonu kawalerii broniła przejścia na Węgry. Biła się pod Pasieczną, Zieloną, Hołodyszczami. W nocy z 23 na 24 stycznia dowodzona przejściowo przez Bolesława Roję odrzuciła niespodziewany rosyjski atak na Rafajlową, biorąc 120 jeńców. Pod koniec stycznia 1915 r. rozpoczęła natarcie razem z armią gen. Karola Pflanzer-Baltina. Walczyła w dolinie Bystrzycy Nadwórnickiej w centrum ugrupowania austriackiej armii, jako jeśli nie jej najwartościowsza, to jedna z najlepszych jednostek. Biła się pod Maksymcem i Zieloną w 25-stopniowym mrozie. Te miejsca walk żołnierze nazwali Polami Śmierci. Następnie 16 lutego uczestniczyła w bitwie pod Solotwiną.

Grupa gen. Trzaski - Durskiego przeszła forsownymi marszami na Huculszczyznę, gdzie stoczyła boje pod Jaworowem, Sokolówką, Kosmaczem, Żabiem, ułatwiając odwrót batalionom pospolitego ruszenia. Do polskich oddziałów ochotniczo zgłosiła się liczna grupa Huculów. Zwiększony nacisk wojsk rosyjskich w rejonie Ökörmezö-Zugo spowodował interwencyjne wysłanie tam grupy Trzaski-Durskiego. W miesięcznych walkach od 9 grudnia do 10 stycznia 1915 r. legionieści zdołali powstrzymać Rosjan i odzyskać część utraconego terenu. W trakcie walk trzykrotnie zdobywali górę Kilwę 18, 21 i 23 grudnia. Dopiero ostatni szturm batalionu Januszajtisa przyniósł sukces. 13 stycznia transportami kolejowymi legionieści zostali przerzuceni nad Złotą Bystrycę. Biorąc udział w pięciodniowej zaciętej bitwie o klucz

do rosyjskich pozycji górę Kirlibabę 22 stycznia otworzyli wojskom austro-węgierskim drogę na Bukowinę i do Galicji Wschodniej. Oddziały legionowe nacierały na Jampol, Niżniów i Tlumacz. W połowie marca grupy Hallera i Zielińskiego połączyły się w Kołomyi. W ich szeregach znajdowało się wówczas 5173 żołnierzy. Szczególnie wielkie straty poniosły: I batalion 2 pułku piechoty oraz I batalion 3 pułku. Oba używane były jako oddziały szturmowe w najtrudniejszych chwilach bojów. W czasie postoju przystąpiono do zapowiadanych już wcześniej prac organizacyjnych nad połączeniem wszystkich oddziałów w II Brygadę, której dowództwo objął Austriak płk. Ferdynand Küttner. Pułki brygady miały teraz mieć po trzy bataliony.

Prawie sześciomiesięczne walki, prowadzone między innymi w czasie surowej, mroźnej zimy, na górzystych, trudno dostępnych i słabo zaludnionych terenach mocno scementowały legionistów. Czuli się wyspą polskości wśród austriackich, czeskich i węgierskich oddziałów, na ziemiach, których ludność mówiła innym językiem. Broniąc Węgier przed rosyjską inwazją uznawali, iż przede wszystkim tym, że są i walczą w strzeleckich mundurach, z orzelkiem na czapkach rogatywkach służą polskiej sprawie. Z każdym kilometrem szlaku bojowego, pozostawionym cmentarzyskiem wojennym wzmacniali w sobie wolę wytrwania. Dopóki istnieją Legiony i póki biją się – argumentowali – świadczą o żywotności idei niepodległości. Bolesnie przy tym odczuwali skupienie uwagi społeczeństwa, a także NKN na I Brygadzie. Wizyta na przełomie 1914–1915 r. w jednostkach II Brygady delegacji NKN z członkiem prezydium Władysławem Michałowskim niewiele zmieniła. Mile wspomnienia pozostawiła po sobie inspekcja w ostatnich dniach grudnia następcy tronu, arcyksięcia Karola, który nie szczędził słów pochwał i uznania dla Legionów.

W II Brygadzie, „Żelaznej”, jak ją nazwali legionieści, nie było indywidualności na miarę Piłsudskiego. Znajdujący się przy niej komendant Legionów gen. Karol Trzaska-Durski nie cieszył się większym szacunkiem, a szefa sztabu kpt. Włodzimierza Zagórskiego część żołnierzy i oficerów wręcz nie lubiła. Uważano, iż jego kontakty z oficerami austriackimi, nawet służbowe, są zbyt zażyłe i nie licują z godnością oficera Legionów. Z rosnącą

niechęcią patrzono, jak umiejętnie powoduje Trzaską-Durskim, uzyskując bardzo znaczny wpływ na decyzje Komendy. Popularnością cieszył się natomiast płk Zygmunt Zieliński. Ceniono jego zimną krew, odwagę, a także rozległą wiedzę wojskową i troskę o żołnierzy. Sprzeciw jednak budziła nadmierna dbałość o dyscyplinę i zbyt lojalny – jak oceniano – stosunek do austriackich dowódców. Uważano, iż jest to wynikiem wieloletniej służby zawodowej w armii austro-węgierskiej. Mimo to legioniści pragnęli, aby dowództwo nad brygadą objął właśnie Zieliński. Wiele nadziei łączono również z Józefem Hallerem, który potrafił ostro występować w obronie godności legionistów i nie wahał się przeciwstawić swoich poglądów zdaniom wyższych oficerów austro-węgierskich. Z dowódców batalionów znajomością wojennego rzemiosła, odwagą i ambicją wyróżniali się Henryk Minkiewicz, Marian Januszajtis, Bolesław Roja. Jednak pierwszemu pamiętano bardzo ostry zatarg z Piłsudskim jeszcze przed 1914 r., a Bolesław Roja, kapitan austriacki w stanie spoczynku, zdobył sobie wśród legionistów opinię dowódcy, który zbyt łatwo podejmuje decyzje. Trafnie, jak się wydaje, scharakteryzował go Haller: „(...) dobry żołnierz, sam bardzo odważny, ale wariat. Nie wiadomo, co mu może strzelić do głowy”. Również Januszajtis zasłużył na opinię łatwo szafującego krwią swoją i żołnierzy. Szanowano go natomiast za podjęte w listopadzie zabiegi o przeniesienie swojego batalionu do Królestwa i połączenia z I Brygadą. Płk Zieliński z pewną przesadą przestrzegał wówczas Januszajtisa, iż podjęta przez niego akcja, choć ma wszystkie cechy próby służbowej, może zostać zrozumiana przez Austriaków jako bunt i zakończyć się rozstrzelaniem oficerów i zdziesiątkowaniem szeregowców. Ostatecznie prośba Januszajtisa została odrzucona.

II Brygada nie określała tak wyraźnie swojej postawy jak oddziały Piłsudskiego, których żołnierze szczylic się mianem piłsudczyków. Służyło w niej więcej niż pod rozkazami Komendanta członków „Sokoła” i Drużyn Bartosзовych, organizacji, których przywódcy przed 1914 r. z rezerwą odnosili się do możliwości współpracy ze Związkami Strzeleckimi. Jedynie w I batalionie 3 pułku bardzo wyraźnie zaznaczał się wpływ królewaków i ideowych związkowców z PPS-em, a więc środowisk, dla których Komen-

dant od lat był najwyższym autorytetem. W brygadzie widoczna była też grupa oficerów, którzy kiedyś służyli w armii austro-węgierskiej. Należeli do niej Zygmunt Zieliński, Józef Haller i Bolesław Roja, a więc dowódcy zajmujący teraz kluczowe stanowiska. W II Brygadzie w 1914/1915 r. nie zachodziły procesy wyobcowania z własnego społeczeństwa. Bijący się w Karpatach nie doświadczali bowiem chłodnego, przepojonego daleko posuniętą rezerwą przyjęcia przez królewaków, a ludność Galicji żegnała ich ciepło i serdecznie. Mniej krytycznie oceniali wojska austro-węgierskie. W czasie bojów poznali męstwo batalionów bośniackich, niemieckich, a przede wszystkim węgierskich, broniących dostępu do swojego kraju. Wprawdzie i oni w Piłsudskim dostrzegali najwybitniejszego przedstawiciela obozu niepodległościowego, ale skłonni byli na niego patrzeć bardziej krytycznie, z większą rozwagą. Zabrakło tu także tych więzów, które wynikają z udziału w tych samych bojach i bitwach.

W Kętach Piłsudski zakończył formowanie I Brygady. Pułkami piechoty oficjalnie noszącymi numery 1, 5, 7, a według numeracji wewnętrznej, przejętej przez Komendanta, 1, 2, 3 dowodzili wówczas Edward Rydz-Śmigły, Leon Berbecki i Mieczysław Ryszard-Trojanowski, dywizjonem jazdy Władysław Belina-Prażmowski, artylerii Ottokar Brzoza-Brzezina, a kompanią saperów Mieczysław Dąbkowski. 7 pułk piechoty (3 według numeracji wewnętrznej brygady) został utworzony kosztem ograniczenia do dwóch batalionów pozostałych pułków. Nigdy też nie został uznany przez Komendę Legionów.

Nie tylko prace organizacyjne pochłaniały Piłsudskiego. Komendant podjął kolejną próbę oparcia rekrutacji do swojej brygady o Królestwo, na tej jego części, którą okupowały wojska niemieckie. W czasie kilku wypraw Mieczysław Norwid-Neugebauer, Gustaw Dreszer, Aleksander Narbut, Juliusz Ulrych, Julian Stachiewicz, Michał Tokarzewski i inni oficerowie tworzyli opierając się na lokalnych komórkach partii i organizacji niepodległościowych (m.in. PPS i NZR) punkty werbunkowe. Zdołano zebrać kilkuset ochotników i wpłynąć w ograniczonym stopniu na aktywizację południowo-zachodnich obszarów Królestwa. Bez rezultatów pozostawały jednak, jak na

razie, zabiegi o wydanie przez Austro-Węgry oświadczenia o przyszłości ziem polskich. Rajmund Światopełk-Jaworowski, kierownik prac wywiadowczych I Brygady, pisał 11 stycznia 1915 r. do Piłsudskiego: „Wezwany zostałem do AOK, gdzie 6 godzin w różnych sprawach ze mną konferowano (...) Mówiłem o ogromnym znaczeniu nastrojów politycznych dla roboty wywiadowczej, o konieczności jakiejś enuncjacji politycznej ze strony Austrii wyraźnie stawiającej sprawę polską. Na to powiedziano mi, iż oni nie mogą nic wyraźnie napisać, bo nie jest sprawa polska zadecydowaną, a Cesarz nie może ogłosić czegoś, co by było cofnięciem”.

3 marca I Brygadę ponownie skierowano na front nad Nidę, gdzie zajęła odcinek od Chojn (koło Imielnicy) do Pawłowic. Nastąpił dwupółmiesięczny okres walk pozycyjnych. 11 maja brygada mająca w oddziałach frontowych 3500 karabinów, 300 szabel i 8 dział przeprawiła się przez Nidę i podjęła pościg za oddziałami rosyjskimi, cofającymi się po klęsce poniesionej w wielkiej bitwie pod Gorlicami – Tarnowem. W dniach od 16 do 25 maja uczestniczyła w ciężkich bojach w dolinie rzeki Pokrzywianki. Do końca maja poległo 95 legionistów, 54 zaginęło, a 420 odniosło rany. W tym czasie z szeregów odeszło 140 chorych. Wśród poległych był Kazimierz Herwin-Piątek, dowódca kompanii kadrowej, następnie batalionu w 5 pułku piechoty. 3 czerwca pod Modliborzycami zginął na patrolu kpt. Franciszek Grudziński-Pększyc. Osaczony przez nieprzyjaciela odebrał sobie życie ostatnią kulą.

W rejonie Konar i Kujaw brygada pozostawała do 23 czerwca, prowadząc walki pozycyjne. Po rozpoczęciu się odwrotu nieprzyjaciela kontynuowała działania pościgowe. Biła się pod Włostowem i Lisowem (23 VI), Bidadzinami (24 VI), Ożarowem Radomskim (25-29 VI). O świcie 1 lipca 1 pułk piechoty mjr. Edwarda Rydza-Śmigłego zdobył Redutę Tarłowską, otwierając I Brygadzie drogę ku Wiśle. Rzekę przekroczyła pod Annopolem. Jako pierwsi przeszli ulani rtm. Władysława Beliny-Prażmowskiego. W dalszej kolejności podążyły: 1 pułk piechoty, 5 pułk piechoty, 7 pułk piechoty, kompania saperów i jako ostatni dywizjon artylerii. Następnie po bojach nad Wyżynianką oraz Urzędowem (4-20 VII), pod Babinem

(24-30 VII) strzelcy stoczyli krwawą bitwę pod Jastkowem (30 VII - 3 VIII).

W rozpoczętej na początku maja, bitwą pod Gorlicami, ofensywie wojsk centralnych II Brygada nie uczestniczyła. Stanowiska bojowe zaczęła zajmować 20 kwietnia w okolicach Czerniawki i Dobronocy na pograniczu Bukowiny i Besarabii. 1 maja na linii frontu znajdowało się ok. 4 tys. strzelców i ułanów. W tym rejonie Austriacy nie byli w stanie przejść do szeroko nakreślonego natarcia. Okres miesięcznych walk pozycyjnych Żelazna Brygada zakończyła zaciętym bojem 10-11 maja i następnie ze względu na ogólne położenie na froncie przeszła za Prut. Ciężkie straty poniósł wówczas 2 pułk piechoty dowodzony przez pplk. Mariana Januszajtisa. Jego żołnierze, atakowani przez rosyjską jazdę, przeszli rzekę przez most, a część wpław. Brygada zajęła teraz odcinek od Strileckiego Kutu po Biłę. Przez trzy tygodnie walczyła o utrzymanie pozycji, aby 8 czerwca razem z oddziałami austro-węgierskimi przejść do natarcia. Przeszła Prut i po bitwach pod Mamajestią, Kocmaniem, Witelówką i Szubrańcem zajęła Sadogórę i Rarańczę, podchodząc pod Rokitną. Ale tutaj na dobrze przygotowanych do obrony rosyjskich okopach kolejne natarcia polskiej i austro-węgierskiej piechoty załamały się. Chcąc przełamać pogłębiający się impas plk Küttner postanowił 13 czerwca rzucić do ataku polskie szwadrony. Sześćdziesięciu trzech ułanów prowadzonych przez rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, który właśnie powrócił do oddziału („Nie szarżowaliście jeszcze, a bałem się, że się spóźnię”) tuż przed pierwszą ruszyło do szarży. Szli początkowo stępą, następnie klusem, na błoniach już galopem. Rozkaz, jaki otrzymali, prawdopodobnie zakwestionowany przez Wąsowicza, nakazał im zdobyć cztery kolejne linie nieprzyjacielskich stanowisk. Śmiała, wręcz szaleńcza szarża zaskoczyła rosyjskich piechurów. Ich pierwsze grupy zaczęły się poddawać. Jednak pędząca do przodu garstka ułanów nie mogła się zatrzymywać. Wykorzystali to rosyjscy oficerowie, szybko przywracając porządek w oddziałach. Ogień karabinów, w tym maszynowych nasilił się. Jako pierwszy poległ siedemnastoletni ułan Bolesław Kubik. Zginął otrzymując postrzał w twarz ppor. Roman Prawdzic-Włodek. Coraz więcej koni galopowało bez jeźdźców. Szablą i rewolwerem bronił się napadnięty przez wroga ppor. Je-

rzy Topór-Kisielnicki, zanim postrzelony i skutą poległ. Rotmistrz Dunin-Wąsowicz ranny w bok wydał rozkaz, ostatni w życiu – dalej szarżować. Po przejściu trzech linii okopów pozostało na koniach już tylko kilkunastu. Szarża załamała się. Pod ogniem szrapneli zawrócili. Na pozycje wyjściowe wróciło tylko siedmiu. Küttner sam dzielny i szczerze lubiący polskich podwładnych witał ich okrzykami „Cześć bohaterom”. Poległo piętnastu, ośmiu zaginęło, trzydziestu trzech ułanów odniosło ciężkie rany. Szarża nie przyniosła rezultatów. Nikt nie zdecydował się pchnąć za oddziałami Wąsowicza stojącego w odwodzie szwadronu i piechoty. Pozostawiła po sobie legendę najwybitniejszego polskiego epizodu kawalerskiego z Wielkiej Wojny. Obserwatorzy i potomni przyrównywali ją ze względu na straty, jakie poniósł szwadron oraz nietypowy dla kawalerii teren walki do Somosiery z 1808 r. Doszukano się również, iż pod Rokitną walczyli także potomkowie szwoleżerów gwardii Napoleona. W 1917 r. w Wiedniu odsłonięto tablicę pamiątkową. Prochy poległych sprowadzono do kraju w 1923 r. i pochowano na krakowskim Cmentarzu Rakowickim.

Kampania besarabsko-bukowińska zakończyła się bez rozstrzygających rezultatów dla walczących stron. II Brygada pozostała na swoich stanowiskach w rej. Rokitny – Rarańczy, aż do przeniesienia w połowie października na Wołyń.

Pomyślny rozwój działań wojennych pozwolił AOK podjąć próbę rozwinienia Legionów do trzech brygad. Motywy tej decyzji leżały w sferze działań i planów politycznych Wiednia i były związane z jego słabnącą pozycją w ramach sojuszu austriacko-niemieckiego. Sformowanie nowej, III Brygady mogło stać się dowodem popularności w społeczeństwie zaboru rosyjskiego zamysłu rozwiązania sprawy polskiej w oparciu o Austro-Węgry. „Dlatego sfery austriackie chciały przynajmniej [...] wykazać jakiś wzrost Legionów – pisał Stanisław Stanisławski około 1916 r. – bo bez niego Legiony przestawały być dla Austrii atutem dyplomatycznym, a stawały się kontrargumentem”. W pracach organizacyjnych Austriacy zamierzali pominąć Departament Wojskowy NKN.

Płk (od 30 września 1914 r.) Władysław Sikorski stojący na czele De-

partamentu Wojskowego prowadził politykę wybiegającą wówczas poza zamierzenia AOK. Jej zasady sformułował między innymi w okólniku nr 6 wydanym 27 maja 1915 r. w Piotrkowie z okazji zaplanowanego na 2-4 kwietnia posiedzenia pełnego składu NKN w Wiedniu. Stwierdzał w nim, że „prezydium Departamentu Wojskowego pragnie wystąpić [...] z zasadniczym postulatem polskiej polityki niepodległościowej. Żądać będziemy jak najszybszego postanowienia sprawy niepodległości Polski, uregulowania stosunku do Niemiec i gwarancji niepodległości Królestwa, oraz spełnienia naszego naczelnego żądania na chwilę obecną, tj. [...] sprowadzenia pułków Legionów na teren Królestwa i złączenia ich pod wspólną komendą”. Domagał się też od emisariuszy i komisarzy Departamentu zbierania odpowiednich rezolucji i oświadczeń królewskich „organizacji, działaczy niepodległościowych i ludu sympatyzującego z nimi”. Natomiast stosunek Departamentu do I Brygady i pozostałych oddziałów legionowych jednoznacznie określił w rozkazie wydanym 11 kwietnia: „Brygadier Piłsudski, twórca polskiego ruchu niepodległościowego oraz I Brygada Legionów, w której skupiły się najbardziej wartościowe pierwiastki ideowe i organizacyjne znaleźć muszą w swych dążeniach dostateczne poparcie i pomoc Departamentu Wojskowego”. W tym samym rozkazie zawarł przekonanie, iż podległy mu aparat znajdzie „[...] pomoc i zupełne zrozumienie [...] w Komendzie I Brygady”. W innym natomiast dokumencie Sikorski nakazywał szanowanie woli tych zgłaszających się do Legionów, którzy chcieli wstąpić jedynie do I Brygady. Z obroną swojego stanowiska w tej sprawie wystąpił w memoriale do AOK z 29 marca 1915 r.

Manifestując współpracę z Piłsudskim szef Departamentu Wojskowego dawał też wyraz swoim szerszym koncepcjom politycznym, odnoszącym się do Królestwa Polskiego. Wczesną wiosną 1915 r. uznawał Naczelny Komitet Narodowy za jedynego reprezentanta sprawy polskiej, postulując również poszerzenie jego składu o przedstawicieli stronnictw i partii polskich zaboru rosyjskiego. W tym samym czasie zabiegał o utrzymanie akcji werbunkowej. Stanowczo protestował przeciwko pomysłom zaprzestania naboru do czasu skoncentrowania wszystkich pułków w Królestwie. Ilościowy

rozwój Legionów, oparty między innymi na okupowanych obszarach polskich mógł – w jego ocenie – wyprowadzić sprawę polską z kręgu wewnętrznych problemów Austrii i nadać jej większe znaczenie międzynarodowe.

W tym czasie Sikorski nie zdawał sobie jeszcze sprawy ze zbliżającego się ostrego konfliktu z Piłsudskim. Wszystkie jego posunięcia znajdowały jawny lub niemal jawny wyraz w dokumentach wydawanych przez Departament Wojskowy. Nie spotykały się też ze stanowczym sprzeciwem Komendanta I Brygady, skoro po rozmowie z nim, odbytej na froncie, Sikorski 18 kwietnia napisał do prezesa NKN prof. Władysława L. Jaworskiego list z zapewnieniami, „że pomiędzy Departamentem Wojskowym a Komendą I Brygady doszło do najzupełniejszego porozumienia”.

Nie mogło natomiast nie budzić niepokoju szefa Departamentu Wojskowego postępowanie AOK. Jeszcze pod koniec lutego do Piotrkowa przybył płk Wiktor Grzesicki, dysponujący szerokimi pełnomocnictwami, pozwalającymi mu na kontrolę działalności politycznej i propagandowej Departamentu. Bardzo lojalny wobec najwyższego austriackiego organu dowodzenia, używający języka niemieckiego tak w kontaktach służbowych, jak towarzyskich, szybko stał się postacią niepopularną. Pośadzano go o zamiar doprowadzenia do wtopienia się Legionów w austriackie pospolite ruszenie i zatracenia przez polskie formacje wojskowe narodowego charakteru. Tępił bowiem między innymi używanie przez oddziały legionowe chorągwi z orłami, wykonywanie Mazurka Dąbrowskiego, obchodzenie rocznic związanych z historią Polski. Stał się też znany z wydawania poleceń grania przy wszystkich okazjach hymnu państwowego Austrii. Obok tych spektakularnych działań zwracał baczną uwagę na propagandę legionową, wnikając w treść druków wydawanych przez NKN. Stanowczo i bezkompromisowo zwalczał popularyzację I Brygady i jej Komendanta. Groził sądem polowym legionistom wskazującym na wyjątkową rolę Piłsudskiego w historii Legionów. Dążył również do całkowitego i jednoznacznego podporządkowania sobie Departamentu Wojskowego.

Stanowisko Grzesickiego uległo wzmocnieniu po utworzeniu przez AOK w marcu 1915 r. Komendy Grupy Legionów. AOK stosunkowo precyzyjnie

określiła status Komendy Grupy Legionów. W rozkazie AOK, ogłoszonym przez Komendę Legionów 6 czerwca, ustalono, że Komenda Grupy jako organ dowodzenia formacjami tyłowymi i Departamentem podlega Komendzie Legionów, natomiast „ze względu na pełnomocnictwa polityczne i cenzurowe” jest bezpośrednio podporządkowana AOK. Pod tymi ostatnimi rozumiano między innymi prawo do prowadzenia politycznej agitacji na rzecz Austro-Węgier i Legionów. Grzesicki otrzymał też dowództwo nad formowaną III Brygadą.

W tej trudnej sytuacji Sikorski ograniczył do minimum kontakty służbowe z Komendą Grupy. Podkreślając przy tym swój związek z NKN, zagroził nawet, iż jest gotów na przerwanie werbunku do Legionów, jeśli uzna, że tracą swój narodowy i niepodległościowy charakter.

Wyraźnie rysujący się konflikt między Sikorskim a Komendą Grupy i pośrednio z AOK nie wpłynął na przebieg prac organizacyjnych nad nowymi pułkami. Austriacy zastosowali najprostszą metodę uzyskania kadr dla nowych jednostek. Podobnie jak wcześniej jesienią 1914 r. uczynił to Piłsudski, tak wiosną 1915 r. oni wprowadzili nowy etat pułku. Miał się składać teraz z trzech, a nie jak dotychczas z czterech batalionów. Odpowiedni rozkaz legalizujący trwające już przekształcenia pułków wydali 8 maja 1915 r. Według niego Legiony składały się z trzech brygad (I, II, i tworzonej III), każda w składzie dwóch pułków piechoty po trzy bataliony, dwóch szwadronów i dwóch baterii.

III Brygadę tworzone w Piotrkowie i Radomsku. Najwcześniej zakończono formować 4 pułk piechoty powierzony ppłk. (od 15 marca 1915 r.) Bolesławowi Roi. Związek pułku powstał jeszcze z inicjatywy dowódcy w Kolomyi. Tworzył go wówczas IV batalion 2 pułku, którym Roja dowodził w kampanii karpackiej, uzupełniony oddziałami z II batalionu 2 pułku i II batalionu 3 pułku. Po przeniesieniu do Piotrkowa sformowano na bazie ochotników trzy bataliony: I kpt. Andrzeja Galicy, II kpt. Franciszka Sikorskiego i III kpt. Edwarda Szerauca. W późniejszym terminie, późną wiosną rozpoczęto pierwsze prace organizacyjne nad sformowaniem kolejnego pułku piechoty. Otrzymał on numer „6”, gdyż 5 pułk piechoty już znajdował się

w składzie I Brygady. Jego formowanie przekazano mjr. Witoldowi Ściborowi-Rylskiemu, uczestnikowi wojny burskiej, inicjatorowi przygotowań militarnych w Stanach Zjednoczonych przed wybuchem wojny, a po 1914 r. oficerowi I Brygady. Odpowiedni rozkaz legalizujący istnienie 6 pułku, AOK wydała 23 lipca 1915 r. W tym czasie I Brygada miała już trzy, ale dwubatalionowe pułki.

Jako pierwszy wyruszył na front 4 pułk piechoty. 20 lipca został czasowo podporządkowany komendantowi I Brygady. Swoją chrzest bojowy czwartacy przeszli w bitwie pod Jastkowem, ponosząc znaczne straty (ok. 200 legionistów). Roja był skłonny przypuszczać, że wynikały one między innymi ze zbyt ostrożnego zachowania się walczącego na jego prawym skrzydle 7 pułku piechoty mjr. Mieczysława Rysia-Trojanowskiego, który „nie tylko nie szturmował, ale osobiście telefonicznie wzywał jeszcze pomocy, przewidując czy widząc kontratak Moskali”. Dowodzący jednym z batalionów 4 pułku piechoty kpt. Andrzej Galica meldował mu natomiast, że 31 lipca jego żołnierze zostali ostrzelani przez „zdemoralizowany” 7 pułk. Po bitwie Roja spotkał się z opiniami, że prowadził walkę nie licząc się z taktycznymi możliwościami swojego pułku, dążąc za wszelką cenę do sukcesu. Nie potwierdzono natomiast zarzutu, że 7 pułk piechoty uległ panice.

Razem z 4 pułkiem piechoty na Lubelszczyznę przybyła Komenda Legionów Polskich z gen. Karolem Trzaską-Durskim. Tym samym między Piłsudskim a komendami austro-węgierskimi (w tym czasie dowództwem 106 dywizji piechoty) pojawił się nowy, pośredni szczebel dowodzenia. Jego wartość wojskową i moralną Piłsudski oceniał bardzo surowo. W liście do Ignacego Daszyńskiego z 26 lipca pisał o Komendzie Legionów: „Teraz dopiero, gdy się z tą zbieraniną zetknąłem, widzę, jaka to jest gangrena dla wojska”. Odmawiał gen. Trzasce-Durskiemu wiedzy i doświadczenia wojskowego, winiąc go między innymi za duże straty II Brygady w Karpatach. Zapowiadał: „Zrobię więc wszystko, co ode mnie zależy, by uchronić swój oddział od tego nieszczęścia”. Słowa te, wypowiedziane przez podwładnego o nadrzędnym organie dowodzenia, skierowane do jednego z politycznych przywódców Galicji, członka Naczelnego Komitetu Narodowego będącego

politycznym patronem Legionów Polskich, jeśli nawet nie miały jeszcze charakteru buntu, to go zapowiadały.

Nie tylko obawy o skutki złego dowodzenia Komendy Legionów zaprzątały uwagę Piłsudskiego. Ważniejsze były następstwa polityczne. Pojawienie się w Królestwie Polskim Komendy przebywającej dotychczas w Karpatach i Kołomyi oraz wejście do walki na Lubelszczyźnie 4 pułku piechoty świadczyło, iż I Brygada stanie się częścią większego ugrupowania Legionów. Dotychczas była jedyną regularną polską jednostką wojskową bijącą się na ziemiach zaboru rosyjskiego. Pozostałe oddziały Legionów walczyły zimą 1914/1915 r. w Karpatach, powstrzymując natarcia wojsk rosyjskich, następnie po krótkim odpoczynku w Kołomyi na froncie Besarabsko-bukowińskim w rejonie Czerniawki i Dobronocy. Piłsudski traktował też swoją brygadę jako zawiązek siły zbrojnej jedynie nominalnie podległy Komendzie Legionów. Tak on, jak jego żołnierze wielokrotnie i na różne sposoby podkreślali, że reprezentują tradycje insurekcyjne i niepodległościowe, a jedynie wydarzenia z pierwszej połowy sierpnia 1914 r., przede wszystkim chłodna postawa społeczeństwa Królestwa wobec powstańczej akcji strzeleckiej, spowodowały ich wejście w skład armii austro-węgierskiej. Będąc częścią austriackiego pospolitego ruszenia ogłaszali się reprezentacją całości ziem polskich. Teraz pojawiała się obawa, że walcząc pod rozkazami Komendy Legionów lojalnej wobec Austro-Wegier, na czele której stoi austriacki generał, tracą w opinii społeczeństwa zaboru rosyjskiego swój specyficzny charakter, wyróżniający ich w Legionach.

Piłsudski, jak dotąd, unikał ostrych zatargów z Naczelnym Komitetem Narodowym i jego Departamentem Wojskowym. Jednak wejście struktur NKN na ziemie zaboru rosyjskiego przyjął zdecydowanie negatywnie. Pragnął ograniczyć jego działalność do obszaru Austro-Wegier, przede wszystkim Galicji. Królestwo Polskie miało natomiast wyłonić instytucję zdolną do reprezentowania tych ziem w kontaktach z państwami centralnymi.

Po zjeździe delegatów powiatowych NKN w Piotrkowie 3 czerwca, a jeszcze przed zajęciem przez Niemców Warszawy, Piłsudski skierował do Departamentu Wojskowego list, w którym sprecyzował swoje stanowisko:

„Wy gwałtownie budujecie NKN w Królestwie, a ja staram się o zorganizowanie Królestwa samodzielnie, poza NKN, jako argumentu przeciw NKN [...] używam Królestwa jako argumentu przeciw niesłusznej i głupiej polityce zarówno Austrii jak NKN. Wy wyobrażacie sobie, że jesteście wszechpotężni zarówno w NKN jak i w stosunkach z AOK (Armee Oberkommando - M.K.). Ja zaś jestem atutem już zgrany (tak samo jak Wy) i tysiąc razy sprzedanym i bitym, który jest w stanie kaprysić i wyrażać niezadowolenie, lecz bez wielkiego skandalu niezdolnym do zmiany stosunków. [...] Obowiązani jesteśmy podtrzymać NKN z tem, co mamy, to znaczy ja z podkomendnymi i Wy jako część NKN, ale nie ma sensu politycznego wciągać do tego Królestwa i jego sił wewnętrznych, jego sił moralnych, gdyż one jedynie mogą stanowić podstawę do nowych kombinacji, gdy stara podstawa runie”.

Podjęmowane przez Piłsudskiego i NKN zagadnienia zyskiwały na aktualności, a przede wszystkim na wadze w miarę odstępowania na wschód wojsk rosyjskich. 5 sierpnia oddziały niemieckie wkroczyły do Warszawy, a 19 sierpnia do cytadeli Modlina. Wkrótce całe Królestwo znalazło się pod okupacją państw centralnych. Jego północną częścią, zamieszkaną przez około 6581 tys. ludzi administrowali Niemcy. Na czele warszawskiego general-gubernatorstwa stanął zdobywca w 1914 r. Antwerpii i w 1915 r. Modlina gen. Hans von Beseler. Suwalszczyznę i część Podlasia wyłączono, podporządkowując te ziemie dowództwom frontowym. W południowej części Królestwa (3365 tys. mieszkańców) utworzono austriackie general-gubernatorstwo z siedzibą początkowo w Kielcach, następnie w Lublinie. Nominację na pierwszego general-gubernatora otrzymał gen. Erich von Diller, popierany przez szefa Sztabu Generalnego Franza Conrada von Hotzendorfa. Granica między okupacjami przebiegała, w ogólnym zarysie, wzdłuż Pilicy i Wieprza. Latem 1916 r. Austriacy przyłączyli do general-gubernatorstwa lubelskiego Chelmszczyznę.

Pierwszy rok wojny minął pozostawiając w szeregach poczucie niespełnienia bodaj części marzeń drogo opłaconych krwią. Tylko do lipca 1915 r., według szacunków Departamentu Wojskowego NKN, ponad 7 tys. legionistów poległo, odniosło rany, dostało się do niewoli, zginęło lub ciężko choro-

walo. Mimo tych ofiar Legiony bijące się – jak wierzyli ich żołnierze – za niepodległość – kraju znalazły się w trudnym, nieledwie dwuznacznym położeniu. Nie uzyskały dostatecznego poparcia ziem zaboru rosyjskiego, a reprezentowane przez nie narodowe aspiracje Austro-Węgry jawnie lekcewały. Ich ideowi przeciwnicy, wywodzący się przede wszystkim z obozu narodowej – demokracji, zyskiwali słuchaczy w części społeczeństwa, przyrównując strzelców do kondotierów broniących obcych spraw i interesów lub określając ich mianem szaleńców zwiedzionych przez nieodpowiedzialnych, awanturniczych przywódców.

Rok wojny pożegnał Piłsudski rozkazem wydanym 5 sierpnia w Ożarowie: „Rok temu z garścią małą ludzi źle uzbrojonych i źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie gdy na żywym ciele naszej ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli! Że szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego 20-milionowego narodu, nie nasza w tym wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej neutralności jakiejś dla siebie gwarancji [...]. Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął. Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy się obejrzymy na nią, dziw bierze, że dawno już rodzime bory nie szumią po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach wielkiej wojny 1914-1916”.

Z misją spowodowania utworzenia politycznej reprezentacji społeczeństwa Królestwa Piłsudski wysłał do Warszawy, jeszcze przed opanowaniem miasta przez Niemców, Ignacego Boernera. Ten jeden z najstarszych członków Polskiej Partii Socjalistycznej, uczestnik rewolucji 1905-1907 r. i twórca „republiki ostrowieckiej”, członek Związku Walki Czynnej, następnie oficer I Brygady używany był przez Piłsudskiego do szczególnie trudnych i odpowiedzialnych prac politycznych. Jednak tak Boerner jak następni wysłannicy Komendanta działający latem i jesienią 1915 r. w Królestwie, m.in. Wa-

claw Sieroszewski, Walery Sławek, Kazimierz Sosnkowski, Jędrzej Moraczewski, uważani byli przez ogół królewaków za socjalistów i radykałów. Tym samym ich działalność mogła przynieść rezultaty przede wszystkim w środowiskach lewicy związanej głównie z PPS-em i Narodowym Związkiem Robotniczym, ale i tu w ograniczonym zakresie.

Przekazywanie latem 1915 r. do prac politycznych w Królestwie oficerów nie miało większego wpływu na postawę I Brygady na froncie. Mocno scementowana ideowo, dowodzona przez oficerów, którzy choć pozbawieni wykształcenia wojskowego, dobrze radzili sobie w czasie walki i cieszyli się zaufaniem podkomendnych, wykonywała zadania bojowe nie spotykając się już z poważniejszą krytyką komend austriackich. Ujemnym następstwem przeniesienia działań piłsudczyków do Królestwa było natomiast osłabienie ich wpływów w Galicji.

Pozycję Piłsudskiego w Królestwie Polskim mieli kształtować nie tylko wyznaczeni do prac politycznych oficerowie I Brygady. Oparcie tak dla nich, jak dla zamierzeń Komendanta miała stanowić istniejąca od roku tajna Polska Organizacja Wojskowa. Atut ten stracił na znaczeniu w momencie ujawnienia się jej członków i powstania batalionu POW po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan. Komendant POW Tadeusz Żuliński podejmując decyzję o wyjściu z konspiracji obnażył słabość podległych sobie struktur. Piłsudski uznał to za błąd. Nieliczny i słabo uzbrojony batalion nie miał takiego znaczenia jak konspiracyjna organizacja, której wielkość i stan przygotowania do walki nie był znany zarówno polskiemu społeczeństwu, jak okupantowi. Niemcy zaakceptowali jego istnienie. Polecili tylko opuścić żołnierzom POW Pałac Namiestnikowski i przenieść się do mniej reprezentacyjnego punktu miasta, do gmachu żandarmerii rosyjskiej na rogu ul. Hożej i Wielkiej. Natomiast Komenda Legionów, do której zwrócił się Boerner z żądaniem umundurowania i uzbrojenia batalionu, zamierzała ściągnąć go do Sławkowa, co w konsekwencji mogło doprowadzić do rozproszenia powoiaków po różnych brygadach i pułkach. Ostatecznie 22 sierpnia batalion wyruszył na front, aby dołączyć do I Brygady. Dowodzony przez Żulińskiego składał się z czterech kompanii – razem ponad trzystu żołnierzy. Otrzymał rosyjskie karabi-

ny. Mundury, kroju strzeleckiego, uszyto dla jego żołnierzy z rosyjskiego zielonego sukna. Do brygady batalion dołączył, uroczystie witany, 30 sierpnia w rejonie Sławatycz. Jego żołnierze zostali rozdzieleni między pułki piechoty. W Warszawie pozostał ppor. Bolesław Miedziński. Na polecenie Piłsudskiego miał uporządkować sprawy POW przed przybyciem jej nowego komendanta.

Błędy POW nie popełniły „siódemki” Polskiej Partii Socjalistycznej. Nie dopuścił do ich ujawnienia dowodzący nimi Janusz Jędrzejewicz. Członkowie „siódemki” przeszli w konspiracji podstawowe szkolenia wojskowe. Ale i wśród nich przeważały nastroje zmęczenia konspiracją i dążenia do wstąpienia do I Brygady.

15 sierpnia do Warszawy przybył Piłsudski, który odjeżdżając z frontu bez zgody Komendy Legionów pozostawił brygadę pod dowództwem pplk. Kazimierza Sosnkowskiego. Jeszcze tego samego dnia zorganizowano pierwsze ze spotkań, jakie odbył w Królestwie. Wyrażał na nich stanowczą dezaprobatę dla prowadzenia w zaborze rosyjskim działalności przez NKN. Podkreślał, że nadszedł czas stawiania żądań państwu centralnym. Do czasu ich spełnienia opowiadał się za przerwaniem werbunku do Legionów, stwierdzając, że w obecnej chwili ma on charakter darmowego ofiarowywania wysiłku i krwi polskich żołnierzy. Krytykował ostrożną, wyczekującą postawę społeczeństw i partii Królestwa. Swoje stanowisko przedstawił również w liście z 1 września prezesowi NKN prof. Władysławowi Jaworskiemu. I w nim opowiadał się za przerwaniem werbunku. Występując przeciw Komendzie Legionów („sztab złożony z dekujących się oficerów”) domagał się powierzenia sobie „na pewien czas” dowództwa nad Legionami. Piłsudski wiedział również, iż los Legionów zależy nie tylko od metod postępowania i stanowczości polskich polityków i społeczeństwa. Ich istnieniu zagrażało dążenie Niemiec i Austro-Węgier do zawarcia separatystycznego pokoju z Rosją.

Naczelny Komitet Narodowy nie mógł zaakceptować poglądów i roszczeń Piłsudskiego bez utraty wiarygodności w AOK i Ministerstwie Obrony Krajowej. Wsuwanie żądań zmiany statusu Legionów i przekazania ich Piłsud-

skiemu podobnie jak żądanie określenia przyszłości Królestwa Polskiego wydawało się politykom galicyjskim, i to nie bez przyczyny, działalnością skazaną na niepowodzenie. Świadczyły o tym wyniki wizyty mjr. Legionów Witolda Ryłskiego w kwaterze naczelnego wodza arcyks. Fryderyka w Rzeszowie i szefa sztabu gen. Conrada w Cieszynie. Postulaty Ryłskiego, sprowadzające się do ogłoszenia przez Austro-Węgry manifestu o wskrzeszeniu państwowości polskiej zostały zbyt milczeniem.

Prezes NKN Władysław Jaworski dobrze orientował się w stanie nastrojów w I Brygadzie. Wielokrotnie spotykał się z Piłsudskim, z którym też utrzymywał kontakty korespondencyjne. O wewnętrznych stosunkach w oddziałach Piłsudskiego informował Jaworskiego i prezydium NKN szef Departamentu Wojskowego Władysław Sikorski. W drugiej połowie sierpnia 1915 r. do I Brygady przybył wysłannik NKN Ludwik Morstin. Dowodzący Brygadą pod nieobecność Piłsudskiego Kazimierz Sosnkowski w rozmowie z Morstinem wyraził opinię, że oddziały strzeleckie weszły pod rozkazy dowództw austriackich „na żądanie i wolę NKN, który miał im zapewnić pewną odrębność i niezależność akcji”. Jednak, według Sosnkowskiego, NKN prowadzi politykę likwidacji samodzielności brygady narzucając jej teraz Komendę Legionów. Stwierdził też, że NKN nie potrafił przeprowadzić żadnej „z politycznych aspiracji I Brygady”. W sporządzonej po rozmowie z Sosnkowskim notatce Morstin napisał, że szef sztabu I Brygady jest przeciwny dalszemu werbunkowi do Legionów. Z argumentacją piłsudczyków Jaworski polemizował, dowodząc między innymi: „Utworzenie Legionów w związku z armią austriacką było jedynym i najlepszym wyjściem z sytuacji wytworzonej przez strzelców. Przebieg wojny i zachowanie się Królestwa w ciągu całej wojny, obecnie w Warszawie, są tego dowodem, nie dającym się przez nic zbić. Historia to oceni”. Dalej Jaworski argumentował, że Piłsudski decydując się na wstąpienie do Legionów wiedział, iż będzie podlegał ich Komendzie. Odrębność I Brygady wynika, tłumaczył, nie z obietnic NKN lecz z „potężnej indywidualności” Piłsudskiego.

W powstałej sytuacji tak Jaworski, jak Sikorski dążyli do doprowadzenia do ugody z Piłsudskim. Sikorski uważał, że zdoła to osiągnąć przez „odda-

nie Ziukowi komendy nad dywizją legionową”. Sądził, że wycofanie się politycznych przyjaciół komendanta I Brygady z Legionów i struktur NKN „byłaby to oczywista katastrofa dla sprawy”. Sam jeszcze, do 25 sierpnia, nie był przekonany o celowości prowadzenia werbunku. Decyzję o kontynuacji naboru do Legionów podjął pod presją Naczelnego Komitetu Narodowego i współpracowników z Departamentu Wojskowego, nie bez obaw co do jej wpływu na charakter dalszych stosunków z Piłsudskim. Szybko się też przekonał, iż będzie musiał podjąć walkę z ostro potępiającym go obozem piłsudczyków. Stał się przedmiotem nasilającej się kampanii propagandowej, wytykającej mu rzekomy serwilizm względem Austro-Węgier, postępowanie niezgodne z interesem sprawy polskiej, a nawet zawiść i małostkowość względem Piłsudskiego. Jednak podjąwszy raz decyzję realizował ją konsekwentnie. 29 sierpnia w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich otwarte zostało Biuro Legionów Polskich, będące reprezentacją Departamentu Wojskowego NKN. Mieściło się w nim centralne biuro ewidencyjne, biuro informacyjne oraz biuro zapomogowe dla legionistów i ich rodzin.

Dążąc do prowadzenia werbunku w części Królestwa Polskiego okupowanej przez wojska niemieckie Sikorski musiał pokonać ich uprzedzenia. Nie zamierzali oni jednak zaaprobować otwarcie stałej sieci biur werbunkowych. Wyrazili zgodę na prowadzenie naboru tylko przez trzy tygodnie do 11 września. Starania Sikorskiego o przedłużenie tego terminu spotkały się ze stanowczą odmową. Niemcy odnosząc zwycięstwa nie byli jeszcze zainteresowani wznacnianiem swoich wojsk polskimi oddziałami. Zwierzchnik niemieckiej cenzury radca regencyjny Georg Cleinow straszył aktywnych zwolenników orientacji na państwa centralne możliwością powrotu nad Wisłę Rosjan, stwierdzając przy tym, że przyszłość ziem zaboru rosyjskiego nie została jeszcze nawet w Berlinie i Wiedniu rozstrzygnięta. Zdaniem Cleinowa Berlin jedynie tolerował istnienie Legionów. Wymownym ostrzeżeniem było aresztowanie przez Niemców czołowych publicystów obozu Piłsudskiego: Tadeusza Hołównki i Wincentego Rzymowskiego.

Pogłębiające się rozbieżności obozu legionowo-niepodległościowego oraz jawne negatywny stosunek Niemiec i Austro-Węgier do określenia przyszłości

Królestwa Polskiego nie pozostały bez wyraźnego wpływu na aktywność tego obozu. Popierający Piłsudskiego Komitet Naczelny Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych (grupował przedstawicieli Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowego Związku Robotniczego, Związku Chłopskiego, Związku Patriotów, Narodowego Związku Chłopskiego i Związku Inteligencji Niepodległościowej) nie zdołał zdobyć większego autorytetu. Jego oddziaływanie na społeczeństwo było w drugiej połowie 1915 r. tak nikłe, iż nie był w stanie doprowadzić do wyłonienia reprezentacji politycznej Królestwa Polskiego, jak tego chciał Piłsudski.

Z większymi trudnościami niż piłsudczycy budował swój autorytet Naczelny Komitet Narodowy. Nawet po wezwaniu przez Piłsudskiego do bojkotu werbunku, zgłaszający się do biur poborowych na terenie okupacji austriackiej królewicy nader często uzależniali swoje wstąpienie do Legionów od zapewnienia, że zostaną wcieleni do I Brygady. Zwiększająca się liczba tych, jak ich nazywano „deklarantów”, skłoniła Komendę Legionów do wydania rozkazu nieuwzględnienia takich próśb. Jednocześnie w Naczelnym Komitecie Narodowym i Komendzie Legionów rosła obawa przed skutkami popularności I Brygady i jej Komendanta. Wyraźnym ostrzeżeniem, że sława piłsudczyków może zostać użyta przeciwko Komendzie Legionów i II Brygadzie było jedno z publicznych wystąpień ułana I pułku, a zarazem uznanego pisarza Wacława Sirko-Sieroszewskiego. Wygłaszając w Warszawie w sierpniu 1915 r. odczyt o Legionach i NKN miał stwierdzić: „Legiony dzielą się na dwie części, z których naprawdę polską i szczerze niepodległościową jest tylko Pierwsza Brygada Piłsudskiego”. Zdaniem Sieroszewskiego „NKN sprzedał Legiony Austrii, w której ręku jest tylko narzędziem ślepy i posłuszny”. Wezwał do zgłaszania się ochotników jedynie do I Brygady.

Z próbą przeciwstawienia się propagandzie I Brygady wystąpił członek NKN i redaktor liberalno-demokratycznej „Nowej Reformy” Konstanty Srokowski. Analizując w liście z 27 sierpnia 1915 r. do szefa sztabu Komendy Legionów kpt. Włodzimierza Zagórskiego przyczyny popularności oddziałów Piłsudskiego, dostrzegał je przede wszystkim w lepszej obsłudze praso-

wej, bezwzględności i ruchliwości stronników zajmujących „wybitne stanowiska” oraz posiadających „duży tupet i wszystek czas wolny”. W swoim liście nie poruszył natomiast żadnej kwestii dzielącej Komendę Legionów i Piłsudskiego. Zapowiadając podjęcie w NKN akcji „w celu spowodowania konsolidacji stosunków legionowych”, prosił szefa sztabu o rozmowę z gen. Karolem Trzaską-Durskim. Inicjatywę Srokowskiego sparaliżowali pozostali członkowie NKN, obawiając się reakcji Piłsudskiego.

2 września Piłsudski z Otwocka, do którego usunęli go ze stolicy Niemcy, wyjechał na front.

WOŁYŃ

Każdy dzień walk przybliżał I Brygadę i 4 pułk piechoty do stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. „Jak to będzie ładnie, kiedy dywizjon ułanów wkroczy na czele Brygady do miasta i przed Ostrą Bramą asystować będzie naszym kapelanom przy odprawianiu nabożeństwa. Jak później zniszczym doszczętnie pomnik Murawiewa – wspominał jeden z legionistów – jak orkiestra nasza grać będzie co dzień przed kwaterą brygadiera... Roilo się to po głowie na pocieszenie, że nam nie danem było do Warszawy wkroczyć. A tu znowu zawód. Brygada dostaje rozkaz maszerować na południe”. Legioniści, dowodzeni przez Kazimierza Sosnkowskiego, maszerowali w słonecznej, upalnej pogodzie („klęliśmy ją z całego serca”) po piaszczystych drogach ok. 30 km dziennie. 6 września sztab I Brygady oraz Komenda Legionów rozlokowały się w Kowlu. Kilka dni później, 11 września do tego miasta przybył Piłsudski. Oddziały I Brygady i 4 pułk piechoty walczyły wówczas rozrzucone na przestrzeni około 60 km. Pod koniec września dołączył do nich 6 pułk piechoty mjr. Witolda Ścibora-Rylskiego oraz komenda III Brygady z Wiktorem Grzesickim. Według informacji, jakie otrzymała Komenda Legionów ze sztabu 4 armii, w tym rejonie znajdowały się jedynie oddziały rosyjskiej jazdy.

W komendzie I Brygady panowało przekonanie, że przeciwnik dysponu-

je siatką szpiegowsko-dywersyjną złożoną z miejscowych chłopów. Winiono ją między innymi o częste uszkodzanie linii telefonicznych. Jeszcze 9 września Sosnkowski wydał rozkaz: „Każdy przychwycony na gorącym uczynku uszkodzenia linii telefonicznej zostanie ukarany doraźnie śmiercią przez powieszenie na miejscu uczynku”.

Przebywając na froncie Piłsudski kontynuował akcję skierowaną przeciw Komendzie Legionów. „Dusi mnie pasja jakaś i wściekłość – wspominał po latach swoje odczucia z połowy września 1915 r. – i z widoków kowelskich, i z tych przeklętych stosunków w Legionach ...”.

Niektórzy podkomendni podejrzewali, że chce doprowadzić do otrzymania dymisji z Legionów, aby wyjechać do Warszawy i tam kontynuować działalność polityczną. Przypuszczenia te znalazły częściowo potwierdzenie na odprawie oficerów I Brygady w Kowlu 14 września. Piłsudski zwołał ją po otrzymaniu od Komendy Legionów rozkazu wydzielenia dwóch batalionów i wysłania 15 września pod dowództwem Sosnkowskiego pod Ołykę. Uznał to za rozbięcie swojej brygady, mające na celu ograniczenie oddziaływania na żołnierzy. Od pewnego też czasu obserwował zabiegi Komendy Legionów o, jak to określił, „duszę” Sosnkowskiego.

Na odprawie 14 września omówił polityczne położenie Legionów, bardzo sceptycznie oceniając możliwość wpłynięcia przez nie na zmianę statusu politycznego ziem zaboru rosyjskiego. Raz jeszcze krytycznie ocenił bierność społeczeństwa Królestwa oraz ostro wystąpił przeciwko Komendzie Legionów. Zdaniem Piłsudskiego należy rozważyć kilka sposobów reakcji na istniejącą sytuację. Najdalej idącym protestem byłoby podanie się do dymisji całego korpusu oficerskiego I Brygady, innym żądanie dymisji tylko przez samego Piłsudskiego. Trzecim natomiast stopniowe zaost్రzanie konfliktu z Komendą Legionów. Zebrani oficerowie w większości opowiedzieli się za pierwszym wariantem protestu. Przeciwno drugiemu wariantowi i objęciu w takim wypadku komendy nad I Brygadą przez siebie wystąpił Sosnkowski. Piłsudski wybrał wariant trzeci.

Piłsudski polecił por. Janowi Wojsznarowi-Opielińskiemu dowodzącemu 3 kompanią I batalionu 1 pułku ogłosić w nocy z 14 na 15 września

alarm i przesłać meldunek o ataku rosyjskich oddziałów w kierunku na Kowel. Po otrzymaniu tego meldunku około trzeciej w nocy, sztab I Brygady, przesłał informację o rosyjskim ataku Komendzie. Piłsudski zebrał oddziały i wymaszerował w kierunku Czeremoszna, ignorując zakaz Komendy. Był to już bunt, słabo maskowany fikcyjnym doniesieniem o rosyjskim natarciu oraz manifestacją stosunku do gen. Trzaski-Durskiego. Możliwe, że Piłsudski chciał w ten sposób zmusić Austriaków do zajęcia stanowiska w sporze między nim a Komendą. W wypadku dymisjonowania z Legionów mógł udać się do Królestwa i kontynuować prace polityczne. Karne usunięcie przez Austriaków za nielojalność musiałoby też wzmocnić jego autorytet w społeczeństwie. Znając chwiejność i brak zdecydowania komend austriackich nie mógł wykluczyć, że ofiarą ich interwencji zostanie gen. Trzaska-Durski. Wówczas wzmocnieniu ulegnie jego pozycja w Legionach.

Gen. Trzaska-Durski zareagował nerwowo, wysyłając obszerny i nieprzemyślany raport do dowództwa 4 armii. Dotyczył on nie tylko wydarzeń z nocy z 14 na 15 września, ale zawierał żale, niewolne od osobistych oskarżeń pod adresem Piłsudskiego. Komendant Legionów oskarżył brygadiera o chęć zajęcia jego stanowiska. W tym celu Piłsudski miał samowolnie opuścić 12 sierpnia front i udać się do Królestwa, aby zmobilizować jego opinię publiczną. „Stawiam przeto kategoryczny wniosek o zwolnienie brygadiera Piłsudskiego z dowództwa – pisał – z powodu niesubordynacji, niedozwolonych podróży na tyłach, obejścia drogi służbowej i niezdyscyplinowanego zachowania się. Jego następcą może być podpułkownik Sosnkowski”. Ostatnia propozycja świadczyła, jak mało Komenda orientowała się w sile więzów łączących piłsudczyków z ich dowódcą. Raport zdradzał bezradność Komendy.

W nocy z 15 na 16 września Piłsudski został wezwany do dowództwa 4 armii. 17 września rano przekazał brygadę ppłk. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu i stawiał się w komendzie armii. Austriacy nie potrafili jednak zająć zdecydowanego stanowiska. Nie chcieli traktować Piłsudskiego jedynie jako jednego z oficerów, dostrzegając w nim również polityka związanego z ziemiami zaboru rosyjskiego, którym w sprzyjających okolicznościach

będzie można się posłużyć. Aby uniknąć dalszych następstw antagonizmu między brygadierem a Komendą, podzielili czasowo Legiony na trzy ugrupowania. Pod rozkazami Piłsudskiego znalazły się 5 i 4 pułk piechoty oraz jazda rtm. Władysława Beliny-Prażmowskiego. Rydz-Śmigły dowodził 1 i 7 pułkiem piechoty. Komendzie podporządkowano grupę Rydza-Śmigłego i 6 pułk piechoty. Piłsudski miał otrzymywać rozkazy od komend austriackich.

Wydarzenia nocy z 14 na 15 września dały początek nowemu etapowi konfliktu między piłsudczykami a Komendą Legionów. Niezdecydowane stanowisko, jakie zajęło dowództwo 4 armii wskazywało, że Austriacy nie chcą pozbywać się piłsudczyków. Szanse na objęcie komendy nad Legionami przez Piłsudskiego nie były więc takie małe. Możliwe, że to właśnie spowodowało odsunięcie przez Piłsudskiego myśli o opuszczeniu Legionów. Pozostając w Legionach zwiększał jednak swe zainteresowanie Polską Organizacją Wojskową. Jeszcze 15 września do Warszawy udali się kpt. Tadeusz Kasprzycki i ppłk Kazimierz Sosnkowski.

Piłsudski pożegnał 1 i 7 pułk rozkazem wydanym 19 września: „Żołnierze. Na krótki czas rozstaję się z Wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad Wami, wiedząc, iż otoczycie Go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie. Wiem, że nieraz będzie Wam ciężko i smutno mi, że z Wami teraz nie będę, gdyż wtedy najbardziej Wam pomóc mogę. Żołnierze! Żądam jednak od Was, abyście i beze mnie zawsze wysoko trzymali sztandar naszego oddziału, z którym zrosło się tyle serdecznych nadziei polskich [...]”. I w tym jak i w innych rozkazach przekazywał strzelcom wiarę, iż są lepszą częścią społeczeństwa.

Połączenie 5 pułku (mjr. Berbeckiego) i 4 pułku (ppłk. Roi) nastąpiło 20 września nad Styrem w rejonie miejscowości Kopcza. Przez następne dni, do 26 września, legioniści dowodzeni przez Piłsudskiego strzegli okopów i placówek oraz patrolowali nadbrzeżne wzgórza i laski. W chłodne wilgotne noce marzli w polowych mundurach. Skarżyli się na brak płaszczy i zniszczone buty. W nocy z 26 na 27 września, złuzowani przez austriacką

4 dywizję, wyruszyli wzdłuż brzegu rzeki na północny- wschód. Po trzech dniach marszu zajęli przyczółek mostowy w miejscowości Kolki. Walcząc na wschód od niego żołnierze 5 pułku stoczyli boje m.in. pod Stowygorem, Kulikowiczami, a 4 pułk pod Koszyszczami. W końcu października walki w rejonie zajmowanym przez oddziały Komendanta zamarły. Więcej kłopotów legionistom sprawiły pierwsze śniegi i roztopy zalewające okopy i ziemianki niż nieprzyjaciel. Zaskoczeniem stał się rozkaz odwołujący spod rozkazów Piłsudskiego 4 pułk piechoty. 21 listopada Piłsudski zwrócił się do czwartaków rozkazem: „W imieniu wspólnej sprawy dziękuję czwartemu pułkowi za służbę jego pod moją komendą. W pierwszym rzędzie składam swą wdzięczność pułkownikowi Roi, którego silna wola i indywidualność nadają czwartemu pułkowi specjalne cechy, a którego takt i koleżeństwo ułatwiły mi ogromnie komendę, a wam żołnierze współzycie. Dziękuję wam wszystkim, oficerowie i żołnierze za dzielną i odważną pracę, która dała wam sławę godnych następców, sławnych ongi «czwartaków». Niech żyje i niech zawsze godnie i dumnie nosi sztandar polskiego żołnierza nasz przyjaciel czwartak! Niech nie zapomina o swych kolegach i przyjaciółach, żołnierzach z I Brygady, tak jak my o nich pamiętać będziemy”.

Okres wspólnych walk mocno połączył oba pułki. Jeszcze przed rozstaniem Roja zapisał w swoim notatniku: „Co jest I Brygada? To jest przecie myśl swobodna. To jest zebranie ochotnych zapalonych głów, które jednak po 14 miesiącach nieco ochłoneły [...]”. Dalej jednak dodał: „Piłsudski nie jest moim mistrzem i dlatego może wydaje mi się tylko [...] człowiekiem zwyczajnym”. Kilka dni po czwartakach z pozycji pod Koszyszczami zszedł 5 pułk.

Natomiast grupa Komendy Legionów postępowała za odchodzącą na wschód rosyjską kawalerią. 27 września do malowniczo położonej wsi Kostiuchnówka wkroczył po odrzuceniu patroli kozackich I batalion 1 pułku piechoty. Godzinę później jego żołnierze szturmem na bagnety wzięli pobliską Kołodę. Nie byli jednak w stanie jej utrzymać. Widząc gromadzące się pod wsią oddziały piechoty i jazdy wroga wycofali się z powrotem do Kostiuchnówki. Ponawiane w następnych dniach próby opanowania Kołodii

kończyły się porażkami. W szturmach wykrawały się wszystkie bataliony 1 i 7 pułków piechoty. Rosjanie broniący Kołodii i Sobieszczyc chronili przeprawę przez Styr pod Rafałówką. Po otrzymaniu posiłków, wieczorem 1 października uderzyli na polskie pozycje. Kostiuchnówki bronił 6 pułk piechoty i I batalion 1 pułku piechoty. „Wieczór jesienny zapadał prędko. Ciemności ogarnęły teren. Wtem Moskale paroma liniami tyralierów wyszli niespodziewanie z leśnych zarośli – zanotował kronikarz I Brygady – i zaatakowali z impetem „szóstaków”. Padły strzały nerwowe, moskiewskie «Urra!» rozległo się jak ryk burzy. Cała linia 6 pułku po krótkim zmaganiu się z wrogiem załamała się, zaczęto się cofać na okopy I baonu kpt. Bukackiego, gdzie pozostawały jeszcze dwie kompanie”. Zamieszanie w szeregach obrońców okopów wywołały bagnety atakujących. Długie rosyjskie bagnety posiadali także żołnierze 6 pułku i w wieczornej szarówce „piątacy” nie widzieli, kogo mają przed sobą. Pozwoliło to Rosjanom podejść bez większych strat przed polskie pozycje. Rosyjski atak został jednak odparty. Rankiem legionieści wycofali się ze wsi. Odwrót osłaniał I batalion 1 pułku. Próbowano jeszcze powstrzymać natarcie na pobliskich, przygotowanych w nocy przez saperów kpt. Mieczysława Dąbkowskiego, pozycjach. Było to jednak niemożliwe z powodu braku amunicji. 6 pułk i I batalion 1 pułku skierowały się do Wielkiej Miedwieży. Na zachód wycofały się również kompanie dowodzone przez kpt. Józefa Olszynę-Wilczyńskiego z 7 pułku piechoty oraz dowodzone przez kpt. Albina Satyra-Fleszara z tego samego pułku. Odwrót z rejonu Kostiuchnówki oddziału Fleszara niemal osaczonego przez nieprzyjaciela drogą wiodącą przez błota i lasy obfitował w momenty dramatyczne. Podłużny czworobok naciskany przez nieprzyjacielską piechotę i jazdę, podchodzącą początkowo na odległość niemal stu kroków, osłaniając się ogniem karabinowym, wykorzystując ukształtowanie terenu, samotnie torował sobie drogę odwrotu. Wielką odwagą wykazali się żołnierze dziewiętnastoletniego por. Leopolda Lisa-Kuli. Dopiero koło Wólki Hołużyjskiej do oddziału Fleszara dotarł szwadron beliniaków Gustawa Orlicza-Dreszera. Pierwszy bój Legionów o Kostiuchnówkę zakończył się. W wyniku późniejszych walk wieś zajęły bataliony austro-węgierskie.

Po krótkiej przerwie w działaniach, w połowie października Rosjanie rozpoczęli kontrofensywę, zamierzając w pierwszym rzędzie wyrzucić wojska nieprzyjacielskie za Styr. Walczące z brawurą rosyjskie pułki przełamały pozycje wojsk państw centralnych w kilku miejscach. Część oddziałów austriackich została rozbita, inne uległy przemieszaniu. Polskie 1, 7 i 6 pułki piechoty po pobiciu rosyjskiej 4 dywizji strzelców 21 października zajmowały rejon wsi Jabłonka i Dolżyce. Komenda Legionów otrzymała rozkaz nacierania na miejscowości Kukle i Kamieniucha. W dniu następnym pułki 7 i 6, mimo niepowodzeń współdziałających z nimi kompanii austriackich, po dziewięciu godzinach walki opanowały Kukle, biorąc ok. 200 jeńców. Atak legionistów został zatrzymany ok. 4 km za zdobytą miejscowością na silnie umocnionych przez nieprzyjaciela pozycjach. Trwające do 26 października walki, z użyciem przez obie strony artylerii, nie przyniosły legionistom powodzenia. Zdołali jednak odeprzeć rosyjskie natarcie. Dopiero sukces wojsk niemieckich w rejonie Wielkiej Miedwieży spowodował wycofanie się Rosjan do Kamieniuchy. Po nocnym marszu z 26 na 27 października I Brygada i 6 pułk dowodzony już przez Mieczysława Norwida-Neugebauera podeszły pod silnie ufortyfikowaną Kamieniuchę. Dwa dni trwały przygotowania do szturm i zajmowanie pozycji wyjściowych. 29 października, po ostrzale artyleryjskim stanowisk wroga, legionści ruszyli do szturm. Kluczowe pozycje obrony znajdowały się w pasie dział 6 pułku i niemieckiego 41 pułku piechoty. Atak wspomagany nieustannie ogniem polskich i niemieckich dział zakończył się zwycięstwem. Odrzucono także rosyjskie kontrataki. Walki pod Kamieniuchą i Kuklami utrwaliły się w pamięci legionistów jako jedne z najcięższych stoczonych w czasie kampanii wołyńskiej. W boju o Kamieniuchę odniósł śmiertelną ranę por. Tadeusz Żuliński. Jego pamięć uczcił rozkazem wydanym 29 listopada Piłsudski.

W ostatniej dekadzie października na Wołyniu znalazły się długo oczekiwane pułki II Brygady. Przetransportowano je drogą kolejową przez Lwów, Lublin i Kowel do stacji Maniewicze. Niemal bezpośrednio po wylądowaniu ich z wagonów żołnierze zostali skierowani na pobliski front, gdzie wojska niemieckie i austriackie z różnym szczęściem toczyły zacięte walki. Klęskę

poniosły m.in. oddziały austro-węgierskie z XXI brygady stojące pod Kostiuchnowką. 4 listopada o świcie rosyjskim piechurom udało się podejść pod osłoną mgły pod austriackie pozycje i zdobyć je gwałtownym szturmem. W powstałą lukę wdarły się następne oddziały rosyjskie. Nieprzyjaciel znalazł się pod Wolczeckiem i Wielką Miedwieżą. Frontowi austro-węgierskiemu groziło przerwanie. Do powstrzymania natarcia użyto w pierwszym rzędzie części batalionu 7 pułku pod dowództwem kpt. Satyra-Fleszara, kompanię sztabową Komendy Legionów, oddziałki złożone z ordynansów i kancelistów. W rejon walk skierowano także dwa bataliony II Brygady. Ale nacisk wojsk rosyjskich stale rósł. III batalion (1 pp) ostrzelany przez artylerię wroga wycofał się z Wielkiej Miedwieży do Studziennicy. W tej groźnej sytuacji Komenda Legionów przygotowała kontruderzenie. Oddziały legionowe razem ze wspierającymi je węgierskimi, austriackimi i niemieckimi, ponosząc znaczne straty odbiły część utraconych pozycji. Rosjanie utrzymali jednak Kostiuchnowkę i pobliskie wzgórze (trygonometr 195, 45). Rozkaz zdobycia ich rankiem 5 listopada odebrały kompanie z 2 i 3 pułku piechoty. Brak wsparcia dział czynił z tego zadania przedsięwzięcie niemal niewykonalne. Przeciwno wysyłaniu żołnierzy na umocnione i odrutowane pozycje wroga protestował komendant 3 pułku ppłk Henryk Minkiewicz. Komenda zobowiązana przez dowództwo austriackie potwierdziła rozkaz szturm. W nocy polskie oddziały wyszły na przedpole, podchodząc jak najbliżej mogły pod rosyjskie stanowiska. O świcie, we mgle, tyraliery poderwały się do ataku. Przywital je gęsty ogień karabinów maszynowych i dział. Wkrótce mgła opadła i nic już nie osłaniało idących do ataku.

Straty, jakie poniosły polskie oddziały były wielkie, sięgały 50 procent stanów kompanii. Atak załamał się. Legionści zalegli w polu i okopali się. Wieczorem po zebraniu rannych i zabitych wycofali się na dawne pozycje. Poległych pochowano na starym, ocienionym sosnami cmentarzu wiejskim w Wolczecku. Był wśród nich dowódca I batalionu 3 pp kpt. Zygmunt Czechny-Tarkowski.

Stało się jasne, iż bez ognia dział, kilkoma kompaniami Kostiuchnowka nie zostanie zdobyta. Komenda Legionów domagała się utworzenia zgrupo-

wania artylerii i zgromadzenia silnych odwodów. 9 listopada zakończono przygotowania do natarcia. Następnego dnia rano ogień około stu dział różnego kalibru oraz bateria miotaczy bomb zmiażdżyła rosyjskie stanowiska, odbierając nieprzyjacielowi wolę walki. Kostiuchnowka i pobliskie wzgórza zostały odbite. W natarciu brały udział kompanie z II batalionu 3 pp i I batalionu 2 pp posuwając się wzdłuż drogi z Wielkiej Miedwieży na Kostiuchnowkę. W dniu 14 listopada w walkach w rejonie Czarторыska wzięła udział I Brygada (bez 5 pp).

Jesienne boje na Wołyniu potwierdziły żołnierską sławę legionistów. Niemieccy towarzysze broni uczcili dokonania Legionów nadając wzgórzu koło Kostiuchnowki (trygonometr 195, 45) nazwę Polskiej Góry (Polenberg), pobliskiemu laskowi Polskiego Lasku (Polenwald), a kładce na dopływie Garbachu Polskiego Mostu (Polenbrucke). Coraz częściej też żołnierze niemieccy i polscy gościli siebie wzajemnie. Nastąpiła również wyczuwalna zmiana w stosunku do Legionów wyższych dowództw austro-węgierskich i niemieckich. W rozkazach używały teraz określenia wojsko polskie. Mnożyły się też rozkazy podnoszące męstwo Polaków i nadające legionistom wysokie bojowe odznaczenia wojsk państw centralnych.

Boje o Kostiuchnowkę z pierwszej połowy listopada należały do ostatnich, kończących kampanię jesienną na Wołyniu w 1915 r. Front zastygł. Tak wojska państw centralnych, jak rosyjskie wyczerpane jesiennymi walkami manewrowymi między Styrem a Stochodem nie były zdolne do podjęcia zakrojonych na większą skalę działań zaczepnych. Nie sprzyjała im także zimowa pora, podczas której częste obfite opady śniegu i następujące po nich odwilże, zmieniające wielkie obszary Wołynia w bagna i grzęzawiska, bardzo utrudniały operowanie wielkimi jednostkami. Jedynie wybrane oddziały kawalerii i piechoty nękały wypadami wroga i dążyły do poznania jego sił. Znajdujący się w okopach żołnierze stale umacniali swoje stanowiska.

23 listopada połączone pułki piechoty I Brygady zajęły opustoszałe i zrujnowane przez żołnierzy austro-węgierskich wsie Leszniewka i Karasin. Tutaj dotarli do nich nowe rozkazy gen. Karola Trzaski-Durskiego. W pierw-

szym z 16 listopada 1915 r. komendant stwierdzał, że prasa zamieszcza artykuły „reklamujące jednych komendantów kosztem drugich”. Aby temu zapobiec, nakazał wszystkie przeznaczone do druku materiały przysyłać do ocenzonego Komendzie Legionów. Jednocześnie zapowiedział, że każdy pułk „otrzyma stałego kronikarza z ramienia Komendy Legionów”. Natomiast w rozkazie z 27 listopada polecał I Brygadzie przyjąć organizację opartą na etacie wprowadzonym przez AOK, to jest zlikwidować jeden z pułków piechoty. Zabronił również stosowania wewnętrznej numeracji pułków przypominając, iż I Brygada ma posiadać jedynie 1 i 5 pułk piechoty. Oba rozkazy, wydane w duchu utrzymania jednolitości i integralności Legionów, w praktyce wymierzone zostały w Piłsudskiego i specyficzny charakter jego oddziałów. Oba też zostały w I Brygadzie zlekceważone.

Niemal do świąt Bożego Narodzenia strzelcy przygotowywali kwatery, w których mieli zimować. Po pierwszych bardzo trudnych dniach intendentura dostarczyła siekiery, piły, młotki, papę, deski, wreszcie nawet szyby, zawiasy, zamki i gotowe do złożenia baraki. Skończyło się wyrabianie gwoździ z drutu przeznaczonego na zasięki, zasłanianie pustych okien i drzwi kocami, używanie łopaty jako młotka i siekiery. Przed kwaterami pojawiły się ozdobne brzezinowe płotki, ławeczki, między domami równo wytyczone drogi i ścieżki. Wiosną każdy pluton zaczął przygotowywać ogródek warzywny, klomby pod kwiaty. Jednak nie prace gospodarcze zajmowały większość czasu żołnierzy. Prowadzono szkolenie polowe, utworzono szkoły podoficerskie i kursy oficerskie, pracowały warsztaty rzemieślnicze naprawiające sprzęt, mundury. Lekarze pułkowi badali żołnierzy. Pogodnie przyszły święta Bożego Narodzenia, sylwester oraz imieniny Piłsudskiego i Sosnkowskiego.

Ułani 1 pułku stanęli w zamożnych wsiach Werchach i Hradyskach. Po hucznie spędzonych świątach 1 szwadronowi wyznaczono kwaterę w szlacheckim zaścianku Majdan. Natomiast dywizyjny artylerii I Brygady otrzymały kwatery w Kowlu.

W końcu stycznia 1916 r. część kompanii piechoty i ulanów detaszowana do pełnienia służby wywiadowczej i patrolowej przy austro-węgierskiej

9 dywizji kawalerii. Sławę wykraczającą poza I Brygadę zdobyły sobie śmiałe wyprawy kompanii por. Wacława Styka-Stachiewicza z 5 pułku piechoty oraz oddziału jazdy rtm. Gustawa Orlicza-Dreszera. 13 marca dotkliwie straty poniósł spieszony patrol ułanów por. Tadeusza Śmigielskiego. W czasie walki ułanom zaczęło brakować amunicji. „Dowódca plutonu wydał rozkaz rozsypki i ratowania się w pojedynkę – zapisał żołnierz i historyk pułku Józef Smoleń-Kolec – a wachmistrz Oster z paru ułanami pozostał na straży tylnej w obronie wynoszonych rannych. Padł obok niego zabity ułan Salaciński, ciężko ranny został Kasprzykowski. Wachmistrz Oster został sam, strzelając do ostatka z pistoletu do nacierających nań bagnetami Rosjan. Ostatnią kulę wymierzył sobie w głowę”. Pamięć Tadeusza Ostera-Ostrowskiego, autora słów piosenki *Pierwsza kadrowa* oraz jego poległych towarzyszy uczcił rozkaz Dreszera. Znalazło się w nim zdanie: „Niech żołnierz polski pamięta, że dla niego istnieją zwycięstwa, bezwzględna pogarda śmierci, wstręt i nienawiść do niewoli, jak to stwierdził oddział wywiadowczy w dniu 13 b.m. 1916 r.”. Ostatni oddział legionowy pełnił służbę, jak ją nazywano „myśliwską”, do maja.

Pułki II i III Brygady spędzały zimę na pozycjach nad rzeczką Garbach w rejonie Kostiuchnowki, Optowej oraz Kołodii. Kostiuchnowkę obsadzał II batalion 3 pułku. Na lewo od niego, do reduty nazwanej później „Pilsudskiego”, stały pozostałe kompanie tego pułku. Dalsze odcinki w kierunku na Optową zajmował 2 pułk piechoty i III Brygada. Działania ograniczyły się do ustawicznego patrolowania przedpola, nękania wroga wypadami patroli, zdobywania języka i budowania własnych pozycji i kwater.

Troska o miejsce pobytu angażowała wiele sił i energii żołnierzy także II i III Brygady. Po ciężkich, krwawych bojach budowa kwater i zagospodarowanie terenu przynosiły legionistom odprężenie i relaks. Jeszcze w listopadzie przy leśniczówce stojącej koło drogi z Kostiuchnowki do stacji Maniewicze postawiono, przy pomocy rosyjskich jeńców, osadę Legionowo. Baraki o oryginalnych kształtach, nawiązujących często do dworów lub chat chłopskich, były siedzibą Komendy i instytucji tyłowych. Wybudowano także kino, pomieszczenia koszarowe, magazyny, warsztaty. Wykonano cho-

dniki, przy których ustawiono ławki. Wytyczono place ćwiczeń i zbiórek. Legionowo zostało też zelektryfikowane. Mniejsze, ale równie starannie zbudowane były Nowa Rarańcza, w której znalazł się m.in. sztab II Brygady, Nowe Kukle ze sztabem III Brygady, Nowy Jastków dla odwodów odcinka, Osiedle Rojowe 4 pułku czy trochę późniejszy Anielin. W Polskim Lasku, na wojennym cmentarzu stała kaplica. Powszechnie uważano, iż najładniejsze ziemianki i budynki były dziełem 4 pułku piechoty. Podziwiano zaprojektowaną w zakopiańskim stylu przez urodzonego na Podhalu mjr. Andrzeja Galicę kwaterę komendy pułku. Jej dach zwieńczył wykonany z brzoźowych gałęzek orzeł. Osiedla i front łączyły drogi wyłożone w grząskich miejscach belkami oraz sieć torów kolejki konnej. Jej stacje wyposażono w rampy i budynki (m.in. w magazyny).

Również znajdujące się w rejonie Maniewicz i Kostiuchnowki oddziały intensywnie szkolono. Otwarto szkoły podoficerskie i kursy oficerskie. Pracowały także warsztaty, gabinety lekarskie oraz dentystyczne. Wiosną żołnierze zakładali ogrody warzywne, a nawet pola pod uprawę ziemniaków i zbóż. Na boiskach rozgrywano przy licznych widzach mecze piłkarskie. Wielkim powodzeniem cieszyły się huśtawki zbudowane na bardzo wysokich słupach. Bardzo wielu legionistów korzystało z bibliotek pułkowych, z których największą szczycili się czwartacy. Biblioteki zakładano także przy batalionach. Jednym z inicjatorów akcji oświatowych był por. Józef Kustroń. Niektórzy żołnierze malowali pejzaże okolic, portrety kolegów oraz kreślili karykatury. W zaimprovizowanej pracowni fotograficznej chor. Adam Dulęba wykonywał dokumentację Legionów, w tym portrety towarzyszy broni. Wydawano pisemka zamieszczając w nich m.in. rozważania taktyczne i uwagi do regulaminów. Bogate życie osiedli uzupełniały oficjalne wizyty i spotkania z wyższymi dowódcami austriackimi, niemieckimi oraz gośćmi z Galicji. Front zajmowany przez Legiony wizytowali m.in. wódz naczelny arcyksiążę Fryderyk, minister Obrony Krajowej Fryderyk v. Georgi. Serdecznie witano ks. bpa Władysława Bandurskiego honorowego kapelana I Brygady. Tego entuzjazmu nie potrafili wywołać przedstawiciele NKN: Andrzej ks. Lubomirski, Stanisław Downarowicz, Władysław Sikorski, choć także im zgotowano ciepłe przyjęcie.

Podczas zimowego pobytu na Wołyniu zostały przeprowadzone zmiany organizacyjne w Legionach. W styczniu, po sformowaniu w Werchach czwartego szwadronu, Komenda Legionów oficjalnie uznała 1 pułk ułanów rtm. W. Beliny-Prażmowskiego, utrzymując jego przynależność do I Brygady. Belina zdołał też włączyć do pułku strzelców konnych por. Konstantego hr. Dzieduszyckiego. Powstał on jeszcze pod koniec lata 1915 r. w Lublinie jako pluton komendy brygady. Jego żołnierze nosili ułanki kroju beliniackiego, jednak nie z karmazynowymi, ale niebieskimi wyłogami. Natomiast czapki wzorowano na tych, które mieli strzelcy konni wojsk Królestwa Kongresowego. Sznury do czarnych czapek miały barwę niebieską. Chrzest bojowy przeszedł oddział pod Rasną. Po krótkiej służbie przy sztabie brygady powrócił do 1 pułku ułanów. Tutaj szybko stracił swoją odrębność, wtapiając się w 4 szwadron. W marcu powstał 2 pułk ułanów, do którego weszli ułani walczący przed rokiem w Karpatach i na Bukowinie. Jego dowództwo objął rtm. Juliusz Ostoja-Zagórski. Połączono też dywizjony artylerii w 1 pułk artylerii mjr. Ottokara Brzozy-Brzeziny. W pułkach piechoty stopniowo powiększano liczbę karabinów maszynowych. Na ich wyposażeniu pojawiły się także zdobyczne rosyjskie karabiny maszynowe dostosowane do amunicji austriackiej i niemieckiej. Nie zdołano ujednolicić ręcznej broni strzeleckiej. Wprawdzie II Brygadzie jeszcze w październiku przed przybyciem na Wołyń odebrano tzw. „greki” produkowane przez Austrię dla Grecji oraz karabiny eksportowane przed 1914 r. do Meksyku, jednak w III Brygadzie broń w dalszym ciągu była różna. Część legionistów posiadała karabiny rosyjskie zmodyfikowane do amunicji austriackiej. W 1916 r. żołnierzy wyposażono w specjalne noże szturmowe. Etat pułku piechoty przewidywał, iż w komendzie i trzech batalionach będzie służyło 84 oficerów i 2865 podoficerów i szeregowców. Pułk miał być wyposażony w 8 karabinów maszynowych, 2 działa polowe, 14 kuchni polowych. Pułki nie osiągnęły jednak stanów etatowych. W połowie lutego znajdowało się w nich jedynie 7778 żołnierzy wyposażonych m.in. w 40 karabinów maszynowych.

AOK nie zamierzało wycofać służących w Legionach zawodowych oficerów austriackich. Aby uspokoić I Brygadę i nie dopuścić do rozłamu

w Legionach, 28 stycznia 1916 r. odwołało gen. Trzaskę-Durskiego. Na początku lutego jego miejsce zajął austriacki generał Stanisław Puchalski. W kwietniu swoje stanowisko opuścił kpt. Włodzimierz Zagórski, a szefostwo sztabu objął Filip Kochański. Były to w zasadzie jedyne ustępstwa personalne. Zdecydowanie negatywnie odnosili się Austriacy do możliwości obsadzenia naczelnego stanowiska w Legionach przez Piłsudskiego.

Gen. Trzaska-Durski z zalem odchodził z Legionów. Służbę w nich traktował jako wyróżnienie i patriotyczny obowiązek. Jego gorycz budził też sposób usunięcia z zajmowanego stanowiska. Niespodziewany rozkaz przenoszący go do dyspozycji Ministerstwa Wojny ze względu na stan zdrowia był słabo maskowanym ustępstwem AOK wobec Piłsudskiego i współdziałających z nim polityków, m.in. Daszyńskiego. Żegnano go bez wzruszenia, a w II i III Brygadzie bez niechęci. Jedynie piłsudczycy jego odjazd przywitani z radością. Jeszcze wiele tygodni później Trzaska-Durski był bohaterem złośliwych dowcipów. W I Brygadzie dużą popularność zdobyła *Modlitwa* oddająca stosunek strzelców do byłego dowódcy i NKN: „Wierzę w ekscelencję Durskiego Twórcę Legionów i kapitana Zagórskiego przyjaciela jego jedyne, który się począł w Naczelnej Komendzie Armii, narodził się w Komendzie Legionów, umęczon tamże przez Puchalskiego, jednak nie umarł i dotąd nie pogrzebion. Nastąpił do Krakowa, trzeciego dnia wrócił z głową plastrem zalepioną. Wstąpił do AOK, siedział na prawicy Hranilowicza, stamtąd poszedł w lipcu na front włoski. Wierzę w pana Lea, w Św. Demokrację Skonfederowaną, w wielkich ludzi obcowanie, gwiazdek rozdawanie, pierwszej brygady rozparcelowanie, sprzedajność wieczną”.

Nowy komendant Legionów, nie wywołał wielkiego entuzjazmu w szeregach. W I Brygadzie jego nominację przyjęto z niechęcią. Oceniano, iż Puchalski nie będzie wykazywał więcej niezależności od AOK niż Trzaska-Durski i Komenda Legionów pozostanie austriackim organem nadzoru nad Legionami. Więcej wiary pokładał w komendancie Legionów Naczelny Komitet Narodowy, który po pierwszych kontaktach gotów był uznać, że pojawił się nowy Kościuszko.

Gen. Puchalski w liście z 1 marca do prezesa NKN przyznawał, iż „pod

względem wojskowym zadanie moje nie będzie zbyt trudne”, natomiast „sancja stosunków jest bardzo trudna”. Chcąc osiągnąć drugi z celów, zamierzał wymóc na Austriakach szybkie zrealizowanie niektórych legionowych postulatów, m.in. pełnego zrównania polskich oficerów i podoficerów z austriacko-węgierskimi, wprowadzenia jednolitych dla wszystkich brygad oznak stopni i umundurowania. Jednocześnie częstymi inspekcjami w pułkach dążył do podniesienia dyscypliny. Nie zawsze czynił to w sposób, jaki gotowi byli zaakceptować legioniści. Jedną z wizytacji Puchalskiego w 2 pułku ułanów zakończyła się groźbą złożenia przez oficerów zbiorowej dymisji.

Energiczne poczynania komendanta Legionów nie mogły przynieść oczekiwanych przez niego rezultatów. Ich zasadniczym, wyczuwalnym przez żołnierzy upośledzeniem był brak powiązań z koncepcją przyszłości Legionów. Koncepcje takie znajdowały natomiast wyraz w uchwałach Rady Pułkowników, istniejącej od połowy lutego 1916 r. i grupującej wyższych polskich oficerów trzech brygad. Ogłaszane przez Radę dokumenty zakwestionowały dotychczasową pozycję i rolę Komendy Legionów, Departamentu Wojskowego, wyrażały brak zaufania do polityki NKN, a także wskazywały na polityczne i wojskowe warunki, jakie muszą spełnić w bliskiej przyszłości państwa centralne, o ile chcą korzystać z Legionów. Ta dziwna i niespotykana w żadnej jednostce austro-węgierskiej czy niemieckiej instytucja, jaką była Rada Pułkowników, zyskała opinię wyraziciela woli i nadziei legionistów. Zaakceptowana przez Komendę, traktowana jako ciało doradcze nie mogła zostać zlikwidowana. Każdej bowiem akcji gen. Puchalskiego przeciw Radzie nadano by tak w Legionach, jak w cywilnych ośrodkach politycznych rangę wystąpienia przeciw ideałom niepodległościowym, dokonaniom i przelanej przez Legiony krwi.

W ostatnich dniach kwietnia I Brygada złuzowała pułki piechoty „żelaznej” Brygady, podejmując służbę frontową. 7 pułk piechoty mjr. A. Satyra-Fleszara otrzymał najtrudniejszy odcinek pozycji. Jego centralnym punktem była wysunięta niemal tuż przed stanowiska nieprzyjaciela „Reduta Piłsudskiego”.

Maj upływał niemal spokojnie. Rosjanie nie podejmowali prób niepokojenia

polskich żołnierzy. Monotonną służbę w okopach przerywało patrolowanie przedpoja i wypadły na pozycje nieprzyjaciela. Jednym z ich bohaterów został por. Stefan Dąb-Biernacki z 1 pułku piechoty. W nocy 12 maja wyprawił się na czele kilku plutonów na stanowiska rosyjskie. Z wcześniejszego rekonesansu wiedział, iż istnieje przejście, którym przy zachowaniu ostrożności, pod osłoną nocy, można przeniknąć na tyły wroga. Jego oddział posuwał się bardzo wolno, zaledwie ok. 400 kroków na godzinę, grzęznąc w bagnistym lesie. Żołnierze ostrożnie wyciągali nogi z błota, aby chłupotem nie zdradzić swojej obecności. Jeszcze przed północą wydostali się z lasu, ominęli śpiącą wedetę i przed drutami kolczastymi przypadli do ziemi. Po ich przecięciu ruszyli do przodu powoli i ostrożnie „jak mary z mgieł, oparów tkane”. Jeden legionista z wycieńczenia zwałił się w błoto tracąc przytomność. Tuż przed okopami ciszę przerwało głośnie rosyjskie „Kto idiota?” W odpowiedzi szpica Biernackiego rzuciła się na nieprzyjaciela. Krótco potem na rosyjskie pozycje wpadli pozostali legioniści. Zaskoczeni bili się dzielnie, ufając, iż w każdej chwili może nadejść odsiecz. Tylko trzech poddało się, pozostali zginęli w walce. Po opanowaniu trzech ziemianek oddział bez strat powrócił do swoich. Za brawurowe i szczęśliwe przeprowadzenie akcji jej dowódca otrzymał awans na kapitana.

Rozpoczęta na początku czerwca ofensywa zaskoczyła żołnierzy państw centralnych i legionistów. AOK ufając rozbudowanym przez zimę i wiosnę umocnieniom polowym i lekceważąc armię rosyjską ogłosiła front wschodni ze znacznej liczby jednostek, wysyłając je przeciw Włochom. Już drugiego dnia natarcia Rosjanie rozdarli front przeciwnika pod Łuckiem. „Wiadomość ta zrobiła na nas pewne wrażenie – zapisał Wacław Socha-Lipiński – gdyż nikt nie przypuszczał, że Moskale jeszcze potrafią łamać fronty. II Brygadę ściągnięto z Leszniewki i Karasina w rejon Gruziatyna i Holuzji. W stoczonych tam walkach poniosła znaczne straty, między innymi wskutek odsłaniania skrzydeł polskich oddziałów przez cofających się Austriaków. Mniej zacięte boje trwały w rejonie Kostiuchnowki. Na pozycje I Brygady od 6 czerwca kierowały się natarcia wroga dążącego do otwarcia sobie drogi na Kowel. Kolejne ataki rosyjskiej piechoty załamywały się pod ogniem le-

gionistów. Nocny wypad z 8 na 9 czerwca kompanii z 5 pp dowodzonych przez mjr. Tadeusza Wyrwę-Furgalskiego zadał przeciwnikowi ciężkie straty, zmuszając go do powrotu na pozycje wyjściowe. Odznaczył się wówczas chor. Adam Koc. 10 czerwca natężenie walk spadło.

Przeniesienie I Brygady na front i tym samym znalezienie się w bezpośrednim sąsiedztwie Komendy Legionów zaostriżyło stosunki między pilsudczykami a gen. Puchalskim i jego otoczeniem. Uporczywe ignorowanie przez Komendę insurekcyjnej genezy i orientacji brygady ograniczyło możliwość nawiązania normalnych kontaktów wojskowych. Królewiaci stanowiący w I Brygadzie większą niż w dwóch pozostałych grupę tworzyli jądro opozycji przeciw Komendzie, ograniczając swoją nieustępliwość jedynie w wypadku większych walk z nieprzyjacielem. Ich działalność godziła w prestiż gen. Puchalskiego i w pewnych wypadkach armii austro-węgierskiej. Do głośnego wydarzenia doszło 30 maja 1916 r. W czasie uroczystości mającej miejsce w Polskim Lasku, w obecności m.in. Puchalskiego i ks. Bandurskiego, podpułkownik Berbecki wznosił okrzyk: „Niech żyje Komendant Główny, Józef Pilsudski, da Bóg wielki hetman koronny!”. Obserwator zanotował jeszcze: „Runął ogromny okrzyk! ... a rozbawiony Komendant śmiał się w głos”. Za podobną manifestację plk Grzesicki zagroził Roi zdjęciem ze stanowiska i sądem polowym. Na czynione przez gen. Puchalskiego pojednawcze gesty I Brygada nie odpowiadała, uznając go, podobnie jak gen. Trzaskę-Durskiego, za przedstawiciela armii zaborczej. Bardzo niechętnie odnoszenie się pilsudczyków do Komendy Legionów, sprzeczne z przyjmowanymi w wojsku normami postępowania, stawiało Puchalskiego w trudnej i przykłej sytuacji, zagrażając nawet jego dotychczasowej opinii prawego Polaka i patrioty. Groziło również wtrącaniem się dowództw austriackich w nabrzmiewający konflikt.

Wywołane przez legionistów spory i awantury wymierzone w Komendę Legionów, choć często dotyczyły bardzo istotnych problemów, były przede wszystkim środkami nacisku na austriackie organy dowodzenia. Miały świadczyć, jak bardzo status Legionów i brak zmian w politycznym położeniu ziem polskich czyni istnienie polskich formacji trudnym do zaakceptowania.

Wśród stale wysuwanych postulatów legionowych formułowane przez I Brygadę były najśmielsze. Kandydatura Pilsudskiego na Komendanta Legionów, powołanie w Królestwie Polskim centralnych ośrodków administracji narodowej oraz przyporządkowanie im brygad i pułków należały do najtrudniejszych do przyjęcia przez Wiedeń. Musiał się on przy tym liczyć nie tylko ze stanowiskiem Budapesztu, nie zainteresowanego zmienianiem formuły dualistycznej monarchii, polską opinią publiczną, ale także z Niemcami, najsilniejszym członem sojuszu państw centralnych.

W czasie wspólnych walk na Wołyniu niemieccy dowódcy ostatecznie przekonali się, że polskie oddziały, mimo że dowodzone w poważnej części przez oficerów pozbawionych typowego wykształcenia wojskowego dorównują niemieckim. Na froncie zawiązały się między niemieckimi a polskimi oddziałami nici przyjaźni wynikające z szacunku dla żołnierskiego męstwa obu nacji. Choć cień na nie rzucało, w niektórych przypadkach graniczące z barbarzyństwem, postępowanie okupantów w Królestwie, to kształtujące się braterstwo broni było na froncie cenione przez obie strony. Pod wpływem meldunków z frontu wschodniego niemiecki Sztab Generalny, stojący w obliczu wyczerpywania się własnych wojsk, zaczął zwracać uwagę na Legiony i rozważać możliwości mobilizacyjne ziem polskich.

Z pewnym niepokojem niemieccy wyżsi oficerowie śledzili rozwój politycznych postaw legionistów, głównie I Brygady. Dobrze orientowali się, iż najsilniejsze ugrupowania dążące do zwiększenia samodzielności polskiej formacji związane są z Pilsudskim oraz niepodległościowymi partiami i stronnictwami Królestwa. Aktywność pilsudczyków wyrażająca się między innymi manifestacją niezadowolenia z polityki państw centralnych stwarzała problem, czy można ich brać pod uwagę jako sojuszników planu włączenia polskich oddziałów w niemieckie struktury wojskowe.

Na przełomie czerwca i lipca 1916 r. konflikt ideowy między Komendą Legionów i dowództwem III Brygady (Grzesicki) a ogółem legionistów niebezpiecznie pogłębił się grożąc jawnym buntem I Brygady, mogącej liczyć na wsparcie III Brygady i w mniejszym stopniu II Brygady.

Jedną z płaszczyzn konfrontacji między Komendą Legionów a oddziałami

mi stała się sprawa oznak stopni oraz w mniejszym wymiarze mundurów. Narzucone wczesną jesienią 1914 r. przez Ministerstwo Obrony Krajowej i AOK oznaki stopni, wynikające z przepisów i regulaminów odnoszących się do pospolitego ruszenia, nie zostały zaakceptowane. Natomiast Austriacy nie zgodzili się na sfinalizowanie opracowanego w końcu listopada 1915 r. przez por. Czesława Jamuszkiewicza projektu jednolitego dla wszystkich brygad munduru. Projekt ten rozwiązywał też sprawę oznak. W efekcie panował bałagan, z którym bezskutecznie próbowała się uporać Komenda Legionów, a ostro zwalczały dowództwa austriackie.

Noszono stare mundury, tak Związków Strzeleckich, jak Polskich Drużyn Strzeleckich. Na ich bazie szły nowe. Część strzelców otrzymywała z magazynów wojskowych mundury austriackie. Takie mundury musieli też nosić odkomenderowani do Legionów oficerowie austriaccy. Natomiast jako oznaki stopni upowszechniły się gwiazdki. Każda z brygad starała się też wycisnąć na umundurowaniu i oznakach stopni wojskowych swój indywidualny styl. W I Brygadzie rozpowszechniło się obszywanie kołnierzyków kurtki mundurowych czerwonymi wężkami. Rozkazy austriackie, między innymi AOK z 8 listopada 1915 r., nakazujące zdjęcie gwiazdek i nałożenie rozetek, lekceważono. Zdarzały się jednak wypadki, iż oficerom przebywającym w Galicji austriackie komendy placów polecały pod groźbą aresztowania założyć rozetki. Aby uniknąć zadrażnień, gen. Trzaska-Durski zwrócił się do oficerów i podoficerów: „[...] dystynkcje oficerów i podoficerów stanowią nie gwiazdki, lecz rozetki. Wprawdzie Komenda Legionów ze względu na trudności zaopatrzenia się w ten rodzaj dystynkcji na froncie nie zwraca zbyt dużej uwagi, to jednak oficerowie i podoficerowie udający się na tyły, chcąc uniknąć nieprzyjemności ze strony władz powinni we własnym interesie zaopatrzyć się w przepisowe rozetki”. Do tego kompromisowego polecenia także nikt się nie stosował. General Puchalski obejmując komendę nad Legionami Polskimi obiecał szybkie uregulowanie sprawy umundurowania.

Kwestie mundurów, dystynkcji i oznak brygad podejmowała również Rada Pułkowników. Na jej drugim zebraniu 23 marca 1916 r. przedmiotem dyskusji były projekty mundurów przygotowane przez pplka Edwarda Rydza-

Śmigłego, plka Mariana Januszajtisa, do którego materiały dostarczył Departament Wojskowy NKN, mjra Andrzeja Galicy oraz wysunięte przez Komendę Legionów.

Sprawa ujednolicenia umundurowania przeciągała się jednak, wywołując oskarżenia pod adresem Komendy. Coraz powszechniej łączono ją z zarzutami austriackości Komendy, utożsamiania się przez nią z interesami Austrii, nie sprawy polskiej. Nie brano przy tym pod uwagę, iż decyzja o zmianie mundurów zależy przede wszystkim od Ministerstwa Obrony Krajowej i AOK.

Rozgoryczenie legionistów wykorzystywał Piłsudski, dążący do spowodowania kolejnej konfrontacji z Komendą Legionów i uzyskania spektakularnego, wyraźnego poparcia pozostałych brygad. 26 czerwca wezwał dowódcę 6 pułku piechoty, przynależnego do III Brygady Wiktora Grzesickiego (von Grzesickiego, jak go złośliwie tytułowano w Legionach). Zażądał od pplk. Mieczysława Norwida-Neugebauera, aby pułk na znak solidarności z I Brygadą i jej komendantem nałożył oznaki I Brygady.

6 pułk piechoty, dowodzony od 6 października 1915 r. przez Mieczysława Norwida-Neugebauera, stał najbliżej ze wszystkich jednostek Legionów przy I Brygadzie. Sam Norwid przed objęciem jego dowództwa zwrócił się o zgodę na to do Piłsudskiego. Jako dowódca „szóstaków” wkładał wiele wysiłku w szerzenie wśród podwładnych sympatii dla I Brygady i jej Komendanta. Ideowe związki 6 pułku z Piłsudskim umacniali również skierowani do niego na dowódców batalionów kpt. Aleksander Narbut-Łuczyński i kpt. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, służący wcześniej w I Brygadzie. Swoje nowe stanowiska objęli 3 czerwca 1916 r. Ich pierwsze decyzje, inspirowane przez Piłsudskiego, miały charakter manifestacji przeciwko stosunkom panującym w III Brygadzie, przede wszystkim przeciwko gen. Grzesickiemu, oskarżonemu o ignorowanie jej polskiego charakteru. Obaj oficerowie domagali się, powołując na praktykę stosowaną w I Brygadzie, przesyłania komunikatów o sytuacji na froncie nie tylko do komendy pułku, ale również do batalionów. Otrzymywane w języku niemieckim odsyłali, motywując przypomnieniem, iż językiem urzędowym Legionów jest polski.

Z tego samego powodu zabronili przyjmowania niemieckojęzycznych telegramów. Sytuację zaostrzyła odmowa zdjęcia oznak I Brygady. W tym przypadku argumentowali, że skoro oficerowie austriaccy przydzieleni do Legionów zachowują swój mundur, to oni przechodząc do innej brygady mają prawo zatrzymać swoje oznaki. Śledzący rozwój sytuacji Piłsudski zabronił im zmieniać postawę.

Norwid-Neugebauer nie tylko wykonał polecenie Piłsudskiego, jego żołnierze już następnego dnia nosili czerwone wężyki i gwiazdki (oficerowie) I Brygady, ale także 28 czerwca zgłosił się do gen. Puchalskiego. Ostrzegł komendanta Legionów, że rozkaz o ich zdjęciu uzna za prześladowanie oznak I Brygady. Za przykładem 6 pułku piechoty poszła część żołnierzy 4 pułku płk. Bolesława Roi. Bardzo stanowcze, przy tym całkowicie niezgodne z regulaminami postępowanie Norwida-Neugebauera, grożące wywołaniem podobnych reakcji w II Brygadzie, spotkało się z szybką odpowiedzią Komendy Legionów. 30 czerwca 6 i 4 pułki piechoty wizytowali gen. Puchalski i gen. Grzesicki. 6 pułk wystąpił w oznakach I Brygady. Komendant Legionów zawiesił Norwida-Neugebauera w czynnościach dowódcy pułku i polecił mu udać się do Maniewicz, gdzie miał zostać przesłuchany przez sąd polowy. Kpt. Narbutowi-Luczyńskiemu i Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu rozkazał zdać dowództwa batalionów i powrócić do I Brygady. 6 pułk piechoty objął mjr Galica. Pod wpływem zdecydowanego postępowania gen. Puchalskiego, płk Roja kazał swoim żołnierzom założyć dawne oznaki.

Wizytacja Puchalskiego i Grzesickiego w 6 pułku oraz jej przebieg odbiły się głośnie echem w pozostałych jednostkach. Decyzja komendanta Legionów nie spotkała się ze zrozumieniem żołnierzy. Nie zapomniano jeszcze skutków próbnego alarmu ogłoszonego przez Puchalskiego 2 pułkowi ułanów rtm. Juliana Ostoi-Zagórskiego. Komendant Legionów niezadowolony z gotowości bojowej „ostojaków” wypowiedział bardzo surowe, zdaniem oficerów także nietaktowne słowa. Obrażeni oficerowie wystąpili z pismem do AOK, domagając się zadośćuczynienia. Zagrozili złożeniem zbiorowej dymisji. Poparli ich ułani 1 pułku rtm. Władysław Beliny-Prażmowski, manifestując swoją solidarność z postawą 2 pułku ułanów.

Jeszcze 1 lipca wieczorem zebrała się Rada Pułkowników, aby rozpatrzyć powstałą sytuację. Po dyskusji trwającej do godziny 3 rano podjęła uchwałę: „Zebranie pułkowników uchwala nałożenie czerwonych oznak pułkowych przez wszystkie oddziały Legionów. Powyższą uchwałę zasadniczą Rada Pułkowników poda do wiadomości Komendy Legionów za pośrednictwem dwóch oficerów, płk. Sosnkowskiego i płk. Hallera, najpóźniej w ciągu dnia jutrzejszego. W celu umożliwienia równoczesnego nałożenia oznak przez wszystkie oddziały, Rada Pułkowników postanowiła zdjęcie wszystkich oznak przez wszystkie oddziały jeszcze w dniu dzisiejszym. Termin naśzywania czerwonych oznak ustanawia Rada Pułkowników na dzień 3 b.m. W chwili nadejścia oznak ustalonych przez Radę Pułkowników wszystkie oddziały nałożą oznaki te w miejsce czerwonych. Zebranie Rady Pułkowników wyszło do dnia 4 bm. prośbę do AOK o przydzielenie do Komendy Legionów i na wszystkie komendy legionowe oficerów legionowych”. Dokument został przekazany prezydium Naczelnego Komitetu Narodowego na ręce Leona Bilińskiego i Władysława L. Jaworskiego.

Piłsudski mógł uznać uchwalony nad ranem 2 lipca dokument za swój sukces. Rada Pułkowników jednoznacznie stanęła po jego stronie w konflikcie wywołanym na jego polecenie przez pplk. Mieczysława Norwida-Neugebauera. Swoje znaczenie miał też fakt, iż wszystkie brygady będą nosić oznaki pierwszej, do czasu wprowadzenia nowych, uchwalonych przez Radę Pułkowników.

Uchwała Rady Pułkowników z 2 lipca jeszcze tego samego dnia została zakomunikowana Komendzie Legionów przez płk. Sosnkowskiego oraz płk. Hallera. Gen. Puchalski obiecał wysłać do AOK dokument odnoszący się do zastąpienia służących w Legionach oficerów austriackich legionowymi, po otrzymaniu go od Rady. Nie zmienił jednak stanowiska w sprawie oznak. Ostrzegł, że o zajściach powiadomi przełożonych i sprowadzi specjalną komisję do ich zbadania. Rozkazał powrócić do dawnych oznak brygad do dnia 4 lipca.

Z samodzielną akcją wystąpił Józef Piłsudski. 2 lub 3 lipca zgłosił się do Komendy Legionów, domagając się zadośćuczynienia przez Puchalskiego

i Grzesickiego za obrazę munduru I Brygady. Zdaniem brygadiera „[...] ta obraza została dokonana: a) przez c. k. Komendę Legionów przez kary nałożone na ludzi za noszenie tych oznak [I Brygady - M.K.] i b) przez pana von Grzesickiego, komendanta sąsiedniej brygady legionowej w ten sam sposób uczyniony, z dodatkiem obraźliwych słów wyraźnie skierowanych do oznak I Brygady [...] pan von Grzesicki ośmielił się wyraźnie w słowach obrazić mundur I Brygady. Mianowicie: gdy plk Roja w obecności majora Ryłskiego i kapitana Zarzyckiego wydał rozkaz co do oznak, na pytanie pułkownika Roji, jakie właściwie oznaki ma założyć (co było raz jeszcze świadectwem chaosu oznakowego), dał odpowiedź: «byłe jakie, byłe nie te czerwone». Ten lekceważący ton i określenie pana von Grzesickiego w stosunku do oznak z honorem w ciągu wojny noszonych przez mnóstwo oficerów i żołnierzy, którzy byli ranni albo padli śmiercią walecznych, dostatecznie charakteryzuje warunki moralne, w których żołnierze i oficerowie legionowi walczyć muszą często z przemożnym nieprzyjacielem”.

Wezwanie Rady Pułkowników odniosło skutek. Zastosowali się do niego nawet niektórzy oficerowie z otoczenia gen. Puchalskiego. Próbował się wylamać jedynie plk Henryk Minkiewicz. Po upomnieniu przez Radę Pułkowników także żołnierze jego 3 pułku piechoty 3 lipca zdjęli oznaki i dystynkcje stopni.

Jedynym ustępstwem względem Komendy Legionów było wykonanie rozkazów personalnych. Narbut-Łuczyński i Karaszewicz-Tokarzewski zameldowali się w I Brygadzie rano 4 lipca. Dowodzący 6 pułkiem piechoty w zastępstwie Norwida-Neugebauera, mjr Galica lojalnie wykonywał polecenia Rady Pułkowników. Powstrzymał jedynie podległych sobie żołnierzy od próby marszu na Maniewiczze i odbicia Norwida-Neugebauera. Nie wierzone przy tym, że Komenda Legionów postawi dowódcę 6 pułku pod sąd wojenny. „Na pewno nic mu nie zrobią – zapisał w swoim pamiętniku oficer i lekarz 5 pułku piechoty Felicjan Sławoj Składkowski – bo c. k. Menda wie, że w razie przeciwnym, drzazgi by z niej nie zostało!”

Konflikt przerwało rozpoczęte o świcie 4 lipca natarcie wojsk rosyjskich. Na odcinek frontu Nowy Jastków – Kostiuchnowka skierowało się główne

uderzenie ofensywy gen. Aleksieja Brusilowa. Rozpoczęła się największa bitwa Legionów.

Wydarzenia z przełomu czerwca i lipca 1916 r. nie pozostały bez wpływu na dalsze losy Legionów. Odbiły się też głośnie echem w Królestwie Polskim i Galicji. Z nimi łączono dymisję gen. Grzesickiego i objęcie III Brygady 15 lipca przez plk. Stanisława Szeptyckiego, a także odwołanie z frontu gen. Puchalskiego. Oficjalnie został zwolniony z Legionów Polskich na własną prośbę dopiero 9 listopada 1916 r. 11 lipca Rada Pułkowników przygotowała memoriał „o usamodzielnieniu Legionów”, o którym była mowa podczas rozmowy Sosnkowskiego i Hallera z Puchalskim 2 lipca. Sformułowała w nim pogląd, że alternatywą dla „usamodzielnienia Legionów” jest jedynie ich rozwiązanie. Pierwszym krokiem zmieniającym wewnętrzne stosunki w Legionach miało być usunięcie z nich oficerów, którzy nie potrafili posługiwać się językiem polskim. Ulegając temu ostatniemu żądaniu AOK odwołała plk. Ferdynanda Küttnera. Dowódcą II Brygady został plk Józef Haller. Natomiast już 7 lipca ukazał się rozkaz AOK regulujący sprawę oznak i stopni w Legionach Polskich oraz ukraińskim. W odniesieniu do Legionów przepisy te opierały się w znacznym stopniu na oznakach stopni noszonych w I Brygadzie.

Komenda Legionów nie odważyła się postawić, zgodnie z przewidywaniami legionistów, Norwida-Neugebauera pod sąd polowy. 6 lipca wrócił na front i objął swój pułk cofający się spod Nowego Jastkowa. Piękną kartę zapisał inny uczestnik wydarzeń kpt. Narbut-Łuczyński. Pod wieczór 4 lipca przejął dowodzenie, w skrajnie trudnych warunkach po śmierci kpt. Stanisława Sława-Zwierzynskiego, nad jednym z batalionów 5 pułku piechoty. W nocy z 6 na 7 lipca opanował panikę w pułku, czasowo obejmując jego komendę.

Potężne uderzenie armii rosyjskich, które przerwało konflikt między Komendą Legionów a Pilsudskim i legionistami, było ostatnią ofensywą rosyjską przygotowaną na tak wielką skalę. Dobrze wyszkolone, z trudem wyposażone i uzupełnione do stanów etatowych pułki wchodzące w skład armii dowodzonych przez gen. Aleksieja Brusilowa po raz ostatni w tej wojnie przystąpiły do zakrojonej na szeroką skalę ofensywy.

Na pozycjach frontowych znajdowały się oddziały I i III Brygady. Między Optową a potokiem Garbach stały kolejno 4 pułk (batalion III, II i I), III batalion 6 pułku, kompanie 1 pułku, spieszony oddział jazdy z 1 pułku ułanów, II batalion 1 pułku, batalion (V) 7 pułku, między potokiem Garbach a nie nazwanym potokiem następny batalion (VI) 7 pułku, dalej przed ruinami znajdującej się na przedpolu wsi Kostiuchnówka I batalion 5 pułku. Najbardziej wysuniętą pozycją była „Reduta Piłsudskiego” z silną placówką znajdującego się w odległości kilkudziesięciu metrów od rosyjskiej reduty „Orlego Gniazda”. W tyle znajdowała się tzw. poprzeczna pozycja i druga linia obrony, której kluczowymi punktami były niedostatecznie ufortyfikowane stanowiska w Polskim Lasku i Lasku Saperskim. Trzecia linia obrony osłaniała Nowe Kukle, Nowy Jastków, Legionowo i Nową Rarańczę. W Legionowie znajdowała się Komenda Legionów, w rejonie Nowego Jastkowa dwa bataliony 6 pułku. W okolicach Maniewicz rozłożyła się II Brygada, wycofana na odpoczynek po walkach pod Gruziatynem. Sąsiadem legionistów była 128 brygada honwedów, obsadzająca m.in. Redutę Madziarów i Polską Górę oraz węgierska 11 dywizja kawalerii, której stanowiska dochodziły do Optowej.

Na Wołyniu znajdowało się ok. 16 tysięcy żołnierzy Legionów, ale stan bojowy pułków pod Kostiuchnówką nie przekroczył 6500 bagnatów i 800 szabli. Legioniści dysponowali 49 karabinami maszynowymi, 15 miotaczami bomb i 26 działami. Większość żołnierzy była wiarusami mającymi za sobą doświadczenia przynajmniej kilku miesięcy walk.

Rosyjskiej ofensywy spodziewano się od końca czerwca. O przygotowaniach wroga świadczyła stale rosnąca liczba lotów rozpoznawczych nad pozycjami legionistów. Zwiększył się też ostrzał polskich pozycji przez artylerię wroga. Ogień otwierały m.in. ciężkie austriackie moździerze zdobyte pod Łuckiem i obsługiwane przez wziętych do niewoli Czechów. Podmuch jednego z ich pocisku przewrócił kaplicę cmentarną w Polskim Lasku. Ujęci jeńcy opowiadali na przesłuchaniach o przybywających na front nowych pułkach i bateriach. Dowiedziano się od nich, że w rejonie Optowej i Kostiuchnówki zgrupowano większość sił XLVI korpusu – do 23 tys. piechoty,

3 tys. kawalerzystów i 120 dział. Zadanie przełamania polskich pozycji otrzymała 100 dywizja piechoty. Jej żołnierzy wyposażono w zdobyczne austriackie Mannlichery, dostosowane do rosyjskiej amunicji. Natarcie miała wesprzeć między innymi 77 dywizja. Ostatni jeńcy pochwyleni przez Polaków i Węgrów podali dokładną datę rozpoczęcia szturmu.

Powoli wstawał letni, upalny dzień 4 lipca. Ciszę letniego poranka przezwala około godz. 6 salwa dział. Pociski spadły na pozycje I Brygady i Polską Górę. Ogień kierowany z balonów precyzyjnie osiągnął stanowisko Polaków i Węgrów. „Widok budził grozę. Ciężkie pociski wybuchające na bagnie wyrzucały w górę fontanny czarnego błota – wspomina A. Narbut-Łuczyński – które padając kaskadą brył łomotały, jak pędzący po bruku tabor rozhukanych koni”. Okazało się, że wyłożenie przedpiersi okopów długimi pniami sosen było błędem. Rozpadające się w ogniu rosyjskich dział „jak paczki zapalek”, zamiast ochraniać „raniły, kaleczyły i tłukły”. Oficerowie szybko też wycofali żołnierzy z okopów do schronów, wystawiając jedynie silne posterunki. Wyrzucane w górę ziemia, pył i dymy utrudniały obserwację. Aby nie przeoczyć rozpoczęcia szturmu, dowódcy wysłali na przedpole patrole, a „oddziały karabinów maszynowych z palcem na cynglu oczekiwały ataku rosyjskiej piechoty”. Piekło rozpętało się w Polskim Lasku. Pociski rozbiły ziemiankę dowódcy 6 kompanii por. Włodzimierza Koniecznego, rozszarpując pięciu żołnierzy i raniąc piętnastu. W powietrze wyleciał pułkowy punkt sanitarny z rannymi i sanitariuszami. Częściowo zrujnowane zostało stanowisko dowodzenia Berbeckiego. Pociski pocięły linie telefoniczne, przerywając łączność. Dopiero po południu Rosjanie przenieśli ogień z dział na pozycje drugiej linii obrony.

Koncentrując ostrzał na batalionach Piłsudskiego i obsadzonej przez Węgrów Polskiej Górze Rosjanie początkowo nie nękali intensywnym ogniem III Brygady. Jej żołnierze z niepokojem wsłuchiwali się w odgłosy walki pod Kostiuchnówką. Tak jak sąsiedzi oczekiwali rozpoczęcia szturmu przez nieprzyjaciela. Niepokój budziła przewaga liczebna Rosjan. W prowadzonej na bieżąco kronice III Brygady pod godz. 10.40 zanotowano, iż należy się spodziewać ataku ok. 10 000 żołnierzy na 852 legionistów 4 pułku i 295

z III batalionu 6 pułku. Rosjanie znajdowali się wówczas, okopani, około 300 kroków od stanowisk brygady.

Pod wieczór artyleria ponownie skupiła ogień na froncie I Brygady. Pod jego osłoną Rosjanie rozwinęli się do ataku. O szóstej wieczorem rosyjska piechota uderzyła na pozycje 7 i 5 pułku. „Gęste masy przeciwnika, które w kilku po sobie następujących łańcuchach wyłoniły się od dworu Kostiuchnówki i z lasu na północ od dworu – zapamiętał jeden z legionistów – podpuszczono blisko pod druty, po czym rozpoczęto masowy ogień karabinów maszynowych. Moskale rzucili się w popłochu do ucieczki”. Uciekające masy nieprzyjaciela ostrzelał prawoskrzydłowy karabin maszynowy baonu kpt. Mariana Kukiela, zadając mu ciężkie i krwawe straty. Także następne równie silne natarcia zostały odrzucone.

Nie wytrzymali natomiast honwedzi. Rosjanie wdarli się do ich okopów, górujących nad stanowiskami I batalionu Stanisława Sława-Zwierzyńskiego z 5 pułku. Na tyły baonu zaczęły przenikać oddziały wroga. Kontratak dwóch kompanii z II batalionu 5 pułku, dowodzonych przez ppor. Aleksandra Myszkowskiego, doprowadził do odzyskania części stanowisk i oddania ich Węgrom. Nie zmieniło to jednak w zasadniczy sposób położenia żołnierzy kpt. Sława-Zwierzyńskiego. Masy rosyjskiej piechoty ustawicznie atakując Węgrów dokonywały następnych wylomów w ich obronie, odsłaniając skrzydło Polaków. Jedna z rosyjskich kolumn nacierała wzdłuż linii okopów, druga odcinała I batalionowi drogę odwrotu do Polskiego Lasku. Pętla wokół legionistów zaciskała się coraz mocniej. W ręce Rosjan wpadli pierwsi polscy jeńcy. W tej sytuacji Sław-Zwierzyński wydał rozkaz odwrotu. Prowadzony przez idących w pierwszej linii oficerów batalion z trudem torował sobie przejście. Ustawicznie kontratakując, walcząc na bagnety i kolby rozbijał próbujące powstrzymać go oddziały wroga. W czasie jednego ze starć odbił jeńców. Poległ wówczas kpt. Sław-Zwierzyński. Dowodzenie przejął Narbut-Luczyński. Kilkanaście minut przed ósmą batalion zajął odcinek drugiej linii obrony, na której znajdowali się już pozostali żołnierze pułku.

Wymuszone przez porażkę Węgrów odejście 5 pułku z pierwszej pozycji

obrony spowodowało wycofanie przez Pilsudskiego na tzw. pozycję poprzeczną 7 i 1 pułku piechoty. Opustoszałych pozycji strzegły jedynie silne posterunki.

Swoje stanowiska utrzymała natomiast III Brygada. Atakujące oddziały rosyjskie poniosły znaczne straty. Zmusiły legionistów jedynie do wycofania placówek sprzed okopów. Późnym wieczorem walki zamarły.

W nocy I Brygada otrzymała rozkaz odbicia stanowisk utraconych przez 5 pułk i honwedów. Atak mieli wesprzeć żołnierze przybyłych z Nowego Jastkowa dwóch batalionów 6 pułku piechoty. Do natarcia przeznaczono kompanie z II batalionu 5 pułku i II batalionu 6 pułku, a jego prowadzenie powierzono mjr. Tadeuszowi Wyrwie-Furgalskiemu. O godzinie wpół do trzeciej nad ranem legioniści poderwali się do ataku. Po pierwszych sukcesach natrafili na silny opór rosyjskiej piechoty. Nieprzyjaciel posiadający ogromną przewagę zatrzymał Polaków, a następnie rozpoczął kontratak. Około 3.15 - 3.30 polskie kompanie zaczęły się cofać. Ostatni żołnierze powrócili na pozycje wyjściowe przed godziną piątą. Wśród poległych znalazł się dowódca kompanii, w cywilu rzeźbiarz, grafik i poeta Włodzimierz Konieczny.

Walki wyczerpały także Rosjan, toteż 5 lipca ich artyleria rozpoczęła ostrzał polskich pozycji dopiero o godzinie 8 rano. Pociski spadły m.in. na Polski Lasek. Potrzaskane już poprzedniego dnia schrony, skarpy i ziemianki nie dawały dostatecznego schronienia legionistom. Wykorzystując krótkie przerwy w ostrzale poprawiali swoje stanowiska i odkopywali przysypanych. „Okrutny i ohydny posiew śmierci przechodził wszelką fantazję. Opowiadano mi – pisze Marian Dąbrowski – że w pewnej chwili przy odkopywaniu się wzajemnem natrafiono na tułów i poszarpane zwłoki dwóch strzelców, których rozniósł granat rosyjski dnia poprzedniego i dosłownie wbił w piasek”. Znajdujące się od wielu godzin pod ogniem oddziały były bliskie załamania. „Żar słoneczny, istny żywy ogień z nieba, nawałnica artyleryjska, potęgowana echami lasu, widok grupujących się bezkarnie do nowego ataku mas wroga – wspominał Dąbrowski – brak pożywienia, a przede wszystkim wody, wszystko to w sposób deprymujący działało na żołnierzy. Zlu-

zowanie stało się w oczy bijącą koniecznością o czym komenda 5 pułku zameldowała komendzie I Brygady". Natomiast Narbut - Łuczyński zapisał w prowadzonym wówczas notatniku: „Już nie rozstrój nerwowo, ale szal ogarniał jednostki. Stan moralny wymagał zmiany obsady [...] bez względu na straty". Po godzinie szóstej wieczorem I batalion 5 pułku został zluzowany, pod ogniem dział wroga, przez dwie kompanie dowodzone przez kpt. Stefana Dęba-Biernackiego z 1 pułku. Odrzuciły one silne natarcie rosyjskiej piechoty.

Zacięte walki toczyły się także na pozostałych pozycjach 5 pułku I Brygady. One także doświadczały skutków huraganowego ognia rosyjskiej artylerii. Oddziały wzmocnione spieszącymi szwadronami z największym trudem utrzymywały spójność frontu. Nacierający rosyjscy piechurzy walczyli z determinacją i pogardą śmierci. W tragicznej sytuacji znalazł się sztab ppłk. Berbeckiego. Przed szóstą rosyjscy piechurzy zaczęli otaczać komendę pułku. Rozległy się okrzyki: „Łowi komandira! Dierzi Bierbieckowo!" Z odsieczą dowódcy pospieszyła 8 kompania. Jej kontratak pozwolił ewakuować kancelarię pułku, telefony i prawdopodobnie ocalił komendanta „zuchowatych". Byłemu sztab-kapitanowi wojsk rosyjskich groził bowiem los Stanisława Króla-Kaszubskiego. „Z obnażoną szablą w ręku wycofywał się ppłk Berbecki – wspomina Dąbrowski – wśród gradu kul, nieustającego ani na chwilę ognia artyleryjskiego. W oczach podpułkownika zginął śmiertelnie ugodzony granatem w głowę ukochany porucznik Hajec, zdobywca 4 dział pod Stowygrozem". Odwrót zalewanego przez rosyjską piechotę I batalionu 5 pułku miejscami przybierał charakter ucieczki. Po dotarciu do Lasku Saperskiego wyczerpani żołnierze zalegali pod drzewami, próbując odpocząć. Oslaniała ich jedynie kompania wydzielona z sąsiedniego 7 pułku piechoty, zbyt mała, aby zatrzymać Rosjan. Zmęczeni, ochrypli oficerowie, m.in. Marian Kukiel, Leopold Lis-Kula, bezskutecznie starali się raz jeszcze rzucić ich do walki. Pomoc przyszła z niespodziewanej strony. „Zastąpił nas głos naszego dzielnego lekarza kpt. Składkowskiego – pisze Kukiel – który z pistoletem w ręku w garści zatrzymywał uciekających, zbierał, formował tyralierę. Tutaj przed Laskiem Saperskim piechota rosyjska stanęła w pości-

gu". Późnym wieczorem także i ten batalion został wycofany na tyły w kierunku Nowego Jastkowa i Nowej Rarańczy.

Przez cały dzień 5 lipca były się dwa bataliony (II i III) 3 pułku piechoty. Ich żołnierze śmiałym uderzeniem, razem z honwedami kolejny raz odzyskali Polską Górę. Trwali później na swoich stanowiskach, ostrzeliwani przez ciężkie i polowe działa. Rosjanom odpowiadała austriacka bateria. „Wyrazić muszę największe uznanie kunsztowi fortyfikacyjnemu pionierów i artylerzystów austriackich – pisze chorąży 3 pułku Marian Porwit – którzy wkopali w poleski piasek tę baterię haubic [...]. Odgryzała się przeciwnikowi i nie wpadła w oko ani artylerzyście w balonie na wzgórzu Berezana, ani temu drugiemu, który zaglądał we wnętrze naszych pozycji od wschodu, chyba zza Styru. Patrzyłem na owa baterię z zachwytem". Do zapadnięcia zmroku nie pozwolili wrogowi odebrać sobie stanowisk. Nie udało się natomiast Węgrom z 3 pułku honwedów.

W nocy oddziały legionowe ukształtowały nową linię frontu, opierając ją o przygotowaną wcześniej, trzecią pozycję obrony. Jedynie III Brygada pozostała na dotychczasowych stanowiskach. Między pozycjami legionowymi powstały luki, których nie mogły wypełnić przekazywane im oddziały austriacko-węgierskie i niemieckie.

Stało się wiadome, iż wobec wyczerpania żołnierzy polskich pułków, przerwania pozycji sąsiadów sytuacja na froncie w rejonie Optowej, Kostiuchnówki i Wolczecka przybierała bardzo niekorzystny obrót. „Rano Komendant Gł. telefonuje do gen. Puchalskiego, że sam ocenia sytuację jako krytyczną – pisze we wspomnieniach por. Stefan Żmigrodzki – w której oczekuje ostatecznych postanowień ze strony Komendy Legionów, gdyż widzi tylko 2 wyjścia: albo zatrzymać natarcie rosyjskie, które idzie na nas 4-ma pułkami piechoty, albo też wycofać się w popłochu. Aby stawić dalszy skuteczny opór, potrzeba poważnej pomocy, bo wojsko nasze jest wyczerpane, żołnierz, który wytrzymał ogień huraganowy, jest ze zmęczenia i braku snu w 3-ch dobach prawie nieprzytomny; strzela on źle i z tego powodu, że karabin jest zanieczyszczony, a nie ma możliwości doprowadzić go do porządku". W efekcie tej rozmowy na odcinek I Brygady skiero-

wano dywizjon huzarów i kompanie z 77 pułku piechoty bawarskiej.

Przekazanie nowych, nieznacznych sił austro-węgierskich i niemieckich do dyspozycji Legionów nie mogło zmienić losów bitwy, tym bardziej że ich niektórzy oficerowie sabotowali lub lekceważyli rozkazy polskich dowódców. Do południa zdołano z trudem przywrócić jaką taką spójność frontu III i I Brygady oraz 3 pułku, oddziałów niemieckich i austriacko-węgierskich. Jednak ataki rosyjskiej piechoty ponownie doprowadziły do pęknięcia linii obrony Niemców, Węgrów, Austriaków. Spowodowało to cofnięcie się prawego skrzydła Legionów. Ruch oddziałów wywołał wśród Rosjan wrażenie, że rozpoczął się odwrót przeciwnika. Około godziny 14 rosyjska piechota i jazda wzmogła ataki. Szarżę 10 szwadronów z 16 dywizji kawalerii przyjęto na stanowiska, I Brygady ogniem karabinów i nielicznych dział. „Zaledwie kilkadziesiąt koni przebyło łączkę i wpadło w las – wspominał legionista – w kierunku Legionowa. Reszta ścieląc drogę rannymi i trupami w popłochu starała się zawrócić...”

Przed godziną 15.40 Komenda Legionów wydała rozkaz nakazujący odwrót w kierunku Stochodu. III Brygada zeszła ze stanowisk, kontratakami odrzucając postępującego za nią nieprzyjaciela. 6 pułkiem dowodził Norwid-Neugebauer zwolniony z aresztu. Jako ostatnia opuściła pole bitwy, około 16.30, I Brygada.

W trakcie walk stoczonych 4, 5 i 6 lipca Legiony straciły około 2 tys. żołnierzy: poległych, rannych i zaginionych. Największe straty poniósł 5 pułk piechoty. Poległo ponad 500 „zuchowatych”, w tym 30 oficerów. W nocy z 6 na 7 lipca w czasie odwrotu został ciężko ranny Berbecki i poległ dowódca batalionu Tadeusz Wyrwa-Furgalski. W dzienniku bojowym prowadzonym w I batalionie 5 pułku zapisano; „[...] Marsz nocny w związku z baonem niemieckim. Zły kierunek. Napad rosyjskiego oddziału na kolumnę marszową. Pada mjr Wyrwa [Tadeusz Wyrwa-Furgalski – M. K.], ppłk Berbecki. Konie tratują i rozbijają kolumnę marszową. Komendę nad pułkiem obejmuje kpt. Narbut, baon I por. Styk [Wacław Styk-Stachiewicz – M. K.], baon II por. Rokita [Włodzimierz Rokita-Raczyński – M. K.]. Pułk maszeruje ubezpieczony do Siemieniuchny”.

Bitwa pod Kostiuchnowką ugruntowała wojenną sławę legionistów. W ocenie niemieckiego Sztabu Generalnego żołnierz polski jawił się teraz jako sojusznik potencjalnie cenniejszy niż austro-węgierski. „Bój pod Kostiuchnowką jest jedną z przyczyn – oceniał uczestnik bitwy i jej historyk Jan Sadowski – które wywołał akt 5 XI 1916 r. ze strony Niemiec i Austrii”.

Krótki odpoczynek w rejonie Czeremoszna pozwolił legionistom ochłodzić i odpocząć po bitwie. 15 lipca odbyła się rewia pułków legionowych. Odbierał ją niemiecki generał Fryderyk von Bernhadi, Piłsudski i Haller, dowodzący od 14 lipca II Brygadą. Wkrótce potem legionieści ponownie weszli do walki. 28 lipca „żelazna” Brygada biła się pod Dubiankami, 2 sierpnia pod Sitowiczami. Do ciężkiego boju doszło 3 sierpnia pod Rudką Miryńską. Następne słoneczne sierpniowe i wrześniowe dni upłynęły bez większych starć. Walczyły jedynie patrole i mniejsze oddziały. W jednej z takich potyczek 18 września poległ, ratując rannego, sierżant Aleksander Sulkiwicz. „W tak szlachetny sposób zakończył swoje życie – pisała Aleksandra Piłsudska – nasz najserdeczniejszy przyjaciel, nieugięty bojownik o niepodległość Tatar i Polak”.

Bitwa pod Kostiuchnowką tylko na krótki czas ograniczyła działalność polityczną Piłsudskiego i Rady Pułkowników. W ultimatywnie sformułowanych w lipcu i sierpniu memoriałach Rady znalazły się żądania utworzenia prowizorycznego Rządu Narodowego, wycofania Legionów z frontu i użycia ich jako kadr dla Wojska Polskiego, zastąpienia oficerów austriackich legionistami. NKN poparł te postulaty, choć nie tak zdecydowanie i energicznie, jak domagali się tego legionieści, zwracając się do AOK z propozycją „stworzenia warunków ideowych dla wzrostu Legionów Polskich i warunków rozszerzenia polityki legionowej”.

Do kolejnego ostrego konfliktu doszło między gen. Puchalskim a Piłsudskim. Puchalski, uznając, że brygadier sabotuje jego rozkazy zagroził interwencją wyższych dowództw austriackich. Piłsudski w odpowiedzi złożył 29 lipca prośbę o dymisję. Motywował ją między innymi brakiem politycznych rezultatów walk Legionów oraz ich nieodpowiednim statusem polityczno-wojskowym. Trzy dni później w liście otwartym do Polskiej Partii

Socjalistycznej oraz innych partii i ugrupowań niepodległościowych Królestwa wskazał, iż celem ich zabiegów winny być obecnie „rząd i wojsko polskie”. Wydał też dyspozycję nakazującą żołnierzom-obywatelom rosyjskim wnoszenie prośb o dymisję, a poddanym austriackim o przeniesienie do wojsk austro-węgierskich. Akcja samolikwidacji Legionów miała się stać w zamyśle Komendanta potężnym środkiem nacisku na AOK.

Wiele wskazywało na możliwości ugięcia się Wiednia i Berlina przed polskimi postulatami, w tym przekształcenia Legionów w szerszą formację wojskową. Ogłoszony 20 września rozkaz AOK zapowiadał przeformowanie ich w Polski Korpus Posiłkowy. Austriacy decydując się na to postanowili jednocześnie, zapewne za radą Niemców, usunąć z szeregów Piłsudskiego. 29 września, ku swojemu zaskoczeniu, Komendant otrzymał dymisję. Kilka dni później Legiony zostały wycofane z Wołynia do Baranowicz. Tak jak w Galicji, Królestwie i Karpatach pozostały po nich proste wojenne cmentarze i żołnierskie groby.

KRYZYS

Wielomiesięcznymi ciężkimi bojami na Wołyniu Legiony Polskie zakończyły swoją służbę frontową. Pułki w dniach 6-8 października 1916 r. zostały przeniesione w rejon Baranowicz, dwudziestotysięcznego kresowego miasteczka, będącego ważnym punktem kolejowym. W Baranowiczach Legiony tworzyły, razem z oddziałami niemieckimi, odwód grupy gen. Remusa von Woyrscha. Front przebiegał wówczas nad górą Szczarą.

Komendant Legionów gen. Stanisław Puchalski nie towarzyszył oddziałom. 9 listopada został przeniesiony do armii austro-węgierskiej. W Baranowiczach zastępował go płk Stanisław Szeptycki, który też rozkazem AOK z 14 listopada 1916 r. objął komendę nad Legionami. Dowódcą polskiego obozu w Baranowiczach został komendant II Brygady brygadier Józef Haller.

Jednym z zasadniczych celów skoncentrowania Legionów w Baranowiczach było dokonanie zmian organizacyjnych w strukturze tej formacji, zgodnych z oficjalną zapowiedzią o przekształceniu jej w Polski Korpus Posiłkowy, a także prowadzących do przynajmniej częściowej pacyfikacji wrogich Komendzie i AOK, nastrojów. Rozkaz AOK, noszący datę 20 września 1916 r., zakomunikowany legionistom 26 września stwierdzał m.in., iż Legiony osiągną stan dwóch dywizji piechoty i będą nosić nazwę Polskiego Korpusu Posiłkowego (PKP). Pułki piechoty miały otrzymać sztandary „na jednej stronie z orłem polskim, na drugiej stronie z wizerun-

kiem Matki Boskiej”, wzorowane na „historycznych sztandarach polskich”. Powołanie do istnienia PKP podobnie jak wycofanie oddziałów z frontu było zgodne z ultimatywnie formułowanymi latem 1916 r. memoriałami legionowej Rady Pułkowników. Austriacy nie zamierzali jednak w sposób zasadniczy zmieniać dotychczasowego położenia politycznego polskiej formacji, stwierdzając m.in. w półurzędowym organie „Fremdeblatt”: „[...] Dotychczasowa istota Legionu nie została w niczym naruszona faktem, że uwzględniono życzenia narodowe, uznane za uprawnione, a zarazem legionowi przypada dobrze zasłużona nagroda i uznanie za dzielne zachowanie podczas wojny. Wszelkie wnioski, wychodzące poza to, są bezprzedmiotowe, dopóki losy Polski są nie rozstrzygnięte. Tymczasem Austro-Węgry i Niemcy będą starały się dalej, tak jak czyniły przedtem, doprowadzić kwestię polską do rozwiązania odpowiadającego stosunkom faktycznym i zadowalającego, w wiernym przymierzu i zupełnym porozumieniu”.

Pierwszą decyzją Komendy Legionów o charakterze organizacyjnym było dokonanie zmian w składzie brygad. Zmiany te miały spowodować osłabienie napięcia wywołanego przez dotychczasową, bardziej „austriacką” niż „polską” – jak niemal powszechnie oceniano – postawę Komendy. Solidarny, od początku wojny surowo oceniający Komendę, skład osobowy I Brygady został rozproszony w innych jednostkach. Wykorzystano tutaj dymisję dowódcy I Brygady Józefa Piłsudskiego. Odpowiedni rozkaz organizacyjny określający skład brygad ukazał się 29 września. Ostatecznie zakończono wcielać go w życie w czasie pobytu Legionów w Baranowiczach. Rozwiązaniu uległ 7 pułk piechoty, którym dowodził Albin Satyr-Fleszar. 7 pułk istniejący nieformalnie w I Brygadzie nigdy nie był uznany przez Austriaków. I Brygada płk. M. Januszajtisa składała się teraz z pierwszego (dawna I B.) i drugiego (dawna II B.) pułku piechoty, II Brygada (płk. J. Hallera) miała trzeci (dawna II B.) i czwarty (dawna III B.) pułk piechoty, natomiast do III Brygady (płk. B. Szeptyckiego) weszły piąty (z dawnej I B.) i szósty (z dawnej III B.), pułk piechoty. Bataliony byłego 7 pp wzmocniły I i 5 pp. Po otrzymaniu przez Stanisława Szeptyckiego nominacji na komendanta Legionów III Brygada pozostawała bez dowódcy. Dopiero 24 grudnia 1916 r.

odpowiedni rozkaz przekazał ją płk. Zygmuntowi Zielińskiemu. Komendzie Legionów podlegały wówczas ponadto I i 2 pułk ułanów, 1 pułk artylerii, kompania techniczna, kompania saperów oraz oddziały pomocnicze.

W oddziałach frontowych podległych Komendzie Legionów 6 listopada 1916 r. służyło 15 274 żołnierzy. Stan liczebny poszczególnych oddziałów Legionów i komend brygad przedstawiał się następująco:

	Oficerowie	Podoficerowie	Szeregowcy	Razem
Komenda I Brygady	11	50	81	142
1 pułk piechoty	81	461	1601	2143
2 pułk piechoty	70	321	1169	1560
Komenda II Brygady	8	25	66	99
3 pułk piechoty	97	486	1909	2492
4 pułk piechoty	87	385	1797	2269
Komenda III Brygady	7	25	60	92
5 pułk piechoty	46	281	740	1067
6 pułk piechoty	91	423	1942	2456
1 pułk artylerii	52	202	917	1171
1 pułk ułanów	34	210	611	855
2 pułk ułanów	41	144	635	820
Kompania saperów	6	22	80	108
Razem	631	3035	11608	15274

Natomiast w Komendzie Legionów Polskich i oddziałach oraz pododdziałach ją obsługujących lub z nią związanych charakterem zadań (kolumna transportowa, urząd prowiantowy, poczty polowe, kompania sztabowa, oddział telegraficzny, kompania techniczna itp.) służyło 86 oficerów, 293 podoficerów i 1715 szeregowców. Wśród oficerów, podoficerów i szeregowców przeważali poddani austro-węgierscy. Stanowili oni w listopadzie 1916 r. około 67,4% całości składu osobowego. W mniejszości znajdowali się jedynie w I pułku piechoty i I pułku ułanów.

Większość poddanych Rosji służących w Legionach pochodziła z terenu

okupacji austriackiej, na którym działał zorganizowany przez Departament Wojskowy NKN aparat werbunkowy. Centralne Biuro Poboru umiejscowiono w Piotrkowie, jego oddziały w Kozienicach i Lublinie. Podporządkowano im punkty werbunkowe w miejscowościach: Biłgoraj, Białobrzegi (dla Polaków z okupacji niemieckiej), Busk, Dąbrowa, Starachowice, Janów, Jędrzejów, Kielce, Końskie, Krasnystaw, Lublin, Lubartów, Miechów, Opaków, Opoczno, Pińczów, Piotrków, Puławy, Radom, Radomsko, Sandomierz, Włoszczowa, Zamość, Olkusz. W okresie od 1 stycznia do 31 maja 1916 r. do biur poborowych zgłosiło się 2277 ochotników. Z powodu młodego wieku, przyczyn zdrowotnych i innych nie przyjęto do Legionów 720 osób – 31,6% zgłaszających się. Najwięcej zdolnych do służby wojskowej zgłosiło się w tym okresie do biur w Lublinie (341 ochotników), Kozienicach (218), Zamościu (210), Piotrkowie (188), Sandomierzu (72), Radomiu (48) i Kielcach (40).

Ludność miast i miasteczek łatwiej przyjmowała propagandę legionową od mieszkańców wsi. W większych ośrodkach współpracowali z oficerami werbunkowymi członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowego Związku Robotniczego, Polskiego Stronnictwa Ludowego (w Królestwie), Związku Patriotów, Związku Inteligencji Niepodległościowej. Przyjazna postawa znacznej części inteligencji była zauważana przez oficerów werbunkowych. Natomiast na wsi akcję werbunkową często paraliżowali przedstawiciele duchowieństwa i ziemiaństwa. Wrogo odnosiła się do propagandy legionowej endecja. W regionach rolniczych, zwłaszcza w 1915 r., część ludności opuszczała wsie przed wejściem do nich oddziałów legionowych.

Mieszkańcy miast i miasteczek stanowili najliczniejszą grupę służących w Legionach. Wśród ochotników zgłaszających się do służby wojskowej w Legionach najwięcej było studentów i uczniów oraz przedstawicieli wolnych zawodów. Stosunkowo liczna była również grupa wykonujących w czasie pokoju zawody rzemieślnicze. Natomiast stosunkowo mało było robotników i osób związanych z pracą na roli. Do jesieni 1916 r. – przed reorganizacją Legionów – brygady znacznie różniły się pod względem składu społecznego żołnierzy. Najbardziej inteligencki charakter miała I Brygada Józefa Piłsud-

skiego i w mniejszym stopniu III Brygada. Natomiast w II Brygadzie wśród żołnierzy było niemal dwukrotnie więcej robotników i rolników niż w I Brygadzie i o kilka procent więcej niż w III Brygadzie. Żołnierze I i III Brygady zajmowali, też w czasie konfliktów w latach 1916–1917 z austriackimi organami dowodzenia, wspólne lub zbliżone stanowiska. Najczęściej solidaryzowali się z postawą zajmowaną przez Piłsudskiego wobec polityki Austro-Węgier i Niemiec w sprawie polskiej.

17 lutego 1916 r. skład społeczny brygad przedstawiał się następująco:

	I Brygada %	II Brygada %	III Brygada %
rzemieślnicy	39,85	39,09	40,18
studenci	20,33	15,66	14,87
wolny zawód	10,75	6,00	6,81
robotnicy	8,64	17,36	14,92
akademy	8,44	3,20	6,81
rolnicy	7,29	13,28	10,20
urzędnicy	2,34	3,08	4,67
nauczyciele ludowi	1,83	1,12	1,05
artyści	0,40	0,23	0,30
profesorowie	0,13	0,08	0,19
razem	100,00	100,00	100,00

Większość oficerów była przed wstąpieniem do Legionów związana z zawodami inteligenckimi, studiowała lub uczyła się w szkołach wyższych i średnich. Z zestawienia sporządzonego 17 lutego 1917 r. wynika, że na 1195 oficerów wszystkich broni i służb 530 było przedstawicielami zawodów inteligenckich, 428 słuchaczami wyższych uczelni, a 117 uczniami lub absolwentami szkół średnich. Natomiast 28 było wcześniej oficerami zawodowymi armii zaborczych. Tylko 12 posiadało majątki ziemskie, a 15 zakłady przemysłowe. Pozostali wykonywali inne zawody (m.in. rolnicy i leśnicy). W zestawieniu brakuje robotników.

Wyjątkowo, pod względem wykształcenia i pozycji społecznej żołnierzy, charakter składu osobowego oddziałów legionowych wpływał na typ stosunków między korpusem oficerskim a podoficerskim i szeregowcami. Zwracanie się do podkomendnych przez „ty”, a także inne, według oceny podwładnych, uwłaczające im formy zachowania się przełożonych wywoływały nieporozumienia i sprzeczki w szeregach. Jeszcze w styczniu 1916 r. Naczelny Komitet Narodowy prosił Komendę Legionów Polskich o zachowanie regulaminowych form odnoszenia się oficerów do szeregowców. Zwracał uwagę, „że żołnierze Legionów w większości to ludzie na stanowiskach społecznych i towarzyskich o wykształceniu wyższym”.

Stosunkowo wysoki cenzus wykształcenia żołnierzy ułatwiał im angażowanie się w spory ideologiczne i polityczne. Takie zjawiska jak nieokreślona przyszłość Legionów czy grabież ziem polskich przez austriackich i niemieckich okupantów wywoływały w Legionach sprzeciw przeradzający się w nastroje buntu. Postępował proces uaktywniania się wyrobionych politycznie żołnierzy, w tym byłych działaczy partii i organizacji niepodległościowych, a także pisarzy, dziennikarzy i publicystów, pracowników naukowych, nauczycieli i prawników. Ich wypowiedzi, bardzo często publikowane i rozpowszechniane poza oddziałami wojskowymi wpływały na polityczne postawy społeczeństwa. Legiony, jak się wydaje, silniej oddziaływały w latach 1916-1917 na kształtowanie się politycznych postaw inteligencji, robotników i rzemieślników niż społeczeństwo oddziaływało na same oddziały legionowe.

Ideologia legionowa najsilniej wpływała na ludzi młodych, którzy nie ukończyli jeszcze dwudziestego piątego roku życia. Według danych opracowanych i zebranych na polecenie szefa Departamentu Wojskowego NKN Władysława Sikorskiego na 313 ochotników przyjętych do Legionów w październiku 1915 r. tylko 12% urodziło się w 1891 r. lub wcześniej.

Wiek ochotników przedstawiał się następująco:

Rok urodzenia	Liczba ochotników	%
1898	85	27
1897	58	19
1896	48	15
1895	43	14
1894	18	6
1893	14	4
1892	11	3
1891 i wcześniej	36	12
Razem	313	100

Średnia wieku żołnierza w pułkach była nieco wyższa. Wiek większości żołnierzy 3 pułku piechoty wahał się między 20 a 25 rokiem życia.

Do wyjątków należeli legionieści roczników 1865 i 1866. W 1917 r., kiedy zwalniano do rezerwy żołnierzy pospolitego ruszenia tych dwóch roczników, niektóre jednostki meldowały (m.in. 1 pułk piechoty, 3 pułk piechoty, 1 kompania saperów), iż tacy w nich nie służą. W innych znajdowało się dwóch (2 pułk piechoty) lub czterech (urząd prowiantowy) żołnierzy mających ponad 50 lat. Najwięcej żołnierzy starszych roczników było w oddziałach służb, np. w taborach służyło 30 żołnierzy urodzonych w 1865 i 1866 r. Do Legionów przeważnie byli przeniesieni z armii austro-węgierskiej.

Większość dowódców batalionów i szwadronów w 1916 r. przekroczyła dwudziesty piąty rok życia, a nie ukończyła trzydziestego roku życia. Do wyjątków należał rtm. Mariusz Zaruski (ur. w 1867 r.) z 1 pułku ułanów.

Starsi byli dowódcy pułków. W 1916 r. wszyscy ukończyli trzydziesty rok życia, trzech: Andrzej Galica (ur. 1873), Bolesław Roja (ur. 1876), Leon Berbecki (ur. 1875) przekroczyło czterdziesty rok życia.

Wprawdzie na ewidencji Komendy Legionów i podległych jej oddziałów rozlokowanych w Baranowiczach znalazło się ponad 17 tys. żołnierzy, to jednak stan faktyczny jednostek był niższy. Pewna część żołnierzy przeby-

wała na urlopach. Inni znajdowali się w szpitalach, izbach chorych w Nowym Sączu i Rzeszowie, domu rekonwalescentów w Kamieńsku lub zostali wyznaczeni do wykonania zadań poza miejscem postoju swego oddziału. Według stanu zaprowiantowania na dzień 5 listopada 1916 r. w Baranowiczach oraz okolicy znajdowało się jedynie 11 536 żołnierzy.

W tym samym mniej więcej czasie (3. 11. 1916) w oddziałach i instytucjach podległych Komendzie Grupy Legionów, rozlokowanych na terenie Austro-Węgier lub na ziemiach Królestwa okupowanych przez wojska austriackie znajdowało się 7475 żołnierzy, w tym 243 oficerów. 4547 żołnierzy było poddanymi Austro-Węgier. Znaczna część żołnierzy, przede wszystkim leczonych w szpitalach, izbach chorych i domu rekonwalescenta (2342 żołnierzy) miała powrócić pod rozkazy Komendy Legionów. W listopadzie 1916 r. miejsce postoju Komendy Grupy Legionów znajdowało się w Dęblinie, a jej dowódcą był płk Z. Zieliński.

Uzbrojenie pułków Legionów, oprócz strzeleckiego, składało się z czterdziestu karabinów maszynowych (trzydzieści osiem w pułkach legionów i dwa w 2 pułku ulanów), czterech lekkich dział (dwa w 2 pp i dwa w 4 pp) oraz trzech miotaczy min (dwa w komp. techn. i jeden w komp. sap.). Każdy pułk piechoty wyposażony był także w dwa reflektory. 1 pułk artylerii miał dwadzieścia osiem dział i jeden reflektor. Ponadto Legiony posiadały 5770 koni wierzchowych i taborowych, ok. 1550 wozów i 77 kuchni polowych. Komenda dysponowała czterema osobowymi samochodami.

Bardzo istotnym rozwinięciem rozkazu AOK z 20 września o Polskim Korpusie Posiłkowym było pismo (o charakterze zarządzenia) p.o. komendanta Legionów Szeptyckiego, wydane w Baranowiczach 24 października. W jego pierwszym zdaniu znalazło się stwierdzenie, iż Legiony Polskie „będą kadrą, z której ma powstać Armia Polska”. Pismo to było następstwem niemiecko-austriackiej konferencji, odbytej 19 października w Pszczynie. Zgodnie z jej ustaleniami Legiony miały być rozwinięte w wojsko polskie składające się z dwunastu liniowych i czterech kadrowych pułków piechoty, ośmiu szwadronów jazdy, dwudziestu czterech kadrowych pułków piechoty, ośmiu szwadronów jazdy, dwudziestu czterech baterii artylerii – razem czterech

dywizji. Pismem z 20 września S. Szeptycki ustalił także tok prac przygotowawczych. Powołał komisje i zespoły oficerów mające przeanalizować skład osobowy pułków i oddziałów legionowych pod kątem wykorzystania go przy pracach nad sformowaniem nowych dywizji.

Zapewne już w październiku podjęto pierwsze prace organizacyjne. Do powołanej Komisji Reorganizacyjnej Piechoty weszli: pplk Leon Berbecki (przewodniczący), kpt. Józef Zając, kpt. Tadeusz Piskor, kpt. Marian Kukiel, kpt. Ferdynand Zarzycki, kpt. Łukoski. Pracami nad organizacją artylerii kierowali płk Józef Haller, mjr Ottokar Brzoza-Brzezina i kpt. (od 1 listopada major) Marceł Śniadowski. Zapowiedziano również utworzenie odpowiedniego organu mającego opracować projekt obsady szwadronów jazdy. Natomiast płk Marian Januszajtis i mjr Michał Żymierski otrzymali polecenie opracowania zasad rekrutacji i podziału na obwoły rekrutacyjne. Pod koniec 1916 r. rozpoczęła działalność także komisja umundurowania Legionów Polskich, której przewodniczącym był mjr Andrzej Galica, i w tym samym mniej więcej czasie komisja regulaminowa pod przewodnictwem płk. Mariana Januszajtisa.

Projekt etatu pułku piechoty przewidywał, iż będzie się on składał z trzech batalionów, oddziału karabinów maszynowych, oddziału artylerii polowej posiadającej dwa działa i kolumny taborowej. Stan liczebny pułku pozostawał bez większych zmian. Przewidywano, że będzie w nim służyło 84 oficerów, 476 podoficerów oraz 2404 szeregowców – razem 2964 żołnierzy.

Przy tak planowanych zmianach organizacyjnych pułki legionowe mimo stosunkowo niskich stanów faktycznych mogły przekazać wystarczającą liczbę oficerów i podoficerów zdolnych do objęcia stanowisk dowódczych w nowych działaniach. Na posiedzeniu Komisji Reorganizacyjnej Piechoty, 28 października E. Rydz-Śmigły zapewnił, że jego pułk może przekazać 326 żołnierzy gotowych do objęcia stanowisk dowódczych. Analogiczne analizy przeprowadzono w innych oddziałach i wnioski z nich płynące były podobne.

Powołanie Polskiego Korpusu Posiłkowego nie doprowadziło do wyrażonego opadnięcia napięcia politycznego w pułkach. Prace organizacyjne nad

utworzeniem nowej formacji pilsudczycy traktowali z pewnym lekceważeniem. Kpt. Marian Kukiel obserwował jak jego dowódca „plk Rydz-Śmigły ironicznie się uśmiecha i mówi, że Komendant to i tak wszystko zmieni”. Oficerowie I i III, w mniejszym stopniu II Brygady, przyszłość Legionów łączyli z zamierzeniami i postawami Piłsudskiego, nie działalnością Komendy Legionów. Zakres poparcia, jaki udzielali byłemu dowódcy I Brygady, był jednak różny. Zgodnie z jego zaleceniem oficerowie 1 i 5 pułku piechoty, 1 pułku ułanów, z wyjątkiem małej grupy, złożyli prośby o dymisję. W zbliżony sposób zachowywała się większość oficerów III Brygady z Norwidem-Neugebauerem i Roją. Natomiast w II Brygadzie Legionów postanowiła wystąpić jedynie stosunkowo mała grupa oficerów. Tylko większość oficerów II batalionu 2 pułku piechoty podjęła rezolucję popierającą Piłsudskiego i złożyła dymisję. Komenda Legionów przewidywała, że ze służby zrezygnuje większość oficerów artylerii. Mogła natomiast liczyć na lojalność 2 pułku ułanów. Samolikwidację Legionów pilsudczycy uzasadniali rezolucjami, w większości jednobrzmiącymi, podejmowanymi w połowie października: „Nie dajcie się ludzi frazesem, że jesteśmy jedynym widocznym dowodem istnienia Polski, jedyną podstawą tworzenia Państwa Polskiego. Żaden frazes nie przysłoni faktu, że Legiony Polskie bez zastępstwa politycznego polskiego, straciły rację bytu, przestały być wojskiem polskim. Komendant wiedział, co robił, gdy ustępował”. Akcji składania prośb o dymisję towarzyszyły dramaty tych żołnierzy, którzy uznając autorytet i słuszość argumentacji Piłsudskiego, nie potrafili się pogodzić ze zdjęciem munduru, traktowanego przez nich za narodowy. Z kryzysem dymisyjnym łączono samobójczą śmierć mjr. Albina Satyra-Fleszra. Bardzo wymownym rozkazem pożegnał byłego dowódcę 7 pułku piechoty 3 listopada Rydz-Śmigły. Stwierdził w nim między innymi: „Był z tych, którzy nie zawodzą, a z żelazną konsekwencją idą drogą honoru, wierni swej duszy. Nie ma pośród nas Tego, który by mu posłał rycerską podziękę za wojenną służbę od I Brygady, nie ma Komendanta Piłsudskiego, który go pod broń powołał. Waszych serc żołnierskich pożegnanie niechaj mu zastąpią słowa Wodza”.

Słabnący od miesiący autorytet Naczelnego Komitetu Narodowego i Ligi

Państwowości Polskiej był teraz już zbyt mały, aby wydawane przez nie odezwy, wzywające do pozostania w szeregach mogły zostać wysłuchane. Takie stwierdzenie, jak zawarte w druku NKN do Legionów: „[...] od zachowania się Legionów zależy w znacznej mierze uznanie świata czy naród polski zdolny jest do tworzenia swojego państwa”, odczytywano jako świadectwo bezsilności i bezideowości autorów. Niemniej różne i sprzeczne apele kierowane do legionistów pogłębiały ich rozterki. Jednocześnie pulki obiegały plotki o podejmowanych przez państwa centralne decyzjach dotyczących sprawy polskiej i Legionów. Prasa galicyjska i publikowana w Królestwie wielokrotnie komentowała przemówienie kanclerza Rzeszy Theobalda Bethmanna-Hollwega jeszcze z 5 kwietnia, w którym między innymi znalazły się słowa: „Niemcy i Austro-Węgry nie miały zamiaru poruszania sprawy polskiej, poruszył ją los bitew. Teraz ona istnieje i czeka na swoje rozwiązanie. Rozwiąż ją Niemcy i Austro-Węgry”. Wydawane w Piotrkowie przez NKN „Wiadomości Polskie” zapewniały pisząc o państwach centralnych, że „grunt pod rozumienie państwowych dążeń Polski został zasian”.

Jedne z istotnych rozstrzygnięć dotyczących kwestii polskiej i przyszłości Polskiego Korpusu Posiłkowego zapadły na konferencji austriackich i niemieckich polityków oraz wojskowych w Pszczynie. 18 października zgodzono się na powierzenie organizacji wojsk polskich Niemcom i przekazanie Legionów generałowi Hansowi Hartwigowi von Beselerowi. Następnego dnia Beseler przedstawił projekt organizacji polskiej siły zbrojnej. Miała ona mieć w dalszym ciągu charakter ochotniczy, związany z ziemiami Królestwa. Sprawa polska związana została z Rzeszą. Pozycja orientacji proaustriackiej, w ramach której NKN powołał Legiony, uległa degradacji.

Decyzje w sprawie podległości Legionów należały do kręgu tych, które poprzedzały akt 5 listopada, składający losy ziem zaboru rosyjskiego w ręce niemieckich polityków i wojskowych. Słabnąca militarnie Austria, nękana przy tym wyraźnie zarysowującym się kryzysem wewnętrznym przyjmowała, choć nie bez ostrych sprzeciwów, większość niemieckich postulatów i decyzji. Zawsze w końcu dokumenty z ustaleniami odnoszącymi się do

Środkowej Europy, zgodnymi przede wszystkim z interesem Rzeszy, otrzymywały podpisy tak niemieckich, jak austriackich mężów stanu. Nie inaczej stało się przy proklamacji państwa polskiego. 5 listopada ogłoszono akt dwóch cesarzy o utworzeniu na części ziem zaboru rosyjskiego Królestwa Polskiego. Cztery dni później generał-gubernatorzy niemiecki i austriacki wezwali jego mieszkańców do wstępowania do wojska. Decydujący głos pozostał przy Niemcach. W ich rękach pozostawała organizacja siły zbrojnej Królestwa.

Jeszcze pod koniec 1916 r., w ramach sztabu warszawskiego generał-gubernatora, powstał oddział „C” – Oddział Polskiej Siły Zbrojnej (Abteilung Polonische Wermacht) w całości składający się z oficerów niemieckich. Zakresem kompetencji upodabniał się on do ministerstwa spraw wojskowych. W tym też czasie Niemcy powołali Inspekcję Wyszkożenia Polskiej Siły Zbrojnej, która przejęła rolę sztabu naczelnego wodza – Beselera. Planowano również sformować przy Beselerze polską adiutanturę. Do pełnego ukształtowania się tej instytucji nigdy jednak nie doszło.

Tworzeniu przez Niemców struktur dowodzenia PSZ nie towarzyszyły jednak akty polityczne oficjalnie oraz publicznie przed społeczeństwem polskim stwierdzające oddanie Legionów Królestwu Polskiemu oraz jednocześnie Beselerowi. Na przełomie 1916 i 1917 r. Legiony faktycznie podlegające stronie niemieckiej, formalnie jednak pozostawały częścią wojsk austro-węgierskich.

Akt cesarski proklamujący niepodległość Polski, na którego wydanie miała wielki wpływ znakomita postawa Legionów, wskazująca jak cennym sprzymierzeńcem mogą być bitne wojska polskie, przerywał milczenie mocarstw wokół kwestii polskich, trwające od kilku pokoleń. Odtąd sprawa polska przedstawiała być wewnętrznym problemem państw rozbiorowych i samych Polaków. Stała się teraz jednym z zagadnień przyszłego układu pokojowego. Żadne z walczących mocarstw nie mogło pozwolić sobie na jej ignorowanie, nie chcąc utracić wpływu na kształtowanie politycznego oblicza powojennej Europy. Natomiast przebieg granic, wewnętrzny ustrój, a przede wszystkim zakres samej samodzielności państwa polskiego pozostawały otwarte.

W polityce państw centralnych akt 5 listopada był przyznaniem się do

slabości. Nie tak dawno przecież, bo na początku sierpnia 1915 r. Georg Kleinow dowodził zebranych przedstawicielom obozu niepodległościowego: „Niech się Panowie nie ludzą, abyśmy dopuścili do powstania niepodległego Królestwa, jak to chcą Legioniści Piłsudskiego [...] tolerujemy Legiony [...], a gdyby te Legiony doprowadzono do liczby 30 000 i gdyby ci młodzieńcy chcieli upierać się przy przeprowadzeniu swego ideału niepodległego państwa polskiego zgnieciemy ich jak piankę. [...] Polska zapewne uzyska niezależny byt polityczny, ale to jest sprawa dalekiej przyszłości, może lat stu...”

Akt 5 listopada nie zaskoczył polskiego społeczeństwa. Osobistości Królestwa, między innymi Zdzisław ks. Lubomirski, Wojciech hr. Rostworowski, Franciszek ks. Radziwiłł, Ludwik Górski, Zygmunt Chrzanowski, w połowie września zostały poinformowane przez Bogdana Hutten-Czapskiego, wpływowego oficera niemieckiego związanego z politykami Rzeszy, znajdującego się teraz w otoczeniu Beselera: „1. że między Austrią i Niemcami nastąpił układ co do uregulowania sprawy polskiej; 2. że Austria zrzekła się myśli przyłączenia Królestwa do Galicji oraz wytworzenia trializmu; 3. że jest w zamiarze państw centralnych ogłoszenie niepodległości Królestwa Polskiego z granicą rozszerzoną na wschód [...]; 4. i że wyjazd delegacji w tej sprawie do Berlina uważa się za pożądany, zarówno dla wywarcia wpływu na treść i formę aktu politycznego, jak w celu omówienia środków jego realizacji”. 28 października polska delegacja została przyjęta przez kanclerza Rzeszy. Dwa dni później polscy politycy rozmawiali z austriackim ministrem spraw zagranicznych. Ich partnerzy potwierdzili zamiysł odbudowy polskiej państwowości, ale nie zamierzali podejmować zobowiązań co do przebiegu procesu wyłaniania instytucji państwowych. Nie zostały także ustalone granice państwowe. Niepokój mógł budzić brak określenia płaszczyzny stosunków, odnośzeń i zobowiązań państwa polskiego względem Niemiec i Austro-Węgier. W tej sytuacji Piłsudski polecił Centralnemu Komitetowi Narodowemu, będącemu reprezentacją niepodległościowych partii, stronnictw i ugrupowań politycznych oraz Polskiej Organizacji Wojskowej, aby w wypadku ogłoszenia przez państwa centralne niepodległości Polski, słowo niepodległość ujmować w cudzysłów.

W obozie w Baranowiczach uroczystość proklamacji Królestwa Polskiego odbyła się 5 listopada po południu. Odpowiednie pismo okolicznościowe wydał płk Haller, zastępujący w tym dniu przebywającego w Warszawie Szeptyckiego. Odegrano hymny niemiecki, austriacki i „Mazurek Dąbrowskiego”. Odprawiona została msza święta. Uroczystości zakończyła defilada. Wieczór oficerowie i szeregowcy spędzili dyskutując, a głównie świętując. Na drugi dzień jeden z nich zapisał: „Uf... Paskudny kantzenjammer przechodzą dzisiaj Legiony. Jak sięgnąć pamięcią – nigdy podobnego pijaństwa nie było jak wczoraj. Ale też chłopcy mieli powód się stawić. Wreszcie cel osiągnięty, po przeszło dwuletniej ciężkiej pracy – można się rozradować”.

Nadzieję na zmianę położenia Legionów i sprawy polskiej podtrzymał w szeregach w tych dniach także Piłsudski. W liście z 5 listopada do Legionów skierowanym na ręce Berbeckiego zwracał się do żołnierzy: „Po raz pierwszy w tej wojnie światowej dzisiaj w miastach naszych publicznie z ust przedstawicieli wielkich armii – narodów, padają zapomniane przez Polskę słowa: Niepodległość Polski, Rząd Polski, Wojsko Polskie! Za te słowa ongiś umierali na polach bitew nasi ojcowie i dziadowie, z temi słowami szliśmy po kryjomu nieraz z ofiarą własnej wolności czy nawet życia tworzyć podwaliny ich istotnej treści, te same słowa próbowaliśmy wymówić w imieniu Polski, pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 r.”

W rejonie Baranowicz oddziały legionowe przebywały do 27-29 listopada. Po przewiezieniu do Królestwa Polskiego podporządkowano je warszawskiemu generał-gubernatorowi Hansowi von Beselerowi. Rozpoczął się nowy okres rozczarowań zakończony latem 1917 r. kryzysem przysięgowym.

Do Królestwa przewieziono oddziały Legionów transportem kolejowym. „Jechaliśmy z tak wielką radością! Każdy wiedział, że w Kraju jedni są za nami, drudzy przeciw – lecz któżby nam potrafił odebrać zasługę przelanej krwi? W wagonach nie ustawały śpiewy”. Witai ich kraj zniszczony wojną, wygłodzony i okupowany. Na dworcach, na których grano im *Mazurka Dąbrowskiego* dzieci prosiły o chleb. „[...] dzieci wołają – chleba! chleba! – skaczą, jak wróble chwytają nam z rąk ciężki żołnierski chleb”.

Ulica przypatrywała się legionistom z ciekawością. Obok zorganizowanego m.in. przez członków POW gorącego przyjęcia, spotkali się także z chłodną rezerwą, nawet niechęcią. Nie tak wyobrażali sobie pierwszą w ojczyźnie defiladę. „Ale my, żołnierze, mający jedynie zadanie wywalczenia Polsce wolności i niepodległości – wspominał przyjęcie w Warszawie Haller – wyczuliśmy rychło brak entuzjazmu w tłumach publiczności, pomiędzy którą przechodziły nasze dziarskie oddziały. Swoją drogą, wśród tej ciszy znamiennej nie brak było przejawów szczerzego entuzjazmu, co się wyraziło w obrzucaniu nas w kilku miejscach kwiatami. Mój dereszowaty siwek krocząc dumnie został uwieńczony przez uśmiechnięte i pełne radośnych łez panienki”.

Pułki rozlokowano w okupowanej przez Niemców części Królestwa. 1 pułk piechoty stanął w Łomży, 2 w Różanie, 3 w Warszawie, 4 w Modlinie, 5 w Pułtusku, a 6 w Dęblinie, 1 pułk ułanów w Ostrołęce, 2 w Mińsku Mazowieckim, dywizjon artylerii w Górze Kalwarii, Grajewie, Piotrkowie, saperzy w Modlinie. Komenda Legionów znalazła się w Warszawie. Na początku 1917 r. Legiony przeszły na etat i uzbrojenie wojsk niemieckich. Pierwszy transport niemieckich karabinów, ponad 3 tys. sztuk, dostarczono pułkom piechoty już 5 stycznia. Żołd w dalszym ciągu płacili Austriacy. Do Królestwa przybyła też jeszcze w grudniu liczna grupa niemieckich instruktorów wszystkich rodzajów broni i mniejsza austriackich. Instruktorzy weszli w skład Inspekcji Wyszkożenia Polskiej Siły Zbrojnej, na czele której stanął gen. Feliks von Barth. Zorientował się szybko, że postawą „polskie oddziały nie różniły się zanadto od niemieckich”. Ułatwiło to nawiązanie poprawnych, w pewnych wypadkach nawet przyjaznych stosunków między niemieckim generałem a polskimi oficerami. W lutym dotychczasowy aparat werbunkowy, po przeprowadzeniu reorganizacji, przemianowano na Krajowy Inspektorat Zaciągu i podporządkowano płk. Władysławowi Sikorskiemu. Cały obszar Królestwa podzielono na siedemnaście okręgów werbunkowych. Nastąpiły też zmiany na wyższych stanowiskach w Polskim Korpusie Posiłkowym. Szefostwo sztabu objął Leon Berbecki, a jego pułk Stanisław Burhardt-Bukacki. Komendę 3. pułku piechoty, którym krótko

dowodził płk Władysław Sikorski, przejął mjr Włodzimierz Zagórski.

Entuzjazm wywołany aktem 5 listopada szybko opadł. Rzeczywistość okazała się bardziej szara, niż się spodziewano w pierwszych dniach po proklamacji. Powołana na początku stycznia Tymczasowa Rada Stanu okazała się jedynie namiastką przedstawicielstwa społeczeństwa, sprowadzoną przez Beselera do roli ciała opiniotwórczego dla władz okupacyjnych. Wyłoniony przez nią Wydział Wykonawczy mógł tylko aspirować do roli zawiązku polskiego rządu. Przed pokładaniem nadziei w możliwość szybkiego utworzenia instytucji państwowych Królestwa przestrzegał polskich polityków warszawski generał-gubernator.

Były komendant I Brygady miał nadzieję wywrzeć zasadniczy wpływ na proces organizacji i kształtowania oblicza ideowego wojsk polskich. Wszedł do Tymczasowej Rady Stanu. W Komisji Wojskowej Rady formalnie wykonywał obowiązki referenta spraw, w praktyce kierował jej działalnością. Zapewnił sobie bezwzględna lojalność aparatu Komisji, obsadzając wszystkie jej stanowiska, nawet maszynistek, członkiniami i członkami Polskiej Organizacji Wojskowej. W dalszym ciągu piłsudczycy służący w Legionach uznawali go za swojego dowódcę, gotowi wypełnić rozkazy. Mógł również liczyć na rosnące poparcie ulicy, dla której był już wówczas największym autorytetem obozu niepodległościowego.

Beseler nie zamierzał jednak powtarzać błędów popełnionych przez Austriaków w latach 1914-1916. Chcąc stworzyć apolityczne, podporządkowane niemieckiemu dowództwu wojsko, nie mógł wprowadzić do niego przywódców zdolnych do wypowiedzenia posłuszeństwa i pociągnięcia za sobą żołnierzy. Z tych też powodów warszawski generał-gubernator ze sceptycyzmem odnosił się do projektów tworzenia wojsk Królestwa Polskiego opartych na tradycjach oraz kadrach legionowych i peowiackich. Gotów był korzystać z doświadczenia poszczególnych oficerów, podoficerów i szeregowców, ale nie całych oddziałów.

Sprawa zakończenia formalnego i oficjalnego przekazania Legionów, nazwanych teraz Polskim Korpusem Posiłkowym, przeciągała się. Austriacy, mimo wszystkich wcześniejszych uzgodnień, z trudem godzili się na ta-

kie rozwiązanie. Wiedeń traktował je jako klęskę polityczną. Trudno mu było również pozbawiać słabnącą armię bitnych oddziałów. Nie potrafiąc się pogodzić, sojusznicy postanowili 15 marca wysłać Legiony na front, a wojsko polskie formować od podstaw. Takiej decyzji nie mogła natomiast zaakceptować TRS. Jej członkowie, pewni poparcia społeczeństwa, zagrozili zbiorową dymisją. Ostatecznie uzgodniono, że Polski Korpus Posiłkowy zostanie w całości przekazany Beselerowi, a po 1 lipca obywatele Austro-Węgier powrócą pod rozkazy AOK. 10 kwietnia uroczystie ogłoszono na Zamku Warszawskim, że generał-gubernator Beseler został naczelnym dowódcą wojska Królestwa Polskiego nazwanego Polską Siłą Zbrojną. Jego sztab tworzyła Inspekcja Wojskowa z gen. Barthem. Ważną rolę w powstających wojskach mieli odegrać ppłk Leon Berbecki i płk Henryk Minkiewicz, któremu udało się zbiec z rosyjskiej niewoli. Pierwszemu podlegał Inspektorat Szkół Wojskowych, drugiemu Inspektorat Kursów Wyszczolenia. Podstawą formowania oddziałów PSZ miały być kursy szkoleniowe, których komendantami i dowódcami kompanii zostali oficerowie niemieccy, rzadko austriaccy. Każdy pułk przekazywał im żołnierzy – obywateli Królestwa. Beseler, traktując teraz PKP jako formację przejściową, nie ingerował w jego wewnętrzne stosunki.

Tymczasem ferment ideologiczny w Legionach przybierał na sile. Postępował proces uaktywniania się żołnierzy, w tym polityków, studentów i profesorów, dziennikarzy, pisarzy, nauczycieli, którzy po latach służby frontowej mogli znów nawiązać ściślejsze kontakty ze swoimi środowiskami. Ich wypowiedzi często ogłaszane i rozpowszechniane poza szeregami kształtowały także polityczne nastroje społeczeństwa. Protest wywoływało traktowanie polskiej formacji jako siły w dyspozycji państw centralnych, nie własnego rządu. Oburzał zapowiadany podział składu osobowego oddziałów i wycofanie z nich poddanych austro-węgierskich. Sprzeciwiano się zawłaszczaniu przez niemieckich oficerów prawa do wydawania rozkazów polskim żołnierzom. Najprostszą formą protestu okazało się wywoływanie burd i awantur z niemieckimi żołnierzami.

Powstały Rady Żołnierskie i Rady Oficerskie mające wyrażać wolę po-

szczególnych oddziałów. Wykorzystano doświadczenia z jesieni 1916 r., kiedy to tworzone wówczas rady podejmowały uchwały o zastosowaniu się do wezwania Piłsudskiego i składania próśb o dymisję z Legionów (w I i III Brygadzie) lub zalecające pozostanie w szeregach (w II Brygadzie). Teraz reaktywowane powołały Radę Stałą, złożoną z przedstawicieli poszczególnych rad. Za swoje zadanie uznała ona niedopuszczenie do podzielenia składu osobowego Legionów. Występowała też z postulatami polonizacji kursów szkoleniowych, między innymi przez pozostawienie w rękach niemieckich jedynie prowadzenia części zajęć.

Wpływ na kształtowanie się politycznych postaw legionistów i społeczeństwa wywierały wydarzenia międzynarodowe. Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych W. Wilsona z 22 stycznia 1917 r., w którym stwierdził prawo Polski do niepodległości stało się głośnie w całym kraju. Jeszcze w tym samym miesiącu opublikowała je prasa Królestwa. TRS skwitował orędzie uchwałą dziękczynną. Wrażenie wywołane orędziem spotęgowało rychłe przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny. Ale wstrząsem zmieniającym dotychczasowy układ sił jawiła się rewolucja w Rosji i upadek 16 marca caratu. Wkrótce najsilniejszy z zaborców, traktowany przez pokolenia spiskowców i powstańców jako główny przeciwnik niepodległości Polski wydał manifest z uznaniem praw społeczeństwa polskiego do własnego państwa. O ile Niemcy i Austro-Węgry wyznaczały Polsce miejsce na ziemiach, które nigdy do nich nie należały, to Rosja zrezygnowała z części przynajmniej obszarów przynależnych do niej przez ponad sto lat. Przy tym pobita, borykająca się z rozkładem instytucji państwowych i armii nie zagrażała na razie polskim aspiracjom państwowym. Legiony powołane do walki na froncie wschodnim straciły przeciwnika.

Upadek caratu miał jeszcze jedno następstwo. W ogarniętej rewolucją Rosji powstały sprzyjające warunki do wyłaniania się polskich instytucji niepodległościowych. Nadzór państwa nad nimi był stosunkowo mało sprawny, a wielomilionowa rzesza Polaków w Rosji, w tym żołnierzy, mogła się okazać potężną, zdolną do określenia przyszłości Polski siłą. Naturalną koleją rzeczy polskie ośrodki niepodległościowe w Królestwie i Rosji poszuki-

wały płaszczyzny i dróg współdziałania. W Petersburgu zjazd delegatów „Związku Wojskowych Polaków” wybrał swoim honorowym przewodniczącym Józefa Piłsudskiego.

Pod wpływem wydarzeń międzynarodowych Komendant rozważał projekt przeniesienia prac wojskowych i politycznych do Rosji. Był przekonany, że dalsza działalność w oparciu o państwa centralne nie zmieni położenia sprawy polskiej, a z dalszego istnienia Legionów korzyści wyciągną głównie Niemcy. Pretekstu do zerwania z państwami centralnymi dostarczyła sprawa przysięgi, jaką mieli złożyć legionści – obywatele Królestwa swojemu państwu i przyszłemu, nieznanemu jeszcze monarsze. Piłsudski zaprotestował przeciwko dwum fragmentom roty przysięgi. Na posiedzeniu TRS ostro skrytykował ślubowanie dotrzymania braterstwa broni wojskom centralnym, uznając to za zawarcie sojuszu z Niemcami i Austro-Węgrami. Prawo do zawierania sojuszu przyznawał jedynie rządowi, a ten nie istniał. Jeszcze celniejszy był atak na drugi fragment przysięgi, którym zobowiązano legionistów do posłuszeństwa przełożonym. Zdaniem Komendanta oddawał on wojsko, którego naczelnym dowódcą był Beseler w ręce niemieckie. Stanowisko Piłsudskiego zostało szeroko rozpowszechnione w społeczeństwie.

Dyspozycje skierowane do Legionów Piłsudski przekazał oficerom I Brygady na odprawie w pierwszych dniach lipca. Uczestniczyli w niej między innymi: Edward Rydz-Śmigły, Stanisław Burhardt-Bukacki, Przemysław Barthel de Weydental, Wacław Scaevola-Wieczorkiewicz, Władysław Rozeń, Mieczysław Dąbkowski, Janusz Gluchowski. Dwaj, Rozeń i Dąbkowski, byli nie tylko oficerami Legionów, ale także towarzyszami Piłsudskiego z partii i Organizacji Bojowej. Komendant przekonywał (po obiedzie, przy deserze): „Nasza wspólna droga z Niemcami skończyła się. Rosja – nasz wspólny wróg w tej światowej wojnie, skończyła swoją rolę. Wspólny interes przestał istnieć. Wszystkie nasze i niemieckie interesy układają się przeciw sobie. W interesie Niemiec leży przede wszystkim pobicie aliantów; w naszym – by alianci pobili Niemców [...] Dlatego też wy do tej Armii Polskiej nie pójdziecie. Dlatego dawno już wydałem rozkaz POW, by nie robili rekrutacji do Legionów i teraz do tego wojska, a tylko do tajnej orga-

nizacji [...] Mówimy Niemcom otwarcie, że nasze drogi się rozeszły i że idziemy swoją drogą”.

Rozpoczęta przez pilsudczyków akcja wzywająca do bojkotu przysięgi za-toczyła szerokie kręgi, wykraczając poza Legiony. Uchwalono rezolucje, powielano wezwania, listy otwarte, zamieszczano w prasie polemiczne artykuły, tworzono okolicznościowe wiersze. Spory przeciągały się poza termin składania przysięgi 9 i 11 lipca 1917 r., przeradzając się w obronę podjętych decyzji. Popularność zdobyła *Rota 4 pułku piechoty WP na dzień 9 lipca 1917 r.*:

Nie damy, by nasz polski huf
z Kielc, Karpat i Stochodu
Pod obcą służbę poszedł znów
Kość z kości on Narodu
Tutaj ma Polski dopomóc Bóg
Tak nam dopomóż Bóg!
Nie będzie dłużej hufiec Nasz
Habsburskim kondotierem
Ani przed Kukiem pełnić straż
Ani przed Beselerem
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg
Tak nam dopomóż Bóg!
Nie zdołał żaden gwałt nas zmóc
Mantua, San-Domingo
Na czele Naszym stanie wódz
cel wskaże złota klinga
Z nim przejdziem Wartę, San, czy Bug
Tak nam dopomóż Bóg!
Sto lat nas parli stąd
Trójkaci w trórzaborze
Więc i rumuński na nic front
I ten nas gwałt nie zmoże
Nic nas nie zwiedzie z polskich dróg
Tak nam dopomóż Bóg!

Rotę 4 pułku... rozpowszechniano w szeregach wszystkich pułków jako anonimowy utwór.

W lipcu 1917 r. w pułkach piechoty, jazdy, artylerii i kompaniach saperów służyło 226 oficerów i 4758 podoficerów oraz szeregowców, nie będących poddanymi Austro-Węgier. Co najmniej 9 takich oficerów, 67 podoficerów i szeregowców znajdowało się w Komendzie Legionów i brygad. Zostali oni uznani za obywateli, powstałego aktem 5 listopada, Królestwa Polskiego. Liczba królewiaaków zarówno oficerów jak podoficerów i szeregowców służących w pułkach i komendach zwiększyła się w porównaniu z listopadem 1916 r. Było to wynikiem poboru ochotniczego, a w wypadku korpusu oficerskiego awansowano podoficerów o doświadczeniu bojowym, wykształceniu ogólnym, a także tych, którzy ukończyli odpowiednie cykle szkoleniowe.

Zdecydowanie negatywnie do złożenia przysięgi ustosunkowali się żołnierze pułków dawnej brygady Pilsudskiego: 1 i 5 pułków piechoty, 1 pułku ułanów oraz 4 i 6 pułków piechoty z III Brygady. Natomiast legioniści byłej II Brygady w większości zdecydowali się ją wykonać. Podobne stanowisko zajęli żołnierze 2 pułku ułanów. Odmówiła natomiast złożenia przysięgi większość legionistów z 1 pułku artylerii oraz 1 i 2 kompanii saperów. Z ok. 5 tys. legionistów z tych oddziałów, zobowiązanych do wykonania przysięgi, odmówiło 73,7% (73,5% oficerów i 73,8% podoficerów i szeregowców).

Jednostka	Stan		Przysięgali		Nie przysięgali	
	oficerowie	podoficerowie i szeregowcy	oficerowie	podoficerowie i szeregowcy	oficerowie	podoficerowie i szeregowcy
Komenda Legionów Polskich	8	54	7	53	1	1
Komenda I Brygady			brak danych			
Komenda II Brygady	1	13	1	10	-	3
Komenda III Brygady			brak danych			
1 pułk piechoty	43	684	1	1	42	683
2 pułk piechoty	15	178	9	121	6	57
3 pułk piechoty	14	501	12	313	2	188
4 pułk piechoty	15	632	7	230	8	402
5 pułk piechoty	40	617	2	1	38	616
6 pułk piechoty	15	410	-	-	15	410
1 pułk ułanów	25	403	-	-	25	403
2 pułk ułanów	20	281	19	229	1	52
1 pułk artylerii	23	823	-	287	23	536
1 kompania saperów	4	69	-	-	4	69
2 kompania saperów	3	93	2	4	1	89
Razem	226	4758	60	1249	166	3509

W pozostałych oddziałach i instytucjach legionowych (oddział automo-

bilowy, telefoniczny, żandarmeria, tabory, urząd prowiantowy, szpitale i punkty sanitarne, poczta polowa, ośrodki szkoleniowe, punkty zbórne, więzienie wojskowe) służyło 1879 żołnierzy, w tym 60 oficerów zobowiązanych do złożenia przysięgi. W tej grupie odmówiło wykonania przysięgi 65, 5% żołnierzy, w tym 15, czyli 25% oficerów i 1220, czyli 67,1% podoficerów i szeregowców.

Podoficerowie i szeregowcy jednostek frontowych i tyłowych zachowali się wobec wezwania i argumentów Komendanta podobnie. Zdecydowanie odrzuciła je większość oficerów służących na tyłach. Poglębiło to istniejący od połowy 1915 r. antagonizm między pilsudczykami a tyłami obwinianymi o bezideowość. Natomiast legionieści poddani austriaccy solidaryzujący się z odmawiającymi złożenia przysięgi, występowali o przeniesienie do wojska austro-węgierskiego. Akcja składania próśb trwała jeszcze do jesieni i objęła 3465 legionistów, w tym 201 oficerów.

Niemcy spodziewali się bojkotu przysięgi. Na początku lipca gen. Barth został poinformowany przez kpt. Kazimierza Łukowskiego o przyczynach takiego rozwoju sytuacji, sprowadzając je do czterech zagadnień: nie można składać przysięgi nieznanemu jeszcze monarsze, żądanie zaprzysiężenia braterstwa broni jest wyrażeniem przez Niemcy i Austro-Węgry braku zaufania do Legionów, do rot winno być włączone ślubowanie posłuszeństwa polskiemu rządowi, nie wolno wyłączyć z wykonania przysięgi obywateli austriackich. Alarmowany napływającymi z różnych stron meldunkami Beseler gotów był odroczyć termin składania przysięgi. Przeważała opinia płk. Zygmunta Zielińskiego, od 27 kwietnia 1917 r. dowódcy PKP, przekonującego, że gdy oddziały staną pod bronią, w obecności członków Tymczasowej Rady Stanu nie uchylą się od jej wykonania. Dlatego też zaskoczeniem dla Beselera i Bartha była ostra reakcja legionistów na obecność polskich polityków i dowódców z nimi związanych na uroczystości składania przysięgi. Gen. Barth zanotował: „Przy próbach przeprowadzenia ceremonii przysięgi doszło [...] do zaburzeń, podczas których pułkownik Zieliński, brygadier Januszajtis i towarzyszący im członkowie Rady Stanu z trudem uniknęli czynnego znieważania. Jako «zdraycy kraju» musieli się oni wycofać,

niczego nie zdziaławszy [...] odmawiający przysięgi byli w większości ofiarami podżegaczy i terrorystów”.

Królewiacy, którzy złożyli przysięgę, spotkali się z ostracyzmem towarzyszy broni. Zrywano z nimi stosunki towarzyskie, odmawiano siadania do stołu czy podawania ręki. Niektórzy pozostający w szeregach oficerowie, poddani austriaccy, traktowali ich jako renegatów sprawy narodowej. Próbowal przeciwdziałać temu odpowiednimi rozkazami płk Zieliński. Jednak dopiero pojednawcza postawa grupki oficerów, którzy wykonali na polecenie Piłsudskiego przysięgę, aby móc kształtować nastroje oddziałów, doprowadziła do pewnego, stopniowego złagodzenia napięcia.

Dla wielu oficerów decyzja wykonać czy odmawiając złożenia przysięgi podporządkować się poleceniu Komendanta była niezwykle trudna i dramatyczna. Odmowa oznaczała rozstanie się z mundurem, rezygnację z kariery wojskowej, a także utracenie wpływu na dalsze losy wojska i państwa. Jej wykonanie natomiast oceniano jako wystąpienie przeciwko temu, który ich prowadził do walki o niepodległość kraju. Przy tym okupacyjna rzeczywistość mało mająca wspólnego z oczekiwaniami wywołanymi aktem 5 listopada 1916 r. powodowała również obawy o kształt ideowy formacji polskich. Niepokój, czy Niemcy nie przekształcą ich w oddziały kondotierów, tylko z pozoru mające cechy wojsk narodowych, będzie się pogłębiał. Ten dramat żołnierskich sumień trwał jeszcze wiele miesięcy po kryzysie przysięgowym.

Na odmowę składania przysięgi Niemcy zareagowali szybko i surowo, internując oficerów w Beniaminowie, a podoficerów i szeregowców w Szczypiornie. Część oficerów zwolnili z wojska bez prawa noszenia munduru, m.in. płk. Bolesława Roję, płk. Edwarda Rydza-Smigłego, kpt. Tadeusza Kasprzyckiego, kpt. Władysława Rożena. I i III Brygada wchodzące w ich skład pułki zostały rozwiązane. Jednocześnie represjonowali związany z Piłsudskim obóz niepodległościowy, m.in. aresztując około 90 piłsudczyków (Walerego Sławka, Stefana Pamarańskiego, Wacława Jędrzejewicza, Wojciecha Stpiczyńskiego, Adama Skwarczyńskiego i innych).

Aresztowania, internowania i poddawanie policyjnemu nadzorowi dzia-

łaczy politycznych nie zostały przyjęte przez nich za porażkę. Nie wstrząsnęło obozem niepodległościowym nawet aresztowanie w nocy z 21 na 22 lipca Piłsudskiego i Sosnkowskiego. Komendant, występując 2 lipca z TRS i inicjując akcję samolikwidacji Legionów przez odmowę wykonania przysięgi i składanie podań o przeniesienie do wojsk austriackich, liczył się z możliwością niemieckich represji. Była to cena, jaką płacił za wyprowadzenie związanego z nim ruchu niepodległościowego z obozu państw centralnych. Przy tym bilans dotychczasowych działań politycznych mimo wszystko wypadł pozytywnie. Rozpoczęta 6 sierpnia 1914 r. wymarszem 1. Kompanii kadrowej akcja militarna przyniosła proklamację polskiej państwowości przez dwa państwa zaborcze. Teraz natomiast opuszczając pod niemiecką strażą ziemie polskie nie pozostawiał za sobą politycznej pustki. Nad przebiegiem dalszych działań niepodległościowych czuwała powołana w lecie 1917 r. Organizacja A, będąca ściśle zakonspirowaną grupą piłsudczyków i polityków z Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Niezawisłości Narodowej. Wokół niej skupiła się szersza, także tajna organizacja – Konwent Organizacji A. Pracami politycznymi piłsudczyków kierował Jędrzej Moraczewski, wojskowymi jako Komendant Główny POW płk Edward Rydz-Śmigły. Obaj do niedawna nosili legionowe mundury. Wśród działaczy organizacji A znaleźli się oficerowie I Brygady: Adam Koc, Tadeusz Kasprzycki, Kazimierz Świtalski, Wacław Sieroszewski, Janusz Jędrzejewicz. Do zbrojnego wystąpienia przeciw okupantom przygotowywała się Polska Organizacja Wojskowa.

W kraju Piłsudski zostawiał nie tylko konspiracyjne struktury wojskowe i polityczne. Miał być obecny w duszach i sercach rodaków jako ten, który walczył o swój kraj na polach bitewnych z Rosjanami oraz na politycznej arenie z Austriakami i Niemcami. W jednym i drugim przypadku po stronie tak przeciwników, jak sojuszników Komendanta znajdowali się Polacy. Wśród tych ostatnich żołnierze I Brygady i POW należeli do najwierniejszych. W tak kształtowanej legendzie, zataczającej tym szerszy krąg społeczny, im cięższa była okupacyjna rzeczywistość, Komendant i jego strzelcy stawali się najbardziej konsekwentnymi żołnierzami Polski.

Etap poszukiwania możliwości dźwignięcia państwa polskiego w oparciu o Austro-Węgry, a potem i Niemcy zakończył się. Odeszli od tej koncepcji powstańcy z Pilsudskim. Pozostali jedynie politycy reprezentowani w Tymczasowej Radzie Stanu, następnie utworzonej na podstawie reskryptu cesarza z 12 września 1917 r. Radzie Stanu i Radzie Regencyjnej, a w Galicji przez zamierający Naczelny Komitet Narodowy. Autorytet zwolenników utrzymywania związków z mocarstwami centralnymi, wśród których najwybitniejszym wojskowym i politykiem był płk Władysław Sikorski, spadł. W kolportowanej literaturze publicystycznej związanej z obozem pilsudczyków określano ich mianem „zgrai najemników”, „żołdaków”, „łajdackiej kliki”. W panoramie politycznej Królestwa, w którym tak jak w poprzednich latach pilsudczycy walczyli o rząd dusz z endekami, członkowie TRS (prawa aktywistyczna) zajmowali pośrednie miejsce, choć dzięki utworzonemu przez okupantów strukturalom administracyjnemu najbardziej eksponowane.

Ze skutków aresztowania Pilsudskiego, podobnie jak przyczyn kryzysu, politycy TRS doskonale zdawali sobie sprawę. Nie mieli też złudzeń co do reakcji społeczeństwa na realizowaną przez generał-gubernatorów politykę. W jednym z ostatnich dokumentów, jakie wydała TRS, wyrażała ona ubolewanie z powodu aresztowania Pilsudskiego i Sosnkowskiego. Polemizowała w nim z przyczynami podanymi przez Niemców. Członkowie TRS dowodzili, że Komendant nie zamierzał udać się do Rosji, aby tam stanąć na czele polskich oddziałów. Uznali to za zwykłą „plotkę dziennikarską”. Twierdzili też, że POW nie zagraża, czego miał się obawiać Beseler, tyłom armii niemieckich. Dokument ten zakończyli jasnym określeniem przyczyn kryzysu: „Zdaniem Rady Stanu jedynie działalność pozytywna, a mianowicie jak najszybsze realizowanie budowy Państwa Polskiego, tworzenie istotnego Polskiego Rządu i Wojska, może wprowadzić pożądane zjednoczenie i uspokojenie opinii publicznej, a tym samym zabezpieczyć tyły walczących armii”.

Wobec jasno wyrażonej w lipcu przez kilka tysięcy legionistów woli zerwania z orientacją na państwa centralne, Beseler zwrócił się ku planom formowania wojska Królestwa bez udziału Legionów. Tempo prac organi-

zacyjnych i szkoleniowych nad Polską Siłą Zbrojną miało jednak wyraźnie spaść. Decyzja ta była tym łatwiejsza, że od wiosny 1917 r. jedna z głównych przyczyn, dla których Berlin zdecydował się proklamować niepodległość państwa polskiego i możliwie szybko tworzyć jego wojsko straciła na znaczeniu. Armia rosyjska przestała być groźnym, wymagającym przeciwnikiem. Stopniowo też na obszarze byłego Imperium Romanowych wylaniali się potencjalni partnerzy państw centralnych, wśród których najsilniejsi jawili się Ukraińcy. Jesienią 1917 r. PSZ osiągnęła stan ok. 2800 żołnierzy, a rok później ok. 4800 żołnierzy.

Z tych też powodów Beseler nie podjął rozmów z TRS i Komendą Legionów na temat organizacji polskiego wojska narodowego. Projekty takie gorączkowo finalizowane lub opracowywane po odmowie składania przysięgi wychodziły z kręgu wyższych oficerów Legionów przekonanych, iż polska racja stanu wymaga posiadania własnej armii lub przynajmniej kadr dla niej w ostatniej fazie wojny. We wszystkich, w mniejszym lub większym stopniu, starano się utrzymać jedność stanu osobowego Legionów bez względu na dotychczasowe postawy żołnierzy oraz zwiększyć rolę polskich naczelnych organów dowodzenia. Najciekawsze i najdojrzalsze wyszły spod pióra płk. Zygmunta Zielińskiego i Władysława Sikorskiego. Do najmniej fortunnych natomiast należał przygotowany przez Józefa Hallera. Zamierzał on sformować między innymi elitarną jednostkę gwardii. Projekty kierowane do TRS, też z uwagi na brak zainteresowania generał-gubernatora, kończyły swój żywot.

Rozwiązanie – latem 1917 r. – I i III Brygady zakończyło istnienie Legionów także na płaszczyźnie organizacyjnej. Komendę Legionów z płk. (wkrótce generałem) Zygmuntem Zielińskim i II Brygadą w wyniku nowych porozumień niemiecko-austriackich przeniesiono z Królestwa do Galicji. Polski Korpus Posiłkowy rozlokowano w zrujnowanych koszarach przemyskich. II Brygadą dowodził wówczas płk Józef Haller, 2 pułkiem piechoty Michał Żymierski, 3 pułkiem mjr Józef Zając, 2 pułkiem ułanów rtm. Jan Dunin-Brzezina, pułkiem artylerii Włodzimierz Zagórski. Dowództwo Uzupełnień PKP objął płk Władysław Sikorski. Całość, razem z oddziałami i instytucja-

mi tyłowymi, skupiała we wrześniu 1917 r. 347 oficerów i ok. 5700 podoficerów oraz szeregowców, tylko w większości pochodzących z Galicji. W dalszym ciągu w szeregach pozostawała część urodzonych na terenie zaboru rosyjskiego. Ponownie otrzymali wyposażenie i uzbrojenie austriackie.

Ta sama wiara, że służą sprawie polskiej, która nakazywała I i III Brygadzie wypowiedzieć posłuszeństwo, żołnierzy II Brygady skłaniała do trwania w szeregach. Postawę Polskiego Korpusu Posiłkowego tłumaczył Zygmunt Zieliński w rozkazie z 19 września skierowanym do żołnierzy, a, może nawet bardziej, do społeczeństwa: „Po trzech latach wspólnych znojów i cierpień w służbie wielkiej sprawy, opuszczając nasze żołnierskie środowisko liczni koledzy, wśród których nierzadko znaleźć można walecznych [...] pierwszego ofiarne oddziały, co śmiałym czynem wzywał do śmiertelnej walki odwiecznego wroga i bierność własnego społeczeństwa – opuszczając drogi sztandar mężni uczestnicy wielu bitew i potyczek, które imię polskie wobec świata spełniły [...] Przerzedzone zaś szeregi Legionów uzupełni wytrwałość, szlachetny upór i poświęcenie pozostałego niewzruszonego hufca, który świadom swej roli i ciężkiego obowiązku strzec będzie honoru żołnierza polskiego wobec złych mocy, bez względu na barwę i rodzaj. Żołnierze – legionieści! Przetrwaj chlubnie i zwyciężyć, prowadzi ten sam stary sztandar, na którym skrzy się drogi i nie spełniony jeszcze rozkaz: dla Polski!”

Żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego mieli świadomość, że są jedy- nymi sukcesorami Legionów Polskich oraz kadrą przyszłego wojska polskiego. Chcieli wierzyć, mimo dotychczasowych rozczerowań, nieformalnym zapewnieniom wyższych dowództw niemieckich i austro-węgierskich, że po ponownym pobycie na froncie powrócą najpóźniej 1 grudnia 1917 r. do Królestwa. Pożegnały ich protesty polskich partii politycznych i TRS kierowane do Beselera. 25 sierpnia TRS, której wcześniej obiecano, że oddziały nie zostaną wprowadzone do walki bez jej aprobaty, podała się do dymisji. Natomiast Polski Korpus Posiłkowy jednoznacznie manifestował swój związek z Królestwem. Na uroczystość intromisji Rady Regencyjnej, 27 października przyjechała delegacja 50 oficerów oraz 100 podoficerów i szeregowców. Uzyskali wówczas zapewnienie regentów, że „nie ustana

w staraniach i pracy koło tworzenia wojska polskiego, dopóki PKP przywrócony Królestwu nie stanie się wraz z oddziałami wojsk tamże stacjonującymi kadrą regularnej armii polskiej”.

Prowadzone z dużym wysiłkiem prace nad przywróceniem Korpusowi siły bojowej, szykanowane mu przez Austriaków, postępowały powoli. Trudno było przywrócić pułkom pełne stany osobowe w armii austro-węgierskiej. Próby przeprowadzenia rekrutacji wśród Polaków z wojsk rosyjskich paraliżowały decyzje austriackie. Nie udało się również Zielińskiemu doprowadzić do wcielenia do PKP internowanych w Szczypiornie. Żle przedstawiał się stan wyposażenia i umundurowania większości oddziałów. Austriacy zopatrywali je w ostatniej kolejności, w często źle wyremontowaną broń. Przed rozdaniem żołnierzom musiała trafić do legionowych warsztatów rusznikarskich. W polskich pułkach zaczęło powstawać przekonanie, że znalazły się – jak mówiono – na etacie śmierci. Pozbawione uzupełnień, słabo wyposażone, w walkach frontowych mogły zostać rozbite.

Intensywnie natomiast prowadzono szkolenie. Wiele uwagi poświęcono, jak podczas pobytu na froncie, na przygotowanie specjalnych oddziałów szturmowych przeznaczonych do zdobywania ufortyfikowanych pozycji nieprzyjaciela. Oddziały takie istniały już w wojskach austro-węgierskich i niemieckich.

Rozwój wypadków potwierdzał przypuszczenie legionistów. Wbrew argumentom wysuwany przez dowództwo Korpusu, interwencjom polityków galicyjskich i stanowisku Rady Regencyjnej, AOK wydała kategoryczny rozkaz przekazujący PKP 3 armii, obsadzającej front od Prutu do Dniestru. Jednocześnie pojawiła się groźba wydzielenia z oddziałów obywateli Królestwa, a nawet likwidacji polskiej formacji w wypadku odmowy jego wykonania. Na przełomie października i listopada 1917 r. pierwsze oddziały wyruszyły na front. W krótkim czasie cały Korpus znalazł się w rezerwie 3 armii. Austriacy nie ufając legionistom nie odważyli się obsadzić nimi stanowisk pierwszej linii.

W połowie stycznia 1918 r. PKP odwiedził cesarz Karol II, znany legionistom między innymi z inspekcji oddziałów II Brygady z końca grudnia 1915 r. Ponowne spotkanie nie wywarło na polskich żołnierzach tak pozy-

tywnego wrażenia jak poprzednie. Komentowano złośliwie, „że cesarz Karol, mimo że w mundurze wojskowym, miał w czasie inspekcji kołnierz podniesiony do góry, co było oczywiście wzbronione wszystkim wojskowym mimo dość silnego mrozu”.

Doświadczenia ostatnich miesięcy zniszczyły wiarę w słuszność kulturowanego w II Brygadzie przekonania o konieczności wytrwania w szeregach do końca wojny, aby móc wpływać na losy sprawy polskiej. Miary dopełniała wiadomość o zawarciu traktatu brzeskiego, na mocy którego państwa centralne przekazały Ukrainie Chełmszczyznę i część Podlasia. 13 lutego, w dniu dotarcia do korpusu informacji o Brześciu, oficerowie 2 pułku piechoty zdecydowali zbrojnie przeciwstawić się traktatowi. Kilka godzin później podobne rezolucje zapadały w innych oddziałach. Na odprawie dowódców rozważano kilka projektów, w tym marszu na Lwów, zajęcia galicyjskiego zagłębia naftowego lub przejścia na drugą stronę frontu i połączenia się z organizującymi się tam polskimi oddziałami. Tę ostatnią propozycję uznano za możliwą do wykonania. Organizację przedsięwzięcia powierzono m.in. ppłk. Michałowi Żymierskiemu oraz kpt. Romanowi Góreckiemu, kpt. Janowi Boldowi i Kazimierzowi Hellmanowi. Początek akcji wyznaczono na godzinę 18, 15 lutego.

Oddziały II Brygady wyruszyły zgodnie z planem, kierując się na Rarańczę. Tuż przed północą 2 pułk piechoty rozbił dwa bataliony austriackiego 53 pułku piechoty, zamykające mu drogę. Zwycięstwem zakończyło się starcie stoczone przez polską straż tylną dowodzoną przez por. Zygmunta Jóźwę. Sporo kłopotów sprawiły natomiast tabory z trudem poruszające się w ciemnościach. Nad ranem piechurzy byli już po drugiej stronie frontu. Dzień rozpoczęli odśpiewaniem *Roty* Marii Konopnickiej. W szeregach znajdowało się około 100 oficerów z Józefem Hallerem i Michałem Żymierskim oraz około 1500 żołnierzy. Tylko tyłu udało się otworzyć sobie przejście bagnetem. Na początku marca II Brygada połączyła się w Sorokach nad Dniestrem z II Korpusem Polskim. Nie udało się przebić tabory. Niektóre oddziały, między innymi pułk artylerii, Austriacy zdolali rozbić jeszcze w pierwszej fazie akcji.

Ostatni akt legionowego dramatu rozegrał się na ziemi węgierskiej. Jej bohaterami byli aresztowani i internowani żołnierze. Z około 5500 żołnierzy, którzy nie zdołali się przebić, 2500 zostało wcielonych do wojsk austriackich i wysłanych na front włoski. Zapelniały się obozy w Huszt, Marmaros-Siget, Bustyahaza, Dufala, Szeklencze internowanymi, czekającymi na rozstrzygnięcie swojego losu. Przed sądem stanęło 91 oficerów i 25 podoficerów oraz szeregowców. Zarzucono im zbrodnię przeciw sile zbrojnej Austro-Węgier, zbiorowy spisek i bunt, dokonanie mordu na austriackich żołnierzach, dezercję. Wśród najciężej obwinionych znajdowali się kpt. Roman Górecki, mjr Włodzimierz Zagórski, ks. Józef Panaś. Oskarżyciel kpt. Włodzimierz Ustyanowicz domagał się dla 102 legionistów obywateli austriackich kary śmierci, dla 11 obywateli Królestwa 20 lat ciężkiego więzienia. Wyrok nie zapadł. Naddunajska monarchia dożywała ostatnich dni. Nie była w stanie wystąpić przeciw polskim dążeniom niepodległościowym, które symbolizowali oskarżeni. 2 października sąd ogłosił, że na mocy aktu łaski cesarza Karola I postępowanie zostało umorzone. Półtora miesiąca później Galicja i Królestwo Polskie były wolne od wojsk i administracji zaborców.

LEGENDA LEGIONÓW W ZNAKACH ZAKŁĘTA

Historia Legionów Polskich przedstawiona w zabytkach materialnych nie była dotąd szerzej pokazywana społeczeństwu. Ona to „zakłęta w znakach”, tworzona nieraz w okopach, na polu bitwy, w rzadkich chwilach żołnierskiego odpoczynku, przez wiele lat skrzętnie skrywana w domowych i państwowych archiwach została jakby na nowo odkryta w ostatnich latach. To właśnie ta „żywa” legenda Legionów Polskich i ich ideowego przywódcy Józefa Piłsudskiego, usuwana przez dziesięciolecia w stan zapomnienia. „Legenda”, która nie bacząc na zawile zakręty historii na trwałe jednak weszła do pamięci historycznej narodu polskiego. Stąd też ogromna popularność wszelkich wystaw muzealnych przedstawiających odznaki legionowe, mundury i broń noszoną przez żołnierzy oraz liczne rysunki i obrazy ukazujące dzień powszedni i walki legionistów. Należy pamiętać, iż owe „znaki” tworzące na żywo „legendę” Legionów Polskich to także wiersze i pieśni wojskowe, dzieła literackie, a również pomniki i cmentarze poległych w walce o wolność żołnierzy. Tworzone były bezpośrednio w czasie działań wojennych lub też najczęściej już w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej. Przyjrzyjmy się więc owym dziejom Legionów Polskich przez pryzmat „blaszki i wstążki”, słowa pisanego i śpiewanego przez żołnierzy oraz „świat malarskich wzruszeń”, a także poprzez „kamienne tablice historii” – pozostawione cmentarze i pomniki.

Utworzone w Legionach Polskich odznaki były właściwie pierwszymi odznaczeniami niepodległej Rzeczypospolitej. Byli żołnierze – legioniści w II Rzeczypospolitej wyżej cenili sobie przyznanie im przez brygadiera Józefa Piłsudskiego odznaki „Parasola”, czy też I Brygady Legionów niż, zaliczenie w poczet kawalerów Orderu „Polonia Restituta”, a nieraz także dekorowanie odznaczeniami bojowymi.

Oficjalnie na użytek władz zaborczych wyróżniono żołnierzy Legionów najrozmaitszymi odznaczeniami i orderami Monarchii Austro-Węgierskiej cesarza Franciszka Józefa, a w późniejszym okresie Karola I. Spośród wielu odznaczeń z rozbudowanego systemu orderowo-odznaczeniowego Austro-Węgier żołnierze Legionów Polskich otrzymywali za swoje zasługi odznaczenia wojenne. Najczęściej był to ogólnie pogardzany przez żołnierzy „medal dla trupów”, czyli Medal Waleczności (Tapferkeitsmedaille), nadawany przez monarchię w czterech stopniach w zależności od rangi wojskowego. Oficerów odznaczano Wojskowym Krzyżem Zasługi (Militarrendienstkreutz) przyznawanym za czyny wojenne bezpośrednio w obliczu wroga. Była to tak zwana „dekoracja wojenna krzyża” zaznaczona na samym krzyżu wieńcem wawrzynu w kolorze zielonym. Tych samych oficerów oraz podoficerów Legionów Polskich odznaczano medalem Zasługi Wojskowej „Signum Laudis” (Militarverdienstmedaille Signum Laudis). Za wyjątkowe zasługi władze austro-węgierskie nie żałowały także Cesarskiego Orderu Korony Żelaznej (Kaiserlicher-Osterreichischer Ordenen der Eisernen Krone).

Zachowany w zbiorach archiwalnych wykaz odznaczonych przez monarchię Austro-Węgier żołnierzy I Brygady Legionów (od 1915 r. do połowy 1916 r.) podaje nazwiska 405 legionistów. Zdecydowana większość z nich wyróżniona została brązowym lub srebrnym Medalem Waleczności II stopnia. Z racji sprawowanych funkcji wyższe wyróżnienia wręczano oficerom Legionów. Dowodzący I Brygadą Legionów Polskich brygadier Józef Piłsudski otrzymał Order Korony Żelaznej III klasy „za znakomite dowództwo Brygady”.

Komendant 5 Pułku Piechoty I Brygady mjr Leon Berbecki również został

odznaczony takim samym orderem „za dzielne prowadzenie w bitwie pod Łowczówkiem”, zaś za dowodzenie w tej bitwie płk Edward Rydz - Śmigły dekorowany był Wojskowym Krzyżem Zasługi III Klasy. Nagrodzone zostało męstwo i waleczność żołnierzy Legionów Polskich wykazane w bojach pod Łowczówkiem (22 grudnia 1914 - 26 grudnia 1914 r.), Konarami (maj 1915), Żernikami (18 maja - 20 czerwca 1915) lub Koszyszcami (wrzesień-grudzień 1915).

Dekoracje obcymi orderami dotyczyły nie tylko żołnierzy piechoty. Walką i udanymi szarżami m.in. pod Rokitną 16 czerwca 1915 r. kawalerzyści 2 pułku ułanów wywalczyli sobie prawo do noszenia austro-węgierskich odznaczeń. 59 ułanów z III szwadronu tego pułku wyróżniono wojennymi medalami i krzyżami. Poległy w słynnej szarży dowódca rtm Zbigniew Dunin-Wąsowicz pośmiertnie został odznaczony Wojskowym Krzyżem Zasługi II klasy. Oficerowie, którzy polegli w walce otrzymali srebrne Medale Waleczności I klasy. Niższymi stopniami tego medalu (II klasą) dekorowano pośmiertnie podoficerów i żołnierzy szeregowych. Ci, którzy przeżyli szarżę otrzymali brązowe Medale Waleczności najniższej klasy.

Legioniści poza medalami i orderami monarchii austro-węgierskiej otrzymywali także za zasługi położone na polu bitwy wysokie odznaczenia niemieckie. Były to wysoko cenione wśród żołnierzy armii pruskiej Ordery Krzyża Żelaznego (Eiserns Kreuz-Orden). Wśród żołnierzy Legionów Polskich Krzyże Żelazne posiadali m.in. kpt. Stanisław Burhard-Bukacki, por. Stefan Dąb-Biernacki i kpt. Julian Stachiewicz. Odznaczeni byli rozkazem z 9 grudnia 1915 r. dowódcy Korpusu niemieckiego gen. Conta za dowodzenie w boju pod Kukłami (październik 1915) na Wołyniu. Otrzymali oni Krzyże Żelazne II klasy.

Noszone przez Legionistów ordery i odznaczenia austro-węgierskie i niemieckie nie były mile widziane przez polskie społeczeństwo bez względu na to, czy był to teren zaboru austriackiego, czy też zajętego przez wojska zaboru rosyjskiego. O ile wyróżnienia monarchii austro-węgierskiej były zrozumiałe dla części mieszkańców Galicji, to wiszące Krzyże Żelazne czy też baretki biało-czarnej wstążki budziły mieszane uczucia. Nic też dziwnego,

że w środowisku żołnierzy I Brygady Legionów Polskich zbliżonych do brygadiera Józefa Piłsudskiego narodziła się myśl utworzenia własnego orderu przyznawanego żołnierzom polskim – legionistom. Miał nim być Krzyż Cnocie Wojskowej, nawiązujący w swojej tradycji do idei i symbolu walki z moskiewskim imperializmem, za jaki uchodził w XVIII i XIX wieku Order Virtuti Militari.

Idea utworzenia Orderu Virtuti Militari w postaci Krzyża Cnocie Wojskowej odżyła z chwilą pierwszych walk Legionów Polskich. Miał on być przyznawany za wybitne czyny położone na polu bitwy w obliczu wroga. Zastąpiłby w ten sposób bojowe odznaczenie monarchii Austro-Węgier cesarza Franciszka Józefa i order Rzeszy Niemieckiej cesarza Wilhelma przyznawane legionistom. Byłby to jednocześnie dodatkowy argument za samodzielnością Wojska Polskiego występującego pod postacią Legionów Polskich.

Jedynym śladem materialnym są zachowane próbne egzemplarze krzyży oraz specjalnie wydrukowane w tym celu „patenty” orderowe. Krzyże Cnocie Wojskowej, które miały być przeznaczone polskim legionistom wykonane zostały przez znanego krakowskiego grawera Stanisława Niemczyka, autora wielu plaket związanych tematycznie z Krakowem. Zlecenie na ich wykonanie otrzymał Niemczyk najprawdopodobniej od brygadiera Józefa Piłsudskiego lub któregoś z jego najbliższych współpracowników. Projekty Krzyża Cnocie Wojskowej przygotowano w Muzeum Techniczno-Przemysłowym w Krakowie, które dysponowało wówczas odpowiednim zapleczem technicznym do podjęcia ich masowego wykonania. Autorem projektu plastycznego krzyża był sierżant 1 Pułku Piechoty Legionów Wojciech Jastrzębowski. Projekt reaktywowania orderu pod postacią Krzyża Cnocie Wojskowej upadł, mimo wybicia pierwszych egzemplarzy w zmienionej formie. Nie zgodziły się na jego realizację władze austriackie. Krzyż zbyt wyraźnie wyglądał na polski i zanedo przypominał o niepodległym bycie narodowym Polaków.

Zadziwiające jest także, że o projekcie reaktywowania krzyża nie wiedział nawet Wydział Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego, któremu formalnie podlegały Legiony Polskie. Sądzić należy, że pomysłodawców

należy szukać w środowisku wojskowych z 1 Brygady Legionów Polskich lub ludzi blisko związanych z Józefem Piłsudskim.

Urzędowa nazwa tego wyróżnienia polskich legionistów miała brzmieć: Krzyż Cnocie Wojskowej. Ułożono nawet statut, w myśl którego powołać miano Radę złożoną z 3 oficerów i 2 żołnierzy szeregowych przedstawiającą żołnierzy do wyróżnienia. Nadawać Krzyż Cnocie Wojskowej miał zaś Komendant Legionów Polskich. Niestety, sam statut nie został odnaleziony do chwili obecnej. Przygotowano również odpowiednie patenty służące jako akt nadania krzyży. Ich projektantem był także Wojciech Jastrzębowski. Przedstawiono na patencie krzyż w wersji z orłem strzeleckim i napisem: „Nadanie Krzyża Cnocie Wojskowej”. Wyszczególnić miano za jaki czyn krzyż miał być nadany oraz nazwiska członków Rady, która przedstawiała propozycję odznaczenia. Całość sygnowana podpisem komendanta, działającego w imieniu Wojska Polskiego „oczom wszyscy, którym widzieć należy Rozkazem zawiadomieni zostali” – jak pisano na akcie nadania Krzyża Cnocie Wojskowej.

Z zachowanych egzemplarzy wynika, że przygotowano kilka wersji krzyży. Dwie zasadnicze różniły się typem orła na stronie głównej. Jedną z wersji wykonano z orłem strzeleckim, a drugą z orłem typu piastowskiego na czerwono emaliowanej tarczy. Krzyże tych dwóch typów posiadały jeszcze cztery barwy emalii na ramionach krzyża: czarną – jak na właściwym orderze z XVIII i XIX wieku oraz białą, wiśniową i granatową.

Barwa wiśniowa jako nieodpowiednia została odrzucona od razu. Egzemplarz z barwą granatową był niewątpliwie pomyłką grawera Stanisława Niemczyka, ze względu na duże podobieństwo do czerni podczas prac nad kładzeniem emalii. Zasadniczo przyjęto dwie barwy krzyża jako obowiązujące: czarną dla żołnierzy za czyny położone na polu bitwy i białą dla osób cywilnych za prace organizacyjne na rzecz wojska przynoszące wymierny zysk sprawie polskiej. Akceptację uzyskał, jak wynikałoby z zachowanego egzemplarza patentu, order z typem orła strzeleckiego. Sam krzyż podobny był w typie do krzyża dziewiętnastowiecznego. Był to krzyż równoramienny z kulkami na zakończeniach ramion. Wersja orderu

przygotowana w Galicji była srebrzona o lekko rozszerzających się ramionach (40 mm). Na ramionach krzyża umieszczono napis w języku polskim: CNOCIE WOJSKOWEJ. Przetłumaczono więc dewizę orderu z języka łacińskiego (Virtuti Militari) na język ojczysty. Znane są również egzemplarze z koroną nad krzyżem. W ten sposób przygotowano również próbne egzemplarze wyższych klas orderu. Strona odwrotna projektowanego orderu miała być gładka, z wytłoczonym numerem nadania. Jak należy sądzić, krzyż ten noszony miał być na wstążce Orderu Virtuti Militari. Każdy odznaczony otrzymać miał także patent z wizerunkiem krzyża, zaprojektowany graficznie przez Wojciecha Jastrzębowskiego.

Nie doszło jednak do oficjalnych nadań Krzyży Cnocie Wojskowej. Kryzys przysięgowy Legionów Polskich i internowanie większości legionistów przyczyniły się do zaniechania prób wprowadzenia polskiego odznaczenia przyznanego żołnierzom Legionów Polskich. Stąd też decydujące znaczenie psychologiczne miało wprowadzenie w poszczególnych brygadach i pułkach odznak, które przejęły niejako na siebie funkcję odznaczeń, stając się jednocześnie pierwszymi odznaczeniami niepodległej Polski. Polski, której jeszcze nie było na mapach Europy, o którą przelewali krew żołnierze Legionów.

Komendanci poszczególnych brygad oraz pułków postanowili więc w celu zaspokojenia potrzeb żołnierzy wprowadzić własne odznaki honorowe zastępujące faktycznie austro-węgierskie i niemieckie odznaczenia. Do najbardziej elitarnych należały niewątpliwie odznaki brygadowe, wśród których najwyższym uznaniem cieszyła się odznaka I Brygady Legionów Polskich „Za Wierną Służbę”. Ona też najwcześniej została ustanowiona. Pozostałe brygady wprowadziły swoje odznaki o wiele później. Nie zdobyły one już takiego uznania i fakt ich noszenia wskazywał nie tylko na przynależność do II Brygady Józefa Hallera czy też III Brygady Bolesława Roi, lecz także potwierdzał chęć dorównania legionistom brygady Józefa Piłsudskiego, jako że, „Za wierną służbę” stanowiła nieosiągalny cel.

W lipcu 1916 r. zakończyła się jedna z najkrwawszych bitew Legionów Polskich – bój pod Kostiuchnowką i Polską Górą. Oddziały polskie ze

wszystkich trzech brygad walczyły ciężko z wojskami rosyjskimi nacierającymi pod dowództwem Aleksieja Brusilowa. Szczególne męstwo wykazał żołnierz polski w walkach odwrotowych pod Stochodem. Stąd też zrodziła się myśl u Józefa Piłsudskiego, by wyróżnić żołnierzy w dowód uznania i podziękowania za wspólną żołnierską służbę.

W rozkazie z 6 sierpnia 1916 r. wydanym w Kolonii Dubniaki Piłsudski pisał: „W ciężkich walkach, krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wywarli nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze wychodząc na wojnę – honor żołnierza polskiego”. Ustanowił też osobnym rozkazem odznakę I Brygady „Za wierną służbę”. Jej utworzenie łączą niektórzy z podjętą 29 lipca 1916 r. decyzją o dymisji. Ustanowienie więc odznaki „Za wierną służbę”, poza uhonorowaniem męstwa żołnierza legionów miało być jednocześnie formą podziękowania brygadiera Józefa Piłsudskiego ofiarnym współpracownikom. Stanowiło też niejako podsumowanie wojennej epopei żołnierzy walczących o wolność uciemiężonego kraju.

Odznaka ustanowiona 6 sierpnia 1916 r. przeznaczona była dla wszystkich oficerów i żołnierzy szeregowych, którzy w I Brygadzie Legionów Polskich przebywali na froncie co najmniej rok. Dotyczyło to także żołnierzy taborów oraz zakładów obsługujących I Brygadę. Obowiązywała przy tym formuła „pracy nienagannej”.

Prawo do otrzymania odznaki „Za wierną służbę” mieli także członkowie organizacji strzeleckich rekrutujących się z Królestwa Polskiego, a należący doń w czasie okupacji rosyjskiej oraz żołnierze z byłego biura wywiadowczego I Brygady. Otrzymać odznakę mogli także ci, którzy choć nie przesłużyli roku w Brygadzie, lecz dalszą służbę pełnili w innych oddziałach polskich i mieli pozwolenie od swych dowódców na ubieganie się o to wyróżnienie.

Rozkaz precyzował nie tylko, kto decydował o „nienaganności służby” – szef sztabu, komendanci pułków, kompanii saperów, pułku artylerii – lecz także mówił, jak należy odznakę nosić. Zawieszona ona miała być na lewej stronie munduru pod kieszenią boczną. W przypadkach wątpliwych Józef Piłsudski nakazywał: „odnosić się do mnie”.

Odznakę „Za wierną służbę” zaprojektował znany już jako autor Krzyża

Cnocie Wojskowej sierżant 1 pułku piechoty Wojciech Jastrzębowski. Wykonanie pierwszych egzemplarzy zlecono znanej firmie medalierskiej Józefa Chylińskiego z Warszawy. Odznaka była skomponowana w sposób niezwykle prosty, bez nadmiernej stylizacji. Był to ażurowy krzyż wpisany w koło, na którego poziomych ramionach znajdowały się inicjały: „J” (Józef) - „P” (Piłsudski), a na pionowych „I” oraz „Br” (Brygada). Na tarczy środkowej krzyża umieszczono ukoronowanego orla. Pierwsze odznaki „Za wierną służbę” wykonane w warsztacie Chylińskiego posiadały na poziomych ramionach krzyża również inicjały (WJ) autora odznaki sierżanta Jastrzębowskiego.

Uroczystość dekoracji 6 sierpnia 1916 r. była niezwykle okazała. Odbyła się na polu obok sztabu Brygady w kolonii Dubniaki, na skraju lasu Sylwerstrówka. Żołnierze na uroczystość dekoracji przybyli wprost z okopów. Na pierwszym miejscu stanęła w całości I kompania kadrowa. Sam akt dekoracji poprzedziło przemówienie komendanta I Brygady Józefa Piłsudskiego: „Obywatele! Dziś druga rocznica naszych walk za wolność. Drugi rok mija, a żołnierz jest wciąż w swej ojczyźnie tułaczem. Drugi rok bojów, za wami długi rząd krzyżów wycina ramiona ku niebu. Wy coście wszystko w wierności przetrwali, dziś dostaniecie skromną odznakę: «Za wierną służbę». Tej co żyć będzie tętnem krwi. Wszystkich tu równe zasługi – dla wszystkich jedna odznaka. Cześć tym co w grobach! Cześć tym, co przeszli i przejdą w trudzie żołnierskim, by otworzyć wrota Wolności! Cześć wam żołnierze!” Po tych słowach Piłsudski osobiście dekorował żołnierzy.

Wraz z odznaką «Za wierną służbę» wydawano już w okresie późniejszym imienne zaświadczenia podpisywane przez Piłsudskiego w imieniu „Komendy I Brygady L.P.”. Oficjalne nadanie odznaki następowało „Za pracę żołnierską w polu”. Roman Woynicz-Horoszkiewicz, żołnierz I kompanii kadrowej zapisał po latach wspominając swoich kolegów poległych w grudniu 1917 r. i styczniu 1918 r.: „Śmierć, żołnierska rzecz, a wyższym od niej honor i poczucie pełnienia służby do ostatka. «Za wierną służbę» przecie każdy z nich znak na piersiach nosił. Czarny Krzyż z orłem białym. I każdy znak ten krwią oblał. W wiernej służbie Polsce wytrwali, choć ciężko nieraz było

i gorzko. Ano, kto na taką służbę idzie, nie o sobie powinien myśleć. Odeszli w lepszą i złejszą drogę...”

Odnaka «Za wierną służbę» uważana za pierwszy order odradzającej się Polski była ulubionym motywem odznak pamiątkowych pułków Wojska Polskiego nawiązujących do tradycji legionowych, jak np. 1, 5 i 6 pułku piechoty oraz 11 pułku ułanów, 1 pułku artylerii lekkiej i 1 kompanii telegraficznej 1 DP Legionów.

Nazwa odznaki dała tytuł książce, której autorem był znany pisarz Andrzej Strug (Odnaka za *Wierną Służbę*, Warszawa 1921). Estyma, jaką cieszyła się ta odnaka w społeczeństwie wyrażona została w wierszu Romana Woynicz-Horoszkiewicza *Za wierną służbę* napisanego w 1919 r.:

Żołnierski „Za wierną służbę”
Znak. Krzyżyk żelazny, szary,
Na piersi Wódz dał żołnierzom
Z życiowych najdroższe dary.
Niech on zastąpi wam, bracia,
Złote ordery, medale,
Niech wam nagrodzi krew, znoje
I zawiedzionych serc żale.

Również w tymże 1916 r. wprowadzono odznakę honorową w 2 Brygadzie Legionów Polskich. Starano się w ten sposób upamiętnić dwuletnie już boje Brygady pod dowództwem brygadiera Józefa Hallera. Odnakę tę w przeciwieństwie do odznaki «Za wierną służbę» 30 listopada 1916 r. zatwierdziło Centralne Biuro Wydawnicze Naczelnego Komitetu Narodowego. Mimo to nie osiągnęła ona takiego uznania i prestiżu wśród wojskowych jak odnaka 1 Brygady Józefa Piłsudskiego.

Odmienne było wykonanie tej odznaki w porównaniu do odznaki «Za wierną służbę». Przedstawiała ona krzyż wpisany w owal. Całość tworzyła medalion w kształcie elipsy. Orzeł umieszczony na tarczy środkowej nawiązywał do orła wczesnojagiellońskiego z drugiej połowy XV w. z koroną

otwartą. Na ramionach pionowych umieszczono napis: „II” – „B” (II Brygada), a na poziomych zaś: „L” – „P” (Legionów Polskich). Na promieniach przestrzeniach między ramionami umieszczono daty „30-IX-1914 - 1916”.

Odnakę nadawała Komenda II Brygady Legionów Polskich wszystkim żołnierzom (oficerowie, podoficerowie i szeregowi) przebywającym na froncie w dniu 30 września 1916 r. Prawa do odznaki nabyli także wszyscy uczestnicy walk w czasie kampanii odbytych przez II Brygadę Legionów: karpacką, besarabską, wołyńską. Mogli ją nosić ranni i inwalidzi uczestniczący w walkach, a także żołnierze innych brygad, którzy brali udział we wspólnych walkach - dwóch spośród trzech kampanii. Odnakę II Brygady Legionów Polskich mogły także otrzymać rodziny poległych żołnierzy. Nie przysługiwało im natomiast prawo do ich noszenia.

Już po zakończeniu działań wojennych i odzyskaniu niepodległości dowódca II Brygady Józef Haller postanowił „uatrakcyjnić” odznakę, wprowadzając nowy wzór. W 1919 r. zaczęto stosować zupełnie odmienną odznakę II Żelaznej Brygady Legionów Polskich. Było to nie tylko podkreślenie odrębności brygadowej w stosunku do byłych podkomendnych Józefa Piłsudskiego, ale chęć stworzenia odrębnej „legendy” Żelaznej Brygady. Orzeł wojskowy bez korony nawiązujący do wzoru z 1913 r. miał na tarczy cyfrę „2” oraz ażurowy napis: „Żelazna Druga Brygada Legionów Polskich”.

Kolejnych zmian dokonano w dziesiątą rocznicę zakończenia walk. I znów była to inicjatywa byłego brygadiera, już w tym czasie ideowego przeciwnika marszałka Piłsudskiego, gen. broni Józefa Hallera. Zmieniono pierwszą wersję odznaki z 1916 r. Zwracając się do byłych żołnierzy II Żelaznej Karpackiej Brygady gen. Haller pisał: „Gdy powróciliśmy do Polski w roku 1919 – by walczyć o Lwów, Śląsk i Pomorze, a później bronić Warszawy – za czyny z roku 1918 rozkazem przydać do odznaki honorowej II Brygady wieniec laurowy z napisem «1918»”. Dalej, zwracając się do współtowarzyszy walki Haller pisał: „Dziś dla upamiętnienia dziesięciolecia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wywalczonej przez Was nieustającą, wierną służbę

narodową, ustanawiam otok nad górną połową odznaki II Brygady, w formie wieńca laurowego, spięty koroną Bolesława Chrobrego z krzyżem Chrystusowym i napisem 1918". Widać więc wyraźnie sympatie proendeckie Józefa Hallera oraz chęć stworzenia własnej „legendy” legionowej w nawiązaniu do tradycji chrześcijańskich. Wykonano nawet w poznańskiej firmie Stanisława Szulca nowe odznaki II Brygady Legionów Polskich, które chciano posłać marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Najmniej informacji mamy o ustanowieniu odznaki honorowej III Brygady Legionów pod dowództwem Bolesława Roi. Powstała ona niewątpliwie już pod koniec istnienia Legionów, lecz jeszcze przed kryzysem przysięgowym. Oficerowie III Brygady stojącej niejako w cieniu wielkich konkurentów, wyrażającej się nie tylko mniejszą liczbą porządkową, pragnęli także mieć swoją namiastkę honorowego odznaczenia. Mimo oporów Komendy Legionów Polskich, płk Bolesław Roja wprowadził odznakę brygadową, przyznaną wszystkim oficerom i podoficerom Brygady odbywającym w niej służbę w latach 1915-1916.

Odnaka była plastycznie skomponowana doskonale. Główny akcent stanowił orzeł z czasów Królestwa Polskiego w zamkniętej koronie zwieńczonej krzyżem. Nalozony był na pięcioramienną gwiazdę, całość zaś oparta na okrągłym pierścieniu trzymającym kompozycyjną całość odznaki. W polu na okręgu znajdował się napis wykonany kursywą: „3 Brygada – „Leg[ionów]” – „Pol[skich]” – „1915-1916”. Nie wykorzystaną przestrzeń trójczołowego napisu zajęto ornamentem łańcuszkowym tworzonym przez połączone litery: „OS”. Odnaka ta niewątpliwie najładniejsza od strony plastycznej i artystycznej, nawiązująca do gwiazdy honorowej poprzez swój kształt, była jednak tylko pamiątką po odbytej służbie. Brak było w tym wypadku tego ładunku emocjonalnego, jakim obdarzono odznakę „Za wierną służbę” i w stosunkowo mniejszym zakresie odznakę II Brygady Legionów. Trudno jest w przypadku odznaki III Brygady doszukiwać się jakiegokolwiek próby przedstawienia idei niepodległościowych. Jest to już jedynie chęć zaspokojenia próżności żołnierzy – legionistów w ostatnim akordzie działań wojennych Legionów Polskich.

Komendanci pułków w brygadach również mieli ambicje tworzenia własnych znaków honorowych będących, faktycznie odznaczeniami polskimi. Ich powstawanie aprobowane było przez Komendę Legionów, przez poszczególnych brygadierów czy też Centralne Biuro Wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego. To ostatnie wielokrotnie przejmowało na siebie obowiązek wykonania wzoru rysunkowego, wynalezienia odpowiedniego warsztatu grawerskiego, a przede wszystkim poniesienia kosztów ich wytworzenia. Wszelkie tego typu akcje były otoczone szczególną troską NKN. Chodziło o to, aby wykorzystać propagandowo istnienie i działalność Legionów Polskich. Wyrazem tego były „gwiazdki dla legionistów” połączone z odwiedzinami żołnierzy w okopach, wręczaniem im upominków oraz emisją pamiątkowych odznak.

Wśród odznak poszczególnych pułków istniała również swoistego rodzaju hierarchia ważności oparta w pierwszym rzędzie na elemencie chronologicznym – decydowała o tym data ustanowienia legionowego odznaczenia oraz elitarna grupa odznaczonych przynależnych do określonego pułku. Wśród pułków I i II Brygady istniała przecież rywalizacja o prestiż wśród „legunów” wywodząca się po pierwsze z przeszłości bojowej pułku (stoczone bitwy), dwa z tendencji do gloryfikacji własnych zasług pułkowych.

Prekursorem odznaki pułkowej Legionów był „Krzyż Pamiątkowy 6 Pułku Legionów Polskich”. Najczęściej używaną nazwą tego odznaczenia utworzonego rozkazem z 28 lipca 1916 r. było określenie: „Krzyż Wytrwałości”. Decyzję o powstaniu odznaki pułku podjął jego komendant ppłk Mieczysław Norwid-Neugebauer. Sam zamysł stworzenia znaku pułkowego, a właściwie to nowego-pułkowego odznaczenia, powstał już w lutym 1916 r. Wtedy ppłk Norwid-Neugebauer chcąc mocniej zbliżyć do siebie żołnierzy pułku postanowił utworzyć wspólny znak przyznawany „Za Wytrwałą Służbę w Pułku”. Przygotowano wówczas kilka projektów. Za najbardziej odpowiedni wybrano projekt oficera pułkowego ppor. Jana Załuski. „Krzyż Wytrwałości” według projektu Załuski polecono wykonać krakowskiej firmie jubilersko-złotniczej „Czaplicki i Ska”. Na pokrycie kosztów produkcji krzyża złożyli się sami oficerowie, tworząc osobny fundusz

w Kasie Oficerskiej. „Krzyż Wytrwałości” był surowy w swoim wyglądzie, ale wzbudzał szacunek i uznanie. Wykonany w oksydowanym srebrze zbliżony był na pierwszy rzut oka do pruskiego Krzyża Żelaznego. Krzyż oksydowany na czarno stanowił jednak tło dla pięknego, mocno stylizowanego orla późnojagiellońskiego z otwartą koroną. Wspaniały kształt orla podkreślały: otwarty dziób, piórko nad okiem oraz wielokrotne rzędy orlich piór. Na piersi orla cyfra „6”, pod nią zaś inicjały: „P[ulk] P[iechoty]”, po jego zaś obu bokach „L” [egiony] – P[olskie]. Na czarnych ramionach krzyża napisy: „Kostiuchnowka” – „Góra Polaków” – „Kamieniucha” – „Kukle-Konopne” oraz data: „23 VII 1915”. Nazwy miejscowości oznaczały miejsca bitew stoczonych przez 6 pułk piechoty w pierwszym roku wojny. Data zaś oznaczała historyczny dzień powstania pułku.

Przygotowano specjalny statut odznaki, który szczegółowo określał kryteria przyznawania tego wyróżnienia. „Krzyż Wytrwałości” otrzymywali: a) wszyscy oficerowie i żołnierze 6 pp, którzy w ciągu pierwszego roku przebyli w pułku co najmniej 6 miesięcy lub przebyli jedną z bitew wymienionych na krzyżu; b) wszyscy ranni bez względu na czas przebywania w pułku; c) rodziny poległych; d) więźni do niewoli, którym Rada Oficerska przyznała prawo do noszenia Krzyża; e) osoby postronne, którym Krzyż zostanie przyznany przez Radę Oficerską; f) instytucje i muzea narodowopolskie, po przyznaniu przez Radę Oficerską”.

Statut „Krzyża Wytrwałości”, jak przystało na order, szczegółowo określał poszczególne sytuacje związane z dekoracją. Między innymi istniała możliwość odebrania odznaczenia. Wystarczyła decyzja Rady Oficerskiej o uznaniu osoby niegodnej noszenia „Krzyża Wytrwałości”. Krzyż odbierano też w przypadku skazania odznaczonego przez Sąd Polowy. Wzorem kapituł orderowych utworzono Radę Oficerską władną nadawać krzyże. Składała się ona z 5 oficerów, którzy już byli dekorowani „Krzyżem Wytrwałości”. Statut precyzyjnie określał, iż aby zostać wyróżnionym należało otrzymać przynajmniej trzy głosy członków Rady Oficerskiej. Do odebrania „Krzyża Wytrwałości” potrzebna była jednomyślna decyzja wszystkich członków Rady. Odznaczenie to nadawane być miało pierwotnie tylko do Nowego

Roku 1917. Wskutek nacisku żołnierzy pułku odstąpiono od tego zamiaru. Z chwilą powstania Wojska Polskiego żołnierze 6 Pułku Piechoty Legionów Polskich zwracali się często z prośbą do Ministerstwa Spraw Wojskowych o zamianę przyznania im odznaczeń w formie „Krzyża Wytrwałości” na Order Wojskowy Virtuti Militari bądź Krzyż Walecznych. Do 1 stycznia 1939 r. nadano 1680 krzyży. W tej liczbie zawierało się 270 nadań pośmiertnych.

Dziwić może nazwa tego wyróżnienia. „Krzyż Wytrwałości”. W swojej wymowie ideowej niewątpliwie nawiązywał do dawnego orderu z XIX w., ustanowionego tuż przed upadkiem powstania listopadowego – „Gwiazdy Wytrwałości”. Myśl o wytrwałości, nie przewodnia działalności polskiej emigracji XIX wieku, a nie inne określenie nowego odznaczenia, polskiego w duchu i tradycji.

Niezależnie od stworzenia „Krzyża Wytrwałości”, w sierpniu 1916 r. pplk Norwid-Neugebauer ustanowił jeszcze dodatkowe wyróżnienie: „Pierścień Oficerski 6 PP Leg. Pol.” Otrzymać go mogli jedynie oficerowie, którzy w ciągu pierwszego roku działań wojennych odbyli w pułku pełną kampanię wojenną. Był to sygnet wykonany z oksydowanej stali. Na dolnej tarczy wyryto strzeleckiego orla z cyfrą pułku na tarczy amazońki. Wewnątrz pamiątkowego pierścienia znajdowała się podkładka ze złota, na której wyryto dane osobowe oraz datę z dziejów pułku: „26. VII. 1915”. Pierścień tak jak i „Krzyż Wytrwałości” wykonano w krakowskiej firmie „Czapliński i Ska”. Po raz pierwszy i jedyny „Pierścień Oficerski 6 PP Leg. Pol.” wręczał pplk Mieczysław Norwid-Neugebauer w Rudce Sitowickiej w połowie sierpnia 1916 r. Biorąc pod uwagę okres utworzenia – „Krzyża Wytrwałości” należy podkreślić, iż wyróżnienie to miało charakter odznaczenia bojowego. Decyzja pplk. Norwid-Neugebauera o utworzeniu pułkowego odznaczenia dała szerokie możliwości tworzenia systemu orderowo-odznaczeniowego Legionów Polskich. W niedługim czasie powstała wymyślona przez Piłsudskiego odznaka „Za wierną służbę”. Wzorem 6 pułku piechoty również pozostałe pułki piechoty wprowadziły na przełomie sierpnia i września swoje pułkowe odznaczenia.

Jako pierwszy swoją odznakę wprowadził 31 sierpnia 1916 r. 3 pułk

piechoty dowodzony przez pplk. Henryka Odrowąża-Minkiewicza. Z jego inicjatywy zebranie oficerów pułku uchwaliło utworzenie pułkowego odznaczenia występującego pod nazwą „Krzyża Honorowego 3 P.P. Legionów Polskich”. Odznakę stanowił krzyż równoramienny nałożony na ośmiopromienną gwiazdę, której końce wychodziły poza sam krzyż. Stąd też najczęściej używaną przez legionistów nazwą było określenie „Gwiazda Honorowa”.

„Krzyż Honorowy” na ramionach miał dzielony napis: „3 Pułk” – „Leg[ionów]”-„Pol[skich]”. Na promieniach gwiazdy umieszczonych pomiędzy ramionami krzyża znajdowały się nazwy geograficzne obrazujące miejsca walk żołnierzy 3 pułku piechoty. Były to: „Karpaty” – „Bukowina” – „Besarabia” – „Wołyń”. Oficjalnie nie istniała kapituła przyznająca pułkowe wyróżnienie. Wiadomo jednak, że wniosek na dekorację „Gwiazdą Honorową” opiniowało grono oficerów pułku. Pplk Henryk Odrowąż-Minkiewicz zatwierdzał przyznanie odznaki po odbyciu przez żołnierza 3 pułku piechoty Legionów wszystkich kampanii bojowych pułku, począwszy od walk pod Mołotkowem 29 października 1914 r., Rafajłową 24 stycznia 1915 r. aż do krwawych i wyczerpujących walk nad Stochodem od 4 do 10 lipca 1916 r. Odznaczenie 3 Pułku Piechoty Legionów było więc wyróżnieniem elitarnym. „Gwiazda Honorowa” chętnie była noszona przez legionistów choć często woleli oni nosić odznaki brygadowe niż wyróżnienia pułkowe za przebyte kampanie wojenne.

Również 4 pułk piechoty pod komendą pplk. Bolesława Roi ustanowił pułkowe odznaczenie. Już 14 września 1916 r. wydano rozkaz dzienny nr 238 podczas postoju na pozycjach pod Rudką Miryńską. Ustanowiono „Odznakę Zasługi” jako „wspólną polską pamiątkę stosownie do zasług rozdzielonych”. Odznaka nazywana także „Za Waleczność” miała „wiązać i łączyć czwartaków, także z życiem powojennym”. Najczęściej jednak stosowanym wobec odznaki nazwą było określenie „Swastyka”. Jako wzór posłużył starosłowiański znak ognia oraz znak zapożyczony z motywów zdobniczych stosowanych ówczesnie na Podhalu. W pułku tym służyło przecież wielu górali z dowódcą batalionu mjr. Andrzejem Galicą na czele.

Ustanowienie nowego odznaczenia pułkowego w kształcie krzyża łamanego wiązało się także z ustanowieniem w dniu 14 września święta pułkowego, nazywanego popularnie wśród legionistów „świętem swastyki”. Pplk Bolesław Roja w rozkazie pisał: „Za 1915 i 16 rok służby wojennej nie obfitującej wprawdzie w błyszczące wypadki w naszej monotonnej, a jednak tyle sił wymagającej kampanii należy się każdemu żołnierzowi 4 pułku [...] pamiątka [...] którą jako mały znak zasługi za szare tygodnie zmagania się i wytrwania pośród trudnych i nieprzyjemnych warunków - nosić będziemy”.

Stąd też komenda pułku ustanowiła wspólny dla wszystkich żołnierzy (oficerów, podoficerów i szeregowych) znak w dwóch klasach, wykonany w żelazie. Klasa pierwsza dla odróżnienia od odznaki niższego stopnia miała mieć brylantowego orła na rubinowym polu. Krzyż łamany nazywany „Swastyką” miał mieć w centrum wrytego stylizowanego orła, podobnego do wzoru orła wojskowego używanego w 1917 r. Na krawędziach kwadratowej plakiety z orłem znajdowały się napisy: „4 P[ułk] P[iechoty] – „Rok wojny” – 1915-16 – „Zasluga”.

Należy od razu stwierdzić, iż nie można było w warunkach wojennych wykonać „swastyki” I klasy. Również niemożliwością było wykonanie odznak pułkowych z żelaza. Materiałem ogólnie dostępnym legionistom w okopach było jedynie aluminium.

Do wyższej klasy odznaczenia mieli prawo wszyscy oficerowie i żołnierze 4 pułku piechoty, którzy przynajmniej jeden rok wzorowo służyli na froncie. Każdorazowo personalia odznaczonych umieszczane miały być w rozkazach pułkowych. Propozycję na wyróżnienie „Swastyką” II klasy składali dowódcy pułku, komendanci batalionów i kompanii.

Legionista wyróżniony odznaką nie mógł być karany „poniżającą karą przywiązania do słupa”.

Zakładano pierwotnie wykonanie odznaczenia pułkowego w żelazie. Rozkaz pułkowy uwzględniał także, iż “mogą odznaczeni zamawiać drugi egzemplarz aluminiowy z pocisków roboty ręcznej rusznikarzy baonowych i pułkowego”.

Klasę najwyższą – „Swastykę” I klasy – miano przyznawać oficerom

i żołnierzom szeregowym tylko za nadzwyczajne czyny. Mogły to być tak wybitne zasługi bojowe, jak: zdobycie armat wroga, zdobycie karabinów maszynowych lub zdecydowane zwycięstwo nad nieprzyjacielem co najmniej równego siłom własnym, poczynając od szczebla kompanii. „Swastykę” I klasy nadawać miał komendant pułku za jednogłośnie zgodą trzech komend batalionów. Podobnie zresztą miało być także przy wyróżnieniu odznaczeniem niższej klasy. Istniała przy tym możliwość jednego weta oficera 4 pułku piechoty na propozycję odznaczenia. Istotne jednak było stwierdzenie komendanta Roi: „Kandydata do tego odznaczenia dotychczas w pułku nie ma”.

Koszty wykonania odznaki pokryć mieli żołnierze. Oznakę I klasy ofiarowywał komendant pułku na własny koszt. Odnaczony „Swastyką” I klasy miał zagwarantowane także specjalne przywileje: pierwszeństwo przy otrzymywaniu honorów, prawo do awansu poza kolejnością, specjalny upominek od pułku (szabla z napisami, ozdobny rząd koński, pistolet z grawerowanym napisem itp.). Miał to być upominek wartości nie mniej niż 2000 koron.

„Swastykę” miano nosić na lewym boku poniżej piersi. Szczególnie miano zadbać o uroczystą dekorację włącznie ze zwolnieniem wszystkich żołnierzy z zajęć. Utworzono też specjalny fundusz, na czele którego z woli komendanta Bolesława Roi stanęli kpt. dr Jan Kołłątaj-Srzednicki (lekarz pułkowy) oraz por. Józef Kustroń (dowódca 8 kompanii 2 batalionu).

Ppłk Bolesław Roja życzył sobie: „Moi następcy Komendanci pułku 4 zastosują się w całości do tego rozkazu”.

Pierwsze nadania pułkowego odznaczenia odbyły się w drugiej połowie września 1916 r. Do końca miesiąca odznaczono ponad 600 legionistów „Swastyką” II klasy. Od 27 września 1916 r. nie nadawano już odznaczenia, co było związane z opuszczeniem pułku przez jego komendanta. Zastrzegł on sobie dalsze nadawanie odznak do momentu ich wykonania oraz przygotowania legitymacji. Dalsze nadania odbywały się już w listopadzie 1916 r. i okresie późniejszym przez pełniącego obowiązki dowódcy pułku mjr. Andrzeja Galicę.

W zmienionej sytuacji politycznej w 1917 r. wprowadzono też nową

odmianę odznaki, wprowadzając zmieniony napis na obrzeżu kwadratowej plakiety z orłami: „Za Waleczność” – „4 P[ułk]P[iechoty]” L[egionów] P[olskich]” – „R.P.1915-1916”. Podkreślało to dobitnie odnaczeniowy charakter znaku pułkowego.

Jeden ze współczesnych uczestników wydarzeń Bolesław Pochmański o „Swastyce” pisał: „Jej godność odrodziła się dopiero w ogniu wojny. Z dobrej porady synów Słonecznego Podhala ustanowiona została swastyka Jako Znak Zasługi dla Czwartaków za rok wojny. Z ciepłych zakątków domowego życia ściągnięty do wojennego obozu żołnierza polskiego znak ten starodawny na nowo odzyskuje owe znaczenie, nawraca do źródła dawniejszych odczuwań i wzruszeń”.

Wyróżnienie to, polskie odznaczenie, nagradzające zasługi wojenne legionistów miało być przeciwstawieniem dla wszystkich obcych nagród i wyróżnień przyznawanych przez zaborców.

„Niechże więc dumą – pisał Pochmarski – pierś Twa wzbiera, żeś taki znak w swym herbie bojowym otrzymał, który Cię znaczy na obrońcę nie tylko Twojej Ojczyzny, wielokroć męczonej, ale i w imię najszczytniejszych ideałów Ludzkości na szermierza Ducha Jasności i Życia Nowego”.

Następnie legionowe odznaki powstały w pułkach jazdy. Były to: 1 i 2 Pułk Ułanów Legionów Polskich. Początki tej odradzającej się polskiej kawalerii były bardzo skromne. Założkiem jej był siedmioosobowy pieszy „oddział” pod dowództwem Władysława Beliny-Prażmowskiego, który 2 sierpnia 1914 r. w nocy przekroczył granicę między zaborami i ruszył w kierunku Jędrzejowa. Tam też przebrano się w mundury i zaopatrzone w konie. Oddział systematycznie już się powiększał, dochodząc jesienią 1915 r. do stanu pułku. Był to późniejszy 1 Pułk Ułanów Polskich. Oznakę pułkową wprowadzono w nim 5 listopada 1916 r. Tworzyła ją okrągła tarcza, na której przedstawiano wizerunek wysokiej, polskiej czapki ułańskiej wojska Królestwa Kongresowego z monogramem „I P[ułk] U[łanów]”. Na dole „II. VIII. 1916” i „V. XI. 1916”. Pierwsza z dat nawiązywała do początków jazdy legionowej – wymarszu patrolu Beliny-Prażmowskiego na ziemię zaboru rosyjskiego, druga zaś była datą ustanowienia znaku pułkowego.

Wykonawcą odznaki były dwa krakowskie zakłady grawerskie: Franciszka Maliny oraz Jakuba Walentego. Sam projekt odznaki powstał w pulku. Jej twórcą był kapral Kajetan Stefanowicz.

Oznakę mogli otrzymać wszyscy pełniący służbę w pulku nieprzerwanie przez cały rok. Wzorowano się w tym wypadku ściśle na odznace „Za wierną służbę”.

Stosunkowo późno powstała odznaka 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich. Pułk ten tworzony był niemal równolegle z jazdą stanowiącą załążek 1 pułku ułanów. Od 11 sierpnia 1914 r. w Przegorzalach i w Krakowie formowano 2 i 3 szwadron jazdy Legionów Polskich. Dywizjon ten 1 października 1914 r. wyruszył na ziemię węgierską, gdzie pod koniec 1915 r. przekształcił się w 2 Pułk Ułanów Legionów Polskich.

W tym wypadku inicjatorem ustanowienia było nie dowództwo pułku, lecz Centralne Biuro Wydawnicze NKN. I w tym wypadku jedynym kryterium przyznania był nienaganny rok służby w pulku. Zatwierdzona ona została 24 grudnia 1916 r. Autorem projektu graficznego był znany krakowski grafik, autor wielu prac wykonanych na zlecenie Naczelnego Komitetu Narodowego, Stefan Filipkiewicz.

Zastosowano w pomysle graficznym element tarczy herbowej z cyfrą „2”, literę „U[lanów]”. Szczyt tarczy zwieńczony został wysoką, czworokątną czapką ułańską sławnego polskiego pułku lekkokonnego gwardii Napoleona I.

Wspólnym elementem obu znaków pułkowych był wizerunek rogatych polskich czapek kawalerii minionej epoki. Odwoływano się więc w tym wypadku do jazdy z czasów Królestwa Kongresowego (sprzed powstania listopadowego) oraz czasów napoleońskich. W pamięci legionistów-kawalerzystów trwała legenda Napoleona, o polskich ułanach w Hiszpanii i szarży pod Somosierrą. Nieobce im były tradycje jazdy Królestwa walczącej dzielnie w 1831 roku z wojskami rosyjskiej armii interwencyjnej, dławiącej zbrojne powstanie narodu polskiego. Im to marzyła się szarża na wzór Somosierry, wykonana zresztą przez rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza pod Rokitną 13 czerwca 1915 r. Ułanom z XIX wieku i ułanom Legionów Polskich przyświecał jeden cel – pokonanie Rosji i wywalczenie wolnej i niepodległej

ojczyzny. Nic więc dziwnego, iż taki program ideowy, zakodowany w obu znakach pułkowych, przyjęty został przez kawalerzystów Legionów Polskich.

Najpóźniej, bo w 1917 r. powstała odznaka 5 Pułku Piechoty „Zuchowatych”. Trudno jest ustalić dokładną datę jej powstania, jak i pomysłodawcę utworzenia znaku pułkowego. Wyróżnienie to nosiło nazwę: „Za dwuletnią służbę w polu” i nie odbiegało w swoim charakterze od innych wyróżnień stosowanych w pułkach piechoty Legionów. Był to krzyż równoramienny z pięcioboczną tarczą, na której umieszczono orla zygmuntońskiego. Zamiast inicjału wpleciono na orle cyfrę „5”, a po obu stronach rozstawionych jego nóg umieszczono inicjały: „P[ułk]” – „P[iechoty]”. Na obramowaniu tarczy znajdował się napis: „Za Dwuletnią Służbę w Polu”. Z tarczy wychodziły ramiona krzyża, na których umieszczono daty: „1914” – „1915” – „1916” – „1917”.

Biorąc pod uwagę ogólne zasady, jakimi kierowano się przy nadawaniu pułkowych wyróżnień, kryteria przyznawania odznaczenia 5 pułku piechoty należy uznać za szczególnie ostre. Wymaganie okresu dwuletniej służby liniowej znacznie zawężało krąg potencjalnych odznaczonych, tak z kręgu oficerów, jak również podoficerów i żołnierzy szeregowych.

Żołnierze 5 Pułku Piechoty Legionów wchodziłi w skład I Brygady. Stąd też większość posiadała już wysokie odznaczenie, za jakie należy uznać odznakę „Za wierną służbę”. Nieliczni tylko mogli więc poszczycić się obiema odznakami. Niewątpliwie krzyż „Za dwuletnią służbę w polu” uznać należy za wyróżnienie niższej rangi w porównaniu do ogólnobrygadowego „Za wierną służbę”.

Przedstawione wyróżnienia w formie krzyża (Krzyż Cnocie Wojskowej) lub odznak (może z wyjątkiem odznak pułków jazdy) spełniały w Legionach Polskich doniosłą rolę. Były faktycznie polskimi wyróżnieniami, nadawano je za rzeczywiste uczestnictwo w walkach, bojach i potyczkach uświadczonych przynajmniej rocznym pobytem w linii. Niektóre z nich przyznawane były za czyny bojowe, za męstwo. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości byli legionieści, w większości opromienieni sławą zwycięzcy żołnierze wojny polsko-sowieckiej, stawali się kawalerami Orderu Virtuti Militari. Niektórzy jeszcze przed reaktywowaniem Krzyża Virtuti Militari

ubiegali się o prawo noszenia dawnych znaków pułkowych, a w późniejszym okresie, zmianę przyznanych im odznaczeń legionowych na Krzyż Walecznych.

Legioniści z poszczególnych pułków jazdy i piechoty oraz oddziałów wspomagających stanowili wcale niemałą grupę kawalerów *Virtuti Militari*.

Okazję do wyróżnień stwarzała długo oczekiwana ustawa z 1 sierpnia 1919 r. o przywróceniu Orderu *Virtuti Militari* aprobowana przez Józefa Piłsudskiego. Artykuł 16 ustawy stanowił, iż odznaczenie "orderem może wyjątkowo mieć miejsce również za czyny bojowe, przed wydaniem ustawy dokonane w imię dobra i niepodległości Polski".

Zgodnie z przepisami przechodnimi tej ustawy nadawanie orderu miano rozpocząć bezzwłocznie po jej ogłoszeniu. Wnioski o odznaczenie oficerów i żołnierzy polskich, którzy walczyli o niepodległość ojczyzny, miały przedłożyć Tymczasowej Kapitułe Orderu *Virtuti Militari* obradującej pod przewodnictwem Piłsudskiego specjalnie do tego celu powołane komisje. Miały one po raz pierwszy zebrać się 1 marca 1921 r. w Warszawie, w różnych miejscach instytucji centralnych Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Jedną z tych komisji była Komisja Legionów Polskich. Powołano ją do życia na mocy uchwały Kapituły na jednym z jej pierwszych posiedzeń. Komisje te tworzone dlatego, że przygotowano specjalny formularz, który miał obowiązywać przy stawianiu wniosku o odznaczenia Orderem *Virtuti Militari*. Obowiązkiem wnioskodawcy było umiejętne i precyzyjne wypełnienie odpowiednich rubryk i przesłanie formularzy drogą służbową do zwierzchnika. Było to sprecyzowane jasno i prosto, gdy chodziło o żołnierzy służby czynnej Wojska Polskiego. Stawało się natomiast skomplikowane, gdy dotyczyło czynów bojowych dokonanych w dawniejszym przydziale, w formacjach wojskowych, które walczyły o niepodległość Polski przed 1 listopada 1918 r. – taką umowną datę przyjęto dla czynności prawno-administracyjnych.

W skład Komisji Legionów Polskich wchodził: gen. Zygmunt Zieliński z II Brygady Legionów, mjr Tadeusz Piskor z I Brygady, mjr Mieczysław Więckowski z III Brygady, kpt. Wacław Stachiewicz z I Brygady, rtm. Janusz

Maleszewski z II Brygady i kpt. Maksymilian Kamski z III Brygady. Na miejsce posiedzeń komisji wyznaczono salę konferencyjną (na parterze) Ministerstwa Spraw Wojskowych w Pałacu pod Blachą.

Wypadki losowe oraz przeniesienia służbowe wpływały na zmiany w składach komisji w ciągu 1921 r. W Komisji Legionów Polskich na miejsce Wacława Stachiewicza, który odkomenderowany został na studia do *École Supérieure de Guerre* we Francji, minister Spraw Wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski powołał 10 grudnia 1921 r. mjr. Alojzego Gluth-Nowowiejskiego.

Zwraca uwagę fakt, iż nie wyodrębniono początkowo komisji, które zajęłyby się nadaniami orderu dla grupy byłych członków Polskiej Organizacji Wojskowej, do której po kryzysie przysięgowym należała zdecydowana większość legionistów. Precyzował to dopiero rozkaz Naczelnego Wodza (wnioski na odznaczenia Orderem *Virtuti Militari* za udział w poszczególnych działaniach wojennych z maja 1921 r.): „Spomiędzy wszystkich waszych działań wojennych zatrzymałem się na następujących, wymagających mego sądu, specjalnego odznaczenia i traktowania: 1. Oczyszczenia byłego Królestwa (okupacji pruskiej) od Niemców, 2. Obrona Lwowa, 3. Powstanie poznańskie. Jest to pierwszy dział pracy wojskowej, gdy brały w nim udział nieorganizowane jednostki wojskowe w teraźniejszym składzie, nieraz organizacje na pół cywilne, gdzie nieraz decydująca była praca bojowa ludzi, którzy potem do żadnych jednostek bojowych nie weszli”. W grupie „oczyszczenie byłego Królestwa” mieli znaleźć się także byli żołnierze Legionów Polskich, członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej.

Obok komisji, które odgrywały rolę opiniodawczą i wykonawczą, decydujące znaczenie w przyznawaniu orderów miała Tymczasowa Kapituła Orderu *Virtuti Militari*, działająca pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego. Już po ogłoszeniu wytycznych dla prac komisji i ich pierwszym zebraniu, na posiedzeniu Kapituły 1 sierpnia 1921 r. zastanawiano się, jak praktycznie rozwiązać sprawę nadań orderów.

Zdaniem Piłsudskiego „stany liczebne formacji, czas ich służby frontowej i bojowej, okoliczności bojowe są dostatecznym kryterium dla ustalenia ilości odznaczeń przypadających na każdą komisję”. Po burzliwej dyskusji na

posiedzeniu 1 sierpnia z udziałem płk. Mieczysława Mackiewicza, gen. Jana Romera, gen. Bolesława Roi, gen. Franciszka Latinika, płk. Stanisława Skrzyńskiego oraz gen. Wacława Iwaszkiewicza postanowiono zażądać od wszystkich komisji propozycji, popartych wykazami stanów liczebnych oddziałów frontowych i czasu spędzonego na froncie. Liczbę odznaczeń dla poszczególnych formacji miała określić sama Kapituła. Postanowiono też uzupełnić istniejące komisje w ten sposób, aby w skład każdej z nich wchodził przynajmniej jeden przedstawiciel samodzielnej formacji. Na następne zebranie Kapituły postanowiono zaprosić przedstawicieli wszystkich komisji.

Odkonano 18 grudnia 1921 r. prawie w pełnym składzie, z wyjątkiem ppłk. Adama Kopy i generałów Edwarda Rydza-Śmigłego i Mieczysława Kulińskiego. Za najważniejszą sprawę uznano ustalenie rozdzielnika liczny orderów na poszczególne formacje polskie, jakie istniały przed odzyskaniem niepodległości. Jako kryterium oceny dla poszczególnych formacji przyjęto propozycję gen. Romera, aby brać pod uwagę „przyznanie ilości odznaczeń w stosunku do warunków wojny polskiej to znaczy – czas i ilość bagnetów”.

Według Naczelnego Wodza były to następujące dane: w końcowym etapie wojny na froncie znajdowało się 300 tys. ludzi spośród 1.100 tys. wszystkich czynnych w wojsku: przeciętny czas pobytu na froncie wynosił 18 miesięcy, ogólna liczba dekorowanych orderem przewidywana przez przewodniczącego Kapituły – 6 tys.; przeciętna ogółu strat – 15%. Na tysiąc ludzi przypadały więc 3 Ordery Wojskowe Virtuti Militari za jeden miesiąc pobytu na froncie.

Zgodnie z postanowieniem z poprzedniego posiedzenia Kapituły postanowiono wzywać przedstawicieli poszczególnych formacji w ściśle określonej kolejności. Wyróżniono jednak przedstawiciela Polskiej Organizacji Wojskowej na Wschodzie (Komenda Naczelna II), który miał prezentować dane jako dziesiąty z kolei. Ostatni na liście (z liczbą 12) byli przedstawiciele Legionów Polskich – płk Sztabu Generalnego Tadeusz Piskor i ppłk Janusz Maleszewski.

Ponieważ przedstawiciel POW na Wschodzie nie przybył na spotkanie, ppłk Koc odczytał memoriał złożony przez Radę byłych Komendantów Naczelnych POW na Wschodzie. Memoriał określał czas akcji oraz straty

poniesione przez organizacje. Po jego wysłuchaniu Kapituła uchwaliła, aby podzielić czas działalności POW na Wschodzie na trzy okresy: a) od 6 sierpnia 1914 do 22 lipca 1917 r.; b) od 22 lipca 1917 r. do 1 listopada 1918 r.; c) od 1 listopada 1918 r. do końca wojny polsko-sowieckiej.

W związku z tym okres pierwszy postanowiono uwzględnić w rozdzielniku Legionów Polskich, trzeci – w rozdzielniku za wojnę polsko-sowiecką, a rozpatrywać w danej chwili wyłącznie okres drugi, czyli od 22 lipca 1917 r. do 1 listopada 1918 r.

Przedstawiciele Legionów Polskich podali Tymczasowej Kapitułce Orderu Virtuti Militari następujące dane:

- a) stan liczebny (ewidencyjny) 65 727:
 - 1) skład: trzy brygady piechoty,
dwa pułki jazdy,
jeden pułk artylerii pieszej,
oddziały saperskie (techniczne) i inne.
 - 2) na froncie – 1100 oficerów i 32 tys. żołnierzy;
 - 3) stan bojowy – 16 tys. ludzi;
- b) straty (do 1 września 1916 r.) – 18 900 ludzi;
- c) czas pobytu na froncie – od 6 sierpnia 1914 r. do grudnia 1916 r., czyli 28 miesięcy,
- d) liczba wniosków o odznaczenie Orderem Wojskowym Virtuti Militari – około 1800.

Przedstawione dane wraz z propozycjami liczby przyznania krzyży były szczegółowo dyskutowane przez członków Kapituły. Biorąc pod uwagę propozycję gen. Romera, przyjęto zasadę, że ogólna liczba odznaczeń dla wszystkich formacji polskich sprzed uzyskania niepodległości nie powinna przekraczać 1/3 wyróżnień za wojnę polsko-sowiecką, a więc liczby 2 tys. orderów. Brano przy tym pod uwagę także fakt, iż „Najcięższe warunki moralne mieli Bajończycy, Puławczycy i Legiony Polskie”.

Po szczegółowym i wyczerpującym rozważeniu warunków, w jakich działały poszczególne formacje, Kapituła postanowiła przyznać Polskiej Organizacji Wojskowej na Wschodzie (Komenda Naczelna III – Ukraina

i Białoruś) 80 orderów, Legionom zaś – 1460, mimo że do odznaczenia złożono 1800 wniosków.

W tej sytuacji Piłsudski zakomunikował, że zwróci się do Komisji Odznaczeń Legionów Polskich z propozycją, aby ona sama zgodziła się na zmniejszenie przyznanej liczby 1300 orderów (a więc o 160 mniej). Naczelny Wódz stwierdził, iż „sądzi, że zgodę Komisji na powyższe można uważać za zapewnioną”.

Do sprawy nadań Orderu Virtuti Militari żołnierzom Legionów Polskich powrócono jeszcze raz na kolejnym posiedzeniu Kapituły. Odkryło się ono 1 marca 1922 r. i w punkcie trzecim obrad uwzględniło „ustalenie rozdzielnika orderu dla poszczególnych formacji sprzed I.XI.1918 r.” Przewodniczący Kapituły i jednocześnie Naczelny Wódz Józef Piłsudski polecił wezwać płk Tadeusza Piskora, przedstawiciela Komisji Legionów Polskich, w sprawie zrzeszenia się przez tę Komisję 160 orderów. Płk Piskor zakomunikował, iż jego komisja musi przeznaczyć dla poległych 400 Orderów Wojskowych Virtuti Militari, co stanowi bardzo duży procent ogólnej liczby przyznanych orderów. Wobec tego Komisja doszła do wniosku, że może zrzec się najwyżej 100 orderów z ogólnej liczby 1460 przyznanych uchwałą Kapituły 18 grudnia 1921 r. Kapitulę nie pozostawało nic innego jak „motywy powyższe przyjąć, jako uzasadnione, wobec przyznania dużej ilości orderów przez Komisję Legionów Polskich poległym i zmarłym”.

Ostatecznie zatwierdzony przez Kapitulę przydział orderów dla żołnierzy Legionów Polskich wynosił 1360 Krzyży Virtuti Militari, zaś dla członków POW – w tym wielu legionistów - 80 orderów.

Z powyższego wynikają dwa generalne wnioski. Po pierwsze, 1360 nadań Krzyży Virtuti Militari V klasy Legionom Polskim wobec oficjalnej liczby 2000 nadań miało swoją wymowę i wyraźnie pokazywało, czyj był największy wkład w dzieło odbudowy niepodległości Rzeczypospolitej. Po drugie, gloryfikowało członków Polskiej Organizacji Wojskowej KN III (w tym także byłych legionistów), których specjalnie wyodrębniono spośród wszystkich członków POW i przeznaczono im 80 Orderów Wojskowych Virtuti Militari.

Spośród formacji polskich sprzed odrodzenia państwa polskiego

największą liczbę orderów Kapituła przyznała Legionom Polskim. Z ogólnej liczby 1360 krzyży do 23 listopada 1922 r. wyróżniono 1356 legionistów. W poszczególnych oddziałach przedstawiało się to następująco:

Lp.	Oddział	Odznaczonych	Proponowanych	Ogółem
1.	1 pułk piechoty	206	7	213
2.	2 pułk piechoty	165	13	178
3.	3 pułk piechoty	156	22	178
4.	4 pułk piechoty	144	–	144
5.	5 pułk piechoty	206	8	214
6.	6 pułk piechoty	138	6	144
7.	1 pułk ułanów	72	-	72
8.	2 pułk ułanów	75	-	75
9.	1 pułk artylerii polowej	52	7	59
10.	kompania saperów	16	2	18
11.	oddziały detaszowane	41	-	41
12.	Dowództwo Legionów Polskich	19	1	20
	RAZEM:	1290	66	1356

Postanowiono, iż z czterech pozostałych jeszcze odznaczeń przyzna się dwa ordery byłym legionistom z oddziałów detaszowanych. Do wyróżnienia żołnierzy orderem za czyny wojenne w byłych Legionach Polskich pozostały więc jeszcze dwa krzyże.

Trzeba przyznać, że nadanie Orderu Wojskowego Virtuti Militari dla żołnierzy byłych polskich formacji wojskowych z czasów I wojny światowej w przeważającej części zgadzały się z liczbą przyznawanych orderów uchwalonych przez Kapitulę w grudniu 1921 r. Nie wykorzystano między

innymi dwóch nadań orderu przyznanych byłym Legionom Polskim. Jedynie była Komenda III Polskiej Organizacji Wojskowej (Białoruś i Ukraina) przekroczyła planowaną liczbę nadań – zamiast 80 przyznała 121. Trzeba jednak podkreślić, że w tej liczbie mieściły się 72 nadania pośmiertne i tylko 49 nadań żyjącym peowiakom. Należy zdać sobie sprawę z tego, że szczególnie okręg III byłej POW cieszył się wielkim uznaniem marszałka Piłsudskiego. Okręg ten prowadzący działalność wywiadowczą przeciw Rosji wspierany był przez komórki wywiadowcze Legionów i żołnierzy tej formacji.

Warto zwrócić uwagę na dużą liczbę nadań pośmiertnych w oddziałach byłych Legionów Polskich w porównaniu z ogólną liczbą odznaczeń, przedstawiało się to następująco:

Lp.	Oddział	Nadania pośmiertne	Liczba nadań
1.	1 pułk piechoty	76	212
2.	2 pułk piechoty	45	177 *
3.	3 pułk piechoty	26	179 *
4.	4 pułk piechoty	34	144
5.	5 pułk piechoty	80	214
6.	6 pułk piechoty	36	144
7.	1 pułk ułanów	19	75
8.	2 pułk ułanów	27	72
9.	1 pułk artylerii polowej	6	59
10.	kompania saperów	4	18
11.	oddziały detaszowane	6	43
12.	Dowództwo Legionów Polskich	4	20

* Dane zweryfikowane przez Biuro Kapituły.

Na podstawie materiałów archiwalnych można ustalić, że do 1933 r. przyznano dwa brakujące Krzyże Virtuti Militari, osiągając liczbę 1360 nadań. W zestawieniu opracowanym przez Biuro Kapituły na potrzeby Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych wyszczególniono obok Legionów (1360 odznaczonych) i POW KN-III (121 odznaczonych) również rubrykę, w której umieszczono: „POW. Oddziały detaszowane i rozbrojenie Niemców”.

W 1935 r. wśród 5740 żyjących kawalerów Orderu Virtuti Militari było 2300 byłych legionistów, co świadczy wyraźnie o dominacji tej grupy w środowisku wojskowym i z nim związanym.

W uznaniu zasług wyróżniono Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari także chorągiew Oddziału Żeńskiego POW. Było to tym bardziej zrozumiałe, że poza uprzywilejowaniem byłych peowiaków, wśród 41 kobiet wyróżnionych orderem ponad połowa (21) odznaczona była za czyny dokonane w POW Komenda Naczelna III. Pozostałe dekorowano za czyny dokonane na polu bitwy w oddziałach Legionów Polskich (12) oraz różnych oddziałach legionowych.

Podane wyżej informacje wyraźnie wskazują, że przy okazji dekoracji orderem ujawniły się słuszne tendencje gloryfikacji czynów legionowych i peowiackich w porównaniu z innymi formacjami polskimi działającymi na wszystkich frontach I wojny światowej. W cieniu pozostawali szczególnie żołnierze korpusów polskich na Wschodzie, a szczególnie armii gen. Hallera, też przecież legionisty.

Czy kawalerowie orderowi wywodzący się z Legionów i POW mieli świadomość swojej „wyższości” nad współtowarzyszami broni z innych formacji? Dysponujemy materiałami, które pozwalają przyjrzeć się temu problemowi dokładnie. Już w 1921 r. wysłano do Tymczasowej Kapituły Orderu Wojskowego Virtuti Militari i najwyższych organów władzy państwowej „Projekt do Rady Obrony Państwa, Sejmu Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza w sprawie odznaczenia byłych Strzelców Piłsudskiego Krzyżem Virtuti Militari, którzy zostali odznaczeni odznaką I Brygady Za wierną służbę”. Anonimowa petycja, podpisana „MY z I-szej BRYGADY”, sugerowała, że z okazji ósmej rocznicy wymarszu Kompanii Kadrowej należy

nadać na zjeździe legionistów, posiadającym odznakę I Brygady „Za wierną służbę”, którzy przebywali cały czas walk frontowych w I Brygadzie, Krzyż Virtuti Militari.

Po wielu latach w świadomości legionistów nadal utrzymywało się poczucie wyższości nad kolegami z innych formacji, utwierdzone jeszcze przez oficjalnych przedstawicieli władz państwowych po zamachu majowym. W związku z nową ustawą o Orderze Wojennym Virtuti Militari z 25 marca 1933 r., do której nie było jeszcze rozporządzeń wykonawczych, byli legioniści nadsyłali swoje propozycje. Jeden z nich sugerował, aby w nadawaniu pewnych uprawnień kawalerom Orderu Virtuti Militari zachować następującą kolejność:

- a) pierwsze miejsce zajmują legioniści,
- b) drugie miejsce zajmują ochotnicy innych formacji polskich na Wschodzie itd., lecz do dnia I.XI.1918 r.,
- c) trzecie miejsce zajmują peowiacy,
- d) czwarte miejsce zajmują ochotnicy z wojska polskiego,

Proponował także, aby „Kawalerowie Orderu Wojennego Virtuti Militari, którzy wskutek pełnienia służby ochotniczej (np. w Legionach Polskich) nie mogli ukończyć średnich lub wyższych zakładów naukowych, a niezależnie od tego posiadają dobre kwalifikacje i wiele inicjatywy, powinni być niezależnie od posiadanego wykształcenia użyci do obsady odpowiedzialniejszych stanowisk, odpowiadających ich zdolnościom”.

Tak było w odczuciu legionistów. A jak przedstawiały się sprawy dominacji orderowych legionistów i peowiaków w szeregach armii polskiej? Możemy skorzystać z danych dotyczących 849-osobowej grupy oficerów dyplomowanych według stanu na dzień 1 stycznia 1939 r. Spośród 849 oficerów dyplomowanych aż 237 pochodziło z Legionów Polskich, 28 z Polskiej Organizacji Wojskowej, 3 z Polskiej Siły Zbrojnej, 13 z formacji wschodnich, 200 z armii rosyjskiej, 183 z armii austriackiej, 22 z armii niemieckiej i 163 z polskich szkół wojskowych. Wśród nich odznaczonych Orderem Virtuti Militari było 83% pułkowników i komandorów, 58% podpułkowników i ko-

mandorów poruczników, 28% majorów i komandorów podporuczników i 1% kapitanów i rotmistrzów.

Nic więc dziwnego, iż kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari kojarzono najczęściej z legionistami. Jeśli na piersi żołnierza wisiała niebieska wstążka z czarnymi paskami po bokach, to wiadomo, że był to zwycięzca wroga ze wschodu oraz na pewno żołnierz legionów lub formacji legionowej Wojska Polskiego. Stąd też w literaturze polskiej okresu międzywojennego pojawiał się najczęściej taki motyw: „tylko oficer i tylko, oczywiście legionista, i tylko pierwsza brygada, i tylko taki co od pierwszego dnia, i tylko taki, co zaszczytne rany, i tylko taki z Virtuti”.

MUNDURY I ZNAKI MILITARNE

Siwy strzelca strój głosiła popularna piosenka legionowa. Mundur legionisty w połączeniu z orłem strzeleckim, „blachą” Drużyn Strzeleckich czy „guzem” Drużyn Bartoszewskich na czapce na trwałe weszły do pamięci historycznej narodu polskiego.

Pierwszym „znakiem militarnym” noszonym przez legionistów i to nielicznym była odznaka ukończenia szkoły oficerskiej Związku Walki Czynnej. Powstała ona jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Stało się to z chwilą utworzenia w Galicji konspiracyjnej i ściśle skrywanej przed zaborcami organizacji wojskowej posiadającej własną szkołę oficerską. Wszyscy, którzy ukończyli podziemną szkołę mieli swój znak „parasol”. Była to ulubiona odznaka komendanta Józefa Piłsudskiego. Z chwilą przejęcia kierownictwa Związku Walki Czynnej w 1913 r. postanowił on absolwentom nadawać okrągły metalowy znak (średnica 38 mm) o krawędzi obwiedzionej „wężykiem”. Nazwa popularna wzięła się z kształtu i wyglądu ośmiopromiennej gwiazdy, na tle której umieszczono dwie skrzyżowane szable.

Autorem wielce udanego projektu był prezes krakowskiego oddziału Związku Strzeleckiego Włodzimierz Przerwa-Tetmajer. Ten znany malarz i poeta, a także utalentowany grafik związany z ruchem strzeleckim i Józefem Piłsudskim zlecił wykonanie odznaki lwowskiej firmie grawerskiej Władysława Micińskiego.

Pierwotnie „Parasol” przyznawany był osobom ze Związku Strzeleckiego uczestnikom konspiracyjnej szkoły oficerskiej, którzy zdali egzamin oficerski na kursach Związku Walki Czynnej. Prawo do noszenia „Parasola” otrzymali także członkowie Polskich Drużyn Strzeleckich. Mieli oni także zakończony kurs instruktorski, lecz formalności nominacyjne nie mogły być załatwione ze względu na nieobecność Komendanta Naczelnego. Stąd w 1916 r. komendant Józef Piłsudski postanowił 2 marca 1916 r. o rozciągnięciu prawa przyznawania „Parasola” na żołnierzy Legionów. Stwierdzał on, że po półrocznym okresie wojny jasno już widać, „że same Legiony, o ile w istocie są zaczątkiem, jak zarówno cała praca wojenna polska w tej wojnie, jest dalszym ciągiem roboty jeszcze pokojowej dwóch stowarzyszeń wojskowych – Związków i Drużyn Strzeleckich”. Były te organizacje faktycznym spoiwem tworzącym formację Legionów Polskich. One „w ogniu walki stopiły się w nierozdzielalną całość”. Dlatego też Józef Piłsudski w imieniu Komendy I Brygady Legionów Polskich rozkazem nr 459 dla upamiętnienia wspólnej pracy w czasie pokoju oraz wspólnej walki w czasie wojny postanowił: „nadaje znak oficerski z czasów pokojowych, noszony odtąd jedynie przez oficerów związkowych również – tym obywatelom z Drużyn Strzeleckich, którzy jeszcze w czasie pokoju byli oficerami tej organizacji i wypełnili obowiązki swe względem niej podczas wojny”.

Wśród wyróżnionych „drużyniaków” znajdowali się m.in.: kpt. Stefan Dąb-Biernacki, ppłk Mieczysław Norwid-Naugebauer, mjr Michał Żymierski. Znaki z polecenia Józefa Piłsudskiego wydawał kpt. Tadeusz Piskor. Ostatecznie uprawnionych do noszenia znaku ukończenia szkoły oficerskiej „Parasol” było 34 żołnierzy ze Związku Strzeleckiego oraz 26 z Polskich Drużyn Strzeleckich. Do czasu ustanowienia przez komendanta Józefa Piłsudskiego odznaczenia legionowego pod postacią odznaki „Za wierną służbę” ten elitarny znak Legionów nosiło jedynie 70 wojskowych. Poza samym Piłsudskim, który przez całe życie nosił zawsze przy mundurze „Parasol”, wyróżnieni nim byli m.in. Marian Dąbrowski, Kazimierz Fabrycy, Czesław Jarnuszkiewicz, Kazimierz Sosnkowski, Stanisław Burhard-Bukacki i inni.

Nie ma bardziej znanego godła niż wojskowy orzeł noszony na czapce. Legiony Polskie również posługiwały się swoim godłem. Idąc za myślą przewodnią Mickiewiczowskiej *Litanii pielgrzymkiej*:

„O broń i orły narodowe – prosimy Cię Panie....”, każda z organizacji wojskowych tworzących później Legiony wniosła swój wkład w tworzeniu symbolu żołnierza odradzającej się Polski. Inne godła żołnierskie mieli członkowie „Strzelca”, inne zupełnie Drużyn Strzeleckich, a jeszcze inne Drużyn Bartoszewych czy Sokolich.

Początki żołnierskiego orła strzeleckiego sięgają 1913 r., kiedy to z polecenia Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego postanowiono opracować wzór orła na czapkę. Pierwowzorem do jego tworzenia był orzeł wojskowy z czasów Królestwa Kongresowego. Autor projektu Czesław Jarnuszkiewicz zmniejszył do 40 mm wielkość orła, a na tarczę amazońską wprowadził symbol związku – tarczkę z literą „S”, (od nazwy związku „Strzelec”). Po latach Jarnuszkiewicz wspominał owo wydarzenie: „Udaliśmy się z ówczesnym Komendantem okręgu do grawera Czaplickiego przy Rynku w Krakowie [...] i ten projekt uległ dalszej zmianie – została mu odcięta korona, co widać na załączonej fotografii projektu”.

Owe tajemnicze zniknięcie korony orła praktycznie nie jest wyjaśnione do chwili obecnej. Sam autor projektu jeszcze w czasach legionowych podawał bardziej prozaiczną przyczynę braku korony u głowy orła. Mjr Kazimierz Wiśniewski stwierdzał na podstawie relacji Jarnuszkiewicza: „Projekt wykonany był z wosku. Do zatwierdzenia komendantowi Piłsudskiemu zaniósł go „Rys” Trojanowski. Po drodze ukruszyła się korona, Trojanowski to spostrzegł, ale nie zwrócił komendantowi uwagi z obawy „wygaworu”. Komendant nie wnikając w szczegóły, widząc podpis Jarnuszkiewicza zatwierdził”.

Wydaje się być jednak oczywiste, iż jesteśmy świadkami tworzenia jeszcze jednej legionowej legendy. Sprzyjały temu okoliczności tragicznego rozwiązania sprawy Legionów (kryzys przysięgowy, internowanie w obozach, procesy polityczne) oraz pewien posmak sensacji. Najpewniej chodziło o nawiązanie do demokratycznych tradycji XIX w. Stosowano wówczas

powszechnie w środowisku demokratyczno-rewolucyjnym wyobrażenia orła bez korony. Za tym przemawiałoby także przyjęcie jednolitego munduru bez względu na pełnione funkcje.

Odmiennego orła wojskowego przyjęli jako godło członkowie Polskich Drużyn Strzeleckich. Całość ubioru wojskowego (w stylu sportowym) uzupełniano nałożeniem na czapkę orła na owalnej blasze. Była to owalna blacha metalowa – oksydowana (38x30 mm) z napisem półkolistym: Polska Drużyna Strzelecka. W środku stylizowany orzeł nawiązujący do wzoru orła z czasów zygmunto-wskich. Pod nim znajdowało się prostokątne, puste pole, na którym miano wybijać kolejny numer.

Ten oficjalny znak drużyniaków wprowadzony został w 1913 r. Nie wymyślono przy tym żadnego specjalnego wzoru. Po prostu przyjęto jako godło formę pieczęci Polskich Drużyn Strzeleckich, jakiej używano wcześniej do sygnowania pism wydawanych drukiem.

Autorem takiego rozwiązania był jeden z członków Polskich Drużyn Strzeleckich Władysław Winiarski-Oset, członek Komendy Okręgu II krakowskiego. Jego propozycja, nie pozbawiona wdzięku, brzmiała: „Co tu dużo gadać. Mamy drużyniacką pieczęć, walmy ją każdemu drużyniakowi na czoło – i koniec.”

Komenda Naczelna Polskich Drużyn Strzeleckich z dniem 1 października 1913 r. wprowadziła obowiązkowe noszenie odznaki metalowej na czapkach.

Do rangi symbolu urosła wymiana odznak między żołnierzami Strzelca i Drużyn Strzeleckich w dniu 3 sierpnia 1914 r. Sformowano wówczas kompanię piechoty, która jako pierwsza miała przekroczyć granicę z Królestwem i rozpocząć walkę z zaborcą. Owa sławetna kompania, nazwana „kadrową”, liczyła 144 ludzi pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego – Zbigniewa. Moment ów opisał Wacław Sieroszewski: „Dnia 3 sierpnia oficer Burhard-Bukacki przyprowadził do Oleandrów oddział z 74 Drużyniaków w pełnym rynsztunku. Ze strzelców wybrano taką samą ilość przeważnie Królewaków. Po południu zapowiedziano przybycie komendanta. Istotnie około trzeciej wśród ustawionych naprzeciw siebie Strzelców i Drużyniaków, pojawił się Piłsudski w strzeleckiej maciejówce na głowie i ze szpicrutą

w ręku, przyjął raport i odbył szczegółowy przegląd żołnierzy, po czym wygłosił krótką, energiczną przedmowę”.

Od owej chwili, narodzin kompanii kadrowej, możemy właściwie mówić o narodzinach Legionów Polskich. Komendant Józef Piłsudski swojego orzelka strzeleckiego z „maciejówki” zamienił z dowódcą oddziału Polskich Drużyn Strzeleckich Stanisławem Burhardtem-Bukackim. W przemówieniu do stojącego szeregu żołnierzy stwierdził: „Odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedyńm naszym znakiem odtąd jest orzeł biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję abyście zamienili ze sobą wasze dawne znaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować. Niech strzelcy przypną do czapek blachy Drużyniaków, a oddadzą im swoje orzelki. Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie mam nadzieję, zniknie najlżejszy nawet cień różnicy między wami”.

Poza faktycznym ideowym scaleniem formacji strzeleckich w Legiony, możemy mówić o ideowym powstaniu Wojska Polskiego. Wojska, które przez następne dwadzieścia lat nadawało ton życia publicznego w społeczeństwie polskim II Rzeczypospolitej.

Jeden z uczestników owej pamiętnej i symbolicznej sceny połączenia, sięgając wstecz pamięcią zanotował: „Na jednym białym, koszarowym korytarzu stanęła w dwurzędzie drużyna. Rząd siwych mundurów i czapek, zaznaczonych plamami żółtych skór pasów i znaczkami ciemnymi na czapkach, owalnymi znaczkami „Drużyn Strzeleckich”. Przed prawem skrzydłem oficerów wyprostowanych kilku. Warski-Herbert, Bończa-Karwacki, Grudziński, Szary-Górski, Pogoń, ot, kilka twarzy, które w pamięć się więcej wbiły. A przed nazwisk tych przeszło połowę już, słowa «świętej pamięci» napisać dziś trzeba”.

Najmniej wiadomości mamy o godle Drużyn Bartoszewych. Były one pod specjalną opieką ideową Polskiego Stronnictwa Ludowego i części Narodowej Demokracji. Na przełomie 1912 i 1913 r. wprowadzono wzorem Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich godło wojskowe na

czapkę. Była to okrągła, wypukła, półkolistą oznaka (średnica 33 mm) ze stylizowanym orłem pośrodku. Tło wypełnione było ciemno-czerwonym sukmem, a całość obwiedziona wieńcem z białej, cienkiej blachy. Oznaka Drużyn Bartoszewych noszona była aż do czasu rozwiązania Legionu Wschodniego. Była ona też chętnie i często noszona przez ułanów na furazerkach i maciejówkach – legionistów II Brygady Legionów Polskich tworzących Legiony Polskie z chwilą wybuchu wojny światowej.

Każda organizacja starała się przygotować własny strój, będący faktycznie formą munduru wojskowego. Po raz pierwszy w 1912 r. krakowski Strzelec wprowadził szarą „maciejówkę” jako organizacyjne nakrycie głowy. W kwietniu 1913 r. możemy już mówić o wzorze munduru strzeleckiego szarego, następnie szaroniebieskiego. Krój munduru przyjęto – jak uważają specjaliści – za krojem munduru angielskiego, a następnie munduru legionowego. Bluza strzelecka, bez naramienników, miała cztery kieszenie i kołnierz stojąco-wykładany. Spodnie ze zwężeniem od kolan noszono z owijaczami lub sztylpami. Całość uzupełniana była płaszczem z naramiennikami. Niezwykle skromne było też wyposażenie, składające się z plecaka turystycznego lub wojskowego tornistra austriackiego, skórzanego pasa i ładownic wojskowych. Część członków ubiór mundurowy uzupełniała chlebakiem i łopatkami wojskowymi. Był to pośredni wzór między mundurem wojskowym a ubiorem typu sportowego zbliżonego do ubioru skautowego.

Osobne było oznakowanie pełnionych funkcji. Wraz z powstaniem godła żołnierskiego wprowadzono także oznaki w formie patek na kołnierzu, które nakładano podczas zbiórek i wykładów. Dowódcy okręgu przysługiwała patka złota, dowódcy kompanii – czerwona, plutonu – niebieska, sekcji – biała. Posługiwano się przy tym na co dzień regulaminem musztry wydanym w 1911 r., w którym omówiono znaczenie barwy ochronnej munduru wojskowego.

Ponieważ starano się, aby Związek Strzelecki był organizacją masową, podstawowym warunkiem była taniość ubioru. Mundur strzelców miał być tani, aby mógł się w niego zaopatrzyć każdy. Jednak ze względu na fakt, iż społeczeństwo „było tak skape, [...] musiano zaprowadzić wyekipowanie

najgorszą metodą, jaka w tych warunkach istnieć może, tj. drogę prywatnego nakładu poszczególnych członków” – konstatował Komendant Główny Związku Strzeleckiego Józef Piłsudski.

W większości wypadków jedynym elementem umundurowania pozostawała przez dłuższy czas czapka „maciejówka”.

Zdecydowanie wcześniej powstał mundur Polskich Drużyn Strzeleckich. Zamyśl jego utworzenia zrodził się w 1910 r., a autorem projektu był Leon Kazubski – student Politechniki Lwowskiej. Wzór szczegółowy munduru i wyposażenia żołnierza-drużyniaka opracowano jednak dopiero w 1912 r. W archiwum Komisji Dostaw Polskich Drużyn Strzeleckich zachowały się przed wojną dokładne opisy i tablice litograficzne mundurów. Mundur żołnierza Drużyn Strzeleckich, co potwierdzał późniejszy generał Józef Olszyna-Wilczyński, składał się z „maciejówki”, bluzy strzeleckiej i spodni do pończoch, tzw. „szturców” oraz sportowych butów sznurowanych, czyli trzewików. Cały mundur był koloru popielato-szarego z odcieniem zielonym. W 1913 r. barwę munduru zamieniono na kolor polowy armii austriackiej „feldgrau”. Podobnie ubierały się już oddziały Związku Strzeleckiego i Drużyn Bartoszewych. Czapki „maciejówki” otrzymały w miejsce czarnolakierowanych, takiego samego koloru daszki i paski; guziki przy mundurze pozostawiono oksydowane. Do munduru zakładano pas ze skóry żółtej.

Do strzeleckich upodobniono oznaki szarż pod postacią sznurków do gwizdka. W czasie ćwiczeń przypinano różnokolorowe patki na lewym wyłogu kołnierza. Żołnierz szeregowy Drużyn Strzeleckich miał białą, starszy żołnierz – białą z jednym ciemnozielonym paskiem, plutonowy – ciemnozieloną z dwoma białymi paskami, sierżant – ciemnozieloną z trzema białymi paskami. W Podhalańskich Drużynach Strzeleckich umieszczono na patce jeszcze dodatkowo znak szarotki srebrnej w formie haftowanej lub wykonanej z metalu. Ten ostatni element na trwałe wszedł do umundurowania żołnierzy Wojska Polskiego. Żołnierze pułków podhalańskich w okresie II Rzeczypospolitej, II wojny światowej, aż do chwili obecnej noszą szarotkę jako swój symbol.

Niewielkie były różnice między mundurami Związku Strzeleckiego

i Polskich Drużyn Strzeleckich przed wybuchem wojny światowej. Znaczne różnice, jak zaznaczono, występowały w żołnierskim godle oraz kroju kurtek (Polskich Drużyn Strzeleckich z naramiennikami i odkrytymi guzikami), a także, co przede wszystkim rzucało się w oczy, w innym oznakowaniu szarż.

Warto w tym miejscu wspomnieć również o umundurowaniu Drużyn Bartoszewych, gdzie noszono w pierwszym okresie jedynie „bartoszkówkę” – rogatywkę z daszkiem bez godła. Pod wpływem nastrojów wojennych związanych z wojnami bałkańskimi postanowiono Drużyny Bartosze umundurować. Żołnierzom tych formacji wydano: kurtki krojem zbliżone do dawnych polskich ulanek z dwoma rzędami guzików, spodnie do butów, pas i ładownice austriackie. Po utworzeniu Legionów Polskich noszono te mundury aż do całkowitego ich zużycia. Niewątpliwie krój „bartoszkówki” posłużył jako wzór do powstania czapki-rogatki II Brygady. Uderzające jest także podobieństwo pomiędzy kurtką Drużyn Bartoszewych a ulankami jazdy legionowej.

Nie można zapomnieć o umundurowaniu Polowych Drużyn Sokolich. Ich mundury całkowicie wzorowały się na ubiorze organizacyjnym Polskich Drużyn Strzeleckich. Różniła te formacje czapka-rogatka bez daszka z kokardą narodową i sokolim piórem umieszczonym po lewej stronie, jaką noszono w Polowych Drużynach Sokolich. Był to jedynie margines, jeśli idzie o umundurowanie. Zasadniczym zrębem munduru Legionów Polskich stanowiły ubiory żołnierzy Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich.

Z chwilą wybuchu wojny i wymarszu kompanii „kadrowej” rozpoczęła się szeroka rekrutacja do Legionów Polskich. Ochotnicy zgłaszający się do formowanych oddziałów w przeważającej większości byli w ubraniach cywilnych. Część z nich zakupiła sobie za własne pieniądze mundury strzeleckie, sokole bądź skautowe. Do zaopatrzenia tworzących się brygad potrzebny był sprawny aparat administracyjno-wojskowy w postaci intendentury. Zorganizowano uszycie kompletów mundurów (1000 szt.), czapek (2000 szt.) na terenie Kielecczyny. W Krakowie tymczasem powołano Polską Intendencję Wojskową do zajęcia się umundurowaniem

Legionów Polskich jako całości. Produkcja zamówiona w przeróżnych warsztatach krawieckich, rymarskich i czapkarskich w Krakowie szła na potrzeby I i II Brygady Legionów Polskich.

Wraz z oficjalnym ogłoszeniem rozkazu naczelnego wodza o utworzeniu Legionów Polskich (27 sierpnia 1914) podano ogólny opis munduru legionistów. Sformułowania tam zawarte były bardzo ogólne i pozwalały na różną interpretację przepisu. Polacy odrzucali zdecydowanie nakaz noszenia opasek czarno-żółtych (barwy cesarstwa) i preferowali „maciejówkę” zamiast rogatywki. Doprowadzało to niejednokrotnie do wielu spięć i sporów między brygadierem Józefem Piłsudskim a władzami austriackimi i Naczelny Komitetem Narodowym. Spory te szczególnie dotyczyły różnicy ubioru wojskowego I i II Brygady Legionów.

Preferowano nie tylko „maciejówkę” i nieużywanie oznak oficerskich, ale postanowiono sięgnąć do polskich wzorów oznak oficerskich i podoficerskich. Autorem pomysłu był znany już Czesław Jarnuszkiewicz. Połączył on sześcioramienne gwiazdki (typu austriackiego) z polskimi, tzw. wężyka, czyli zwijanej srebrnej wstążki - motywu znanego już na polskich mundurach generalskich z XVIII stulecia. Podporucznikowi przyznano karmazynowy wężyk na kołnierzu i jedną srebrną gwiazdkę, porucznikowi – wężyk i dwie gwiazdki, kapitanowi – trzy gwiazdki w poziomie. Oficerowie starsi we wrześniu 1915 r. otrzymali nowe znaki majora, podpułkownika i pułkownika. Stało się to zgodnie z projektem autorstwa mjr. Kazimierza Fabrycego i por. Andrzeja Nałęcza-Korzeniowskiego. Były to szerokie srebrne galony układane w wężyk ze złotymi gwiazdkami. Jednocześnie w miejsce podoficerskich gwiazdek I Brygada otrzymała na kołnierze poziome czerwone paski.

I Brygada Legionów Polskich tradycyjnie posługiwała się orłem strzeleckim. Inne oddziały piechoty legionowej nosiły podobnego orła z koroną lub bez, ale z literą „L” na tarczce. Orły wykonywano z najprzeróżniejszego materiału, różnego kształtu i odmian wzoru orła w wielu zakładach grawerskich Krakowa, Lwowa, Wiednia, Kielc oraz Warszawy (po zajęciu jej przez wojska niemieckie w sierpniu 1915 r).

Modernizacja munduru wojskowego dotyczyła także formacji jazdy. Postanowiono tam sięgnąć do tradycji munduru ulańskiego z XVIII stulecia, a także czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Uwidocznione to było m.in. we wprowadzeniu kurtek ulańskiego kroju polskiego o dwóch rzędach guzików oraz odmiennych czapek rogatywek, nawiązujących do czapek kawalerii narodowej z czasów insurekcji kościuszkowskiej lub wyższych, wzorowanych na ulańskich z Królestwa Kongresowego. W przeciwieństwie do kolegów z I Brygady, w II Brygadzie Legionów noszono przeważnie srebrne ladownice z orłem, srebrne ozdoby do munduru, guziki z cyfrą „I” z XIX-wiecznej sztancy w Warszawie oraz kaszkiety w plutonie sztabowym I Brygady. Nie gardzono w II Brygadzie krótkim kożuskiem, wysoka czapką ulańską (rogatywką lub furazerką) i długimi butami z ostrogami. Sprawiało to czasami niezwykle widok dla oczu spragnionych obejrzenia „legunów Piłsudskiego”.

Żeby ten obraz polskich legionistów nie wypadł zbyt idealistycznie należy stwierdzić, że w większości cierpiano na braki umundurowania. Były to mundury mieszane, przeważnie austriackie, choć nie brakowało elementów ubioru cywilnego czy wręcz z innych armii zaborczych. Po ciężkich walkach od jesieni 1914 r. do wiosny 1915 r. zniszczeniu i zużyciu uległa zdecydowana większość legionowych mundurów. Bez przerwy brakowało w obu brygadach butów, spodni, płaszczy, rękawic, czapek i orzelków wojskowych. Szczególnie te ostatnie były ważne, aby móc w ogóle odróżnić Legiony od armii austriackiej.

Ogólnie można stwierdzić, że II Brygada uchodziła za najbardziej upodobnioną do wojsk austriackich. Choć i tam nie brakowało konfliktów jak w przypadku przyjęcia oznak oficerskich (gwiazdek) wzorem żołnierzy I Brygady.

Odmienne oznakowania stopni nosiła artyleria legionowa, służba zdrowia zwana sanitariatem, oddziały karabinów maszynowych, służby telekomunikacyjne i kierowcy.

Podjęto w związku z tym starania o ujednolicenie i przyjęcie polskiego wzoru dla Legionów Polskich. Starania te czynił Departament Wojskowy

Naczelnego Komitetu Narodowego, zwracając się do kpt. Czesława Jarnuszkiewicza z konkretną propozycją. Decydował nie tylko brak mundurów, czy też pasja samych legionistów, ale również względy natury politycznej. Departament Wojskowy traktować chciał Legiony Polskie jako zaczątek odrodzonego Wojska Polskiego powstającej Rzeczypospolitej. Przygotowany projekt nie znalazł uznania w oczach Komendy Grupy Legionów Polskich. Również sami żołnierze, mając doświadczenie w noszeniu munduru i oporządzenia, weryfikowali ewentualne zmiany mundurowe. Wszystko właściwie winno było podlegać zmianom lub weryfikacjom. Trudno też było pogodzić życzenia oficerów III i II Brygady. Wzrost nastrojów niezadowolenia, jawnych wystąpień antyaustriackich doprowadził ostatecznie do konfliktu o oznaki i dystynkcje. Sprowadziło się to do zajęcia przez wszystkie trzy brygady wszelkich noszonych dotychczas oznak. Nastąpiło więc przyspieszenie zatwierdzenia opracowywanego przez Departament Wojskowy projektu jednolitych mundurów.

Dnia 6 lipca 1916 r. zatwierdzone zostały przez Armeecoberkomando oznaki stopni dla Legionów Polskich. Wzorowano się na oznakach stopni I Brygady, wprowadzając zamiast wężyka barwy karmazynowej haft srebrny lub złoty. Wprowadzono te nieznane wcześniej oznaki stopni na naramiennikach i płaszczach w formie galonów srebrnych i złotych. U oficerów biegły one wzdłuż naramiennika. U podoficerów zaś na ukos. Ustalono też barwy broni i służb, stosując wypustki na czapce, kołnierzu i naramiennikach kurtek szeregowców i dodatkowo na brzegach kurtek oficerów. Czapki „maciejówki” miały obowiązywać wszystkich. Na orły wojskowe i guziki nakazano umieścić emblematy artylerii i oddziałów technicznych oraz cyfry pułkowe. Zdecydowano się też na większego formatu orły z koroną na głowie.

W ten sposób wytworzył się jednolity typ munduru legionowego, który w pamięci społeczeństwa utrwalił obraz „leguna” i bojownika o wolność i niepodległość ojczyzny.

KAMIENNE TABLICE HISTORII

Już z chwilą zakończenia działań wojennych i powstania Wojska Polskiego zaczęto stawiać pierwsze pomniki poległym legionistom. Świadectwem ich czynu bojowego były nie tylko przyznane odznaczenia, lecz także proste brzożowe krzyże postawione na żołnierskiej mogile. Las krzyży zdobił pobożowiska legionistów I Brygady pod Jastkowem, Baranowiczami i Wolczkiem. Im to poświęcił swój wiersz Edward Słoński, pisząc: „Pod cerkiewką bez ikon i dzwonów. Stąd moskiewskie cofnęły się hufce. Padł od kuli towarzysz z Legionów, Polski żołnierz w siwej maciejówce”.

Również żołnierze II Brygady mieli swoje wojenne cmentarze, gdzie jedynym śladem pozostały proste krzyże wzniesione na cokołach lub postumentach. Pod Mołotkowem, miejscem wiecznego spoczynku 120 legionistów poległych 28 października 1914 r. wystawiono niewielki tylko nagrobek. Pod Nadworną zaś prosty krzyż na obelisku z kamieni. Żołnierzom „żelaznej” brygady tam poległym poświęcił swój utwór Józef Mączka. O zmarłych, pochowanych na wieczne czasy w ziemi pod Mołotkowem i Nadworną pisał, że „wyście bracie za krwawą tę walkę. Jako warta niezłomna zostali...”

Uczestnicy słynnej szarży pod Rokitną z 2 pułku ułanów polegli 13 czerwca 1915 r. i spoczęli w 1923 r. we wspólnej mogile w Krakowie. Rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz oraz 14 ułanów jazdy legionowej otrzymało też w 10 rocz-

nicę walk okazały pomnik. Im również poświęcono strofy poezji autorstwa Denhoffa - Czarnockiego: „od Chocimia głoszą pieśni, że legendom my rówieśni, (że jak dawniej, krwawo kwitną), Polskie maki pod Rokitną”, konkludując: „Wiecznie polski żołnierz będzie, ginął w boju żył w legendzie”.

Kraków był tym szczególnym miejscem, gdzie pamiętano o grobach poległych bohaterów. Na Cmentarzu Rakowickim wzniesiono 1 listopada 1927 r. monumentalny pomnik-sarkofag. Stał on pośród prostych żołnierskich mogił legionowych. Ze zniczem na pomniku – symbolem życia i przetrwania w ludzkiej pamięci – straż trzymają dwa symboliczne orły legionowe. Na cokole znajduje się skromna tablica z napisem: „Żołnierze Legioniści, z trudu waszego i znoju Polska powstała, by żyć”. Sarkofag posiada też dwie boczne płyty z napisami od fundatorów: „Wdzięczni obywatele pomnik ten wzniesli ku wieczystej chwale oficerów i żołnierzy Legionów polskich z lat Wojny Wielkiej 1914-1918” oraz fragmentem wiersza Józefa Mączki:

Nad mogiłą poległych żołnierzy
Złoty anioł wolności przelata,
Idźcie - rzecze - do domu weseli,
Którzy martwych płaczecie tu kości,
Już z tych grobów Polska w cudnej bieli
Zmartwychwstała do życia wolności.

O zmarłych i poległych z Podhala pamiętali górale. W Nowym Saczu, gdzie znajdował się szpital wojskowy, postawiono w 1927 r. okazały pomnik. Związek Legionistów uczcił w ten sposób pamięć 13 żołnierzy Legionów Polskich zmarłych od ran poniesionych w walce z wrogiem. Na cmentarzu miejskim wśród skromnych krzyży wznosiła się postać legionisty na tle muru z napisem: „Dla Ciebie Polsko i Dla Twojej Chwały. 1914-1918”.

W Zakopanem na Nowym Cmentarzu, panteonie ludzi związanych z tą ziemią, górale zwieźli kamienie z Morskiego Oka, usypując pamiątkowy kopiec. Na jednym z nich pomieszczono skromny żołnierski napis: „Poległym

Legionistom Cześć. 1914-1918”. Uczczono w ten sposób pamięć żołnierzy Legionów pochodzących z tatrzańskich górali.

Największym splendorem było jednak umieszczenie nazw pól bitewnych Legionów Polskich na tablicach umieszczonych przed II wojną światową na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, u wezłowania grobu. Wśród wielu bitew i bojów Legionów Polskich wybrano: Laski - Anielin (21-24 X 1914), Mołotków (2 X 1914), Krzywopłoty (14 X 1914), Łowczówek (24 XII 1914), Konary (16-22 V 1915), Rokitna (13 VI 1915), Tarłów (30 VI - 2 VII 1915), Kostiuchnowka (4 IX 1915 i 4-9 VII 1916). Był to najwyższy zaszczyt, jakim mogły władze wojskowe uczcić pamięć poległych legionistów.

Wielką uroczystością patriotyczną z udziałem prezydenta RP i generalicji była ekshumacja 22 września 1928 r. szczątków jednego z żołnierzy – legionistów poległych podczas walk nad Nidą w 1914 r. Odbyły się one pod Czarkową, stąd ze wspólnej mogiły legionistów przeniesiono je do specjalnej krypty pod nowy pomnik zwycięstwa. Pomnik ten upamiętniać miał nie tylko pierwsze bitwy Legionów Polskich, ale również nieznanego żołnierza Legionów. Autorem wspaniałego monumentu był legionista - rzeźbiarz Konstanty Laszczka z Krakowa. Pomnik podobny był do wielu postawionych na Kresach z okazji rocznicy niepodległości. Na wysokim strzelistym cokole z białego piaskowca umieszczono olbrzymiego orla z brązu, ze skrzydłami wzniesionymi do lotu. Umieszczono też pamiątkowe napisy z czterech stron pomnika: „Ku chwale pierwszych bojów Józefa Piłsudskiego o niepodległość Polski”, „W tem miejscu poległ w zwycięskiej walce bohaterski pluton Młota Fijałkowskiego 23 września” oraz zaznaczono miejsca pierwszych bitew legionowych: „Kielce - Nowy Korczyn - Ostrowce - Szczytniki - Czarkowa - Opatowce. 6 VIII 1914 - 25 IX 1914”. „Powiat pinczowski bohaterskim bojownikom o wolność Ojczyzny. 23 IX 1928 r.”.

Rok później z okazji 15-lecia bitwy pod Czarkową oraz „Święta Ziemi Pinczowskiej” na mogile nieznanego legionisty umieszczono płytę z napisem: „Tu spoczywa nieznan legionista poległy pod Czarkowymi dnia 23 września 1914 r.”. Jeszcze później (1937 r.) obok pomnika złożono nowe prochy

żołnierzy legionistów z cmentarza i mogił w Busku, Jurkowie, Pińczowie, Skowronnie Górnym, Starym Korczynie, Stopnicy. Pomnik wystawiony przez społeczeństwo Ziemi Pińczowskiej nie wytrzymał trudów lat powojennych. W 1945 r. jako „burżuazyjny” pomnik zburzono, a na postumencie postawiono wraz z upływem lat krzyż.

Tak smutna rzeczywistość „nowych czasów” przeplatała się z legendą legionową. A przecież jakże ponadczasowe są słowa wypowiedziane z okazji odsłonięcia pomnika: „Spoczniesz tedy spokojnie Nieznany Legionisto, pod cokołem pomnika, który duchem Twym żyć będzie życiem najbujniejszej pamięci - wiecznością męstwa i wiary - w śmierci swej olbrzymi, pokoleniom przekazesz wiecznie zwycięską moc ducha nad fałszem, tryumfu nad niesprawiedliwością, ofiary nad szalbierstwem - świadectwem będziesz dumny Polski i jej wyzwolenia na największego zła - poddaństwa”.

Przy tworzeniu płyt i pomników poświęconych nieznanemu żołnierzowi nie zabrakło dawnych legionistów zrzeszonych w swoim związku kombatanckim. Członkowie Związku Legionistów, aktywni społecznie i złączeni w braterskim kole, byli inicjatorami powstania pamiątkowych płyt nieznanego żołnierza m.in. w Kielcach (12 IV 1925), Czortkowie (25 VII 1925) i Oświęcimiu (25 XI 1925). Byli oni najczęściej inicjatorami utworzenia i fundatorami tych miłych każdemu sercu pamiątek narodowych.

Najbardziej jednak do legendy Legionów przeszły pomniki wystawione już po wojnie światowej przez środowisko byłych żołnierzy Legionów Polskich. Najefektowniejsze i wpadające w pamięć społeczeństwa były „Pomnik Czynu Legionowego” czyli sławetna „Czwórka” w Kielcach oraz pomnik „Czynu Legionów w Radomiu”.

„Pomnik Czynu Legionowego” stojący w Kielcach (zburzony w czasie wojny i odbudowany w 1989 r.) to wspaniałe dzieło legionisty – rzeźbiarza Jana Raszki. Wykonana w 1917 r. i bardzo popularna po wojnie „czwórka strzelecka w marszu”, stała się pierwowzorem kieleckiego pomnika odsłoniętego 2 października 1938 r. Pierwotnie „czwórka” miała być wykorzystana do realizacji pomnika w Krakowie, do czego ostatecznie nie doszło. Pomnik był dziełem monumentalnym. Rzeźba niezmiernie wysoka

(2,5 m/ umieszczona była na cokole (7,5 m). Wyrażała ona, jak podawano, „jasność myśli idei legionowej przekutej w czyn”. Czwórka maszerujących legionistów w ubiorach wojskowych i szczegółowo oddanym zmęczeniu na twarzy wiernie oddawała prawdę historyczną minionych lat. Zadbano nawet o taki szczegół jak właściwe ustawienie rzeźby. Legioniści szli traktem krakowskim kierując się na stolicę - Warszawę. Był to bodaj najpiękniejszy pomnik legionistów w Polsce.

Konkurować z nim mógłby jedynie pomnik „Czynu Legionów” w Radomiu. Odsłonięty został podczas IX Zjazdu Legionistów 10 sierpnia 1930 r. I znów, tak jak w przypadku pomnika kieleckiego, sięgnięto do wzorów z czasów legionowych. Zgodnie z sugestią marszałka Piłsudskiego była to replika rzeźby piechura legionowego wykonana w okopach nad Styrem przez por. 5 pp Włodzimierza Koniecznego. Sam artysta i model mu pozujący polegli podczas walk pod Kostiuchnówką 5 lipca 1916 r. Statuetkę komendant Piłsudski otrzymał w prezencie imieninowym. I ta właśnie rzeźba najlepiej miała oddawać czyn legionowy, który według słów Marszałka „najlepiej wyraża żołnierz swoim trudem”. Ten piękny pomnik „Czynu Legionów” górujący nad radomskim rynkiem został zniszczony przez Niemców w 1940 r. On sam jako część nieprzemijającej legendy legionów czeka na wydobycie z mroków zapomnienia.

Istniejące pomniki i cmentarze to część legendy Legionów Polskich i Józefa Piłsudskiego. Mimo że nie raz niszczone bądź skrywane, na zawsze pozostają w pamięci kolejnych pokoleń mieszkańców Rzeczypospolitej. Należy bowiem pamiętać, iż jak mówił marszałek Polski, Anglii i Francji, wielki zwycięzca Wielkiej Wojny Ferdynand Foch: „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć - tracą życie”.

ZAKOŃCZENIE

Legiony w szczątkowej i niemal kalekiej formie przetrwały do lutego 1918 r. Swoją koniec przeto znalazły w ostatnich miesiącach Wielkiej Wojny. Ich żołnierze w dalszym ciągu uczestniczyli w procesie odzyskiwania niepodległości. W znaczący sposób wpłynęli na postawę tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej będącej sukcesorką I Brygady, Polskiej Siły Zbrojnej, której dostarczyli większość oficerów i podoficerów oraz II Korpusu Polskiego na Wschodzie, w składzie którego znaleźli się wczesną wiosną 1918 r. Zaznaczyli również swój udział w dramatycznych dziejach I i III Korpusu Polskiego w Rosji, próbując (m.in. Przemysław Barthel de Weydenthal, Leopold Lis-Kula) nie dopuścić do złożenia przez żołnierzy broni przed Niemcami i Austriakami. Służyli następnie w 4 dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego, walczącej w ramach wojsk koalicyjnych z Armią Czerwoną, m.in. wiosną 1919 r. w rejonie Odessy. Wreszcie garść z nich razem z Józefem Hallerem jesienią 1918 r. znalazła się we Francji, aby tam wstąpić do Armii Polskiej.

W bogatej panoramie polskich działań z końca I wojny legionistów widzimy po obu stronach frontu; brali udział w wydarzeniach na zachodzie i na wschodzie Europy. Symboliczne znaczenie ma fakt, że w czasie kiedy w Polsce Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem organizującego się wojska był dawny komendant I Brygady Józef Piłsudski, to we Francji stanowisko Naczelnego Wodza Armii Polskiej zajmował były komendant II Bryga-

dy Józef Haller. To właśnie gen. Józefowi Hallerowi 22 listopada 1918 r. przypadł zaszczyt uczestniczenia w uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej Philippe Pétainowi. Stał wówczas w jednym szeregu z wodzami narodowych armii wchodzących w skład sił zbrojnych koalicji.

Już w czasie likwidacji garnizonów austriackich w Galicji w październiku 1918 r., a także podczas rozbrajania Niemców w listopadzie 1918 r. legioniści przystąpili do odtwarzania swoich oddziałów. W krótkim czasie powstało dziewięć pułków piechoty Legionów, z których dwa noszące najwyższe numery wyrosły z Polskiej Siły Zbrojnej. Sformowano z nich trzy dywizje piechoty Legionów, których pierwszymi dowódcami zostali generałowie Bolesław Roja, Edward Śmigły-Rydz i Zygmunt Zieliński. Pułkami piechoty dowodzili: Jan Kruszewski, Jerzy Trojanowski, Józef Szczepan, Edward Szerauc, Michał Karaszewicz-Tokarzewski, Bolesław Popowicz, Karol Udałowski, Ferdynand Zarzycki, Wacław Wieczorkiewicz – wszyscy z Legionów. Do tradycji Legionów nawiązywały także jednostki artylerii (I, II, III Brygady Artylerii Legionów) oraz kawalerii (1 i 2 pułki szwoleżerów).

Późną jesienią 1918 r. związali swoje wojskowe, a w części i polityczne kariery z Polską Odrodzoną. Odtąd będą dzielić jej skomplikowane, nasyczone wewnętrznymi problemami losy. Kres życiowej drogi wielu z nich wypadnie między innymi na polach bitewnych września 1939 r., Armii Krajowej i innych formacji partyzanckich oraz leżących na szlaku Polskiej Siły Zbrojnej na Zachodzie i Ludowego Wojska Polskiego, a także w obozach jenieckich hitlerowskich Niemiec i stalinowskiego Związku Radzieckiego oraz – co szczególnie tragiczne – po 1945 r. w polskich więzieniach.



252318

ANEKS

Obsada personalna niektórych stanowisk oficerskich pułków Legionów Polskich w dniu 18 listopada 1916 r.

1 pułk piechoty

dowódca pułku	plk Edward Rydz-Śmigły
dowódca I. batalionu	mjr Stanisław Burhardt-Bukacki
dowódca II. batalionu	mjr Kazimierz Fabrycy
dowódca III. batalionu	kpt. Wacław Wieczorkiewicz

2 pułk piechoty

dowódca pułku	mjr Włodzimierz Mężyński
dowódca I. batalionu	kpt. Mieczysław Smorawiński
dowódca II. batalionu	kpt. Karol Dziekanowski
dowódca III. batalionu	kpt. Kazimierz Łukoski

3 pułk piechoty

dowódca pułku	mjr Andrzej Galica
dowódca I. batalionu	kpt. dr Józef Zajac
dowódca II. batalionu	kpt. Józef Szczepan
dowódca III. batalionu	kpt. Witold Sokołowski

4 pułk piechoty

dowódca pułku	plk Bolesław Roja
dowódca I. batalionu	kpt. Władysław Bończa-Uzdowski
dowódca II. batalionu	kpt. Franciszek Sikorski
dowódca III. batalionu	kpt. Edward Szerauc

5 pułk piechoty

dowódca pułku	ppłk Leon Berbecki
dowódca I. batalionu	kpt. Aleksander Łuczyński
dowódca II. batalionu	kpt. Michał Tokarzewski
dowódca III. batalionu	kpt. Józef Wilczyński

6 pułk piechoty

dowódca pułku	ppłk Mieczysław Neugebauer
dowódca I. batalionu	mjr Michał Żymierski
dowódca II. batalionu	por. Józef Giegel
dowódca III. batalionu	kpt. Tadeusz Jakubowski

1 pułk ułanów

dowódca pułku:	rtm. Władysław Belina -Prażmowski
dowódcy dywizjonów:	rtm. Gustaw Dreszer
	por. Janusz Głuchowski
dowódcy szwadronów:	por. Stanisław Skotnicki
	por. Jan Lewandowski
	rtm. Mariusz Zaruski
	ppor. Tadeusz Goetig-Skarga

2 pułk ułanów

dowódca pułku:	rtm. Juliusz Ostoja-Zagórski
dowódcy dywizjonów:	rtm. Jan Brzeziński
	rtm. Albert Kordecki

dowódcy szwadronów: por. Roman Machnicki
 por. Kazimierz Zieliński
 por. Stanisław Rabiński
 por. Józef Borkowski

1 pułk artylerii

dowódca pułku Ottokar Brzoza-Brzezina
dowódcy dywizjonów: kpt. Marcei Śniadowski
 por. Przemysław Barthel de Weydenthall
 por. Edmund Knoll-Kownacki
dowódcy baterii por. Jan Bold
 por. Włodzimierz Łupiński
 por. Aleksander Hertel
 por. Antoni Durski
 por. Włodzimierz Łapicki
 por. Kazimierz Szally
 por. Marian Bolesławicz
komendant kadry kpt. Władysław Rożen

(Źródło: CAW I.120.1.73)

ŹRÓDŁA I LITERATURA

MATERIAŁY ARCHIWALNE I RĘKOPIŚMIENNE

Centralne Archiwum Wojskowe - zespoły:

Polskie organizacje militarne przed 1914 r.

Legiony Polskie i Polski Korpus Półkownikowy.

Departament Wojskowy NKN.

Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych - Biuro Kapituły Orderu Virtuti Militari.

Komisja Wojskowa TRS.

Wojskowe Biuro Historyczne.

Kolekcje I.

Wojskowy Instytut Historyczny – materiały:

Aleksander Ładoś, Pamiętniki.

Antoni Patla, Wspomnienia z 1916-1917 r.

Bolesław Roja, Dziennik 1915-1916 r.

Jan Styliński, Wspomnienia 1915-1916 r.

Biblioteka Narodowa – zbiory specjalne:

Spuścizna gen. Mieczysława Norwida-Neugebauera.

Archiwum Akt Nowych – zespół:

Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Archiwum Państwowe m. Krakowa i województwa krakowskiego – zespół:
Naczelny Komitet Narodowy:

PRASA

Biuletyn CKN 1916-1917.

„Wiadomości Polskie” 1914 (grudzień) – 1916.

„Wiarus” 1918.

ZBIORY ŹRÓDEŁ, PAMIĘTNIKI, RELACJE DRUKOWANE

S. Arski, J. Chudek, *Galicyjska działalność wojskowa Józefa Piłsudskiego 1906-1914. Dokumenty*, Warszawa 1967.

— J. Bandrowski-Kaden, *Piłsudczycy*, Warszawa 1936.

F. Barth, *Sprawozdanie z działalności Inspekcji Wyszkożenia Wojska Polskiego*, „Niepodległość” (po wznowieniu), t. XI, Londyn-Nowy Jork 1978.

H. Baszkiewicz, *Moje wspomnienia*, „Strzelec” nr 31 z 5 sierpnia 1934.

— L. Berbecki, *Pamiętniki generała broni*, Katowice 1959.

F. Conrad v. Hotzendorff, *Aus meiner Dienstzeit*, Wien 1923.

I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1957.

R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowa państwa*, Warszawa 1937.

Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1917, Kraków 1917.

— S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915-1918*, Warszawa 1983.

A. Garlicki, *Memoriał grupy Piłsudskiego dla sztabu austriackiego z 1913 r.*, „Przegląd Historyczny” z 1962, z. 1.

S. Głabiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939.

S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1989.

— J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964.

— T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934.

— A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988.

K.W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912 – styczeń 1924*, Warszawa-Kraków 1924.

Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku piechoty Legionów na

lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 r., zebrał i wstępem opatrzył W. Tokarz, Piotrków 1916.

— W. Lipiński-Socha, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1927.
Listy Władysława Sikorskiego do Władysława L. Jaworskiego i prezydium Naczelnego Komitetu Narodowego (1914-1918), opr. Z. Kozicki i Z. Pietrzyk, Kraków 1987.

A. Łuczyński-Narbut, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966.

W. Michałowski, *Szkic do memoriału NKN, „Niepodległość”* (po wznowieniu) t. X, Londyn-Nowy Jork 1978.

A. Piłsudski, *Wspomnienia*, Londyn 1960.

J. Piłsudski, *Korespondencja 1914-1917*, opr. S. Biegański i A. Suchcitz, Londyn 1984.

J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. III - VI, VIII - IX Warszawa 1937.

M. Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Warszawa 1981.

— B. Roja, *Legioniści w Karpatach w 1914-1915 roku*, Warszawa 1933.

J. Rzepecki, *Rozejście się Sikorskiego i Piłsudskiego w świetle korespondencji Izzy Moszczeńskiej z sierpnia 1915 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, t. LXVII, z. 3.

L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, Warszawa 1935.

W. Sieroszewski, *Józef Piłsudski*, Zamość 1921.

F. Składkowski-Sławoj, *Moja służba w Brygadzie*, t. 1 i 2, Warszawa 1939.

M. Sokolnicki, *Kryzys legionowy 1916 roku*, „Niepodległość” (po wznowieniu), t. VII, Londyn-Nowy Jork 1962.

M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1967.

— K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Londyn 1966.

— W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928.

W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1964.

— *Wspomnienia legionowe*, t. 1 pod red. J. Jędrzejewicza, t. 2 pod red. J. Jędrzejewicza i S. Falkowicza. Warszawa 1924-1925.

Zarzewie 1909-1920, wspomnienia i materiały, wybór A. Garlicka, wstęp A. i A. Garliccy, Warszawa 1973.

Z. Zawiszana, *Poprzez fronty. Pamiętnik wywiadowczyni I pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1928.

S. Żmigrodzki, *Przed i po 6 sierpnia. Wspomnienia oficera łączności I Brygady*, Warszawa 1935.

OPRACOWANIA

A. Anenkiel, *Z dziejów Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 45, z. 4.

H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935.

H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918*, Kraków 1982.

M. Bogusz, *Kilka uwag o szarży pod Rokitną*, „Przegląd Kawaleryjski i Broni Pancernej”, t. VI, Londyn 1966.

W. Chocianowicz, *Dzieje 1 pułku artylerii lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967.

S. Czerep, *Utworzenie 2 pułku piechoty Legionów Polskich w 1914 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, t. XXXIII, 1988.

M. Dąbrowski, *Szkic organizacji Legionów Polskich*, „Bellona”, t. 1, 1918.

M. Dąbrowski, *Żołnierz I Brygady. Kampania na Wołyniu (2 IX 1915-8 X 1916)*, Warszawa 1919.

T. Felstein, *Pułk 6-ty piechoty pod Kołodziejami*, „Wiarus” nr 2 z 21 sierpnia 1919.

K. Filipow, *Odnaki pamiątkowe wojska polskiego 1921-1939. Kawaleria*, Warszawa 1992.

K. Filipow, *Odnaki pamiątkowe wojska polskiego 1921-1939. Piechota*, Warszawa 1995.

K. Filipow, *Order Virtuti Militari*, Białystok 1992.

K. Filipow, *Order Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990.

K. Filipow, *Trudne początki powtórnych narodzin – reaktywowanie Orderu Virtuti Militari w 1919 r.*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”, Białystok 1988.

F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht, Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/18*, Düsseldorf 1967.

M. Francić, *Komitet Obrony Narodowej w Ameryce 1912-1918*, Wrocław 1983.

A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.

A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988.

A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1983.

A. Hausner, *Die Polenpolitik der Mittelmächte und die österreichisch-ungarische Militärverwaltung in Polen während des Weltkrieges*, Wien 1935.

R. W. Horoszkiewicz, *Strzelcy konni w I Brygadzie Legionów Polskich*, „Broń i Barwa”, Warszawa 1935, z. 2.

— R. W. Horoszkiewicz, *W pierwszym pułku: notatki legionisty*, Warszawa 1935. *Idea niepodległości i suwerennoci narodowej w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, praca zbior. pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1989.

H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914-1918*, Warszawa 1986.

H. Jabłoński, *U źródeł teraźniejszości*, Warszawa 1947.

W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. 1, Londyn 1977.

W. Kiedrzyńska, *Polskie organizacje wojskowe w przededniu I wojny światowej*, „Żołnierz Legionów i POW” nr 3-4 z maja-sierpnia 1939.

M. Klimecki, *Legiony Polskie w Baranowiczach październik-listopad 1916 r.*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”, Białystok 1988.

M. Klimecki, *Konflikt o dystynkcje i oznaki brygad w Legionach Polskich latem 1916 r.*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”, Białystok 1989.

M. Klimecki, *Organizacja i działania oddziałów strzeleckich lipiec-sierpień 1914 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXX, 1988.

M. Klimecki, *Uwagi o składzie osobowym Legionów Polskich w latach 1916-1917*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXXI, 1989.

— M. Klimecki, *Z dziejów Legionów Polskich 1914-1917*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”, Białystok 1988.

W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981. *Księga chwały piechoty*, Warszawa 1937-1939.

M. Kukiel, *General Sikorski, żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1981.

- M. Kukiel, *Polskie organizacje wojskowe przed wojną*, „Polska Zbrojna” nr 214 z 6 sierpnia 1924.
- M. Kukiel, *Wskrzeszenie Wojska Polskiego*, Londyn 1960 (odb. z „Bellony”).
- H. Lewartowski, B. Pochmarski, J. A. Tesslar, *Szlakiem bojowym Legionów. Krótki zarys organizacji i dziejów II Brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicji i na Bukowinie*, Lwów 1915.
- Legioniści II Brygady Karpackiej*, „Szaniec” nr 22 z 15 listopada 1928.
- W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 1934.
- W. Lipiński, *Z dziejów dawnych i najnowszych*, Warszawa 1934.
- G. Łowczowski, *Piąty pułk piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968.
- W. Malinowski-Pobóg, *Józef Piłsudski 1867-1914*, [Londyn b.d.w.].
- W. Malinowski-Pobóg, *Najnowsza historia Polski*, t. 1 i 2, Londyn 1963 i 1967.
- W. Malinowski, *Socjalizm a niepodległość w polskiej myśli socjalistycznej*, Toruń 1988.
- B. Miętus, *Jak powstał cmentarz legionowy pod Łowczówkiem*, „Legion” 1931, nr 7-8.
- J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908-1918*, Warszawa 1980.
- W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866-1936*, Warszawa 1988.
- T. Nałęcz, *Józef Piłsudski w Tymczasowej Radzie Stanu*, [w:] *Historia XIX i XX wieku. Studia i szkice*, Wrocław 1979.
- T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław 1984.
- T. Nałęcz, *Z genezy legionowej grupy piłsudczykowskiej*, „Przegląd Historyczny”, t. LXV, 1974.
- Narodziny Polski Niepodległej. Wizje - realia - opinie*, praca zbior. pod red. M. Tantego, Warszawa 1988.
- W. Niemirowski, *Polowe Drużyny Sokole*, „Żołnierz Legionów i POW” nr 3 i 4 z 1939.
- J. M. Nowakowski, *Walery Sławek. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988.
- U. Oettingen, *Cmentarze I wojny światowej w województwie kieleckim*, Warszawa 1988.
- J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1978.

- J. Pajewski, *Polityka mocarstw centralnych wobec Polski podczas I wojny światowej*, „Roczniki Historyczne”, t. XXVIII, 1962.
- Polska poległym swoim obrońcom*, pod red. W. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1928.
- J. Rzepecki, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku*, Warszawa 1966.
- J. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną w świetle dokumentów (13 czerwca 1915 r.)*, „Bellona” t. IX, 1923.
- J. Sadowski, *Bój Legionów Polskich pod Kostiuchnowką 4-6 lipca 1916 r.*, Warszawa 1931 (odb. z „Bellony”).
- J. Smoleński-Kolec, *Historia 1 pułku ułanów polskich Beliny imienia Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1960.
- J. Stachiewicz, *Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową*, „Niepodległość”, t. VIII, 1933.
- J. Stachiewicz, *Plany mobilizacji strzeleckiej*, „Strzelec” nr 35 z 1935.
- J. Stachiewicz, *Rady Główne Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość”, t. XI, 1933.
- W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1985.
- W. Suleja, *Próba budowy zrębów państwowości polskiej w okresie istnienia Tymczasowej Rady Stanu*, Wrocław 1981.
- K. Srókowski, *Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Warszawa 1923.
- R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939, Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980.
- R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989.
- R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978.
- T. Wawrzyński, *Rada Pułkowników w Legionach Polskich*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXX, 1988.
- T. Wawrzyński, *Polski Korpus Posiłkowy 1917-1918*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXXIX, 1987.
- I. Werschler, *Tadeusz Hołówko. Życie i działalność*, Warszawa 1984.
- H. Wielecki, *Sprawa munduru polskich formacji wojskowych 1912-1918*, „Muzealnictwo Wojskowe”, Warszawa 1986.
- W. Winiarski-Oset, *Historia jednej blachy*, „Polska Zbrojna” nr 197 z 21 VII 1934.

J. Wojtasik, *Mariana Kukielna młodość i początki działalności politycznej i wojskowej*, „Przegląd Humanistyczny” nr 5 z 1989.

J. Wojtasik, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864-1907*, Warszawa 1987.

Z. Wójcik, *Siedemdziesiąt lat temu*, „Tygodnik Powszechny” nr 29 z 19 lipca 1986.

M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990.

M. Wrzosek, *Polskie informacje zbrojne podczas I wojny światowej*, Białystok 1977.

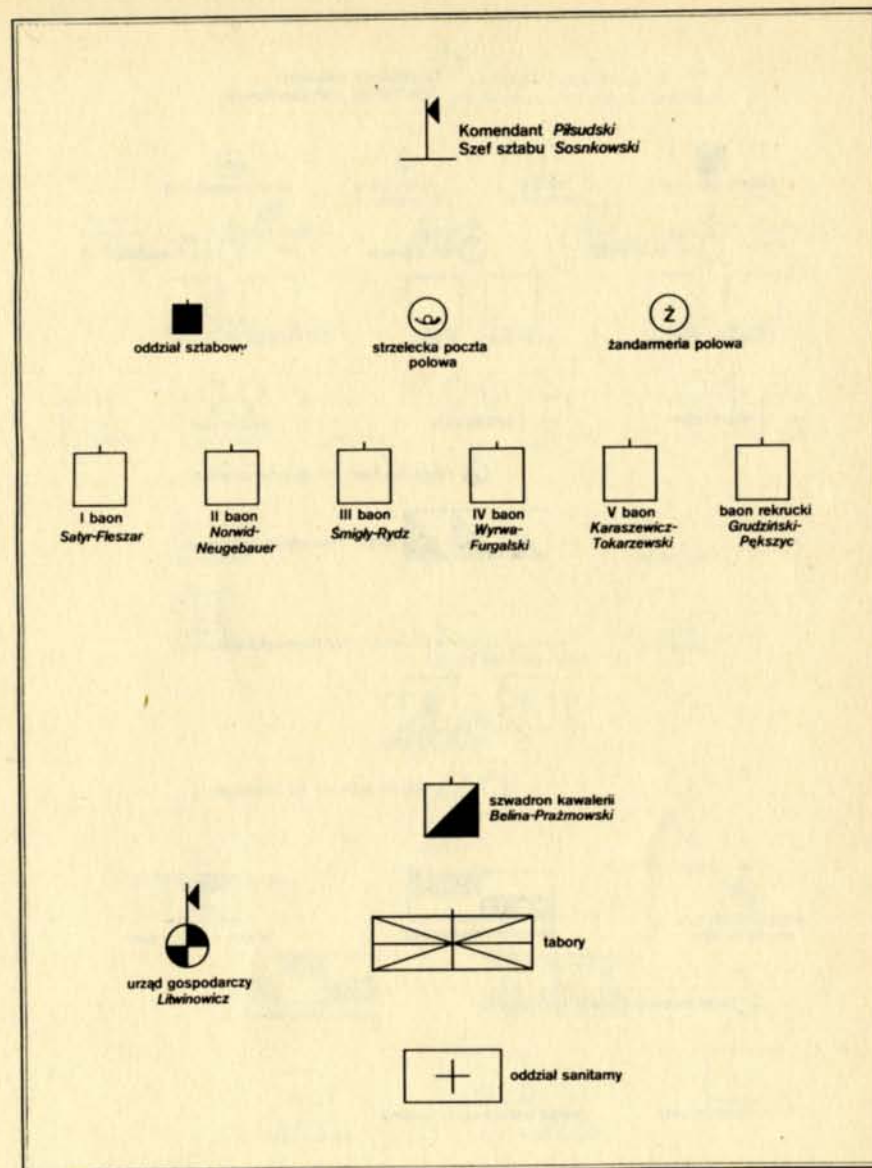
K. Zamorski, *Wspomnienia ze Związków Strzeleckich 1908-1914*, „Wiarus” nr 31 z 1919.

Z dziejów Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej. Materiały sympozjum pod red. nauk. P. Stawieckiego, Warszawa 1984.

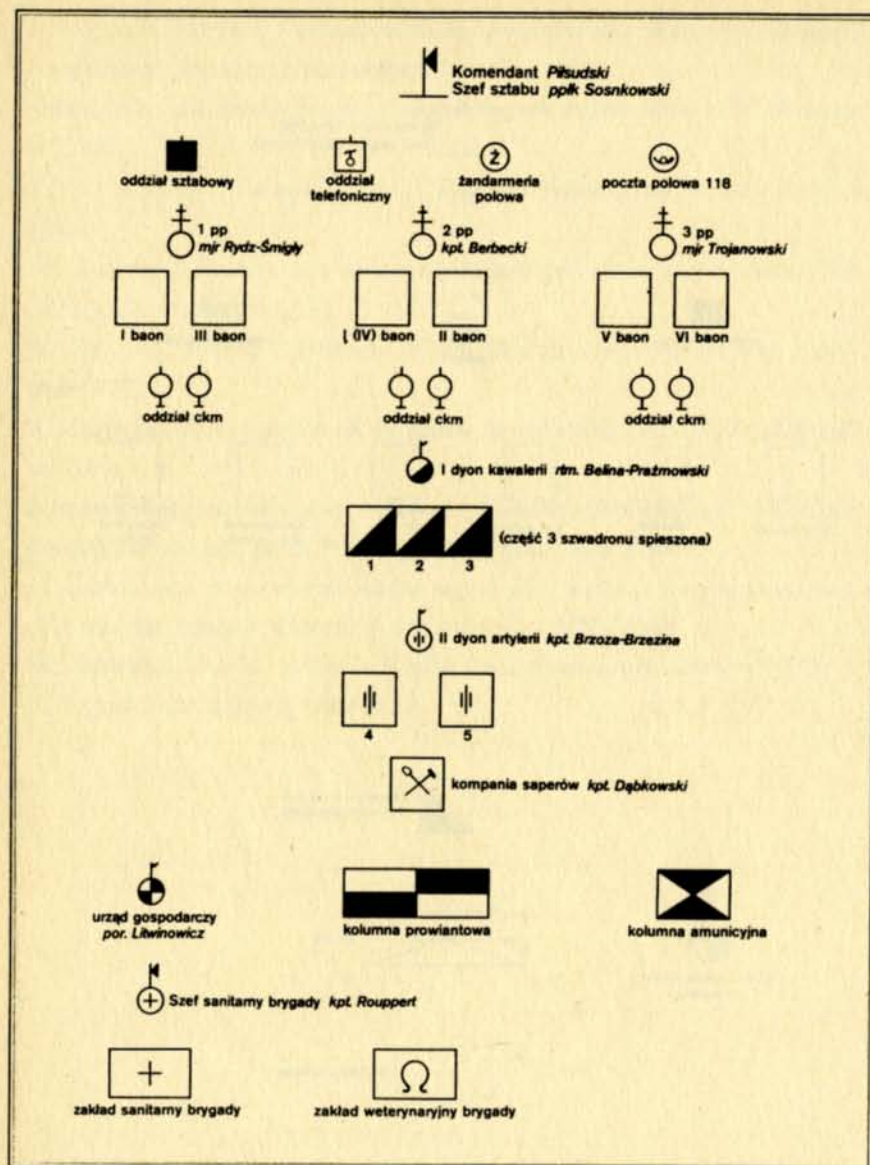
M. Zagórniak, *Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXX 1988.

— M. Zagórniak, *Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987.

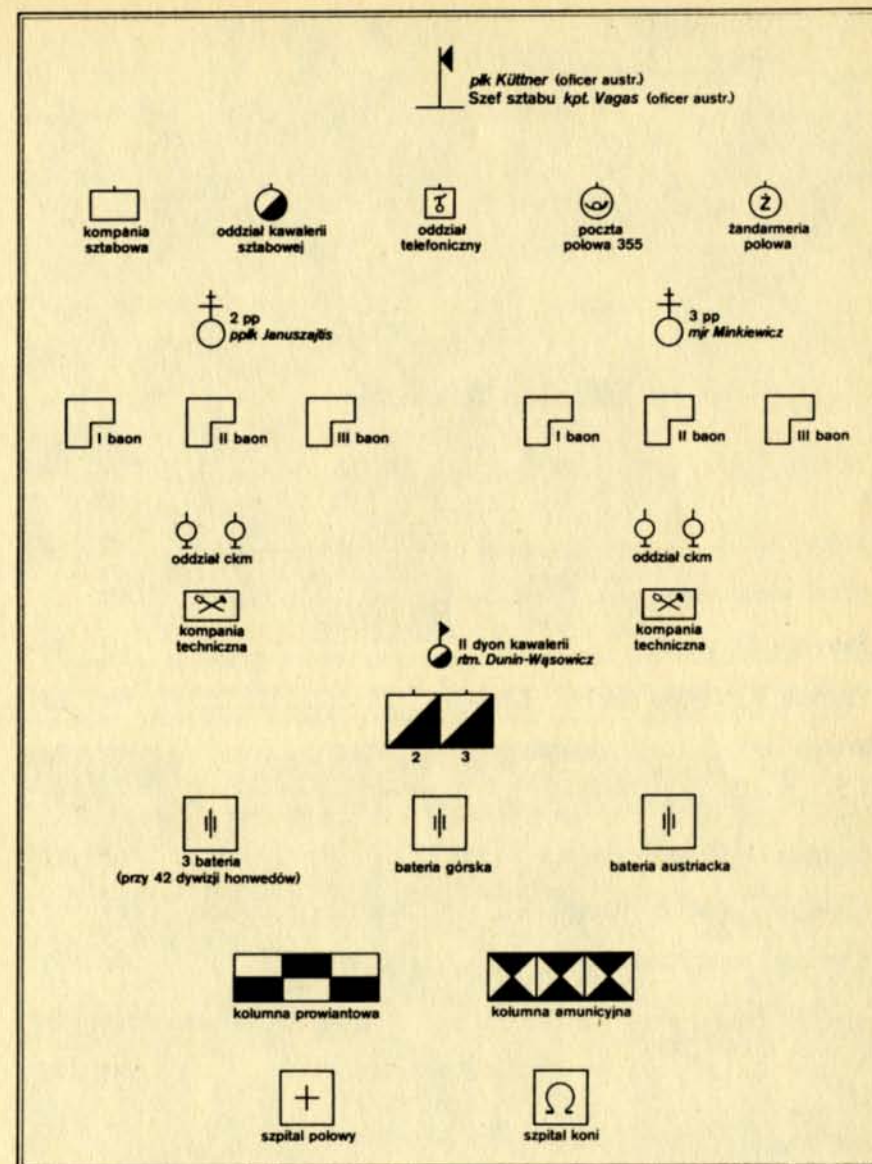
E. Zegadłowicz, *Motory*, Łódź 1981.



Ordre de Bataille I Brygady Legionów Polskich okres kielecki



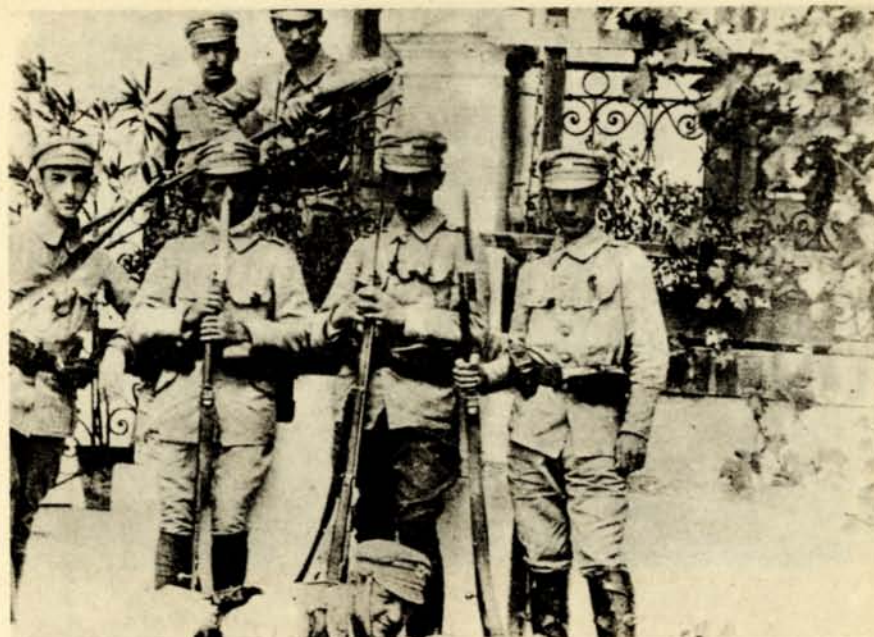
Ordre de Bataille I Brygady Legionów Polskich z 11 V 1915 r.



Ordre de Bataille II Brygady Legionów Polskich z 10 V 1915 r.

SPIS TREŚCI

Wstęp	str. 3
Przed wielką wojną	str. 11
Pierwsze dni wojny	str. 40
Podhale, Królestwo Polskie i Karpaty	str. 60
Wolyń	str. 98
Kryzys	str. 131
Legenda Legionów w znakach zaklęta	str. 162
Mundury i znaki militarne	str. 192
Kamienne tablice historii	str. 203
Zakończenie	str. 208
Aneks	str. 210
Źródła i literatura	str. 213



Członkowie pierwszego patrolu strzeleckiego: Władysław Belina-Prażmowski, Janusz Głuchowski, Zygmunt Bończa-Karwacki, Stanisław Grzmot-Skotnicki, Antoni Zdzisław Jabłoński, Stefan Hanka-Kulesza, Ludwik Kmicic-Skrzyński. Goszyce, sierpień 1914



Józef Piłsudski z członkami sztabu. Na pierwszym planie od lewej: Ignacy Boerner, Aleksander Litwinowicz, Michał Sokolnicki, Kazimierz Sosnkowski, (Piłsudski), Władysław Belina-Prażmowski, Mieczysław Rys-Trojanowski, Walery Sławek, Gustaw Daniłowski. Kielce, 12 sierpień 1914



Kpt. Stanisław Burhard-Bukacki. Marzec 1913



Józef Haller (w środku górnego rzędu) wśród członków lwowskiego „Sokoła”. 1914



Józef Mączka (1888-1919), służył w Komendzie Legionów i 2 pułku ulanów, żołnierz POW



Zbigniew Dunin-Wąsowicz (1882-1915), dowódca 2 szwadronu ulanów II Brygady Legionów

W Piotrkowie



Nadawca:

Janina Sikorska
ul. Mickiewicza
12. 2. 6.

KARTA POŁOWA LEGIONÓW
FELDPOSTKARTE



Wielmożny Pan Antoni Oleśwski
Ułanów Piotrków

Komando Stacji
Willa Antonina
Kamieńsk

Jan. Mogala
Pol. Leg.
355.

Empfänger:
Absender:
Mittente:
Postillatell:
Postilant:
Prescriptore:

Feldpostkorrespondenzkarte



Jan. Mogala
Lec. m. m. Pol. Legionów
Lanckoroń
Lanckoroń 16.10.16

Korespondencja Legionów Polskich



Karol Trzaska-Durski (1849-1935), komendant
Legionów Polskich



Marian Żegota-Januszajtis (1889-1973), komendant
naczelny Polskich Drużyn Strzeleckich, w Legionach
Polskich m.in. dowódca 2 pułku piechoty



Stanisław Szeptycki (1867-1946), oficer austriacki, dowódca III Brygady, następnie Legionów, general-gubernator lubelski



Włodzimierz Ostoja-Zagórski (1882-1927?), oficer wywiadu wojsk austriackich, w Legionach Polskich szef sztabu Komendy, dowódca 3 pułku piechoty



Władysław Sikorski (1881-1943), współzałożyciel ZWC i Związku Strzeckiego, szef departamentu wojskowego NKN, dowódca 3 pułku piechoty



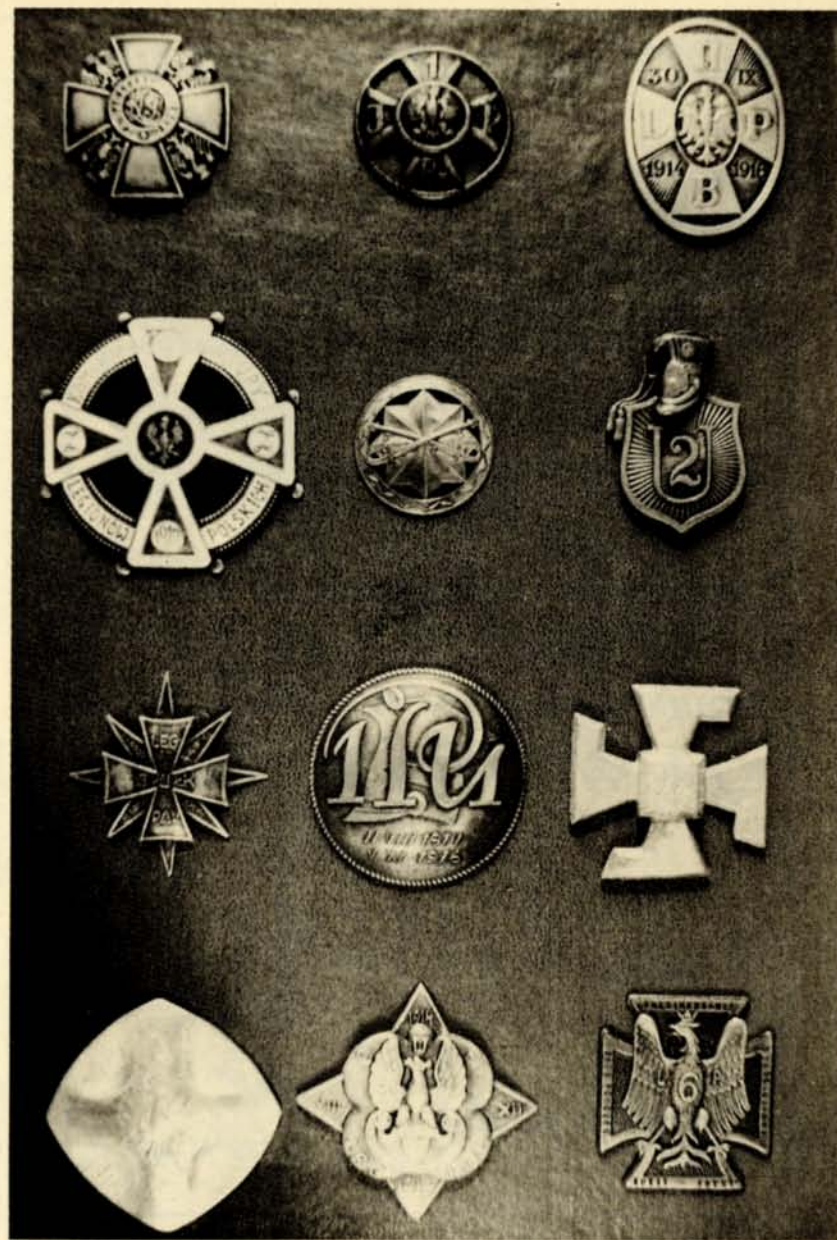
Zygmunt Zieliński (1858-1925), oficer austriacki, dowódca 2 pułku piechoty, II Brygady i Polskiego Korpusu Posiłkowego



Mieczysław Norwid-Neugebauer (1894-1954), współorganizator i zastępca komendanta naczelnego Polskich Drużyn Strzeleckich, w Legionach Polskich m.in. dowódca 6 pułku piechoty



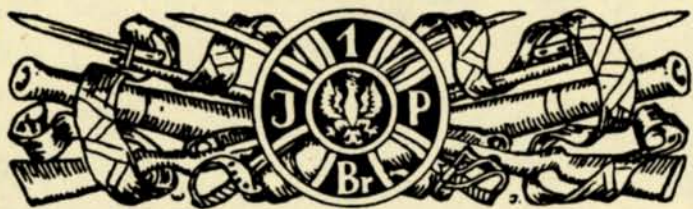
Władysław Belina-Prażmowski (1888-1938), współzałożyciel ZWC, komendant krakowskiego okręgu "Strzelca", dowódca 1 pułku ułanów



Odznaki Legionów Polskich

KOMENDA 1 BRYGADY L.P.

At



Nadaję Obywatelowi
Lucjanowi Pluch-Janiszewskiemu...

ppor. 5. p.p.

za pracę żołnierską w polu
od dnia 6. VIII 1914 roku
prawo noszenia odznaki Brygady
"ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ"

Wpisano:

Kwatera sztabu

dn. 6. VIII 1916 r.

Legitymacja odznaki "Za wierną służbę"



PRYZNAJĘ

30. IX 1916



2. brygada
Legionów polskich.

3. pułk
piechoty.

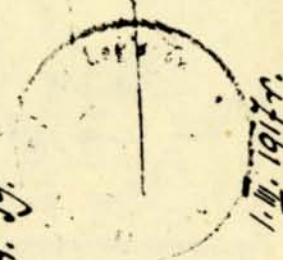
LEGITYMACYA

dla
kapitana
Karola Wacławskiego

kóry za przebyłą kampanię karpacką, bu-
kowińską, bessarabską i wołyńską otrzymał
Krzyż Honorowy 3. pułku piechoty Legionów
polskich.

Nr. 39.

Komendant pułku:



Legitymacja odznaki 3 Pułku Piechoty Legionów Polskich

Legitymacja odznaki II Brygady Legionów Polskich

PIERWSZA KOMPANIA KADROWA

6 SIERPNIA
1914 R.



6 SIERPNIA
1921 R.

Nr 21.

Obywatelowi

Ługanowi, Mieczysławowi
za walkę o Wolność i Niepodległość Ojczyzny
pod pierwszą od półwiecza Chorągwią Narodową
wzniesioną czasu walki wojny, nadaje, prawnie
noszenia odznaki

« PIERWSZEJ KADROWEJ »

WÓDZ NACZELNY

ZA ZGODNOŚĆ

Włodzisław Olszyna

Włodzisław

1 SZY MARSZAŁEK POLSKI

Dyplom honorowy odznaki „Pierwszej Kompanii Kadrowej”



Józef Zajac (1891-1963), organizator PDS, dowódca 3 pułku piechoty Legionów i 15 pułku strzelców II Korpusu Polskiego w Rosji



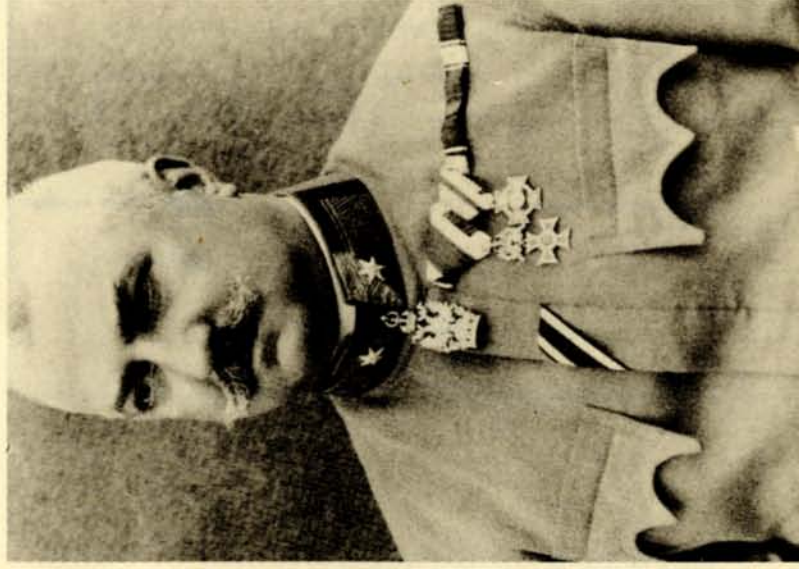
Józef Olszyna-Wileczyński (1890-1939), członek PDS, oficer I Brygady Legionów



Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894-1985), członek Związków Strzeleckich, oficer Legionów Polskich i II Korpusu Polskiego w Rosji



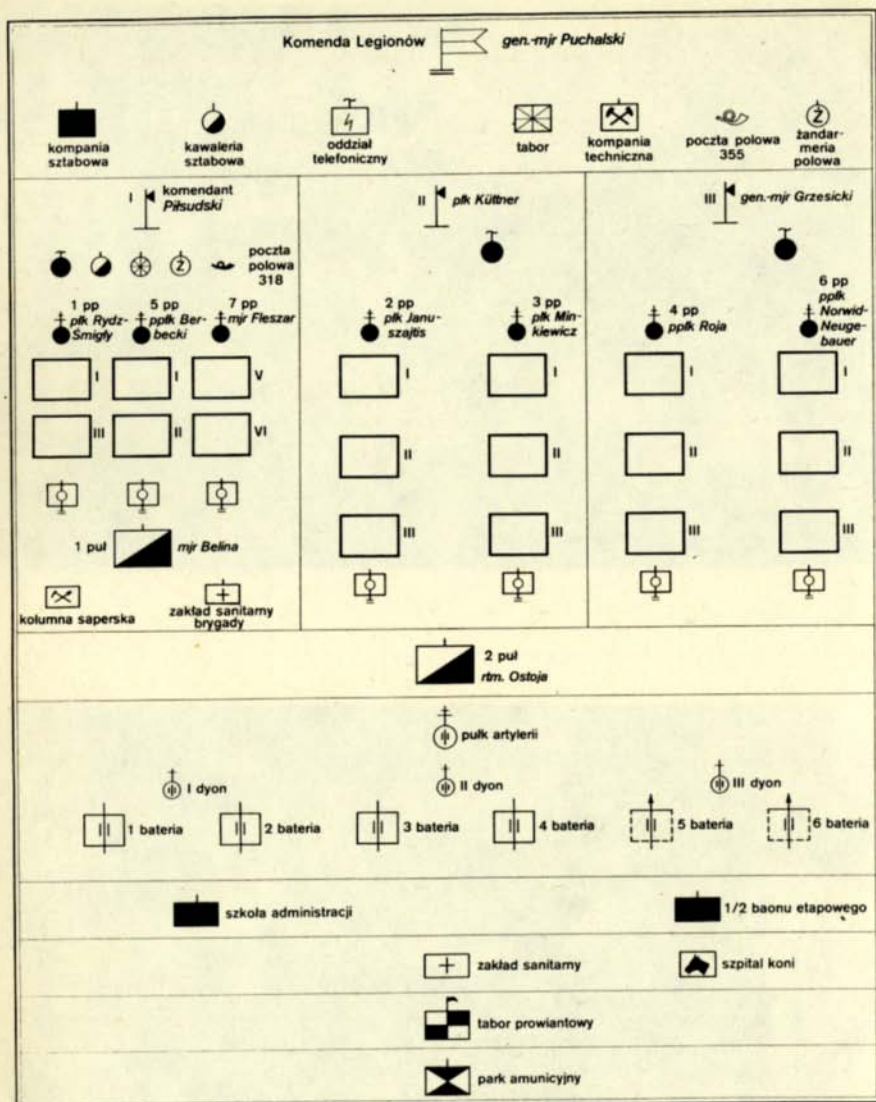
Czesław Jarnuszkiewicz (1888-1987), Członek PDS, ZWC i Związku Strzeleckiego, oficer I Brygady



Stanisław Puchalski, generał austriacki, komendant Legionów Polskich



Michał Kraszewicz-Tokarzewski, członek ZWC i Związku Strzeleckiego, w Legionach dowódca 5 pp



Ordre de Bataille Legionów Polskich z 30 VI 1916 r.